

A-11-76

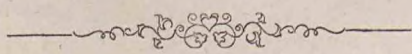
G. A. - 76
2683 8

PAMIĘTNIK
O KSIĘCIU
KAROLU RADZIWILLE

PISANY

PODŁUG ARCHIWUM NIEŚWIEZKIEGO.

Rękopis udzielony do druku ze zbiorów Wiktora hr. Baworowskiego.



L W O W
Nakładem Karola Wilda.

—
1864.

Przedruk z „Dziennika Literackiego.“



Z drukarni E. Winiarza.

T r e ś ć.

	Strona
I. Chatki Albańskie	1
II. Podróż Stanisława Augusta z Warszawy do Nieświeża .	53
III. Ksiądz Kajetan Wyhowski	131
IV. Tułactwo księcia Karola Radziwiłła	167
V. Powrót do Polski księcia Karola Radziwiłła	215

Table

1	I. Einleitung
55	II. Die Entwicklung der Wissenschaften in Bayern
181	III. Die Entwicklung der Wissenschaften in Preussen
187	IV. Die Entwicklung der Wissenschaften in Oesterreich
215	V. Die Entwicklung der Wissenschaften in Italien

Przedmowa autora pamiętników.

Karol książę Radziwiłł, wojewoda wileński, szef regimentu ósmego grenadierów i trzynastego pułku kawalerji lekkiej, generał porucznik wojsk litewskich, wielu orderów kawaler, posiadając niezmierne bogactwa w klejnotach kosztownych, w perłach, w złotych, srebrnych, porcelanowych i jedwabnych sprzętach, w rynsztunkach wojennych po trzech królach przez sukcesją w dom poprzedników swoich wniesione, jakoteż po dostojnych rodzicach swoich ogromny majątek odziedziczywszy, umiał go użyć na pobożne fundacje wielu swym kosztem wymurowanych i wspaniale uposażonych klasztorów i kościołów.

a) Przez przyłożenie się do nadania okazałej wspaniałości religijnej.

b) Przez dźwignienie podupadłych, szlchetnych rodzin.

c) Przez otarcie łez pozostałym sierotom lub wdowom, stając się im dobroczynnym i łaskawym ojcem, tak w przyzwoitem wychowaniu jak i w wyposażeniu onych.

d) Przez opiekowanie się i zaspokajanie wszystkich ich potrzeb, wszelkiego stanu i kondycji ludzi, późną starością uciśnionych i kalectwem nawidzonych.

e) Przez zaślanianie biednych od przemocy możnych.

f) Przez zaopatrywanie dostatecznym funduszem dożywotnim wysłużonych swoich oficjalistów, a po nich częstokroć i ich dzieci.

g) Przez podanie dobroczynnej ręki biednym, nieszczęśliwym, jakimiś przypadkami dotkniętym.

h) Przez hojne wylanie się dla wzrostu i świetnego bytu ukochanej ojczyzny swojej.

i) Na ostatek, dla utrzymania swojej dostojnej powagi.

Tenże książę mając rozciął kraj swój, z sześciu ogromnych ordynacji, jako to: nieświezkiej, słuckiej, kleckiej, kiełdańskiej, ołyckiej i żółkiewskiej, oraz z siedmiu rozległych ekonomii, (czyli kluczów): lachewskiej, lininskiej, dryświatelnej, bialskiej, złoczowskiej, Białego i Koszyrskiego kamienia złożony a w tychże posiadając przeszło 5000 wsi i 1290 miast i miasteczek, miał każdorocznego z tych włości swoich dochodu z dodatkiem dochodów z nieprzeliczonych różnego rodzaju fabryk, do czterdzieści milionów złotych polskich, nie rachując w to intrat z puszczy czyli lasów nieprzerachowanych, z których żadnych intrat nie pobierał, aby nie płoszyć zwierza dla polowania, które książę Karol każdej zimy z zaproszonymi z najodleglejszych prowincji krajowych obojej płci obywatelami odprawiał, a intrata lasowa mogłaby była miliony czynić dochodu, za różne materiały handlowe, jako to: dziegi, smołę, gąty, klepkę, maszty, bele okrętowe i. t. p. za jakie w całej Litwie, Polesiu i innych województwach obywatele znaczne intraty z swych lasów pobierali.

Tak rozciąłego kraju będąc książę Karol władcą i możnym panem, chciał wzorowy dać przykład światu poskromienia i upokorzenia wyniosłej dumy ludzkiej a naśladowania prawdziwej cnoty chrześcijańskiej, ku bliźniemu miłości, ludzkości i dobroczynności — przytem osłodzić i uświetnić stan wiejski przez wcielenie najpierwej siebie do tego stanu czyli klasy ludzi wiejskich, dostojnej swej rodziny i innych znakomitych osób, o czem w tem dziełku objaśnienie następuje.

I.

Chatki Albańskie.

I.

Chutki Albanskié.

... w tym czasie Karol wyznaczył w województwie nowogrodzkim, najwięcej przez księcia Karola Radziwiłła zamieszkałym, był las modrzewiowy, do tysiąca morgów rozległy, wiele czystych źródeł i ruczajów w sobie ukrywający, które z siebie rzeki mnożyły. Ten las kazał książę Karol wyrąbać, wykarczować i na tej przestrzeni na dwanaście lokci wysokich i tyleż sążni szerokich, ośm krzyżujących się w różnej rozciągłości wyrząć kanałów. Ściany w kanałach i dna ciosanym białym kamieniem wykładane i wszelkiego rodzaju rybami zarybiane były. Na tych kanałach cztery młyny, a każdy o czterech kamieniach, doskonałą mechaniką przez skarbowego budowniczego z modrzewiowego drzewa zbudowane i wzorowo urządzone były, które początkowo przynosiły dochodu rocznego do czterech tysięcy czerwonych złotych, i te wydzierzawiał później książę Karol na pewny czas bezpłatnie, albo swym wysłużonym oficielom, albo wojskowym wyższych rang oficerom.

Blisko ówierć mili za miastem Nieświeżem w Litwie, w województwie nowogrodzkim położonem, najwięcej przez księcia Karola Radziwiłła zamieszkałym, był las modrzewiowy, do tysiąca morgów rozległy, wiele czystych źródeł i ruczajów w sobie ukrywający, które z siebie rzeki mnożyły. Ten las kazał książę Karol wyrąbać, wykarczować i na tej przestrzeni na dwanaście lokci wysokich i tyleż sążni szerokich, ośm krzyżujących się w różnej rozciągłości wyrząć kanałów. Ściany w kanałach i dna ciosanym białym kamieniem wykładane i wszelkiego rodzaju rybami zarybiane były. Na tych kanałach cztery młyny, a każdy o czterech kamieniach, doskonałą mechaniką przez skarbowego budowniczego z modrzewiowego drzewa zbudowane i wzorowo urządzone były, które początkowo przynosiły dochodu rocznego do czterech tysięcy czerwonych złotych, i te wydzierzawiał później książę Karol na pewny czas bezpłatnie, albo swym wysłużonym oficielom, albo wojskowym wyższych rang oficerom.

Śluza główna i most z ciosanego kamienia, w arkady najfundamentalniej wymurowane, zabezpieczały wszelki przypadek przez podniesienie się wód w kanałach, które były tak doskonale urządzone, iż podniesienie się wód nad wysokość kanałów nigdy być nie mogło, chyba przez jaki nadzwyczajny, elementarny wypadek, na który były jeszcze cztery śluzy mniejsze od głównej, do spuszczenia wód ufundowane.

Na tej przestrzeni wyciętego lasu osuszonej, podług planu najbieglejszych inżynierów i architektów pod jednym abrysem

w myśl księcia Karola wydanego, w prostej linii po obu stronach kanałów na trzydzieści łokci od nich odległej, z których piętnaście łokci droga po nad kanały, a drugie piętnaście dziedzińce przed chatkami zajmowały, zbudowane były z drzewa modrzewiowego, sposobem wiejskim w węgły sto ośmdziesiąt chatek z rozkazu księcia i słomą hiszpańską pokryte. W środku między temi 180 chatkami, dwie chatki znacznie większe od wszystkich, na jednym dziedzińcu naprzeciw siebie zabudowano. Każda chatka miała cztery mierne pokoiki i garderóbkę, a to: dwa pokoiki i garderóbkę dla gospodarza a dwa dla gości — wciąż pod jednym dachem w końcu chatki z lewej strony była izba czeladnia ze spiżarnią, a za niemi gospodarskie zabudowania, jako to: wozownia, stajnia na konie, druga na krowy, i cielęta; wraz pomniejsze dla ptactwa domowego i podwórze każdej pojedynczej chatki 30 łokci długie, a 15 szerokie. Podwójnej zaś chatki podwórze dwa razy tyle miejsca zabierało, przytem każda chatka drewnianym parkanem przedzielona, z frontu także parkan i brama na podwórze prowadziła, na którym krańcu stykających się ścian parkanu była naprzeciw okien chatki kanarnia z drutu zrobiona, a nad nią daszek. Pod kanarnią także ptaszarnia nieco obszerniejsza na różne ptaszki. Dozór i posługa dla ptaszek w każdej chatce jednej wiejskiej dziewczynie był poruczony. Na tyle za każdą chatą równo wzdłuż był wymierzony po 1400 sążni kwadratowych grunt na ogród dla warzywa, zboża, kwiatów i drzew owocowych, z frontu naprzeciw każdej chatki nad kanałem była klatka z drzewa modrzewiowego na gołębie, półtrzecia łokcia wysoka a dwa szeroka, na dziesięciołokciowym słupie na szyber osadzona i dokoła obracająca się, gętami pobita, poręczami obwiedziona, pomalowana zielono a słup ponosowo. W ścianach tej klatki była pewna ilość luftów okrągłych wchodowych i wychodowych dla gołębi. Dozór każdej takowej klatki był wiejskiemu parobkowi poruczony, który każdego dnia dwa razy po przystawionych schodkach powinien był zanosić gołębiom żywność i klatkę wyczyścić. Przed podwójną chatą było dwa gołębniki, na ogród dla niej dwa razy tak obszerna przestrzeń jak przy każdej pojedynczej chatce była wymierzona. Przy każdej chatce była jeszcze łazienka i altanka, a pod nią kuchnia, z której stół potrawami wiejskimi zastawiony, wychodził do altany. Dla każdej chatki był podziemny sklepik na skład nabiata i ogrodowiny. Brama każdej chatki odznaczała się odmalowaniem na niej pojedynczo różnych zwierząt domowych i

leśnych jakoteż ptactwa i narzędzi wiejskich, a na bramie podwójnej chatki, na jednej połowie kogut, na drugiej lew biały czuwający, dwie bułki chleba, dwa koszyki, jeden z kwiatami a drugi z winogronami, były wymalowane.

Za kanałem naprzeciw dwóch chatek większych, był zbudowany z drzewa modrzewiowego wspaniały kościół pod blachą miedzianą z trzema wyzłocanymi kopułami pod tytułem śtej Trójcy. Dzwonnica z takiegoż drzewa, na której pięć dzwonów umieszczono. Pierwszy Karol, ogromnej wielkości; do dzwonięcia nim czterech ludzi używano. Drugi Hieronim, o 200 centnarów mniejszy. Trzeci Stanisław, mniejszy od drugiego; czwarty Maciej, mniejszy od trzeciego; piąty Józef, mniejszy od Macieja, a te były pod nazwą braci księcia Karola. Kościół wewnątrz pięknieomalowany i dwunastu bogatymi przyozdobiony ołtarzami, pod kościołem murowana pieczara dla złożenia zmarłych, w bliskiej odległości kościoła, budynek wiejskim sposobem dla proboszcza, dwóch wikarych i ich czeladzi, też z drzewa modrzewiowego pod blachą miedzianą.

Proboszczem przy tym kościele podług myśli fundatora księcia Karola Radziwiłła, był Bernadyn, a wikarjuszami ci, których proboszcz za zdolnych uważał, i dwóch laików tegoż zakonu z konwentów nieświezkiego i słuckiego.

Na utrzymanie tych sług religijnych i ich czeladzi, wiktuały były dostarczane w naturze ze skarbu książęcego, a do zawiadywania kuchnią i skarboną dochodów kościelnych, był świecki człowiek podeszłego wieku, dobrej religji i moralności, na lat trzy przez fundatora ustanowiony, i miał tytuł syndyka. Ten co miesiąc z proboszczem i wikarjuszami obrachowywał skarbonę kościelną, z niej pieniądze miejscowym księżom, tyle co potrzeba kazała wydawał, a resztę konwentom na mszę odsyłał.

W niejakiej odległości od kościoła była wybudowana z drzewa modrzewiowego ogromna altana dla gości i dworu książęcego. Tamże i koniusznia (stajnia). Za podwójną chatą był teatr, łaźienki, żurawnia, łabędziarnia, królikarnia i pasieka w rozkosznym gaiku siatką drucianą opasanym i pokrytym, dla drobnych ptaszek cudnie śpiewających. Przytem bażanterja, gdzie kwiczoły z krakowskiej puszczy, księciu Karolowi przez księcia biskupa krakowskiego, Sołtyka, w kłatkach przesyłane, razem z bażantami się wychowywały, które każdego dnia prawie sam książę Karol

karmił — a te ptaszęta tak były do głosu jego przyzwyczajone, iż z całego gajku na zawołanie się zlatywały i z rąk jego żywność brały. W zimie zaś do wystawionego dla nich budynku cisnęły się.

Tamże był zaprowadzony zwierzyniec ogromny, w którym daniele, jelenie, renifery, żubry, łosie, sarny, jednorożce, kozy węgierskie i zające się znajdowały. Z ludźmi, którzy dla nich żywność zanosili, bardzo były oswojone, nie miały w sobie tej srogości i pierzchliwości, jakie puszczowo mieć zwykłe. Szczególnie łanie, krowy, żubry, renifery, łosie, daniele, jednorożce, kozy węgierskie, sarny, tak były przyuczone, że do wydojenia ich wszelką zachowały powolność. Zwierzyniec ten drewnianym, na pięć łokci wysokim parkanem był opasany. Wszystkie te zwierzęta z natury gromadnie żyjąc, jedne od drugich same się oddzielały i swoje oddzielone stanowiska miały. Niekiedy jednak wszystkie razem na łąkach się pasły, które dla nich różnemi pastewnymi trawami i ziołami zasiewano. Jeżeli zaś zdarzyła się walka między niemi, na razie z trudnością mogła być przez dozorców uśmierzoną, a niekiedy i śmiercią zapaśników kończyła się. Jednakże jednorodzinne zwierzęta nie walczyły z sobą tak zapalczywie jak z cudzodziennymi. Młode zwierzątka częstokroć razem wszystkie z sobą igrały, skakały, biegały jak gdyby na wyścigi, i tym sposobem przypatrującym się przyjemny widok sprawiały.

Tak tedy gdy przestrzeń z wyciętego lasu, po największej części stoosmdziesiąt chatkami zabudowana została z wszelkimi wyżej opisanymi urządzeniami, i gdy przytem w narzędzia gospodarskie zaopatrzoną była, książe Karol Radziwiłł sprowadził do tych chatek i osadził je dostojną swoją familią i polubionymi swymi przyjaciółmi — miejsce to nazwał: Sioło Alba, mieszkańców: wieśniakami Alby, a siebie wójtem tego sioła mianował i podwójną chatę na swoje zajął pomieszkowanie, kazawszy zaraz w tyle chatek swoich w ogrodzie dwie usypać baterye i każdą w dwunastofuntową uzbroić armatę.

Przy chatce wójta była jeszcze zbudowana kaplica z drzewa modrzewiowego, w której codziennie o godzinie siódmej rano przez kapelana nadwornego odprawiała się msza, którą książe Karól z dworzanami swymi słuchał. Również przy tych chatkach wójta była holendernia, z holenderskich i szwajcarskich krów zaprowadzona.

Nie pomijając jeszcze jednego budynku, którego księcia Karola był jedynym przedmiotem ludzkości, był to lazaret dla chorych wieśniaków sioła Alby, między kościołem i altaną gościnną też z drzewa modrzewiowego zbudowany wiejskim sposobem, ale o jednym piętze, zawierał w sobie dwie sale dla mężczyzn, a dwie dla kobiet, aptekę, a przy niej izbę dla doktora i dwie izby dla czterech chirurgów, jedną izbę dla subiekta apteki, kuchnię, spiżarnię, magazyn na składy lazaretowe, laboratorium, izdebek parę do kąpieli dla chorych, dwie izdebki dla obojej płci posługującej czeladzi, kilka porządnych izb dla dwóch osób z dostojnej familji księcia Karola, mających nadzór lazaretu całego i wszystkich jego urzędników i czeladzi, — a przed budynkiem był sklep murowany, na wszystkie apteczne i gospodarskie potrzeby, za domem zaś ogród dla przechadzki chorych w kwiaty, zioła i drzewa ubrany. Zgoła, co tylko potrzeba wygodnego dla chorych pielęgnowania wymagała, zawierał ten budynek w sobie.

(Powinności wieśniaków sioła Alby. — Robocizny. — Daniny i ubiory.)

Książę Karol niezgłębione miał swoje zamiary, zawsze świetnie odznaczające się przez utworzenie Sioła Alby, a to: iżby biednym pomagał, a ojczyźnie swojej pożyteczną zrobił usługę.

I tak:

Dla wieśniaków sioła Alby (niewyłączając i siebie) przepisał i ustanowił; aby głowa każdej chatki podług wydanego abrysu dwa baciki z masztami, żaglami, kotwicami, rudłami, linami, latarniami, słowem wszelkimi narzędziami i zapasami, jakie tylko do utrzymania i naprawiania ich należą, w zamierzonym czasie wybudowała, i uzbroiwszy każdy bacik dwoma funtowemi armatami szpiżowemi, zaopatrzyła go przepisaną ilością amunicji, żywności i dwoma majtkami przez siebie zawsze utrzymywać się mającymi, i każdy taki bacik wykończony i we wszystko to zaopatrzony z warsztatu na kanał spuściła. Wójt Alby trzydzieści, a między temi dwadzieścia większych bacików dla admirałów i przeciw-admirałów z funtowemi armatami w jednymże czasie zobowiązał się spuścić z warsztatu na kanał — i spuścił.

Choćby mógł był książę Karol nieopowiadając się królowi i Rzeczypospolitej, formować przedsięwziętych majtków w zamie-

rzonej przez siebie ilości, jednakże chcąc swojej, z żadnym krajowcem niezrównanej wielkości nie używać samowolnie, choćby i na największe korzyści krajowe, przedstawił plan swój formowania w oznaczonej ilości majtków królowi, w celu uzyskania w tym celu zezwolenia, na co w zaszczytnych wyrazach od króla i Rzeczypospolitej nieograniczone miał sobie udzielone zezwolenia, na mocy którego zrobił i wydał książę Karol odezwę do szlachty krajowej, iżby dziesięcio- i dwunastoletnich synów swoich na majtków dla niego ofiarowali, i tych kosztem księcia Karola do Nieświeża przystali. Zawiadomił ich oraz o edukacji, jaka im daną być miała, i o korzyściach dla nich samych i dla wzrostu Rzeczypospolitej. Wyraził ilość przystawić się mających na majtków. Zamierzył (oznaczył) czas przyjmowania ich itd.

Odezwa ta kurjerami księcia Karola, wraz z zaleceniem biskupów publikowania jej po całym kraju, do ziemstw i grodów rozesłana została, i skoro takowa doszła do wiadomości szlachty, tak z największą chęcią szlachta swoich synów, mających lata przepisane do przyjęcia na majtków, najspieszniej jedni drugich wyprzedając, możniejsi swoim kosztem, a niemożni kosztem księcia Karola z najodleglejszych prowincji do Nieświeża przystawili, których komisja asenterująca z kilku doskonałych lekarzy dobrana, przez dwa tygodnie zdrowie rozbierając i słabości pomniejsze lecząc, i z tych zupełne wewnątrz zdrowych i dobrej budowy ciała będących, podług przepisów na majtków asenterowała. Niezdatnych zaś na majtków, wynagradzając książę Karol każdemu wspaniale trudy podróży, do domów swoim kosztem odsyłał.

Jeszcze daleko przed wyjściem zamierzonego terminu do przyjmowania na majtków, dostawiono tyle zdatnych do tej służby chłopców szlacheckich, że już bardzo wielu nad komplet pozostało. Albowiem szlachta znając z codziennego przekonania się księcia Karola wspaniałym i czułym opiekunem ludu, a tembardziej szlachty, najspieszniej przystawiła. Przeto książę Karol nie chcąc zrażać ku sobie przychylnej szlachty i zasmucić ich, przyjął i tych nadkompletnych zdolnych na majtków, i rezerwowy z nich uformował bataljon.

Zbudować kazał książę Karol dla nich wygodne koszary, szpital, szkołę, i te budynki potrzebnymi zaopatrzył rekwizytami. Ustanowił dla nich wojskowych i cywilnych moralnych nauczy-

cieli. Przepisał im prawa wojskowe, lądowe i morskie, a podług tych, morskie i lądowe ćwiczenia. Zalecił uczucia ich najpierwej prawideł religji, moralności. Języków krajowego i łacińskiego aż do skończenia retoryki, tudzież obcych języków, jako to: francuzkiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego, tureckiego i greckiego, matematyki, geometrii, historii różnych narodów i geologii; rysunków, inżynierji i pisania w każdym języku. Posunął komplet majtków na ośmset głów, z których ośm i z nadkompletowych dwie kompanie rezerwowe uformował. Każdy z kończącym się dwudziestym rokiem wieku swego, kończył służbę majtka i podług zdolności i usposobienia jedni do liniowego Rzeczypospolitej wojska, o jeden stopień wyżej byli prawowani, a wszyscy świetnie i chwalebnie odznaczeni się tak, iż szybko na wyższe stopnie posuwanymi bywali. Opróżnione miejsca z rezerwowych dwóch kompanii i z nowozacieżnych wnet zapełnione były, a z nadkompletowych znowu rezerwowe kompanie formowały się.

Czterech oficerów z morskiej szwedzkiej i duńskiej służby, przyjął książę Karol do ćwiczenia swoich majtków w służbie morskiej, którzy zawsze pod rozkazami sztabsoficerów mających dowództwo nad korpusem majtków, zostawali; zobowiązał ich książę Karol za osobnem hojnym wynagrodzeniem, iżby dawali majtkom lekcje swych języków. W początkowem zaś formowaniu korpusu majtków, użył książę oficerów i podoficerów od artylerji i grenadjerów swoich dla ćwiczenia majtków w służbie lądowej, później już z pomiędzy majtków na stopnie podoficerów i oficerów posuwał, którzy z czasem wydoskonaliwszy się w taktyce wojennej tak lądowej jak i morskiej, wszystkie stopnie oficerów wyższe, aż do pułkownika, sami posiadali. Pułkownik był nad nimi komendantem, ale zawsze pod rozkazem księcia Karola, jako najwyższego ich komendanta i właściciela korpusu. W morskiej ich służbie mieli admirałów i przeciwadmirałów z pomiędzy siebie kreowanych, mieli kadetów, mieli swoje sztandary, chorągwie piękne i kosztowne, przez dostojną rodzinę księcia jakoteż i przez niego samego zaopatrzone; mieli swoją oddzielną muzykę, z nichże samych składającą się, albowiem i lekcje muzyki były im dawane. W lądowej i żeglarskiej taktyce mieli główny odwach, codzienną robili służbę przez odbywanie warty. Podwójną straż przed domem wójta i takąż przy sztandarach odbywali.

Karność wojskowa najściślej między nimi zachowywana była: wykraczających podług przepisów wojskowych na lądzie lądowych, na wodzie żeglarskich, sami sędzili pod prezydencją sztabsoficera liniowej służby i sami karali. Ćwiczenia żeglarskie dwa razy na dzień przez dni trzy i tyleż lądowe odbywali, majtki, podoficerowie i oficerowie niższych i wyższych stopni podług etatu Rzeczypospolitej dla piechoty liniowego wojska oznaczonego byli płatni, lecz całego żołdu w gotowych pieniądzach do rąk im nie dawano. Właściciel korpusu majtków książę Karol, jako dobry ojciec na poruczonych jego pieczy obywatelskich dzieci, korpus ten składających, najpierwszą ojcowską swoją zwrócił uwagę, na ubezpieczenie i mocne ugruntowanie ich zdrowia, życia, jak może tylko być w najpóźniejsze lata przez twarde i moralne ich wychowanie. Dla tego przepisał i postanowił dla nich nieodmienne prawa wojskowe, mocą których majtki wraz z swymi przełożonymi od 1go września każdego roku na leże *quasi* zimowe zajmowali swoje koszary, w których pod najprzezorniejszą bacnością moralnych swoich nauczycieli do dnia 1go maja zostawali, w którym to dniu opuszczali koszary i w polu formowali obóz, gdzie kilka dni lądowe robili ćwiczenie. Potem wracali się do Alby, gdzie z zimowej szargi oczyszczone już wprzód baciki wraz z oficerami swymi przeglądali, naprawiali; uprzątnione z nich na zimę narzędzia z magazynu znosili i na swoje miejsca w bacikach zaprowadzili, a tak w jednym dniu uporządkowane na kanałach baciki przyjemny widok pięknego miasta wyobrażały.

Powiedziało się wyżej, że właściciel korpusu majtków, książę Karol Radziwiłł, najpierwszą zwrócił uwagę na ich zdrowie i moralność. Teraz objaśnić wypada w jakim sposobie ta uwaga księcia Karola była wykonywana.

Ten pan, dużo mając przezorności we wszystkich swoich układach dla dobra tak pojedynczo-każdego jako i ogólnego ludu i ukochanej ojczyzny swojej przedsiębranych, postanowił iżby żołd dla korpusu majtków, czyli dla pojedynczo każdego majtka tak niższych jak i wyższych stopni przez niego przeznaczony z jego i jego familij prowentów wypłacony, dobrze był przez tychże majtków użyty, z tego tedy względu zwrócił najpierwszą uwagę na konieczne i pierwsze potrzeby życia każdego majtka, każdy bowiem majtek przyjęty dziesięć i dwanaście lat wieku mający, nie był w stanie zaopatrywania sam siebie temi pierw-

szemi potrzebami życia, ani dobrego zarządzenia temi pieniędzmi, jakieby w przeznaczonym żołdzie pobierał, owszem mógłby prędzej je użyć dla uszkodzenia siebie samego, dla tego zapobiegając wczesnie temu złemu, rozkazał książę Karol, iżby w koszarach dla każdej kompanii z sto głów składający się dwóch kucharzy gotowało jedzenie, i tym końcem magazyn żywności w koszarach wszelkimi potrzebnymi artykułami na ośm miesięcy zaopatrywano i wszelkie kuchenne i stołowe naczynia miedziane grubo wewnątrz pobielane zafundowano. Podług uczynionej próby porobiono porcje, czyli miseczki, w których dla każdej osoby majtkom dawano jedzenie sposobem klasztornym. Zarządzenie kuchnią i stołem poruczone było dozorcóm w każdej kompanii po jednemu ustanowionym. Inspekcją zaś czuwającą zawsze (iżby każdy z majtków przeznaczoną żywność w pełni i w swoim czasie miał sobie udzieloną) dwie osoby różnej płci z dostojnej rodziny księcia Karola dobrowolnie, odmieniając się każdego miesiąca, na siebie przybierały. Potrawy dla rzeczonych majtków na każdy dzień i ilość ich były przepisane, a te najwięcej jako to: barszcz, kapusta, bigos hultajski, kasza hreczana, jęczmienna i pszenianna, kluski hreczanne, pszenne niekiedy séréem przemieszane, na jarzynę: rzepę, buraki używano, w niedzielę i czwartek i co święta pół funta mięsa świeżego wołowego upieczonego dawano, w poniedziałek i wtorek wędzone lub solone mięso po pół funta dostarczano, zaś w środy, piątki i soboty leguminy i jarzyny z olejem dawano tak jak w adwencie przez cztery tygodnie i w wielki post cały ciągle potraw wszelkich tylko olejem zaprawnych używano dla majtków, bo nie zdawało się księciu Karolowi, aby przez wyborniejsze potrawy wydelikatniać naturę tych, których przez twarde wychowanie życzył sobie umocnić do nabycia sił i utrzymania na potem czerstwego zdrowia dla usługi krajowej w ukochanej ojczyźnie dużo potrzebnego; na pościel mieli sienniki słomą a poduszki sieczką wypchane, kołdry na zimę sukienne a na lato prześcieradło z grubego płótna do przykrycia, a tapczany czyli prycze starczyły im za łóżka; dwa razy w tydzień wszyscy używali kąpiele z zimnej wody, w koszarach ciepło było bardzo pomierne, w najostrzejsze zawieruchy jesienne i zimowe zamiecie o kilkanaście mil odbywali bardzo uprzykrzone marsze, ale dobrze ubrani, co żadnego szkodliwego wpływu na ich zdrowie nie robiło, mundury mieli paradne i powszedne, mieli i płaszcze ale lekko podszyte. Obóz ładowy i na wodzie pod gołem niebem się odbywał. Dawano

im suchary z chleba dobrze wypieczonego żytniego, które w duże beczki pakowano i konserwowano w takich miejscach, aby pleśni nie podpadały. Tych sucharów na mąkę prawie w beczkach ubitych, dawano dla każdego po kwaterce, które ciepłą lub zimną wodą rozpuszczano i to było wyśmienitą potrawą obozową. Trunków zadnych nie używano, chyba z przepisu doktora za lekarstwo. Czas dzienny dla nich tak był wyrachowany, że do stracenia marnie jednej nie mieli minuty, za to choroby dokuczające żadnego na nich nie miały wpływu. Tak byli czerstwi, mocni i zdrowi, iż i szkolne nauki i muzykalne lekcje i ćwiczenia wojskowe nie osłabiały ich nerwów. Niektórych ospy, odry, zaprowadzały do lazaretu. Niektórych nieostrożność w czasie rewij, osobliwie na wodzie z armatami działających, nim wprawy nabrali, co im i na lądzie się przytrafiło, zadawała im ciężkie razy i wtrącała do lazaretów, z tych jeżeli którego śmierć stała, najżałośniejszy dla wszystkich wystawiała widok, bo wspaniały obrzęd pogrzebowy przez zebranie liczego duchowieństwa do świątyni Boga i gorące ich modły do Stwórcy miłosiernego za duszę, odbywał się w ten sposób: Cały korpus majtków na lądzie i na wodzie robił paradę, którą księżę Karol sam komenderował i ostatnią zmarłemu robił posługę, zaprowadzając ciało jego na wieczny spoczynek do grobu. Grób zmarłego oznaczał kamień grobowy na powierzchni jego postawiony, z wyrażeniem imienia, nazwiska, lat wieku, przyczyny śmierci, dzień, miesiąc i rok jej. Tudzież przymioty, talenta, zasługi.

Na czele przepisów wojskowych przez księcia Karola dla korpusu majtków wydanych, była religia chrześcijańska, katolicka. Ścisłe w niej ćwiczenie się i dopełnienie tej powinności wyrażone; między innymi powinnościami była wyraźnie przepisana spowiedź miesięczna, którą majtkowie pierwszych dwóch dni miesiąca w kościele sioła Alby dopełniali, dla tego w wilią spowiedzi wszystkie ćwiczenia wojskowe i inne nauki ustawały, a dzień ten był dniem przygotowującym do spowiedzi, do której kilku duchownych w kościele i koszarach, na oddziały podzielonych majtków przez stósowne nauki przygotowywało, w następnym zaś dwóch dniach i spowiedź i komunja święta była odprawioną, do czego wszyscy kapelani i zakonnicy z miasta do sioła Alby byli użyeci, i każdemu spowiednikowi przez spis imion i nazwisk była podana lista majtków spowiedź odprawiających, nawet sam właściciel i założyciel tego zbawienego instytutu kwartalną z nimi odprawiał spowiedź, do czego i

wszystkie osoby, które posługi i inspekcją robiły w koszarach były obowiązane, a za główną spowiedź roczną były dwa dni wystawione: Nowy rok i przed Wielkanocą.

Kiedy majtkowie obozowali na wodzie, zajmując te baciki pojedynczo, które im przy pierwszym ich wstępie w służbę od właścicieli były przeznaczone, natenczas każdy właściciel bacików swoich dawał wikt dla majtków temi bacikami służbę robiących, ale bardzo mało odmienny od tego jaki dostawali w koszarach. Inaczej wykwentne potrawy bywały konfiskowane, a właściciel przekraczający, za karę artykuły przepisanej żywności surowe, dla swoich majtków każdego dnia w oznaczonej ilości wydawał i te przez swego kucharza na ładzie przed bacikami pod strażą były gotowane i majtkom rozdawane.

Niekiedy przytrafiło się, że jeżeli któryś właściciel bacików dla swoich majtków wiejskie wprawdzie, ale niestosowne do przepisów dawał potrawy, oni sami z powinną uległością bardzo grzecznie za takową potrawę dziękując, nie przyjmowali jej, powiadając: że która żywność dla nich nie jest podług przepisów dawana, jest szkodliwa, gdyż ich prawodawca takie przepisał im żywności, które w czerstwym i mocnym zdrowiu ich utrzymują.

Każdy właściciel dwóch bacików, i na nich czterech majtków mający, powinien był dawać im żołd miesięczny i umundurowanie podług wydanego przepisu: to jest ośmio-miesięczny żołd na żywność w koszarach składał do kasy korpusowej za kwitami, a przez cztery miesiące sam żywność dla swoich majtków dawał, wszelakoż za tę żywność nie więcej jak czwartą część żołdu miesięcznego podług ustaw właścicielowi bacików potrącało się, a trzy części każdego miesiąca do kasy korpusowej na swoich majtków wypłacał. Podobnie i kasa główna postępowała, że tylko czwartą część na żywność dla każdego majtko do koszar wyrachowywała, jedną znowu na czwartą część za rekwizyła kuchenne, stołowe i lazaretowe, ciągle ich naprawy i pobielania, ochędóstwo, światło, drzewo, usługę, aptekę i t. d. potrącała. Połowę zaś żołdu jeszcze pozostałego każdego miesięcznego w kasie zatrzymywano, tylko z tego szóstą część doręczano każdemu majtkowi na drobne wydatki dla oswojenia się nieco z pieniędzmi i przekonania się, jak tych pieniędzy użył, z których powinien był miernie i z dowodami wyrachować się, gdzie i na co ich użył, czego jeźliby nie uczynił, lub źle takowych użył, więcej ich z kasy nie pobierał, aż gdy z służby majtek wycho-

dził, natenczas ta połowa żołdu jego za czas służby tyloletniej razem mu i w całości była wypłaconą za kwitem jego, która jako prostego majtka wynosiła ogółem 60 czerw. złotych. Podoficera 140 czerw. złotych podług stopni. Zaś oficerów też podług stopni od 180 do 500 czerw. złotych wynosiła. Pogrzeb zmarłego majtka, podoficera lub oficera, kosztem księcia Karola jako szefa tego korpusu odprawiał się, a połowa żołdu jego, jaka w kasie zostawała, na mszę za duszę jego była rozdana. Umundurowanie oficera z połowy zakonserwowanego jego żołdu w kasie, uskuteczniała się, i choć już był oficerem, wszelako połowa jego żołdu zawsze w kasie pozostawała, gdyż nie miał potrzeby robienia żadnych wydatków, chyba marnotrawienia, od czego książę Karol bardzo troskliwie młodzież ochraniał. Wychodzących ze służby majtków książę Karol kosztem swoim porządnie i wygodnie powozami podług stopni do rodziców lub familii odsyłał, kazawszy mu z kasy wypłacić jego zakonserwowany żołd w połowie, i zrobiwszy każdemu jakiś od siebie dar, mniejszy lub większy podług stopni i zasług wartości.

Wszyscy w służbie majtków będący mieli nadaną sobie wolność w najświetniejszych znajdujących się kompaniach, jakoż znajdowali się i od wszystkich mile bywali przyjmowani. Przez to obcowanie z świetnymi i edukowanymi osobami nabywali uczciwego sposobu myślenia, wykształcali serca, posiadali rozum i utrzymywali się w szlacheckiej ambicji, która wskazywała im konieczną potrzebę przyjęcia, postępowania i ćwiczenia się w tych naukach, jakimi Najwyższa Opatrzność przez księcia Karola ich zaopatrywała, a które dla nichże samych tworzyły świetny zawód, dla rodziców ich i familij nieograniczoną pociechę, dla kraju i ukochanej ojczyzny chlubny i nieśmiertelny zaszczyt.

Książę Karol w każdym miesiącu zwiedzał koszary majtków i dwa dni lub trzy mieszkając tam z nimi, tych używał potraw i takiej pościeli jak oni, co ich bardzo zachęcało do naśladowania przykładu swego naczelnego wodza i ukochanego ojca. Toż samo w czasie obozowania lądowego i na wodzie książę Karol nie zaniedbywał ich zwidzać i wszelkie z nimi trudy, niewczas i niewygody, a zawsze z wesołym sercem i wypogodzoną twarzą znosić, bo tym sposobem w koszarach i obozowaniu chciał się przekonać, czyli ściśle zalecane przepisami ćwiczenia religijne i wojskowe majtków były dopełniane.

(Ubiór wiejski dla kobiet i dziewcząt siola Alby.)

Czypek płócienny holenderski na głowę, takąż wążką szlarczką obszty, koszula holenderska z długimi szerokimi rękawami na ramionach pasową zapołączą wyszywana, na szyi korale lub paciorki ordynaryjne. Spodnica pasowa z ostrej wełnianej materji, gęsto fałdowana, u dołu złotą wążką kampanką obszty. Fartuszek perkalowy w różne mniejsze i większe kwiaty, także wążką kampanką u dołu obszty. Gorset skórzanny czerwony także harasówką lekko sznurowany. Buciki czerwone sznurowane, kapelusze z hiszpańskiej słomy po wiejsku plecione i zrobione tak do roboty jak i przechadzki i to był galowy ubiór kobiet. Domowy zaś: czypek ordynaryjny płócienny, koszula z domowego płótna z szerokimi rękawami, zieloną zapołączą wyszywana. Spodnica płócienna bez fartuszka. Płaszczki płócienne z rękawami powyżej kolan, kaftaniki sagatysowe zielone z pasowemi kołnierzami, których czasem i na galę używali. Ciżemki skromne czarne, sznurowane.

Dziewczęta miały koszule takie jak i mężatki, i spodnice pasowe z takiejże wełnianej materji. Fartuszki muszlinowe srebrnemi frędzlami tak jak i spodnice obszywane. Gorset skórzanny cytrynowy harasówkami pasowemi lekko sznurowany. Na szyi korale z imperjałami i zauszniczki maleńkie złote. Buciki skórzanne cytrynowego koloru, sznurowane. Włosy na głowie we dwie kosy z tyłu z harasówkami pasowemi splecione i w koło głowy opasane i zawsze pięknemi kwiatami lub wieńcami ubrane. Kaftaniki sagatysowe błękitne z cytrynowemi kołnierzami, to był galowy ubiór; domowy zaś: spodnice białe płócienne, fartuszki granatowe, gorsety zielone skórzanne. Szyje w paciorkach ordynaryjnych. Płaszczki płócienne po kolana z szerokimi rękawami. Buciki czarne skórzanne sznurowane; do roboty i przechadzki używały kapelusów jak kobiety.

(Ubiór męzki dla wieśniaków siola Alby.)

Dojrzałego wieku mężczyźni na galę nosili żupany sagatysowe błękitne po za kolana długie z niezapinanym kołnierzem. Pasy wełniane karmazynowe w siatkę wiązane z długimi kutasami. Na wierzchu kurtkę sukienną paliowego koloru na przodzie nie

spinaną. Szarawary sukienne granatowe, kapelusze krągłe słomiane. Buty skórzanne żółte. Takież sam ubiór i wójt nosił z tą jedną różnicą, że kołnierz od żupana zapinał na haftki i kołnierz od koszuli wykladał na niego. Ubiór domowy: Żupany harasowe zielone, pasy wełniane siatkowe żółte. Kurтки granatowe harasowe. Buty skórzanne, czarne cholewy na dół zsuwane. Szarawary harasowe krągłe. Kapelusze słomiane krągłe. Młodzieź męzka: Żupany paliowe. Chodaczki sznurowane rzemykami poniżej kolan, reszta jak starsi. Dzieci: Szarawarki sukienne lub harasowe czarne, koszula z domowego płótna, po wierzch szarawarków opuszczana. Buciki lub chodaczki skórzanne. Kapelusze słomiane krągłe. Takich ubiorów używali wszyscy wieśniacy sióła Alby, przez cały swój pobyt w Albie, i w mieście w takich ubiorach bywali na publicznych i prywatnych zabawach, oraz w kościele w czasie nabożeństwa.

Książę Karol Radziwiłł utworzywszy sióło Albę i osadziwszy go dostojną swoją familją i ulubionymi sobie przyjaciółmi, przestroiwszy ich i siebie w wiejskie ubiory, przepisał im roboty i zatrudnienia wiejskie. Wymierzył czas dzienny do pracy, zabaw, zatrudnień i ćwiczeń religijnych, i tak:

Dnia 1go kwietnia w każdym roku otwierały się roboty wiejskie w Albie. Ale że często jeszcze w tym miesiącu w Litwie bywa powietrze ostre z częstymi odmianami, przeto najczęściej wstrzymywała się regularność robót wiejskich i wieśniaków wraz z jej wójtem w mieście w zimowych mieszkaniach jeszcze w tym miesiącu zatrzymywała. Więc dopiero d. 1go maja każdego roku regularnie roboty wiejskie się rozpoczynały, a z ostatnim październikiem kończyły. Dla tego wójt i wieśniacy już dnia 23go kwietnia bez żadnego uchybienia z gnuśnego zimowego w mieście pobytu ocucali się, miasto opuszczali, do sióła Alby spieszyli, tam w swoich chatkach rozkoszne wiejskie mieszkania zajmowali, narzędzia wszelkie do robót wiejskich przygotowywali i z upragnieniem oczekiwali tego pożądanego dnia 1go maja.

Dnia 30go kwietnia każdego roku w wieczór o godzinie ósmej dwanaście wystrzałów armatnich w Albie z baterji wójta zapowiadały jutrzejsze rozpoczęcie wieśniakom robót wiejskich. W sam dzień 1go maja kwadrans na godzinę trzecią przededniem, dobosze korpusu majtków bili pobudkę przez całe sióło Albę, wieśniacy wstawali z dziećmi i całą domową familją i najpierw modlitwy poranne głowa domu z dziećmi i wszystkimi

domownikami odmawiała, co i wójt dopełniał, trzy kwadrans na 3cią godzinę znowu dobosze bili marsz, wieśniacy z dziećmi i wszystką czeladzią (zostawiając tylko przy chacie jedną osobę), poprzedzeni przez swoich dziesiętników szli w porządku do kościoła, majtki w połowie na łądzie przy kościele, a w połowie bacikami formowali paradę, wójt przejrząwszy paradę łądową i na wodzie, wehodził do kościoła, i z największem uszanowaniem powinny Bogu oddawał ukłon, o godzinie 4tej wotywa o Duchu śtym przez księdza biskupa Bykowskiego pontyfikalnie śpiewana, z muzyką majtków, którą poprzedzał *Veni Creator* z modlitwami za kościół, papieża, króla i ojczyznę. Po mszy procesja, *Te Deum* i przemowa do wieśniaków, przekładająca im konieczną potrzebę pracy, trudów i znojów dla pożytku ciała i duszy, przez nich pod opieką dostojnego wójta dobrowolnie przyjętych i ochoczo dopełnianych. Na końcu ksiądz biskup pontyfikalnie udzielał błogosławieństwo. Przez całe to nabożeństwo na łądzie z ręcznej broni a na wodzie z armat majtki dawali salwy, wójt i dziesiętnicy w czasie tej mszy kościelną robili asystencją i na procesji nieśli baldakin.

Po odśpiewanej o Duchu śtym mszy, druga msza żałobna także śpiewana z muzyką żałobną za dusze zmarłych wieśniaków, ich dzieci i czeladzi przez proboszcza miejscowego się odprawiała. Po tej mszy jedni majtkowie formując procesję z krzyżem i chorągiewami wychodzili z kościoła na czele duchowieństwa i śpiewali pieśni nabożne, drudzy robili paradę łądową. Przechodzili czterdzieści dwa pontony na kanałach, dla łatwiejszego przejścia wyciągnionych. Stawali przed chatką wójta, wójt krótko do nich przemawiał, aby chętnie poświęcali się pracy i wszystkie trudy mile znosili, przedstawiając im za wzór wszelkie zwierzęta, pisklęta i najmniejsze robaczki, które wiosną się radując najchętniej w naturze przykładają się do pracy przez całe lato, aby na jesień i zimę zaopatrzyły się na wszelkie potrzeby życia. Potem wstępowali do kaplicy wójta, tam odśpiewali suplikacje i litanie o wszystkich świętych, i rozechodzili się do swoich chatek, gdzie przez cały dzień wszystkie narzędzia do robót codziennych jak najskwapliwiej składali i przygotowywali.

Tak tedy każdego dnia kwadrans na 3cią godzinę z rana dobosze bili pobudkę przez całe sioło, wieśniacy wstawali i modlitwami porannemi (jak wyżej się rzekło) zajmowali się, a gdy trzy kwadrans na trzecią dobosze marsz bili, wieśniacy z dzie-

ćmi swemi obojej płci od lat 7miu i wszystką czeladzią (zostawiając zawsze tylko jedną osobę) szli każdy do swego ogrodu i tam uprawiali ziemię na warzywa, na zboże i kwiaty, sadzili coś i zasiewali, oczyszczali drzewa, poprawiali i kształcili grotty, formowali kaskady, układali z darniów kanapki i sofy, wyczyszczali lub zwracali strumyki, ubierali altany, obczyszczali winogrona i t. d. zgoła co tylko widzieli być potrzebnem, tem wszystkiem w przepisanych dziennych godzinach zajmowali się, o godzinie 5tej zrana strzał z armat bateryjnych wójta zwoływał wieśniaków z rannej roboty do chatek, gdzie gospodynie krzątały się około śniadania, a czeladź tymczasem zajmowała się karmieniem bydła domowych i drobiu, jako też wewnątrz i około domu ochędóstwem. Potem wszyscy domownicy jedli śniadanie, o trzy kwadransy na siódmę za daniem hasła przez bębny z krąganków kościoła i dzwonów, głowa każdej chatki wszystkich wysyłała na mszę do kaplicy i kościoła, po której powracali do domu. Czeladź wyprawiali znowu na roboty do ogrodu, a sami gospodarze z żonami i dziećmi odwiedzali się nawzajem i o swoich robotach i odmianach rozprawiali. Używali kąpieeli w łazienkach, przy każdej chatce się znajdujących, zatrudniali się zbieraniem nabiału, robieniem pończoch, szyciem, czytaniem ksiąg żek moralnych, opisaniem jakiegoś przedmiotu, rysunkami, malarstwem, poezją i różnemi zabawkami podług geniuszu każdej osoby uzdolnionej.

W południe dzwon z kościoła i kaplicy ogłaszając godzinę dwunastą, sprowadzał wszystkich na obiad, po obiedzie do godziny drugiej wszyscy spoczywali, o godzinie drugiej bębny zwoływały wieśniaków znowu do robót, a o godzinie siódmej wieczorem za daniem hasła z armat bateryjnych wójta, powracali wszyscy do domów, jedni zajmowali się kolacją, ułatwiali wewnętrzne domowe zatrudnienia, drudzy hodowaniem bydła, po wieczery udawali się na przechadzkę, zkąd sposobem jak z rana wracając odmawiali pacierze i udawali się na spoczynek.

W niedzielę i każdego święta o godzinie 8mej była w kościele czeladna msza z kazaniem i suplikacjami, na której wszystka czeladź znajdować się powinna była. Osobni z pomiędzy niej utworzeni dziesiątnicy porządkiem każdy swoich prowadził do kościoła, na wyznaczony plac schadzki odprowadzał i rozpuszczał ich do domów. Takim sposobem i po południu o godzinie 3ciej na katechizm i naukę do kościoła prowadzili dzie-

siętnicy czeladź, gdzie wieśniacy i dzieci swoje posyłałi, nie dla tego, aby się tam uczyli katechizmu, który tak umieli że i drugich nauczać mogli, ale dla dania przykładu uległości, przepisanyim ustawom dla siola Alby i zachęcenia czeladzi do chwalenia Boga. Sami zaś wieśniacy każdej niedzieli i święta o godzinie 10tej za daniem hasła przez bębny i dzwony, zgromadzali się do kościoła, gdzie msza śpiewana z muzyką majtków odprawiała się, kazanie z ewangelii, suplikacja i procesja kończyły to nabożeństwo, wójt i dziesiętnicy zawsze robili asystencją przy tej mszy. Jeżeli pogodna pora i okoliczności dozwalały, tedy i na nieszpory schodzili się do kościoła wieśniacy z wójtem, w dnie solenizacji odpustowej, jako to: na stą Trójcę, jako patronkę założonego pod Jej Imieniem kościoła w Albie, na ś. Stanisława, na ś. Onufrego, na ś. Antoniego, na Boże Ciało z oktawą, na Niebowzięcie Najświętszej Panny i Narodzenie tejże, na Boże Narodzenie, na Nowy Rok, Trzech Króli, ś. Józefa, ś. Barbary, ś. Mikołaja, Porcunkullę, ś. Franciszka i Zielone święta, nietylko majtki ale i grenadjery i artylerja w kościele albańskim formowali paradę, i wieśniacy z wójtem podwajali asystencję. W te dnie kościół przez cały dzień był otwarty, z miasta i pobliskich siół kompaniami lud z chorągwiemi, na czele swych parochów odśpiewując nabożne pieśni przybywał do Alby, gdzie miejscowi wieśniacy radośnie ich witali, łączyli się z nimi, a po odprawionych modłach do swoich chatk zapraszali i po wiejsku ich przyjmowali, co i wójt najprzyjemniej dopełniał. Każdą taką kompanią do Alby zbliżającą się, ze wszystkich baterji i z bacików na kanałach dwunastą wystrzałami witano, i odchodzącą też żegnano, przytem każdą przychodzącą do kościoła kompanią, miejscowi duchowni gorliwemi eksortami witali, co wiele duchownego pożytku przynosiło, i okazałą świetność religii nadawało.

Śludzy religijni kościoła Alby od 1go maja do ostatniego września stół mieli.

W dnie odpustowe, jeżeli zmiana powietrza nie przerywała pogody, paraftanie Alby i lud obcy spędzali wieczory w świątyni Boga, chwalać Go śpiewaniem pieśni świętych z przygrywaniem muzyki. Kościół, dom sług religijnych i baciki w niejkiej ilości były oświecone lampami, przy tem spalony fajerwerk wyobrażał w sobie niejkie figury religijne, a głos muzykalny ze śpiewaniem pobożnych pieśni uprzyjemniał czas aż do późnej nocy i zachwycił lud do wysokich uniesień pobożności. Wójt tego siola,

książę Karol, ten arcygorliwy zachowawca religii śtej, był zawsze pierwszym promotorem nabożeństwa, zgoła, że w dnie święte dziękczynne nabożeństwo Najwyższemu Bogu, a w powszedne dnie praca wieśniaków siola Alby zawsze za przewodnictwem wójta się odbywały, a to: w maju, czerwcu i lipcu z rana o godzinie 3ciej, a w sierpniu i wrześniu o godzinie 4tej poczynającej się a wieczorem o siódmej kończącej się.

Wójt dwa razy na miesiąc spraszał wieśniaków do siebie na tłokę, nie aby tam co robili, lecz dla moralno-wesołych zabaw, które paroch miejscowy za porozumieniem się księcia Karola, jako wójta, z ambony w kościele ogłaszał: Panowie wieśniacy i parafianie tego kościoła! Oto dostojny wójt zaprasza was na tłokę na ten i ten dzień.

Na tę tłokę do wójta o godzinie 9tej z rana w dniu zaproszonym wszyscy wieśniacy z dziećmi w domowych ubiorach się schodzili, kobiety bukiety z kwiatów, a dziewczęta wieńce laurowe na głowach przynosiły do wójta i takowe mu w darze składały. Jedli z wójtem śniadanie wiejskie: chleb z masłem, rzodkiewkę i rzerzuchę. Po śniadaniu szli z wójtem, z muzyką wiejską przygrywając różne tańce wiejskie, i przyśpiewując różne pieśni i arje, skakali i pływali, i w tem na raz jeden ustawali, kiedy zaczynali zwiedzać łąbendziarnią, żurawnią, królikarnią, bażantarnią z kwiczołami, zwierzyniec i pasieki. Tu nad każdym rodzajem ptaków i zwierząt, jakoteż pszczół zastanawiali się i niejaki robili uwagi. Po takim rozprawianiu i rozumowaniu starali się wieśniacy i niektóre wieśniaczki wypieszyć na drugą tłokę rozprawę pisemną o podobnych przedmiotach i takową na drugą tłokę, która regularnie co 14 dni odbywała się, składali swemu wójtowi. Co sposobem sesji odbywało się, na której badacze natury te rozprawy trufynowali i takowe na sesjach w przytomności zgromadzenia całego odczytawszy, wójtowi oddawali. Wójt takie owoce pracy umysłowej uwielbiając polecał prasie drukarskiej, która była w Nieświeżu jego własna, a wyszłe z prasy, pomiędzy swoich rozdawał wieśniaków po jednym egzemplarzu każdej chatce, rozsyłał także między przyjaciół w kraju, a jeden egzemplarz zawsze do archiwum swego składał.

Przy tych tłokach dawał wójt ucztę wieczorną dla ulubionych swoich wieśniaków, a to sposobem wiejskim, na której jedli, pili, śpiewali, tańczyli i bawili się razem z ulubionym wójtem. Muzyka wiejska grała na kilka partji podzielona, na otwartym

placu przed i około chatek wójta. Starsi wiekiem przypatrywali się z radośnem okiem jakoby uniesieniem, owym pociesznym płasom dziewcząt swych i chłopców, a niekiedy i sami roze-grzani ich żywością i przykładem wójta podskakiwali i przyspie-wywali razem z nimi.

W zwierzyńcu, wyraziło się wyżej jakie znajdowały się zwie-rzęta, tutaj wyszczególnia się ilość każdego gatunku: Było tam zawsze 35 par starych danieli, 65 par jeleni, 28 par reniferów, 48 par żubrów, 70 par sarn, 52 par kóz węgierskich, 20 par jeleni i 60 par łosiów, i bez liku zajęcy. Te corocznie rozmnażały się, z których wielka liczba szła na prezenta po ca-łym kraju polskim, wiele z nich używało się na kuchnię, a po-wyższa ilość zawsze stanowiła inwentarz. Młode tych gatunków zwierzątka tak były swywolne z natury, że w mgnieniu oka z brzegu ruczajów i kanałów w zwierzyńcu tu i ówdzie krzyżu-jących się na drugi brzeg przeskakiwały i szybkości błyskawicy w ściganiu się po pastwiskach wyrównywały. Różne kupy tych leśnych mieszkańców podzielone przez nich samych żyły w to-warzystwie, szczególnie gdy w dzień odpoczywały lub w nocy spały, to zawsze stadkami osobno każdy gatunek leżał, do czego zwierzyńiec obszerny, mnóstwo drzew szpilkowych i gaików gęstych z krzewów urządzonych, a nadewszystko cichość panująca była dla nich wielką swobodą.

Tam tedy dziewczęta i chłopcy wieśniaków albańskich przy-patrując się nieraz ich szybkim, sztucznym i zachwycającym sko-kom, starali się naśladować i w przeciagu małego czasu wydo-skonalwszy się w ściganiu i skakaniu, powracając przed chatką wójta i w ogrodzie jego popisując się i z brzegu na brzeg kanały przesadzając, tak go zobowiązali, że pochwalając ich przy-rzekł im, i zaprowadził szkołę gimnastyczną i konnej jazdy.

Przed kolacją w czasie tłoki takiej bywał niekiedy teatr, grali na nim aktorowie i aktorki dziesięcio i dwunastoletnie dzieci jako dyletanci i debiutantki wieśniaków sioła Alby, a wszystko szło dość przytomnie, śmiało i szykownie, jakoto opery w jednym, dwóch i trzech aktach. Niekiedy balet jaki krótki przez takich egzekwowany i to bardzo zgrabnie. Niekiedy koncert przez nich odegrany na wiejskich instrumentach, oraz wokalny, a to wszy-stko z największem zadowoleniem widzów.

Wójt w każdym miesiącu pracy i zabaw wieśniaków Alby zwiedzał dwa razy całą osadę swoją, wchodził w wewnętrzny

i zewnętrzny zarząd każdej chatki. Przeglądał ich roboty, poprawiał lub odmieniał ich plony w ogrodach, około strumyków, kaskad, fontan, ulic, altan, gazonów, ziół i kwiatów, niemniej drzew owocowych, winogron i zboża różnego gatunku. Opatrywał groty, pochwalał gust w ubieraniu ich, lub podawał środki do utworzenia w nich zachwycającej piękności. Oglądał pasieki ich oraz uprawę konieczyny tylko co zaprowadzonej w kraju. Przepatrywał też zbiór nabiału i masła i sérów, które ostatnie najdzielniejszym sposobem szwajcarskim urządzano. Szczególnie robienia, zbierania i utrzymania nabiału, każda gospodyni domu ukazywać wójtowi była obowiązana. Przejierał bydłęta domowe i ptaszęta i o sposobie karmienia ich upewniał się, nareszcie obchodził z największą przezornością chatkę każdego wieśniaka i wszystkie jej zabudowania, czyby nie było co takiego, coby im mniejszem lub większem niebezpieczeństwem zagrażało, a jeżeli co okazało się, natychmiast przez przedsięwzięcie potrzebnych środków załatwiać kazał.

Wieśniacy w Albie na wymierzonych sobie ogrodach taką ilość ziemi zasiewać powinni byli, aby przynajmniej z tych czterech gatunków zboża, jako to pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia po kilka kóp mieli, to zboże gospodarstwo oboje powinni byli wyżąć i skosić, w snopy związać, i z każdego zboża wieniec uwić i jedną z swoich córek albo sama swoją głowę w ten wieniec przybrać, i z całą rodziną z muzyką wiejską do wójta w darze zanieść, za co wójt uprzejmie dziękował i chętnie go przyjmował, wieszając sam w przedpokoju na prześlicznie oprawnych rogach jelenich wszystkie wieńce.

Wójt większe miał zasiewy, a zatem więcej potrzebował rąk do zebrania ich, więc wieśniacy Alby ofiarowali ochoczo wójtowi zebranie tych produktów ziemi, wójt przyjmował ich ofiarę, wyznaczał dzień rozpoczęcia żniwa u siebie, wieśniacy i wieśniaczki po śniadaniu na kilka podzieliwszy się partji, z zawieszonymi na ramionach sierpami, śpiewając pieśni Opatrzności Boskiej szły do żniwa, stawały na łanie gdzie zakończywszy antyfonę: Boże ku wspomózeniu memu wejrzyj! wzięli się do sierpów i żniwo z rana rozpoczęli, śpiewając ciągle wesoło przy pracy, około południa gdy się zbliżała pora obiadowa, służąca domowa niosła na łan koszyk z jadem i tykwę z wodą. Żniwiarze siadali na łanie zwyczajnym sposobem i jedli smaczno z garnuszków łyżkami drewnianymi albo bukszanowemi, i takie-

miż kubkami zapijali po jadle wodą, a po tem do drugiej spoczywali nieco. Wójt odwiedzał ich z rana, oświadczał im swoją uprzejmość, bawił jakiś czas przy nich, a odchodząc zapraszał ich z wieńcem na wieczerzę do siebie. Na godzinę przed zachodem słońca splatały żniwiarki wieńiec, ubierały nim jedną z pomiędzy siebie kobietę lub dziewczynę podług przyzwolenia i ugodzenia się wszystkich na takową, otoczyły ją sobą i szły śpiewając na cześć Boga, a potem wiejskie żniwiarskie pieśni, do wójta ze zmrokiem. Ten wychodził naprzeciw nich, brał żniwiarke pod rękę, prowadził ją na czele wszystkich żniwiarzy na pokoje, tam przetańcowawszy z nią narodowego tańca, zdejmował wieńiec z głowy. Z tą żniwiarką wszyscy mężczyźni powinni byli odbijając pary przetańczyć polonesa, który najczęściej aż do wieczerzy trwać musiał, nim kolej przeminęła. Po tem nastąpiła wieczerza wiejskim sposobem urządzona. Przy której wójt jako gospodarz domu robił honory tylko, a wszyscy wieśniacy zasiadali stół. Po stole na otwartem miejscu pod niebem pogodnem kończyły się gody żniwiarskie przy muzyce, tańcach, fletach i śpiewach, nastąpił mały fajerwerk, iluminacja chatki wójta i Albany i niektórych pontonów, a przy takich zabawach prędko przeminęła noc a jutrenka przyjemny otwierała brzask dniowi i sprowadzała żeńców na spoczynek do ich chatek. Podobnym sposobem każdego gatunku zboża odbywały się tłoki.

Takie zatrudnienia wiejskie nieusuwały bynajmniej troskliwej baczności wójta Alby na postępy majtków w edukacji cywilnej, jaka im kosztem i staraniem tego dobroczynnego założyciela instytutu najdokładniej dawana była, a to przez dobranych, moralnych, sumiennych, uczonych i poczciwych nauczycieli. Przepisy księcia Karola ustanowiły kwartalne egzamina dla majtków; te w obecności swojej i wielu naumyślnie na to sproszonych gości bez żadnej chyby dopełniać kazał, jak i jeneralny roczny egzamin w przeznaczony czas publicznie odprawiać się zwykł. Po którym książę Karol uczniom celującym jak i ich nauczycielom, w miarę ich zasług nagrody różne rozdawał, przez co tak jednych jak i drugich do gorliwego przykładania się i aplikowania zniewalał. Po każdym kwartalnym i jeneralnym egzaminie, zawsze świetne uczyły przez księcia Karola jako wójta i właściciela korpusu majtków, równie przez wieśniaków Alby dla majtków i nauczycieli dawane bywały, z wieczerzami, zabawami, jako to: operą, baletem, iluminacją i fajerwerkiem, co wiele pożytecznego robiło wpływu na umysły jednych jak drugich.

znaczące postępy w naukowych ćwiczeniach połączonych z wojskowymi ćwiczeniami, także znaczne postępy udowodniającymi, do tyła wójtą sioła Alby zniewoliły, że tenże przejęty nieograniczoną radością na cześć ich kazał kosztem swoim przedsiębrać iluminacje na wszystkich ośmiu kanałach, kiedy także młyny, śluzy, altana, kościół, dom religijny i wszystkie baciki na kanałach rzesistem światłem ozdobione wspaniały widok wystawiały. Osobliwie altana za głównym kanałem, trzema tysiącami lamp ubrana w różnobarbne ognie, przedstawiała czarodziejski widok, gdy trzy racy po drucie w odległości sto kroków od altany puszczone i przy niej pękające, wszystkie lampy u altany naraz zapalały, wójt Alby, zaproszeni goście i cała osada Alby wsiadali wtenczas na baty, tamże zajmowali oddzielnie majtkowie z oficerami swymi kilkadziesiąt batów z skrzyniami fajerwerków, z potrzebnymi narzędziami i z muzyką korpusową. Już słońce kryło promienie swoje, już nocne cienie rozciągały się po horyzoncie, już baciki oświetlone mnóstwem gorejących lamp, już muzyka przygotowywała swe instrumenta do tanów podróźnych, już wypuszczono w powietrze race i wieńce nadpowietrzne zapowiadały zbliżającą się podróz, już mnóstwo rozpuszczonych żagłów igrających z zeframi znamionowały szczęśliwą podróz, już nakoniec wystrzał dwudziestu armat na admirałskich batach i przyjemny dźwięk różnoinstrumentalnej muzyki skutecznie zaczął tę podróz na wodzie, najprzód eskorta zasłaniająca podrózujących od wszelkiego niebezpieczeństwa, najpierwej opuszczała łąd, po wszystkich kanałach rozbiegała się i te z największą szybkością przebywała, za nią cały ekwipaż podrózujących odbiwszy od łądu płynął szczęśliwie przez wszystkie kanały, spotykał się z eskortą i pomijał ją, lecz eskorta po wszystkich kanałach rozrzucona wszędzie czuwała, nad bezpieczną żeglugą podrózujących i wszędzie im wiernie towarzyszyła. Ze wszystkich kanałów przez sygnały z armat zapewniano podrózującym bezpieczną żeglugę. Ekwipaż podrózujących zwiedzając wszystkie kanały napełniał je pieniarni, na cześć Boga czuwającego nad ich żeglugą śpiewanemi, też i muzyka, jak gdyby na Dawidowych arfach, litrach i lutniach niebiańskie tony przygrywała. Tuż piosnki żeglarskie, tuż różnych prowincji Polski, tuż miłośne, tuż przyjacielskie przez chłopców i dziewczęta składane, tuż piosnki wyrażające uszanowanie, podległość, przywiązanie, wierność i wdzięczność ukochanemu swemu wójtowi, na przemian różne baciki z muzyką przesuwając się po przed bacik, na którym wójt znaj-

dował się, rozczulały serce jego i wszystkich przytomnych gości jednym i tem samem ogniwem spojone przyjaźni, szacunku lub miłości. Na koniec z tych przesuwających się bacików wypuszczano na powietrze sztuczne ognie w postaciach kobiet, wieńców, wypuszczano race, które rozświecały się brylantowym ogniem, a w tymże wnet jaśniały: cyfra wójta, wieśniaków, wieśniaczek, dziewcząt i chłopców przez jednych drugim w oznakę przyjaźni, miłości lub szacunku wystawione.

Gdy po przed altanę ośmiu kanałami przepływali podróżujący żeglarze i dawali salwę podług okoliczności większą lub mniejszą, urzędnicy z altany, wiejscy przez wójta delegowani, witali podróżujących nawzajem salwą z sześciu armat tam osadzonych na niezbyt wyniesionych bateriach, potem wychodzili z altany, stawali na brzegach i zapraszali podróżujących do siebie na odpoczynek. W kilku miejscach, z muzyką i śpiewami wypuszczając w powietrze mnóstwo wieńców palących się, lądowali podróżni i muzyka ich łączyła się z lądową muzyką. Na czele podróżnych szedł wójt, za nim postępowali urzędnicy z altany i marszałek dworu, a za nimi podróżni z piosenkami wesołemi; muzyka połączona przygrywała radośne powitania a armatki z baterjów przy altanie wciąż witały gości. Na każdym tylko baciku pozostawał jeden majtek, a ci ogólnie składali straż pod dowództwem jednego kapitana, dwunastu oficerów i dwudziestu czterech podoficerów, przez admirała komenderowanych. Reszta dzieliła zabawy z ukochanym wójtem i całą kompanią podróżujących już na ląd wysadzonych. Przy altanie wylatywało w górę mnóstwo rac, a z nich na powietrzu wysypywało się wiele ptasząt, jaszczórek, zajączków etc., gorzały oraz w brylantowym ogniu przy tejże altanie cyfry i herby wójta i różnych znakomitych gości. Toż i przy kościele, i przy domie religijnym działo się: wszędzie muzyka wiejska przygrywała, wszędzie śpiewali piosnki stosowne do miejsca i tańczyli, a młodzież w szybkości błyskawicy z miejsca na miejsce przelatywała i skakała jak owe młode jelonki, a to wszystko pod przezornem okiem starszych skuteczniało się. Straż z majtków przy altanie, kościele i domie sług religijnych, pod rozkazami swoich oficerów czuwała nad wewnętrznem bezpieczeństwem. Patrole na lądzie pieszo a na wodzie bacikami, krzyżowały się z taką ścisłą przezornością, że nic złego, ukrytego przed nimi być nie mogło. Takie i tym podobne zabawy przed i po wieczery całą wiejską okolicę zajmowały tą arcywesołą okazałością. Wieczera w altanie wiejskim

obrędem sporządzona z produktów ogrodu księcia Karola przez urzędników wiejskich dla podróży dawana była, po której różne na przemian zabawy uprzyjemniały i skracały czas prędko mknącej nocy. Zbliżająca się jutrzeńka, niemylny zapowiadała przedział w oddaleniu się kochających się nawzajem. Dziewczeta bowiem Sioła Alby, żadnej dziewczynie, z kąd inąd, co do urody nieustępowały. Każde ich stąpienie miało moc do podbicia serca, ile liczyły kroków, tyle widzących zajmowały osób, oczy były wymownymi w wynurzeniu tającej się myśli, słowa były pętami krępującemi serca słuchających. Dość piękne powaby ciała, niknęły przy wielkości przymiotów duszy. Zgoła: cnota z przyrodzeniem ich cud dzieła Stwórcy okazywała. Majtki i wieśniaków chłopcy ilekroć spozierały na te piękne dziewczęta, tylekroć pomnażały skwapliwe swoje uczucia i wikłały się w te pęta, które stargać nie łatwo było w ich mocy, a więc kochanie osądzili konieczną powinnością, a obojętność przymusową niespokojnością... Uwikłane dziewczęta i chłopcy wzajemną miłością, umieli się cenić. Rozum szacować a serce kochać kazało kochających. Równe nawzajem upatrując cnoty, równą nawzajem znajdowali urodę. Czas kończących się zabaw, a tem samym rozłączenia się jednych od drugich, zdał się z ciężkością przechodzić. Powróciwszy do własnych mieszkań, zabłąkanych nie zdołali uspokoić myśli, osądzili się godnymi być wzajemnego kochania, a tak wzajemność i statek dysputowały z miłością, rozum te obydwie szacował przymioty, a serca nie przeważały dotąd jednej nad drugą tkliwości, lecz jak często trafiać się zwykło, iż w gwałtownej miłości prędkie bywają odmiany, tak i tu się przytrafiały, a płeć żeńska najwięcej ulega takim odmianom, gdy miłością swoją acz spokojne mężczyźni zaraża serca, przenosząc ją skwapliwie od tych kochanków, dla których tysiączne westchnienia najtkliwszą z ich serc wyciskały miłość. Można je porównać do Egipcjan moralnie, u których Metempsychosis jest fundamentem ich religji, mniemają oni przez to, iż dusze z jednych w drugie przechodziły ciała...

Ale i tu z pomiędzy mężczyzn kochanków wszakże znaleźli się tacy, którzy mężnie oparli się ludzkiej miłości, czyniąc roztropne uwagi swoim kochankom dla usunięcia od nich tej zawczesnej miłości. Były takie, że przyjęły chętnie te uwagi, ale więcej znalazło się takich, które wzgardziły niemi i tysiączne na swoich kochanków miały przekleństwa i niby mszcząc się na nich, przenosiły miłość swoją do innych kochanków, a pierwszym

niejaką okazywały wzgardę, lecz po jakimś czasie ujrzawszy opuszczonych przez siebie kochanków, oziębłe uważających ich odmiany, usiłowały na nowo uwikłać ich serca w mocniejsze sidła miłości, i w tym celu, na usprawiedliwienie siebie, dość względem ich mniemania rozgrzewające słały do nich listowne wyrazy, tłumacząc się: że przyzwoita rzecz damie być skąpą w słowach, obfitą w cnotach, wstydliwą w oświadczeniach a szczerą w sercu. Te i tym podobne wyrażenia się, pojedynczo odbierały niekiedy oziębłe odpowiedzi, także pojedynczo; i tak: jeden odpowiadał w ten sposób: „Nie sędzę się być godnym jej miłości, jako od niej pogardzony. Sama obojętność mniejby mię martwiła. Teraz miłość zabrała się do posłuszeństwa rozmowi. Serce filozofów nie wikła się próżnie. Chce kochać ale nie w tej porze, kiedy mu są na zawadzie obowiązki powołania, które są pierwsze przed wszystkimi. Znoszę krzywdę że ciebie niewidzę. Mam spokojność żem wolny od namiętności. Czule kochającego często okoliczność martwi. Próżnie kochanego żadna rzecz nie obchodzi. Miłości zwykła odpowiadać pogarda. Obojętności towarzyszy spokojność... etc.“

Drugiego była odpowiedź w podobnych tłumaczeniach:

„Z pierwszego osoby w. panny ujrzenia, utłumiłem w sobie wszelką ku innym osobom przyjaźń. Chciałem aby moje serce twoją tylko tętnęło miłością. Im więcej zabierałem znajomości, tem mocniej przyzwoitego pomnażałem szacunku. Oczy nudziły się innym widokiem, jedna tylko cieszyła ich twoja osoba. Myśl nie służyła tylko do przypomnienia ciebie, zgoła nie żyłem tylko dla ciebie. Gniewałem się na tę konieczność, która mnie przymusiła zerwać ciężko raniącej miłości węzły. Uczyniłem potrzebnemu zadosyć pragnieniu. Surową było to dla mnie karą. Wystawienie sobie jej piękności okazało mą porywczosć. Przypomnienie nadto wczesnej miłości, chwaliło statek przytłumienia jej. Pierwsze zabraniało, drugie utwierdzało przedsięwzięty zamiar, ile, kiedy już zapadły twojej miłości do innej, więcej podobno ukochanej od ciebie przeniosłaś osoby. Nie wiem z jakiego źródła pochodzi terazniejszy na niegodnego wzgląd? Oświadczenie terazniejszej miłości za szczególnie żart przyjmuję. Trzymasz się pani tej mody, która i niekochanych byle potrzebnych za miłośników liczy. Moja odmiana niech cię nie gniewa, zbyteczna to na mnie wymogła miłość. Nie żądam, abyś niechętnie teraz serce przywiązywała do mnie; kochaj tego, który ci się ze wszystkim podoba.

Zapomnij tego, który cię z gruntu nienawidzi. Wyrażasz w panna, że jawne miłości oświadczenie umniejsza szacunku wstydomi przyzwoitego, chwaliłbym ten sentyment, gdyby powszechny dla wszystkich kawalerów a nie szczególny dla mnie. Różne okoliczności są zawadą mojej u pani bytności, wzajemnie się kochających cieszy, na przekor się nie lubiących martwi osobista bytność i t. d. Dalsze romanse te opuszczają się ze względu odstąpienia od rzeczy, a teraz zwróćmy się do dalszego opisanie porządku Siola Alby.

Między innemi przepisami dla dziesiątników obowiązkami, był najpierwszy: najprzezorniej uprzętać wszystko to, coby pożar w siole wzniecać, a następnie domy mieszkańców, ich budowle i majątek cały na pastwę ognia wystawiać mogło. I w tym to celu towarzystwo ogniowe w całym kraju księcia Karola ustanowione przepisami, zaopatrzone w wszystkie narzędzia do gaszenia ognia nakładem księcia Karola przez oficjalistów jego, ściśle zachowane i exekwowane było, dla tego włości księcia Karola czy pojedynczo, czy ogólnie, nigdy jak dotąd smutnego zniszczenia przez ogień nie doznawały. Po wsiach i miasteczkach narzędzia pomniejsze do gaszenia ognia jako to: wiadra skórzane, haki, sikawki ręczne, skóry do osłaniania dachów, i siekiery pomiędzy włościan na dziesiątki podzielonych były rozdane, niemniej beczki o dwóch kołach na wodę. Sikawki zaś parokonne i poczwórne w miastach zaprowadzone, w składzie na otwartym placu zabudowanym i dachem na słupach opartym pokrytym były złożone, do których zaprzęgi z furmańskich koni były przeznaczone. Były po wsiach i po mniejszych miastach oznaczone sygnały przez dzwony; na działanie tych najspieszniej mieszkańcy stawili się z narzędziami na miejsce wzniesionego pożaru, i tam służby ogniowej dopełniali, za co następujące odbierali nagrody z kasy ogniowej:

Ten co z czterokonną sikawką na miejscu wzniesionego pożaru najpierwszy stanął, dostawał dwa czerwone złote. Kto z parokonną, jeden dukat; kto z beczką wody, dziesięć złotych; kto z ręczną sikawką, wiadrem, skórą do nakrywania dachów, drabiną, hakiem, siekierą, wiadrem skórzanem i t. d., talara czyli ośm złotych polskich odbierał nagrody. Kto się zaś spóźnił albo wcale nie stanął z tem narzędziem, jakie miał sobie do gaszenia ognia nadane, ten choć po ugaszonym już zupełnie ogniu, stawał na miejscu gdzie był ogień wzniesiony, i przez pół go-



dziny z narzędziami ogniową robił służbę, i tak: Ten czterokonną a ów parokonną sikawkę z największym pędem koni przystawiał i wodę z nich wypuszczał. Inny beczkę z wodą najspieszniej przywoził. Ten miał wiadro z wodą napelnione i wylewał ją na miejsce gdzie był ogień. Inny z ręcznej sikawki na ściany, na dach wypuszczał wodę; ów przystawiał drabiny; ten skórąmi okrywał dachy i ściany ościennych domów; tamten hakiem, ów siekierą na powietrzu machał i. t. d., a to z taką gorliwością wszystko wypełniając, jak gdyby w czasie srożącego się pożaru robił, czego dziesiętnicy ściśle pilnowali, zaś ten u którego pożar się wzniecał, tyle talarów do kasy ogniowej płacił strofu, ile było godzin wtenczas, gdy się ogień u niego ukazał; prócz tego wynagradzał szkody ościennym, jeżeli byłyby jakie przez ten ogień zdziałane, a czeladź jego znosiła kary przepisami ustanowione. Jeżeliby jaki nie był w stanie ani strofu zapłacić, ani wynagrodzić szkody ościennym, tedy ten na kary cielesne, jako to: areszt, post, na czas podług okoliczności wyrokiem skazany bywał, strof za niego kasa księcia płaciła. Prawodawca książę Karol rozciągnął i na siebie, i to podwójną karę i podwójne szkód ościennym wynagrodzenie przez ogień w jego zamku, lub pałacu wzniecony. Toż i słudzy jego. Kara na czeladź za nieostrożność od ognia tym sposobem była wymierzana:

Każdy pojedynczo z czeladzi gospodarza, u którego wzniecił się ogień z nieostrożności służącego, w miarę popełnionej nieostrożności, dzień, dwa lub trzy dni ściśle zachowując post przed kościołem klęcząc, sześć godzin na dzień modlił się. Straż nad nim poruczona na zawsze sługom religijnym, którzy trzy razy na dzień duchowne dawali mu napomnienia, a jego imię po spełnionej pokucie, do księgi naumyślnie sporządzonej zapisywali dla tego, że jeżeli trzy razy podobną popełnił nieostrożność, tedy dziewięciudniowym aresztem o chlebie i wodzie, pięciu dyscyplinami każdego dnia bywał karany, od służby oddalony i pod strażą policji z dekretem przez sąd wiejski pod prezydencją wójta wydanym, najostrzej zakazującym powrotu, odprowadzony bywał do miejsca jego rodziny.

Takie to były ustawy ogniowe w całym kraju księcia Karola Radziwiłła, od których prawodawca i siebie samego nie wyłączył. Dla tego mając dużo rozciągnął swój kraj, jak się na początku tego rozdziału powiedziało, nigdzie znacznego uszkodze-

nia przez ogień nie doznawał, a to: że przepisy i ustawy ogniowe wszędzie najściślej przez urzędników jego były dopełniane, jako też i kary na przestępców najskrupulatniej egzekwowane.

W miastach, od których tytuł ordynacja przybierała i w innych znaczniejszych, gdzie zamki lub pałac księcia Karola znajdowały się, mieszkańcy w rynku na czerwone złote, t. j. dukaty na przedmieściach i pomniejszych miastach tak jak na wsiach strofy ogniowe na talary rachowane i do kasy ogniowej bez żadnego względu wypłacane bywały. Takie same ogniowe ustawy i do sioła Alby były zastosowane, dla tego przy każdej świętej w Albie zabawie, więcej jak innych dni, najściślej czuwane bywało bezpieczeństwo od ognia, tak dalece, że na nieszczęśliwy wypadek ognia, wszelkie narzędzia do niszczenia go były w pogotowiu; konie do wielkich i małych sikawek, tak jak i do wózków na sobie beczki mających, wodą napełnione, były zaprzężone i przez całą noc z woźnicami stały na przeznaczonym placu, pod przewodnictwem dziesiątników wiejskich. Pontony na wszystkich kanałach były wyciągnięte i strażą majtków obsadzone, na wieży kościelnej przy zegarze będący trębacz dla otrąbienia godzin wywieszał dużą latarnię czterema świecami oświetloną na długim drączku w tę stronę gdzie ogień szkodliwy ukazał się i sam trwożę trąbił, a majtek na teźże wieży straż odbywający, z funtowej armaty na ten przypadek zaprowadzonej i pod zegarem postawionej, przerażający huk wypuszczał, za którym dobosze, fajfry i trębacze majtków przebiegały szybko kanały po pontonach i przeraźliwą roznosiły trwożę i osada bez różnicy płci i majtki z wszelkimi do gaszenia ognia narzędziami, najspieszniej udawali się w tę stronę, na której wywieszona na wieży ukazywała się latarnia. Jeżeli gwałtowny od razu ukazał się ogień, tedy armata pod zegarem raz poraz trzy razy wyziewała huk przerażający. W przypadku każdej takiej trwogi, która niekiedy się przytrafiła, wójt sioła Alby i dziesiątnicy najpierwsi na koniach stawali przy ogniu, ale żadnej za to nie mieli nagrody. Przytomność ich zdawała się prędzej jakoby łagodzić srogość pożerającego ognia, na ten wypadek u wójta i dziesiątników dzień i noc siodłane w pogotowiu stały konie. Ten artykuł w miastach i wsiach księcia Karola panowie posesorowie lub oficjaliści miejscowi najściślej dopełniali wtenczas, kiedy książę Karol nie był obecny. Kary na gospodarzów Alby i ich czeladź z okazji nieostrożności ognia te same, jakie w całym kraju księcia Karola egzystowały, rozciągały się.

Obacmy jeszcze krótki rys o urządzeniu i troskliwym pielęgnowaniu chorych:

W całym kraju księcia Karola Radziwiłła urządzone było troskliwe pielęgnowanie chorych, i w tym celu zbudowane po miastach lazarety w odległości sześć mil jeden od drugiego, i wszystkim tem, co tylko dla utrzymania w nich najpotrzebniejszego porządku należy, do pielęgnowania chorych zaopatrzone były, które nietylko dla jego włościów były przytułkiem i pomocą, ale i dla obcych, jakiegobądź oni byli wyznania, stanu, płci, kondycji, a to bez żadnej za to bonifikacji, na co znaczne ze skarbu księcia Karola wychodziły sumy. Dozór każdego lazaretu poruczony bywał dwom osobom męskiej i żeńskiej płci, z dostojnej księcia Karola rodziny, które dobrowolnie oddawały się tej szlachetnej usłudze, i które każdego miesiąca najrzetelniejszemi swemi raportami uwiadomiały księcia o stanie lazaretu, o chorych jego krajowych i obcych z opisaniem imion, nazwisk, stanu, płci, kondycji, wieku, miejsca urodzenia i zamieszkania przybyłych z wyrażeniem daty i ubyłych przez śmierć lub wyleczenie. Doktor zaś każdego lazaretu podobny przesyłał raport, z opisaniem gatunku choroby i aplikowanej na nią medycyny, załączając wszystkie wydane przez siebie recepty. Te książkę stabsmedykowi i stabschirurgowi swemu oddawał dla roztrząśnienia i dania opinii, jeżeli stosownie do choroby, medycyny przez lazaretowego doktora aplikowane były. Co jeżeli opinia tych dwóch na sesjach z dobranymi doktorami i chirurgami nadwornymi księcia za dobre i stosowne do choroby zaaprobowała, natenczas doktor lazaretowy miał od księcia Karola przeznaczony jakowyś dar do dwudziestu a czasem i więcej czerwonych złotych wartujący. Chirurg zaś każdy, których w proporcję lazaretu po 3, 4 i 5 znajdowało się, po dwa czerwonych złotych dostawał i te przy skończonym roku z własnoręcznym listem księcia do każdego lazaretowego doktora w ujmujących wyrazach dla niego i dla podrzędnych jego napisanych, były przesyłane.

Co kwartał stabsmedyk lub stabschirurg z przydanym sobie jednym nadwornym doktorem i chirurgiem zwiedzali wszystkie lazarety i apteki lazaretowe, po powrocie zdawali księciu raporta z objaśnieniem wszelkiego rodzaju szczegółów, książkę sam raz w rok, jeżeli mu tylko krajowe usługi nie przeszkadzały, zwiadzał wszystkie lazarety swoje.

Powinności dziesiątników względem chorych, w całym kraju księcia Karola były takie same jak i w siole Alby, to jest: każdy dziesiątnik zrana każdego dnia powinien był obejść swoich dziesięć chatek i upewnić się o zdrowiu mieszkańców każdej chatki, przestrzegać wszelkiego ochędóstwa wewnątrz i zewnątrz jakoteż nakazywać ostrożności od ognia. Skoro tylko spostrzegł dziesiątnik, że w której chatce gospodarz lub gospodyni domu, lub ich dzieci albo i czeladź czuli się być do choroby jakiej przysposobionemi, natychmiast takich nie czekając powiększenia się choroby do lazaretu powinien był zaprowadzić i doktora lazaretowego uwiadomić. Tam zaraz chory dostawał łóżko czystą białą pościelą osłonię, osoby nad lazaretem dozór mające, oznajmowali choremu, że najpierwszą dla niego i najskuteczniejszą jest medycyną starać się uzdrowić duszę przez sakramentalną spowiedź. Chory przysposabiał się do spowiedzi i dopełniał jej, a wtenczas doktor rozbierał przyczynę choroby i stósowne aplikował lekarstwo. Powinien jeszcze dziesiątnik każdego dnia zwiedzać lazaret, jeżeli ten był w tem mieście gdzie on mieszkał i w nim przegłądać chorych z dziesiątku swego, o wygodach, posługach, medycynie, pielęgnowaniu chorych, najściślej od nich samych wywiadywać się, wszelkie niedogodności od chorych usuwać i coby znalazł przepisami niedopełnionego dla chorych swoich, o tem wszystkiem przełożonym nad lazaretem z wszelką przyzwoitością donieść — jakoteż o dopełnieniu dla chorych usługi religijnej najtroskliwiej pamiętać — niemniej wszelkie urządzenia wiejskie przez wójta zaprowadzone, tyżące się wewnętrznego i zewnętrznego dobra włościan, wiernie przełożonym donosić, i wszelkie posługi nieleniwie wypełniać.

Opisało się wyżej budowę lazaretową w Albie, przepisy zaś względem pielęgnowania chorych w tem się różniły, że w Albie w salach lazaretowych tak męskich jak kobiecych, gospodarze i gospodynie razem z swymi słuźącymi leżeli, i z równą troskliwością byli pielęgnowani. Jeżeli kiedy śmierć w lazarecie porwała którego ze słuźących, ostatnia posługa religijna przez obrzęd pogrzebowy tak świetnie dopełniana bywała nakładem gospodarza lub gospodyni, jak pod innem panowaniem dla samego gospodarza lub gospodyni dopełniona być nie może dla zbyt wielkiego ich ubóstwa przez wyniszczenie ich nieludzką roboczną i barbarzyńskiem z nimi obchodzeniem się ich dziedziców, posesorów albo i oficjalistów, takż ostatnia posługa religijna i w lazaretach na prowincji będących dla chorych z obcych państw

w lazaretach zaległych i dla podróżujących obojej płci, nakładem księcia Karola bez żadnego powrotu wydatków dopełniona bywała. Włościanie zaś księcia Karola byli w stanie sami tę pogrzebową dla nich usługę majątkiem swoim załatwić, gdyż (jak się czytelnik z poniższego opisu dowie) w całym kraju księcia Karola w żadnej klasie mieszkańców nie było ubogich, a to z przyczyny niżej wyrazić się mającej.

Wójt sióła Alby, czyli książę Karol Radziwiłł, w tem miejscu gdzie mieszkał, albo gdzie był przejazdem zwiedzając włości swoje raz w rok, (jak się wyżej powiedziało, jeżeli krajowe usługi nie zajmowały mu czasu) każdego tygodnia zwiedzał lazaret w czasie obiadowym i wten czas kiedy go się najmniej spodziewano, iżby razem i o pokarmie dla chorych dawanym i o całym ich pielęgnowaniu mógł dostatecznie się wywiedzieć i przekonać, z każdym chorym z wrodzoną mu ojcowską czułością i łagodnością rozmawiał, cieszył, zgłębiał ich choroby, przeglądał sposób leczenia, i przekonywał się o nieomylnem aplikowaniu medycyny, badał jeżeli usługi z czułą miłością bliźniego przez lekarzów, dozorców i służb lazaretowych były dla nich dopełniane: częstokroć sam jedzenie dla chorych roznosił, podawał i przemawiał do nich łagodnie i uprzejmie, aby jedli co im wolno, a dla zachęcenia niektórych do pożywania pokarmu, biorąc u chorego łyżkę, sam każdej potrawy lazaretowej choremu przyniesionej, kosztował i wzbudzał w nim apetyt do jedzenia, a nieraz takich dla chorych dopełniał usług, jakie tylko prostym posługaczom były poruczane... Taka ludzkość księcia Karola Radziwiłła, wójta sióła Alby, taka pokora, taka czułość chorych, nieraz rozrzewniała, i niejako w zadumienie wprawiała, lekarzów, dozorców i posługaczów miękczyła serca, (jeżeli w nich znajdowała się jaka nieludzkość), i do uczucia podobnej czułości, łagodności, ludzkości zachęcała ich i zniewalała..

Każdego dnia, dziewiąta godzina zrana przeznaczona była dla oddawania raportów lazaretowych, przez dziesiątników księciu Karolowi do rąk, o stanie chorych, ubytych i przybytych do lazaretu, jakoteż o potrzebach lazaretowych, jeżeli czego brakowało. Wójt przysyłał je co tygodnia do departamentowego komisarza, a ten z mocy urzędu swego załatwiał to co było potrzebnem.

Dalej co do urządzenia ogólnego sióła Alby, nie zdawało się księciu Karolowi, iżby sióła Alba ulegało departamentowemu

urzędowi, przeto wyraźnem swoim rozporządzeniem wyjął je z pod departamentowego zarządu, bo urząd departamentowy nie mógłby inaczej zarządzać siołem Alby, jak tylko podług ogólnych przepisów, któreby niekiedy tamowały zaprowadzenie przez księcia Karola korzystniejszych dla sioła Alby rozporządzeń, jakieby na całą publiczność wpływ miały, a tak książę Karol, to co przewidział być nietylko dla samego sioła Alby lecz w ogóle dla całej publiczności korzystniejszego, zaprowadził w Albie, choć przeciwne było powszechnym jego przepisom.

Co się zaś tyczy uformowania korpusu majtków, ich utrzymania, edukacji, troskliwości o ich zdrowie, ćwiczenia w ich obrotach wojennych tak na wodzie jak i na lądzie: były to najzbawienniejsze księcia Karola zamiary dla ukochanej ojczyzny swojej, tytuł Rzeczypospolitej mającej, wystawienia floty na morzach Bałtyckim i Czarnem, o które kraj Rzeczypospolitej opierał się, i tymto ożywiającym duchem cały prawie naród polski zapalił, ościenne zaś państwa dybiące zawsze na zniszczenie Polski, przeraził, a dla siebie grób przyspieszył, bo będąc czerstwym, zdrowym i tak silnym, że końskie podkowy nowo i grubo zrobione w rękę bez wielkiej forsy przełamywał, jednakże gdy oddalony od Nieświeża o kilkadziesiąt mil, w Białej, w swych dobrach na Podlasiu położonych, na oczy zachorował, i gdy z Warszawy okulistę sobie sprowadzić kazał, tenże widać jako przekupiony od nieprzyjaciół księcia, po opatrzaniu oczów, od razu zadecydował zbliżające się niebezpieczeństwo utraty wzroku, jeżeli na razie fontanelli na karku formą zawłoki nie zaprowadzi, a taka kuracja rozpoczęta lecz umyślnie niedopilnowana spowodowała gangrenę w karku, która do dni kilkunastu księcia Karola życia pozbawiła.

Nie chcę z opisaniem szczegółów jakie w archiwum nieświeżkiem istniało występować, tylko uznałem za potrzebę to w krótkości skreślić, że gdy jednego poranku nadworny księcia Karola chirurg, nazwiskiem Michaelis, uprzedzając przyjście sprowadzonego doktora z Warszawy, wszedł do gabinetu pana swego, którego już na krześle siedzącego zastał, oczekując na doktora sprowadzonego, i gdy najusilniej prosił, iżby mu książę dozwolił opatrzyć kark swój, w którym przekupiony złoczyńca doktor dla przywrócenia, jakoby osłabionego wzroku zaprowadziwszy fontanelłę, to jest zawłokę, gangrenę wyraźnie uformował; której znaki już widoczne były na powierzchni karku, chcąc się zaś

przekonać czyli ta gangrena i we środku ciała już nie zagnieżdżyła się, a gdy przez włożony instrument do sondowania rany przekonał się, że gangrena już w grzbiet, gdzie pacierze się rozkładają wkorzeniła się i nerwy zaraziła, nadszedł wówczas rzeczony lekarz warszawski przekupiony, na którego chirurg Michaelis z wściekłą rzucił się zjadłością, pochwycił go za łeb, bił w twarz pięściami, tysiączne przekleństwa miotając za swego pana, zresztą o ziemię nim cisnął i nogami tratował, i byłby może na śmierć zamordował, gdyby na rozkaz księcia kilku dobrze silnych sługalców mężczyzn z wielką trudnością nie oderwało go od niego. Książę takim zapalczywym chirurga swego przejęty zapędem, temu przekupionemu złoczyńcy swoją ręką dał dwa ładunki każdy po sto czerwonych złotych i kazał mu jak najspieszniej i najostrożniej unosić życie swoje z pałacu i z Białej, i jednego z dworzan swoich przeznaczył mu za przewodnika dla bezpiecznego przeprowadzenia go za miasto, lecz złoczyńca ten lubo ocalone życie swoje wyniósł z pałacu księcia Karola i z miasta bezpiecznie wydostał się, atoli jednak Bóg najsprawiedliwszy sędzia wszystkich ukarał go w momencie, gdyż milę drogi od Białej ku Warszawie zaledwie ujechawszy, wśród dnia od piorunu zabity został.

Książę Karol wiele uczuł dowiedziawszy się o tak przypadkowej śmierci tego doktora, zalecił więc przyzwolicie go pochować i wywieźć, czy ten doktor nie osierocił żony i dzieci? Z tego widać ile w tem zdarzeniu religia księcia nie odstępowała; kiedy mając w swoim ręku moc i mogąc temu złoczyńcy, który go z życia wyzuwał, życie odebrać, a nie uczynił tego, ale go ochronił od zemsty dworzan, hojnie wynadgrodził, pogrzebać kazał i jeszcze dowiedzieć się, czy jaką familją nie pozostawił w stanie osierociałym.

Uczuł jednak w kilka dni po tem zdarzeniu, że niezadługo słabe życia jego nici przecięte zostaną, z wszelką więc rezygnacją jak zawsze zdał się na wolę Najwyższego Stwórcy, kazał zaprosić do siebie wielkiego teologa, pobożnego kapłana i gorliwego misjonarza w osobie księdza Szczurowskiego, zakonu ś. Bazylego, tamże w Białej w konwencie zostającego i jemu całego życia sumienie swoje powierzył.

Ten uczony i pobożny kapłan starannie duszę księcia Karola przez dziesięć dni i nocy do szczęśliwej wieczności przysposabiał, lubo wiedział dostatecznie ten pobożny kapłan, że cześć, którą

książę Karol najwyższemu Bogu oddawał, miała w sobie głęboką uniżoność, powagę i gorliwość. Uniżoności dowiódł w ostatnim rozstaniu się ze światem, powagi w rozmowach publicznych i prywatnych, gorliwości w przyozdabianiu i stawianiu świątyń dla czci Boga poświęconych. Wiedział i o tem, że nikt przy śmierci nie zbliża się tak spokojnie do Stwórcy, jak ten kto żyjąc dla niego żadnych nie czuł obowiązków. Uznawał i utrzymywał książę Karol przez całe życie stale, że Bóg jest początkiem i końcem człowieka, iż przychodzące do niego dziecię jako ojca przeprosić powinno, jeżeli w czem uchybiło, iż niema prawdziwego dla duszy szczęścia jak tylko w połączeniu się z nim na zawsze, dla tego najuniżeniej dopełnił obrządków świętych, którymi opatrzony, to jest łaskami Sakramentów przyjętych wzmocnionego ducha złożył na łono Stwórcy — sześćdziesiąt lat tylko wieku przeżywszy.

Dowiódł ten ostatni moment nieskazitelności sumienia księcia Karola, ścieżkami cnoty zbliżającej się do grobu, bo spokojnie spoglądał na przyszłość. Lata jego życia upłynęły jak dobroczynna rzeka, która z bogaciwszy i przyozdobiwszy swe brzegi okazała blisko ujścia płynie. Nie ujrzało oko otaczających łóże księcia Karola żadnego na nim pomieszczenia i panowania śmiertelnej trwogi, bo pochodni życia jego nie obaliła śmierć owym to gwałtownym wichrem pokolenia walącym, ale on ją sam zgasił. A tak cały ten krótki bieg skonu księcia Karola połączony z roztropnem rozrządzeniem obszernego majątku, z przeznaczaniem pół miliona czerwonych złotych na uposażenie sierót i ich edukacje, z postanowieniem zdrowem woli ostatecznej, a przyjemnem pożegnaniem obecnych przy śmierci jego przyjaciół, czyliż nam nie przedstawia powódł mniemania, iż znał największą pokorę i najwinniejszą uniżoność dla Najwyższego Rządcy świata?

Po oddaleniu tego złoczyńcy przekupionego doktora, w trzydzieści dni książę Karol życie swoje zakończył w mieście Białej, jednej z swoich włości na Podlasiu położonej. Ciało jego przeniesione zostało do familijnego grobu do Nieświeża w głąb Litwy, sześćdziesiąt pięć mil od Białej odległego. Konwentowi Bazyliańców w Białej legował dwakroć sto tysięcy złotych polskich, i te za życia swego jeszcze do rąk pobożnego kapłana księdza Szczurowskiego wypłacić zalecił z obowiązkiem, iżby wiecznemi czasy za dusze jego rodziców i jego, sto mszy każdego roku i cztery egzekwie konwent cały odprawiał. Zgromadzeniu Sióstr Miłosier-

dzia tamże w Białej na utrzymanie, edukowanie i wyposażenie pewnej ilości sierót, tudzież na utrzymanie kalectwem nawiedzonych, jakoteż pielęgnowanie chorych, ogromną wieś z oddzielnym lasem, stawem, młynami, propinacją, pasieką, polami, łąkami i pastwiskami, dobrze zagospodarowaną i zaludnioną wieczeniemi czasy z całym folwarcznym inwentarzem zapisał.

Chociaż wprawdzie oświadczyłem wyżej, że nie będę opisywać szczegółów tego haniebnego postępku doktora przekupionego, jednakże uniesiony czułością zapędziłem się do przedstawienia czytelnikom ostatnich chwil skonu tego dobroczynnego księcia, które w szczupłym zebraniu przedstawivszy zwracam pióro moje do dalszego opisu sioła Alby, jakoteż rządu włości księcia Karola, mającego związek z siołem Albą, niemniej i politycznych postępowań księcia Karola, mających wpływ obywatelski na okoliczności ukochanej ojczyzny swojej, i tak:

Że książę Karol ożywiający ojczystym kraju duchem naród polski zapalił, żadnej nie podpada wątpliwości jak i to, że tenże książę Karol w całej rozległości kraju powszechnie od wszystkich był lubianym, szanowanym i poważanym, bo też dla wszystkich był szczerym, otwartym i wylanym. Alboż to te częste zbieranie się różnych klas krajowych obywateli do Nieświeża przez niego zapraszanych, te świetne wesela córek księdza Wyhowskiego, te okazałe prymicje ich ojca a drugie syna jego (jakie w jednej z ksiąg pod tytułem: „Książd Kajetan Wyhowski” spisałem), miały tylko cechy samych przemijających uciech i zabaw? Nie, miały one nader ważny zamiar ożywienia ducha narodowego, cały naród zapalającego, do utrzymania powagi narodowej przez ściśle węzły jedności i do utworzenia siły i mocy narodowej.

Wiedziały ościenne państwa przez swoich ambasadorów w Warszawie przy królu osadzonych, jak ich intrygi na zniszczenie Polski wymierzone, naród natchniony i zapalony duchem narodowości przez księcia Karola zniweczwał, zgola wszelkie ościennych państw szkodliwe dla Polski zamiary, póki jeszcze był przy życiu książę Karol, zawsze udaremnione zostawały.

Rosja wносиła sobie, że książę Karol właściwie dla tego był na nią zażalony, iż w czasie tych nieszczęśliwych konfederacyj barskiej i radomskiej włości jego, zamki, pałace, słowem: wszelka własność jego przez wojska rosyjskie nielitościwie złupione zostały, bo w zamkach i pałacach pokoje mające ściany wykładane chiń-

skiem i perskimi makatami, porcelanowemi i zwierciadlanemi taflami, nietylko ze szczeniem przez Moskalów zniszczone, ale nadto które można było uwieźć, razem z bogatemi meblami zabrane zostały. Przeto ambasador rosyjski Stachelberg, w celu ułagodzenia niby zażalonego na Rosją księcia Karola, w czasie sejmu w Warszawie, po powrocie księcia Karola z sześcioletniego tułactwa, oświadczył księciu publicznie, iż jego imperatorowa najjaśniejsza Katarzyna ofiaruje J. O. księciu jegomości Karolowi Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu i generałowi wojsk litewskich sześć milionów złotych polskich, a to: w nagrodę poczynionych szkód w zamkach, pałacach i włościach jego przez wojska rosyjskie. Na co książę Karol odpowiedział w takich wyrazach: „Panie kochanku! (takie jego było przysłowie) te sześć milionów złotych polskich, jakie mi z nieprzebranych skarbów swoich najjaśniejsza imperatorowa Katarzyna w nagrodę szkód przez jej wojska wyrządzonych hojnie ofiaruje, nie wystarczają na wynadgrózenie włościom moim za same garnki, które im moskale wytłukli. Jednakże te sześć milionów polskich ofiaruję i przekazuję najukochańszej mojej Rzeczypospolitej, a to: na zbudowanie floty na morzu Bałtykiem dla usłużenia kiedyś najjaśniejszej imperatorowej rosyjskiej.”

Ta groźna odpowiedź księcia Karola nietylko rosyjskiego ambasadora, ale i innych interesujących państw ambasadorów bardzo przeraziła, ale za to cały naród polski w swoich reprezentantach i nieinteresowanych państw ambasadorów w niejaka radość wprawiła. Przypatrzyli się ambasadorowie ościennych państw w Warszawie, z jaką przychylnością cały prawie naród Polski był dla księcia Karola i przekonali się, że książę Karol nie dla siebie ale wszystko dla swojego kraju, to jest dla Rzeczypospolitej działał i że ich na zgubę Polski wymierzone intrygi nie mogły żadnego skutku pomyslnego wyrzucić, bo książę Karol czuwając nad losem kraju, cały naród spoił mocnem ogniwem jedności, wolności, niepodległości i całości, otóż ułożyli plan wyzucia go z życia, co im się w czasie słabości księcia Karola na oczy, przez przekupionego doktora do skutku doprowadzić udało.

Owóż po zgasłym życiu księcia Karola duch narodowy stygnąć zaczął w obywatelach, bo już nie było drugiego księcia Karola, któryby go dzielnie ożywił. Intrygi obcych w czasie czterole-

tniego sejmu na zgubę Polski wymierzone, zbliżyły się do niej, mocne ogniwa jedności i wolności narodowej przez księcia Karola spojone, zostały nagle zerwane, które nieufność i niezgodę między narodem wzniciły, i tę nieufność przeciw królowi, usiłującemu już teraz utrzymać świetność, całość i niepodległość narodową podlegały i tym sposobem Polskę po zadaniu jej wielu klęsk nieszczęśliwych, które historia narodu polskiego rozlicznie w wielu dziełach zawiera, rozerwały, bo w r. 1793 nastąpił znowu podział kraju... a ostatni w roku 1795, w którym Katarzyna zabrała króla Stanisława do Petersburga, gdzie z jej łaski tylko pensją do życia zaopatrzony, po paru latach życie zakończył.

Tak to i w prywatnych pojedynczych domach nieraz działo się i dzieje się, gdzie duch niezgody i nieufności wciśnie się, tam najmocniejsze węzły zaprzysiężonej przyjaźni, wierności i uczciwości małżeńskiej starga i skruszy, a tam majątek na drobne cząstki rozszarpie, a niekiedy zniszczy i wspaniałą posadę jego samemi nieprawościami haniebnie zagładzi, iż można powiedzieć: *Nec locus ubi Troja fuit.*

Otóż ten religijnego, moralnego i cywilnego zakresu księcia Karola krótki rys, którym zdolniejsze od mego pióro ogromne foliały mogłoby wypełnić, gdyby materiały czyli źródła do tego niegdyś w księgozbiornie i archiwum nieświeżkiem istniejące, później w czasie podziałów Polski wywiezione, rozszarpane i w różnych zakątkach jeszcze zostające, mogły być razem zebrane. Wszelako to opisanie szczegółowe skonu księcia Karola wyczerpałem z pism tego pobożnego kapłana księdza Szczurowskiego i księdza Majkowskiego kanonika i dziekana kapituły Łuckiej, którzy szanowne zwłoki księcia Karola z Białej do Nieświeża łącznie z licznem duchowieństwem przeprowadzili.

Wróćmy się jeszcze do wewnętrznego zarządu włości księcia Karola, a obaczmy tam cywilne sądownictwo podług praw ordynackich z statutów Litewskiego i koronnego ułożonych przez panujących w Polsce monarchów a szczególnie przez Bolesława Wstydlwego, w roku 1235 i poprzednich jeszcze ordynacjom Nieświeżkiej, Słuckiej, Kiejdanowskiej, Kleckiej, Ołyckiej i Zółkiewskiej nadanym.

Sąd cywilny oddzielnie w każdej ordynacji ustanowiony składał się z trzech sądowych osób, które miały tytuł: Starosta,

*) Wobec jasnych już dziś prawd historycznych, nie widzimy potrzeby prostować zdania autora. (Przyp. wyd.)

podstarosta i sędzia, i ci byli decydujący, starosta prezydował. Był i pisarz sądowy, ale ten nie miał decydującego głosu, tylko z sentencyj dekreta układał, te zaraz stronom na sesji czytał, do protokołu je wpisywał a z protokołu stronom za opłatę mniejszą lub większą wydawał. Był też instygator; tego obowiązkiem było, wpisy stron sędzić się mających do protokołu wnosić, te potem na pół, albo i całym arkuszu przepisać i na drzwiach izby sądowej przybić, aby sędzić się mające strony mogły się informować jak daleki jest wpis, to jest pod którym numerem. Do Instygatora należało także dozierać skrzynki sądowej, do której zasądzone na stronach grzywny to jest: kary pieniężne składały się. Skrzynka ta na trzy zamki zamknięta była, a klucze od niej u starosty, podstarosty i instygatora pojedynczo przechowane były. Równie obowiązkiem instygatora było w czasie odbywających się sądów czuwać nad bezpieczeństwem i powagą sądu, aby ta przez jakie nieprzyzwoitości zgwałconą nie była, osobliwie w czasie sesji w gmachu sądowym odbywającej się, z tego względu przed izbą sądową w czasie odbywających się sądów była warta, złożona z jednego lub dwóch żołnierzy z bronią w rękę przy drzwiach izby stojących, i to do instygatora należało, izby zasądzone grzywny od stron rekwirował, odbierał i do skrzynki wnosił, nie czyniąc jednak stronom żadnych nieprzyjemności. Osadzonych znowu na odsiedzenie wieży górnej, środkowej lub zimnej, instygator, gdy osądzeni w wyznaczonym terminie stawili się, zaprowadził do wieży i miał o tem staranie, izby za swe pieniądze dostateczne mieli wiktuały, a wychodzących z wieży po odsiedzianej karze zaświadczał instygator pisemnie jako zadosyć uczynili wyrokowi sądu. Siedzącego w wieży nikt nie pilnował, ale jeżeliby który przekroczył zakres siedzenia i sąd o tem był zawiadomiony, tedy to co już w części odsiedział, przepadało, a on na nowo za przekroczenie odsiadywać musiał podług okoliczności czasem i rok i miesiące parę, ale można było podług prawa z przeciwną stroną ułożyć się i pieniądze za siedzenie wieży zapłacić jej. Był przy tem przy takim sędzie woźny, ten pozwy stronom roznosił, i relacją z oddanych pozwów przed aktami sądowymi zdawał, w czasie sądów sprawy przywoływał, i ochędóstwo w kancelarji utrzymywał, areszty prawne też woźny na wezwanie jakiegobądź strony kładł, kancelistów opłacanych sąd nie miał, ale byli tak zwani ferjanci, którzy od arkusza przez siebie zapisanego, brali od stron po jednym złotym polskim, i stali zawsze pod zarządkiem pisarza sądowego.

Przy każdym sądzie było także dwóch kwalifikowanych adwokatów czyli patronów bezpłatnych, którzy za prowadzenie prawnych interesów uczciwie od stron byli wynagrodzeni. Sędziowie i pisarz każdy miał wieś od księcia Karola i posiadał ją tytułem pensji. Instygator i woźny, pierwszy z dochodów za wpisy i oblaty czyli intabulacje dokumentów, drugi za pozwy, arezsy i pieczęcie dość dostateczny i uczciwy mieli fundusz, mając przy tem przy kancelarii sądowej niepłatne i wygodne pomieszkanie. Na instygatora zawsze ze stanu szlacheckiego uczciwy i moralny człowiek przez sędziów był wybierany i za zezwoleniem szlachty ordynackiej, dekretem tegoż sądu utwierdzony.

W każdej ordynacji więcej było szlachty niż chłopów i ci w oddzielnych wsiach, miasteczkach i miastach oddzielnie mieszkali, a nigdy razem, i gdyby z wszystkich sześciu ordynacji zrobić było ogół szlachty, tedy można było utworzyć z niej do pięćdziesiąt tysięcy wojska kawalerji a drugie tyle piechoty. Byli między nimi mniej i więcej majątni tak, że po kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich miewali gotówki, podostatek gruntów ornych i wolnych lasów. Oplatę do skarbu ordynackiego bardzo szczupłą wnosili, ale za to podług prawa mężczyźni od osmnastego roku wieku swego już byli wojskowymi, już mieli mundury etatem ordynata przepisane, mieli konie i całe wojenne uzbrojenie. Ci na każde wezwanie księcia ordynata stawili się tam i w takiej masie gdzie przez ordynans oznaczone było. Oficerowie z pomiędzy nich aż do stopnia pułkownika i generała przez księcia ordynata byli kreowani i przy wszelkiej wojskowej karności przewodniczyli im, każdy swoim kosztem umundurowany i w wojenny uniformowy rynsztunek uzbrojony na własnym swoim żołdzie utrzymywał się, każdego roku dwa razy, to jest: w maju i wrześniu formowali obóz, a w nim ćwiczenia wojenne odbywali pod naczelnem dowództwem księcia ordynata. Na wiosnę przez jeden tylko maj robili obroty wojenne, ale w jesieni gdy ta była pogodna czasem dwa a niekiedy i trzy miesiące, czyli do śtej Katarzyny stali w polu, i wojenne robili obroty tak jak gdyby w czasie aktualnej wojny.

Była i piechota ordynacka w tym samym składzie jak artylerja z tą tylko różnicą, iż oficerowie i podoficerowie z kasy ordynackiej żołd pobierali i w czasie obozowania też wojenne robiła obroty.

Dla stanu szlachty ordynackiej był ustanowiony sąd ordynacki, a ten miał przepisane prawem cztery kadencje sądowe do roku, na osądzenie spraw jakie do niego prawnie wniesione bywały. Chociaż ranne jak i po południowe godziny do sądenia były przeznaczone, jednak wolno było sądowi wcześniej lub później rozpocząć sądownictwo i kontynuować go do okoliczności. Sąd pierwszej instancji miał obowiązek, wszystkie te sprawy osądzić, jakie pozwami na tę kadencję były przywołane, wszelako gdyby sąd przez natłok wielu spraw, mimo swoją pilność, wszystkich wpisów nie mógł tej kadencji rozsądzić, tedy następującej kadencji te restancje najpierwej rozsądzić był obligowany, co jeżeliby nie dopełnił, był odpowiedzialnym.

Każda kadencja tych sądów miała miesiąc i dzień przeznaczony, kiedy miała się poczynać, i miała zakres przez cztery tygodnie. Nie był we wszystkich ordynacjach jeden miesiąc i dzień do sądownictwa przeznaczony, ale w każdej ordynacji był inny miesiąc i dzień przeznaczony, tak: że gdy w jednej ordynacji kończyła się kadencja w drugiej się poczynała, dla tego, że czasem strona w dwóch lub więcej ordynacjach miała sprawy, więc nie mogłaby w jednym czasie wszędzie spraw swoich dopilnować osobiście. Ordynat był mocen podwyższyć lub zniżyć, albo całkiem inszy podatek nałożyć na szlachtę, wszelako za poprzedniczem przedłożeniem im koniecznej potrzeby.

Sądownictwa tak cywilne jak i polityczne wyższych i niższych instancji w skarbowych gmachach odbywały się. Dochód skrzynki sądowej w wyższych i niższych instancjach z zasądzonych kar pieniężnych był jeszcze używany na opał i wszelkie materiały kancelaryjne. Dostarczeniem tych zajmował się instygator, którego po każdej skończonej kadencji sąd obrachowywał z podobnych wydatków, przytem skrzynkę i ilość gotowych w niej pieniędzy obliczał tak jak i restancje na stronach zaległe; takowe do protokołu wpisywał i instygatorowi oddawał z poleceniem odebrania tych restancyj, które zawsze łagodnie od stron egzekwowały się. Instygator był obowiązany porządne utrzymywać rejestra, z których przy końcu każdej kadencji sąd go ściśle obrachowywał, kwitował i poświadczal jego rejestra swym podpisem.

W składzie sądu apelacyjnego byli: Prezydent, wiceprezydent, czterech deputatów, dwóch wiceregentów, dwóch pisarzów, dwóch instygatorów, dwóch woźnych, dwóch patronów czyli adwokatów. Ci wszyscy musieli być kwalifikowani i wszyscy niepiłatni.

Urzednicy wyzszeo i nizszego cywilnego sadu przez szlachte ordynacka wolnemi glosami na wyborach czyli zjazdach ustanowionych byli obierani. W apelacyjnym sadzie prezydent, wiceprezydent i pisarz z slusnych i majetnych obywateli krajowych, a czestokroć mimo ich wiadomosci i zezwolenia obierani bywali, ktorzy z swoich dochodow powage swoja swietnie utrzymywali. Reszte tego skladu urzednikow, szlachta z pomiedzy siebie, takze wolnemi glosami zamożnych moralnych i w prawie ukwalifikowanych obierala, i tych księciu ordynatowi do zatwierdzenia przedstawiala, ktorych księze ordynat zatwierdzal i przysięge od nich odbieral. Wszyscy w ordynacjach sędziowie rowna powaga mieli z sędziami krajowymi Rzeczypospolitej. Pisarz mial dobry fundusz za wydawanie stronom dekretow, nie mial wprawdzie na to wyznaczonej taksy, ale strony wspaniale mu wynagradzaly. Wicerejenci mieli glosy decydujace tak jak i deputaci: komplet trzech waznie decydowac mogl. Wicerejenci uzywani byli najczesciej do komisyj granicznych, dzialowych i te decydowali, ktorych decyzje zawsze szly pod rozpoznanie i zatwierdzenie sadu apelacyjnego. Dochod z tych granicznych komisyj byl ich wlasnoscia. Instygatorow i wożnych w tym apelacyjnym sadzie byly takie same obowiazki i dochody jak i w pierwszej instancji. Ten sad apelacyjny byl i politycznych instancyj zwierzchniczym sadem i kadencjami dwoma tylko do roku kazda po cztery miesiecy sadzila sie. Forma sadzenia taka jak w krajowych instancjach, to jest przez slowne indukty patronow, czyli adwokatow odbywala sie, ale i stronom wolno bylo osobiście przemowic nieco przed sadem, jezeliby adwokat czasem jaka pomyłke zrobil. Wszelako adwokaci merita sprawy, kazdy swojej stronie dupliki i repliki na piśmie wzajem sobie przed sprawa komunikowali; te w czasie wzietej do rozsazdenia sprawy czytali, a po przeczytaniu na stole sadowym skladali, ktore w czasie ustępu stron pisarz lub wicerejent na glos sędziom czytal, sad zaraz wotowal, a pisarz essencjonalny dekret formowal i przywolanym z ustępu stronom zaraz publikowal, a jezeli ktora strona apelacja zakladala do wyzszej instancji i sad jej dopuszczal, tedy te pisarz w sentencjonarzu adnotowal, dekreta wraz z zlozonymi meritami i dalszemi alegatami najdalej w czterech tygodniach stronom wydawal, a apelujaca strona znowu wydawala pozew swojej przeciwnej stronie do sadu odwolanego. Sad apelacyjny i najwyzszy nie wzywawal zaskarzonego sadu do dania tlumaczenia sie dla czego tak osadzil, bo wyrazone w dekrecie przyczyny osaz-

dzenia miał przed sobą, jak i alegata które są dowodami sprawy, ale jak mu się podobało potwierdzał, albo uchylał całkiem, albo w niektórych kategorjach zmieniał dekret zaskarżonego sądu, otóż taką formalnością odbywające się sądy w ordynacjach, w trzech albo czterech miesiącach najzawilsze ukończały sprawy.

Sąd najwyższy był przy ordynacie, wyrokiem tedy jego wszelkie kończyły się stron spory i w moc sądową zapadały. Przy ordynacie było dwóch przysięgłych sekretarzy do rozbierania wywołanych spraw, którzy też wotowali. Ordynat podług woli swojej niekiedy przywoływał na sesję do siebie i apelacyjnych sędziów, i od tych objaśniał się w wywoływanych do siebie sprawach i sam decydował.

Wszyscy w ordynacjach i włościach księcia pana sędziowie byli odpowiedzialni za fałszywe decyzje, którym jeśli się dowiodła parcialność, nietylko że stronom szkody wynagradzać musieli, ale nadto za trzecim razem popełnionej niesprawiedliwości, na zawsze usunięci bywali z swych posad bez powrotu, i za niezdolnych do urzędowania dekretem samego ordynata uznani bywali; toż samo i adwokaci za przeniewierzenie się w dosadzaniu i niedbałym bronieniu stron na zawsze kasowani bywali.

Ta ostrość ściśle wykonywającej się kary sędziów i obrońców czyli adwokatów bardzo sumiennymi i ostrożnymi robiła, i wielką nadawała im moc szlachtetnej reputacji, tak dalece, że niektórzy znaczni krajowi obywatele za dozwoleństwem księcia Karola pierwszych do sądenia polubownym sposobem sporów, drugich do bronienia stron używali. Tak pierwsi jak i drudzy prócz wspaniałej nagrody od stron, wspanialsze jeszcze w całokrajowej publiczności szlachtetnej dla siebie reputacji uzyskiwali brzmienie, co księcia ordynata wielce ujmowało do oświadczenia im przyjemnych uczuć.

Często trafiało się, że komisarz departamentowy lub który z sędziów ordynacji bywał od obywatelów krajowych w sporach między nimi zachodzących na superarbitrów zaproszony, tam księżę Karol sam oświadczał się i przyjmował arbitra stopień. Natenczas superarbitr powadze urzędu swego nie ubliżając księcia Karola nie więcej jak tylko arbitrem uważał i arbitra miejsce zająć mu wskazywał, w czasie zaś toczącej się sprawy, kiedy ta już być miała decydowaną na zasadach dowodów i prawa, wszelkim usiłowaniam księcia zbaczającym od sprawiedliwości,

tak się mężnie w czasie ustępu stron opierał, i temi odzywał się słowy: „Sprawiedliwość sądu upornej przemocy jednego arbitra ulegać nie będzie, ale do wydania decyzji przystępuje, a upornego arbitra z koła sędziów wyprasza; — książę do tego punktu doprowadziwszy już udawane swoje usiłowania do zboczenia sprawiedliwości wstawał z swego miejsca, ujmywał w objęcie swego superarbitra i odkrywał się z swoim zamiarem, że to było doświadczenie jego, czyli przemocą księcia nie zachwieje się sumienie jego w sprawiedliwości. Potem zajęli znowu swoje miejsca sędziowie, układali jednomyślnie sprawiedliwy wyrok, przywołali z ustępu strony i ogłaszali im wyrok.

Podobne szlakowanie sędziów przez różne sposoby, jakoto: przez kosztowne w pieniądzech ofiarowane dary, przez wystawienie nader korzystnych widoków, używając do tego z różnych klas osób, często książę ponawiał, ale zawsze bezskutecznie, bo zawsze miewał na urzędach ludzi religją ściśle zachowujących, przytem szlachetnych, uczciwych i moralnych, którzy przez religją i moralne od kolebki prawie, w uczciwych domach rodziców swoich wychowanie, a w dalszym wieku w różnych ćwiczeniach się zawsze z uczciwymi i szlachetnymi osobami obcowanie, wszelką podłość, jakoto: łakomstwo, obłudę, nienawiść, dumę, zazdrość i zemstę, (które nikczemnych ludzi wrodzoną tylko są własnością) szlachetną uczciwością swoją nieprzystępnymi do siebie czyniły. Takto w całym kraju księcia Karola wszystkie stany i wszystkie klasy ludu, wzorowym przykładem pana swego, tak były gorliwe w dopełnianiu tego wszystkiego, co tylko miało cechę cnoty, że wszystkie, jakieby tylko były do tego zawady, zniweczwały, a szczególnie co się tyczyło obrzędów religijnych każdego wyznania.

Takie urządzenie sądownictwa i wykonywanie onegoż, czyż nie jest rzetelnym dowodem, że książę Karol posiadając raz z doświadczenia najakuratniejszą wiadomość prawodawstwa, powtóre mając zawsze w swem demokratycznym towarzystwie uzdatnionych juriskonsultów, starał się z nimi ułożyć tak chwalebna instytucję, której nikt poprawić ani zmienić nie odważył się, ani rozbiór onejże krytyczny, przed światem ogłosić? Co więcej prawodawstwo owoczesne Rzeczypospolitej bez poprawy rewizją działo, równie i sam król Stanisław w czasie swej podróży do Nieświeża po powrocie księcia z tułactwa na Węgrzech w Kreszowie, gdzie sześć lat zostawał aż do wyrobionej amne-

stji przez najjaśniejszą cesarzową, Marię Teresę matkę, syna Józefa cesarza, otoż mówię król w czasie przejazdu przez całe dobra księcia Karola, zwiedzając różne zakłady, nadzwyczajne fundacje kościołów i szpitalów, niemniej wzorowego gospodarstwa, zaprowadzenie naostatek i sądownictwa, i przekonawszy się w każdej gałęzi o najchwalebniejszym wykonaniu wszystkich instytucji, za przybyciem do Nieświeża i przekonaniu się tam jeszcze o założeniu tego siola Alby (które z nazwiska odpowiadało owej rzymskiej Albie) i o jego instytucji, zatwierdził ją bez najmniejszego skrupułu — a widząc nawet w nim najzbawienniejszy cel narodowy i instytut mający wkrótce marynarkę Polski postawić na równi z owocześnie w Europie istniejącą, sam się wcielił do tego siola i w czasie pobytu swego w Nieświeżu, wójtem tego siola był. Otóż i z tego ważnego i rzetelnego względu, nie można go nazwać posłannikiem Boga, a że cały majątek, życie i osobę poświęcał jedynie dla ludzkości, godzien jest aby go nietylko rodzina i Litwa ale i cała polska narodowość zachowała w pamięci, i swym potomkom rzadkich cnót, poświęceń i prawie nadnaturalnych darów i przymiotów jego, choć ważniejsze z mego najrzetelniejszego skreślenia ustępy spisane za Stanisława przez tradycję czyli podanie ustne rozszerzała, a tym sposobem przecież ustałaby niejedna bajeczka w niejednym piemku nieco z poniżeniem przeciw księciu wytknięta, która na karb jego przysłowia: *«Panie kochanku»* w obieg lekkomyślnie z niejednego pióra puszczoną została.

W kraju księcia Karola byli mieszkańcy różnego wyznania, jakoto: kalwini, lutrzy, tatarzy, żydzi, karaimi, razkolce, piliponi. Ci ostatni byli odszczepieńcy od wyznania szyzmatyków. Wszyscy mieli ginachy religijnym mandatem poświęcane, zwyczajnym kształtem religijnym zbudowane. Piliponi i razkolce w domach religijnych żadnych nie mieli ołtarzów, tylko na ścianie ku wschodowi wymalowany Pan Jezus na krzyżu i więcej nic, i carskich drzwi nie mieli. Razkoli nawet domy religijne mieli bez drzwi i okien, tylko od południa i północy w ścianach w górze po pod dach wzdłuż zastawiane były lufty, mające dwa łokcie otworu, do tych zewnątrz i wewnątrz poprzystawiane były drabiny; po nich tedy wchodzili do tego domu. Mężczyźni po prawej a kobiety po lewej stronie stawały; mężczyźni każdy miał dwie wełniane rękawice, te przed sobą na ziemi rozkładał, żegnał i pokłony do nich bił, a kobiety do pończoch wełnianych toż samo

robiły. Pop ich miał wielkie religijne rękawice; nie tylko ołtarzów ale i obrazów żadnych nie mieli, chrzcili się przez zanurzenie dziecka w wodzie, tak jak szyzmatycy i piliponi; w czasie zbliżania się święta Jordanu, popi przez cztery tygodnie nowonarodzonych nie chrzcili, aż w dzień oświęcenia Jordanu. Tam matki znosiły dzieci niechrzczone, pop brał po jednym dziecku w obydwie ręce i trzymając dziecię za prawą rączkę, zanurzał w płoncej tej gdzie oświęcił Jordan, wyjmował i oddawał matce. Ale też popi wiele topili wtenczas dzieci, częścią przez niemożność utrzymania dziecięcia zmarzłemi rękami, częścią naumyślnie, kiedy mieli jaką do rodzica anse, a wtenczas ochraniając siebie od złorzeczenia matek, powiadali im, że dziecko utopione jest święte, anieli czekali już na niego w wodzie i z rąk mu go wyrwali. Lud ten prosty łatwo temu wierzył. Razkolce chowali zmarłych w miejscach błotnistych i w głęboko tam wykopanych jamach, których na store głową stawiali w grobie, mniemając że tym sposobem pogrzebany prędko na sąd ostateczny wstanie i wydobędzie się z grobu swego; do domów swoich religijnych nie przypuszczali innego wyznania ludzi, tak jak i do domów prywatnych, a jeżeli jaka okoliczność przymuszała ich kiedy mieć innego wyznania ludzi w swych religijnych lub prywatnych domach, natychmiast po oddaleniu się onych wszystkie te miejsca gdzieby oni stali lub siedzieli, gorącą wodą wymywali, grubem żelazem, naumyślnie na to sporządzonem i mocno w ogniu rozpalonem, polewając te miejsca gorącą wodą, szurowali. Zastrzegali sobie, aby wchodzący do ich domów nie miał ze sobą gorzałki, tytoniu i tabaki, bo inaczej cały dom podpadałby oczyszczeniu, którą ceremonię matna czyli protopop ich dopełniał. Oni przepisami religji swojej takie ostrożności najostrzej zakazane mieli.

W całym kraju księcia Karola wszyscy niepanującej religji mieszkańcy bynajmniej nie byli prześladowani, owszem bezpiecznie wszelkie ceremonje swoich wyznań mogli odprawiać. Nie zbroniono im było przypatrywać się świętym katolickim publicznym ceremoniom, ale z powinnem uszanowaniem, i tak: w czasie publicznych procesji, krzyżowych dni, rezurekcyj, Bożego Ciała itd. ci różnowiercy obojej płci przypatrywali się ale z uszanowaniem czy to przed domami stojąc, lub w domach z okien, albo i przechodząc, ale zawsze z odkrytymi głowami w skromnej i spokojnej postaci; nawet nie było im wzbroniono bywać na publicznych wielkich nabożeństwach w kościołach i cerkwiach

katolickich, ale zawsze z przyzwyczajeniem uszanowaniem, którzy bardzo często na różne nabożeństwa uczęszczali i chętnie się przypatrywali, kiedy te świątynie żyjącego Boga mnogim światłem gorejących świec i lamp oświetlone, wspaniałą świetność religii nadawały, kiedy gorące modły ludu zebranego wewnątrz tych świątyń łącznie z pobożnymi kapłanami przez pienia i modły zniewalali litość żywych, kiedy ci kapłani przez gorliwe kazania skruszali zatwardziałe serca grzeszników i w nich rozgrzewali miłość ku Bogu i bliźniemu przez oczyszczenie sumienia, przez spowiedź sakramentalną, przez żal za grzechy i pokutę...

Takie i tympodobne świetne okazałości religijne i modły ludu w świątyniach Boga, miały ledwie nie zawsze większy lub mniejszy wpływ na umysły i serca różnowierców, bywających i przypatrujących się ceremoniom okazałym religijnym, że ci często zrzekali się błędnych swoich religij i świętą katoliczką przyjmowali wiarę. Żydzi i karaimi w całej posiadłości kraju księcia Karola, wyrzekli się talmudu i spalili go, a utrzymywali religję swoją podług czystych wykazów biblii świętej; z tej przyczyny, kiedy synagoga nieświeżka przybywającego króla Stanisława do Nieświeża przed bramą Wileńską witała, monarcha w bardzo przyjemnych wyrazach odpowiedział im, o czem w oddzielnem opisanu podróży króla Stanisława do Nieświeża już pojaśnienie nastąpi.

Lud całej posiadłości kraju księcia Karola tak był oświecony względem prawideł religij, i tak modły religijne chętnie dopełniał, ile do pana swego, którego łaskawym ojcem swoim zawsze nazywał, najmocniej był przywiązany. I tak: Chciał książę Karol, iżby w każdym roku dzień pierwszy maja był dniem błagalnym do najwyższego Stwórcy o błogosławieństwo wszelkim urodzajom i ludowi zajmującemu się pracą wszelkiego rodzaju, a to przez odspiewanie wotywy o Duchu świętym i suplikacji, jakoteż żałobnej mszy i odprawienia publicznej procesji w pole. Dzień zaś ostatni października, dziękczynnym dniem, za odebrane dobrodziejstwa pozwolonych, w całości zachowanych i zebranych urodzajnych płodów ziemi, zachowania ludu przy życiu i czerstwem zdrowiu przez odspiewanie mszy, suplikacji, *Te Deum* i drugiej mszy żałobnej, i zalecił departamentowym urządóm, iżby tę wolę jego miejscowym parochom każdego wyznania oznajmiły; i zaledwie że parochowie po miastach, miasteczkach i wsiach do zebranego w świątyniach ludu o tem rozporządzeniu

księcia Karola przemówili, cały lud każdego wyznania natłokiem do świątyni Boga i domów religijnych cisnął się dla spełnienia tych modłów; nawet żydzi, karaimi po wszystkich ulicach miasta obnosili publicznie przykazania boskie, wypiewując pieśni religijne, po czym przed domami swemi religijnemi pod otwartym niebem odprawiali modły. Słowem, cała masa ludu a w niej każde zgromadzenie podług swoich religijnych zasad, przepisane przez księcia Karola nabożeństwo pobożnie i przykładowie zawsze odprawiało, a miejscowi parochowie świątobliwie do ludu przemawiali.

Takież nabożeństwo błagalne i dziękczynne w takichże przepisanych miesiącach, wieśniacy sioła Alby najświetniej dopełniali na czele swego ukochanego wójta, księcia Karola Radziwiłła.

Wieśniacy sioła Alby po takim błagalnym i dziękczynnym nabożeństwie, zajmowali się daniem obiadów żałobnych i najmowaniem żałobnych mszy. Co i wójt ich przykładowie dopełniał. Dalej przechowaniem na zimę do sklepów podziemnych wszelkiego gatunku jarzyn i włośzczyzny, przytem zabierali do chatek kanarnie, ptaszarnie, gołębie, i te polecali dozorczy, którego każda chatka na zimę lokowała, oddawała mu pod dozór swoją chatkę, ptastwo domowe, krowy itd. i to wszystko co wewnątrz i zewnątrz chatki znajdowało się pod jego bezpośredni zarząd i dozór mu powierzali. Zaopatrywali go drzewem na opał, światłem i wszelkimi artykułami wygodnej i wystarczającej na całą zimę żywności. Proboszcz Alby dawał dla swoich parafian pożegnawczy obiad; wójt podobnie postępując, dawał też obiad i kolację także pożegnawcze wiejskim sposobem dla swojej czeladzi czyli dozorców zwierzyńca, bażantarni, królikarni, żurawni, łabędziarni, pasiek, łązienek, altany, teatru, lazaretu itd. i razem z nimi zasiadał do stołu, jadł i pił, łagodnie i uprzejmie z nimi rozmawiał, polecał ich sumiennemu dozorowi to, co do każdego oddzielnie należało, i zaopatrywał ich we wszystko, co do utrzymania tych wszystkich zwierząt i ich wygodnego życia na całą zimę im było potrzebne; udzielał im jakiś dar w pieniądzu, uściskał rękę każdego i w przyjemnych wyrazach oświadczył im swoje pożegnanie, poczem oni dobroczynne swego wójta i pana ręce ucałowawszy, rozchodzili się do swoich oddziałów. Wójt przy oddaleniu się z Alby zwiedzał jeszcze wszystkie instytuta zwierząt i ptaków i jakby żegnał się z nimi.

Dawał potem wójt dla wszystkich wieśniaków Alby i dla mistrzów religijnych wielki pożegnawczy obiad, ale zawsze wiej-

skim gustem urządzony, na którym wieśniacy każdy z swoją familją w wiejskich galowych ubiorach znajdowali się. W czasie stołu rozprawiali o zebraniu i przechowaniu jarzynnych płodów itd. Przy końcu obiadu oświadczył wójt, czyli książę Karol Radziwill, że już dziś opuszcza sioło Albę, żegnał się z mistrzami religijnymi i zaopatrywał ich we wszelką żywność na zimę, i pożegnał się z nimi jak najuprzejmiej.

Potem zwiedzał lazaret i koszary majtków, z jednymi i drugimi łagodnie rozmawiał, i dawszy majtkom w koszarach wiejski podwieczorek, pożegnał się z nimi; powracał do swojej chatki, tam wsiadał na konia i w towarzystwie wieśniaków opuszczał Albę. Armaty z baterji wójta dwunastu strzałami zakończyły żałośnie pożegnania wieśniaków.

Wójt z całą swoją osadą albańską przybywał do miasta Nieświeża w wiejskich ubiorach, tam przy Bramie Albańskiej, duchowieństwo, mieszczenie i żydzi przybywających witali gości i z radośnemi okrzykami prowadzili ich do zamku, gdzie wojsko i armaty dwunastu wystrzałami ich witało. Dwór księcia przy pierwszych wchodowych drzwiach oczekiwał swego pana, i ze zbliżonymi całej osady albańskiej wieśniakami wprowadzał na pokoje. Tam wszyscy udawali się naprzód na teatr, gdzie z radośnemi oklaskami powitani i komedją wyrażającą ukontentowanie powracającego do nich ukochanego pana swego i dostojnej rodziny jego, zakończyli teatr wystawą zapalonego w brylantowym ogniu wizerunku pana swego i dostojnej jego rodziny. Po teatrze wracali na pokoje i w żółtej sali wieczorali pospołu, duchowieństwo, mieszczenie, wojskowi, książę Karol i cała jego dostojna rodzina. Wieczera była pańskim gustem urządzona, ale bardzo skromnie odbywała się, po której jedni bawili się tańcami, drudzy rozmowami, a przed północą wszyscy rozechodzili się na spoczynek.

II.

PODRÓŻ

STANISŁAWA AUGUSTA

Z WARSZAWY DO NIEŚWIEŻA.

II

RODZÓJ

STANISŁAWA AUGUSTA

Z WARSZAWY DO ZEPHYRUSZ

Wielki kuchnia, kuchenia z dostarczającą służbą dworską pod
 zarządem marszałka, kucharzy polecono różnolite zapiekarnie
 wszelkich produktów dla kuchni królewskiej na każdej stacji
 który miał w swoim zarządzie znaczny park w handlowych
 i węgierskich oraz innych napojów... Konaszewski dyskrutował
 staraniem ordynackim najmocniej polecono było, najściślej do-
 bnie nie tego wszystkiego, co by w przejeździe króla chwytowo
 okoliczności wymagalny...

Król wyjechał z Warszawy pierwszego maja, a książę Karol
 Karola od najpóźniejszej stacji do Nieświeża z kilku osób
 dążąc się była w ścisłej kolumnie. Po drodze cała do Nieświeża
 uważa dla bezpieczeństwa przy najpóźniejszej stacji pogoda...

Gdy tedy dzień pierwszy maja na wyjazd królewski z War-
 szawy do Nieświeża został postanowiony, generał adjutant kró-
 lewski Konaszewski dwa tygodnie naprzód zawiadomił o tem
 księcia Karola Radziwiłła, i przesłał mu marszrutę na 35 stacji,
 poczynając od Jezierny, trzy mile od Warszawy a siedemdziesiąt
 mil od Nieświeża odległych, przez same tylko włości księcia
 Karola do Nieświeża dla przejazdu króla ułożoną...

Książę Karol po odebranej takiej odpowiedzi wysłał jednego
 z poufnych swoich generałów dla przejrzenia, czyli dyspozycje
 jego przed kilku miesiącami wydane, przez oficjalistów zo-
 stały wyegzekwowane. Jako to: względem poprawienia dróg,
 mostów, zaopatrzenia magazynów w dostarczającą żywność, fura-
 żów i drzewa, porobienia potrzebnych i wygodnych kwaterun-
 ków na każdej stacji. Rozporządzenia wojska z namiotami, służby
 dworskiej i stajennej, i tego wszystkiego po stacjach uloko-
 wania.

Na konwój króla wysłał książę Karol ośm szwadronów błę-
 kitnych husarów z gwardji swojej, oraz dwie kompanie biega-
 jących i celnie strzelających strzelców i dwa szwadrony kawa-
 leri pancernernej z wojska ordynackiego. Trzydzieści pięć adama-
 szkowych bogatych dla króla, a sto osmdziesiąt płóciennych
 namiotów dla świty królewskiej. Trzydzieści pięć paradnych cu-
 gów sześciokonnych do zaprzęgu karety królewskiej i dwieście
 osmdziesiąt w połowie poszóstnych a w połowie poczwórnych
 furmanek luźnych, ośm paradnych karet z zaprzęgiem do nich
 po sześć dzielnych ogierów. Jednego koniuszego i 35 podko-
 niuszzych, kilkanaście wielbłądów i mułów...

Dalej kuchnią, kredens, z dostarczającą służbą dworską pod zarządem marszałka, któremu polecono regularne zaopatrzenie wszelkich produktów dla kuchni królewskiej na każdej stacji, i który miał w swoim zarządzie znaczną partję win francuzkich i węgierskich, oraz innych napojów... Komisarzom dystryktowym, starostom ordynackim najmocniej polecono było, najściślej dopełnienie tego wszystkiego, coby w przejeździe króla chwilowe okoliczności wymagały...

Król wyjechał z Warszawy pierwszego maja, a familja księcia Karola od najpierwszej stacji do Nieświeża z kilku osób składająca się była w świcie królewskiej. Podróż cała do Nieświeża trwała dni piętnaście przy najpiękniejszej majowej pogodzie. Przyczyna tak zwolna odbywającej się podróży króla ta była szczególnie, że król w przejeździe swoim, zwiedzał domy dystryktowe, sądownictwa, administracji ekonomicznej, puszczonej itd. gdzie urzędników w różnych przedmiotach badał i tłumaczeniem się ich był zadowolony. Przytem zwiedzał w ciągu podróży rozliczne fabryki, szpitale, domy poprawcze, szkoły główne i parafialne kościoły, domy plebanów, domy religijne różnych wyznań, konwenta zakonników i zakonnic, dalej domki czyli chaty kmiotków wiejskich, oraz w miastach i miasteczkach mieszczkańskie i żydowskie, wszędzie się zastanawiał i wchodził w rozbiór niektórych przedmiotów, i przemawiał prawie do każdego, mówiąc: „Proszę objaśnić mi to lub owo, abym ja gdy się obaczę z księciem, panem waszym, mógł mu dostatecznie to wszystko powtórzyć.” Rozkazał król zarazem sekretarzowi swemu przybożnemu, aby to co mu się zdawało w tej podróży szczególnem, w dzienniku zamieścił, którego dziennik w archiwum królewskiem miał być złożony.

Gdy tedy król przez włości księcia, zacząwszy od Jezierny do Nieświeża podróżował, w Nieświeżu tymczasem potrzebne do przyjęcia króla robiły się przygotowania, jako to: sztucznych ogni, iluminacji, budowania i przyozdabiania bram tryumfalnych i t. d., do czego też czterotysięczny pułk grenadierów i czterotysięczny pułk lekkiej kawalerji przez księcia Karola własnym kosztem uformowane i pod jego imieniem istniejące, a Rzeczypospolitej darowane, natenczas w włościach księcia Karola pod jego rozkazem rozłożone, a na Maj do obozu pod Nieświeżem zwolane, w przeciągu dwunastu dni kosztem szefa swego w nowe mundury ubrane zostały.

Na spodziewany zjazd króla do Nieświeża dla zaproszonych obywateli z całego kraju rozkazał książę po za miastem w czterech miejscach liczne rozbić namioty, a na przypadek niepomieszczenia się gości w namiotach rozciągle szopy wybudowane zostały.

Oddzielny obóz dla kawalerji i grenadierów wyżej wspomnianych w jednej pozycji przez tychże uformowany, wielką wprawdzie otrzymał przestrzeń, lecz obóz drugi wojsk ordynackich, w drugiej odległej pozycji uformowany, rozciągał linię na 3 i pół mili.

Kiedy już ogromne magazyny około Nieświeża położone w to wszystko co tylko potrzeba wymagać mogła, na dni sześćdziesiąt zaopatrzone zostały, i zaproszone przez ks. Karola obywatelstwo z całego kraju już po większej części miasto Nieśwież zaludniło, stanęły w samą porę i trzy bramy tryumfalne ukończone. Król podług swej woli, bardzo prywatnie z małym oddziałem husarzów błękitnych ze swoją świtą zbliżył się pod Nieśwież na przedmieście wileńskie, gdzie książę Karol uwiadomiony przez rozstawione pikiety, wyjechał przeciw królowi konno w towarzystwie wielu jenerałów i obywateli niektórych, a przy wystawionej tam bramie pierwszej powitał króla pieszo. Król wysiadł też z karety, zdjął kapelusz, księciu Karolowi i wszystkim obecnym grzeczny zrobiwszy ukłon, ujął księcia Karola za rękę, przemówił do niego grzecznie, a trzymając w ręku kapelusz szedł ku bramie, która bardzo skromnie była zrobiona z napisem na górze: *Tak król kazał.* Co król postrzegłszy, rzekł: *nie kazał ale prosił.* Ztamtąd król trzymając ciągle księcia Karola za rękę, szedł pieszo, gdzie przed drugą bramą przy wstępie do miasta, więcej już ujrzał obywateli, urzędników krajowych i wiele osób z familii księcia Karola, które go najuprzejmiej powitały i od króla też grzeczne ukłony odebrały; wchodząc król do tej drugiej bramy, znalazł ją być wiele ozdobniejszą od pierwszej, a w górze napis: *Tak Radziwiłł kazał.* Gdy tylko król zbliżył się i wszedł do bramy, dwunastofuntowe rozstawione przy bramie działa, sto jeden wystrzałami powitały króla, a dwanaście nimf w bieli w przepaskach błękitnych i różowych z kwiatowemi na głowach wieńcami i z girlandami kwiatowemi w rękach połączone, z koszykami napelnionemi najpiękniejszymi kwiatami, na lutniach, arfach i fletach przygrywały i przyspiewywały piosnki na wjazd króla zrobione,

rzucając zarazem wieńce i kwiaty pod nogi królowi, który usłaną drogą kwiatami przechodził.

Wychodząc z tej bramy powitany był król od mieszczan z prawej strony bramy spotykających go z chlebem. Światły prezydent miasta składając królowi na aksamitnej poduszce klucze miasta, w języku narodowym powitał króla, z lewej strony rabin izraelitów z całą synagogą z przykazaniem za bogatemi firankami pod baldachinem także w narodowym języku witał króla, król bardzo mile to przyjął i każdemu z ujmującą grzecznością odpowiedział; a najprzód do mieszczan rzekł: *„Serce moje już dawno tak miłym uczuciem przejęte nie było, jak w ten moment gdy odbieram od was panowie mieszczanie tego przyjemnego miasta niewymuszone ukontentowanie serc waszych, przez powitanie mię w tem miejscu znakiem szczerzej waszej życzliwości w ofiarowanym chlebie. Najwyższy Bóg, który nas wszystkich łaskawym jest ojcem, wszelkiem błogosławieństwem niech napełnia domy wasze i waszego księcia pana nam wielce ulubionego. A do prezydenta tak się odezwał: „Klucze te, zatrzymaj WPan przy sobie, książę pan WPanu z przekonania powierzył je i nie jest niewiernością jego zdradzony; więc i ja przez krótki czy dłuższy czas mojego tu pobytu, mogę być bezpiecznym pod cnotliwym WPana urzędowaniem. A nakoniec do rabina i całej synagogi rzekł król: „Oznaka waszej przychylności ku mnie, nie byłaby mi tak miłą, gdybym się był naoznie nie przekonał, odbywając podróż moją przez włości księcia pana waszego, o rzadkiej waszej moralności i dobrej konduicie z przyczyny odrzucenia wielce szkodliwego i upadającego was Talmuda, a trzymając się ściśle stej Biblii; wzmacniajcie się w tej świętej przyjętej od was prawdzie, i bądźcie niejako misjonarzami do wszystkich krajów. Bóg Abrahama niech będzie zawsze z wami. Winszuję tobie rabinie, że jesteś duchownym tego cnotliwego ludu, wam, że macie mądrego waszego rabina. Pomnażajcie się w cnocie, a ojcowska opieka waszego księcia pana pomoże wam, że możecie uzyskać narodowość, przytem moją i Rzeczypospolitej łaskę.„*

Od tej bramy wileńską zwanej, szedł król pieszo, pomiędzy uformowany szpaler przez kawalerją pancerną ordynacką wśród powtarzanych radośnych okrzyków: *„Niech żyje król w setne lata!„* a działa rżęsiasty ogień sypały aż do bramy trzeciej, rzymskim starodawnym gustem najświetniej, najwspanialej i naj-

kosztowniej przybranej. Jak tylko król zbliżył się do tej świetnej bramy, pierwsze umilkły działa, król zastał na wstępie do bramy witającą go, kasztelanową krakowską hetmanową wielką koronną Branicką, rodzoną siostrę swoją, gronem świetnym dam otoczoną. Tudzież senatorów duchownych i świeckich, obywatelów, magnatów i szlachty. Usłyszał tu najprzyjemniejsze pienia nieprzeliczonych Cherubinów w potrójnych gzymsach wewnątrz bramy w wieńcach i girlandach kwiatowych ukazujących się i jak niby anielskim tonem hymny śpiewających na powitanie króla ułożone, które zarazem na poprzek bramy wieńce kwiatowe na niciach złotych po nad głową króla przechodzącego rozkołysywały. Król powitał siostrę i wszystkich miłym i przyjemnym ukłonem nawzajem, a zachwycony piękną sztuką, świetnością i wspaniałością bramy, jakoteż melodją Cherubinów, temu wszystkiemu w milczeniu przypatrywał się, gdzie zajrzał w górze wewnątrz bramy napis: „Tak króla i pana przyjmują, wnet spojrzął król na księcia Karola ujmującym wzrokiem i rzekł: „Książę! a tak dopełniłeś to o co cię prosiłem. Ja to przyjmuję z mocnem uczuciem co dla mnie uprzejmie dopełniasz. — i ścisnął księcia Karola za rękę. Tuż na rozwalinach zamkowych przez Moskali zniszczonych, ryknęły działa i zwiastowały przybycie dobrego i łaskawego króla. Na wałach zamkowych dwudziesto i szesnastofuntowe działa bez liku wystrzałami witały króla aż do zamku, gdzie równie między szpaler z grenadjerów uformowany, otoczony magnatami, jenerałami, obywatelami przybyłymi ze wszystkich stron Polski, szlachtą i pospólstwem wśród radośnych okrzyków: „Niech żyje dobrotliwy i łaskawy król! szedł pieszo około tysiąca kroków aż do mostu zamkowego, na którym przed bramą zamkową znowu powitany został od czterech książąt Radziwiłłów, i od tych wprowadzony został na dziedziniec zamkowy, przepelniony aż do wnijscia do zamku mnóstwem obywateli i urzędników w stroju narodowym polskim. Przy wstępie do zamku znowu druga siostra króla hetmanowa Ogińska licznym i świetnym orszakiem magnatek otoczona powitała króla, i do sali tronowej wraz z księciem Karolem wprowadziła.

Król siadł na przygotowanym bogato ubranym tronie, przy którym z obu stron były wielkie ponsowym aksamitem i galonami złotymi obszyte krzesła, król dał ręką gest, iżby siostry jego i magnatki zajęły krzesła pierwsze, książę Karol zaraz przedstawiać zaczął królowi niektórych urzędników województw litew-

skich. Między innymi zwrócili na siebie uwagę króla JWPan Reytan pisarz ziemski nowogrodzki i podkomorzy tegoż województwa JWPan Wojniłowicz, obaj światli mężowie i poważną postawą swoją wielce ujmujący, z tymi król w różnych krajowych przedmiotach wiele rozmawiał, a w tem hetmanowa Ogińska, żonę Reytana, a hetmanowa Branicka, żonę Wojniłowicza przedstawiły królowi. Obie te damy także światłe i śmiałe. Król rozmawiał z nimi najprzód o gospodarstwie domowem, ale one dały poznać królowi, że coś więcej posiadają niż znajomość gospodarstwa domowego, przeto król podał im materją o wychowaniu dzieci. Obie tłumaczyły się roztropnie, a za allegata dzieci swoje w oryginałach obojej płci przedstawiły królowi, król i z temi mile rozmawiał, a przekonawszy się o ich rozroptnem ukształceniu i wychowaniu przez światłe ich matki, przemówił do nich podając im i ich rodzicom rękę do ucałowania: „Jak widzę, że ja tu rozgościwszy się, więcej podobnych ujrzę oryginałów w dzieciach i rodzicach.” W tem śpiewacy nadworni księcia Karola, Nikolini i Albertyni, obaj Włosi, produkować się zaczęli z rzadkimi swemi talentami, w odśpiewaniu arji włoskich na przyjazd króla ułożonych. Czem króla i wszystkich zadowolnili, po czem król najpierwej księcia Karola a po nim wszystkich obecnych przypuścił do ucałowania ręki. Potem zwiedzał król apartamenta dla siebie przygotowane, wszystkie aksamitem ponsowym, złotemi galonami, frędzlami i kutasami suto ozdobione i kobiercami perskimi wysłane, co większa, nawet schody w całym zamku tureckimi dywanami były pokryte. Między innemi apartamentami pokój dla króla sypialny był zielonym aksamitem cały wybity i zielonemi jedwabnemi makatami wysłany. Łóżko aksamitne ponsowe z takimże pawilonem z kutasami i sznurami massiw złotemi; w górze orzeł złoty z trzema na piersiach trąbkami (herb Radziwiłłów znaczącemi) trzymał pawilon w szponach z wyrazem: (wierny królowi). W przedpokoju tronowej sali 25 oficerów od grenadjerów z sztandarem i muzyką królewską pod komendą majora wartę składali, i ci tylko królowi powinne honory robili, w przedpokoju zaś sali posłuchalnej 25 podoficerów pod komendą kapitana z chorągwią i dwoma dobozami i furjerem wartę trzymali, i tym wszystkim którym należało honory robili.

Siostry królewskie obok królewskiego pokoju sypialnego też w pięknym i bogato ustrojonym guście otrzymały dla siebie apartamenta. Dalej dla świty królewskiej i dla zagranicznych

ośmiu posłów w świece króla przybyłych, były także wielce ozdobne apartamenta przeznaczone tak jak dla hetmanów i generałów z dodaniem dla wszystkich wygodnej posługi i straży honorowej wojskowej, jak należało.

Inne osoby obojej płci magnatów ulokowane były w mieście w pałacu osobnym, też bogato i ozdobnie przybranym, oraz w oberżach skarbowych stósownie umeblowanych dla każdego stanu.

Przytem mieszkańcy miasta Nieświeża wiele u siebie rodziny przybyłych mieścili, za co hojnie od szlachty polskiej, bo nawet po kilkadziesiąt czerwonych złotych dziennie pobierali, a zjazd był niepraktykowany, bo nawet na przedmieściach szlachta stała i od 10 do 80 dukatów na dobę za stancję płaciła. Prócz tego wszystkie namioty w polu za miastem dla gości przeznaczone, i szopy pobudowane, przepelnione były gośćmi z całej Polski na ten raz sproszonymi.

Przez maj i czerwiec trwał ten cały zjazd, bo król bawił w zamku nieświezkim dni 13, w słuckim zamku dni 6, w obozie dni 16 i w Albie resztę czasu (w której szkoła marynarki przez księcia Karola była zaprowadzona).

Zwiedzał król dzień po dniu po przybyciu swoim do Nieświeża cały tameczny zamek, górne i dolne apartamenta gustownie i kosztownie przybrane, z 300 pokoi składające się, dalej wały, rozwaliny, baszty, kaplice, zbrojownie, koszary i skarbiec niezmiernie bogaty, najwięcej w starożytne szczegóły obfity. Zwiedzał główny odwach zamkowy i arsenał, gdzie działa różnego kalibru, moździerze, szmigownice, kule, etc. oglądał, przytem broje w karpią łuskę na drutach składające się szmelcowane ciemnogrnatowe z wyzlacanami brzegami, równie szyszaki Rzymian wyzlacane, oraz różne oręża starożytne dla rzadkości zachowane i w największym porządku i czystości utrzymywane. Zwiedzał stajnie książęce, gdzie 783 znalazł ogierów zagranicznych z bardzo pięknymi i osobliwymi odmianami, dalej oddział wierzchowych koni i ogierów, niemniej oddziały paradnych zaprzęgów, osobne oddziały furmanek postyljonek i kurjerów niemniej dla strzelców i myśliwych. Oglądał dalej powozy, między którymi było wiele zagranicznych karet w najwytworniejszym guście. Jedną zaś karetą całkiem była z lanego złota, (której zapomniano było przechować wtenczas, kiedy książę Karol na

wojenną wyprawę do Częstochowy oddalał się) a którą ekonom pewny z włości księcia Karola zdołał ukryć przed rabującymi księcia Karola włości Moskalami, a za powrotem do kraju księcia pana swego, oddał mu ją, za co od księcia Karola dostał w nadgrodeńską wieś i dwa tysiące dukatów na zagospodarowanie. Tę karetę król najwięcej oglądał, która na małe części rozbierała się i w paki chowała.

Pokazano tamże królowi ośm niedźwiedzi zaprzeganych do karety i dziewiątego niedźwiedzia jako kuczera, to widowisko najwięcej króla i przytomnych ubawiło, a szczególnie gdy książę Karol kazał zaprzężyć te niedźwiedzie do karety, do której i sam siadł i w dziedzińcu zamkowym kilka razy obrócić kazał, nade wszystko kuczer niedźwiedź przybrany w ferezję i kołpak wysoki, gdy sam laź na kozioł (obok którego i prawdziwy furman siedział dla zachowania wszelkiej ostrożności) to wszystko króla tak ubawiło i ośmieliło, iż usiadł obok księcia Karola i tak się przejeżdżali po całym mieście. Ta uprzęż była wzdłuż po parę niedźwiedzi, a na każdej z trzech poprzednich siedział foryś, tylko dyszlowe niedźwiedzie były pędzone z kozła, nie było więc żadnej obawy, bo forysie forytowali bardzo zręcznie tą uprzężą, a gdy po powrocie z tej przejażdżki powrócił król i w obec wszystkich przytomnych wielce zachwalał kuczera, batogiem wywijającego i lejcami kierującego, ośmielił się książę Karol królowi tę całą uprzęż z kareta ofiarować. Co król chętnie przyjął i w obec wszystkich za rzadkość w praktyce podziękował.

W czasie pobytu trzynastodniowego króla w zamku, codziennie po kilka mszy odprawiano się w zamkowej kaplicy, a dla króla o 7mej z rana mszę ś. ksiądz Wyhowski kapelan nadworny polubieniec księcia Karola odprawiał w kaplicy maleńkiej nad bramą zamkową, gdzie był ćwiartkowy obrazek na płótnie z wyobrażeniem (Matki Bożej cudownej), która od roku 1704, w którym za panowania Frydryka Augusta elektora saskiego i króla polskiego Szwedzi Polskę najechali i zamek nieświezki szturmowali, jako obrończyni zamku na tej samej ścianie nad bramą ciągle zawieszoną była i jest, bo i jak sami Szwedzi zeznawali, że podczas szturmowania kobieta na murze nad bramą zamkową, wielkiem światłem promieniowem otoczona stała w płaszczu z połami, jak gdyby skrzydłami rozciągniętymi, o które kule ciągle się odbijały i do głębokiej fosy zamkowej spadały, i że tę kobietę w tejże samej postaci na wszystkich stronach zamku zkąd tylko

atakowali widzieli przed sobą, a kula jedna ośmnastofuntowa, która w czasie szturm, to jest podczas mszy ś. w kaplicy się odprawującej w ołtarz uderzyła i nikomu bynajmniej nie szkodziła, została też na pamiątkę w kaplicy na łańcuchu zawieszona, którą król obzierał, równie jak i opis całego szturm, któren w kaplicy tej wiernie był zachowany. Szczególnie ten opis zawiera w sobie, że Gustaw król szwedzki uprzedzony o bogactwach i ozdobach tego zamku, sam przybył do Nieświeża i i przez 24 godzin ze wszystkich stron szturm gwałtowny przypuszczać kazał, a widząc że załoga zamkowa prawie żadnego oporu nie dawała, i że tylko jak Szwedzi zeznawali, kobieta na wszystkie strony broniła, sam król na czele ośmdziesięciu grenadjerów podstąpił pod bramę zamkową i garnizon zamkowy do poddania się wzywał, a gdy mu nikt z zamku odpowiedzi nie dawał, rozgniewany kazał dać ognia do bramy, ale po tym wystrzale 68 grenadjerów padło przed bramą, albowiem odbiły się kule od bramy i tych grenadjerów w piersi ugodziły. Przerażony król Gustaw tym wypadkiem z pozostałymi dwunastu odstąpił od bramy i wnet kazał swoim doktorom dobywać kule z piersi grenadjerów pobitych, a przekonawszy się że były szwedzkie, kazał szturm poprzestać i wojsku oblężniczemu do miasta odstąpić, a że podług zeznania Szwedów, owa kobieta do miasta za nimi ścigała, i szczególnie na odwach wielki wpadła i tam alarm wielki sprawiła, król przerażony takim zjawieniem i przekonawszy się że taka była wola Boska, kazał w momencie z miasta wojsku ustąpić, i już więcej nie odwiedzali go.

Drugą podobną kaplicę i z podobnym obrazem Matki Najświętszej, oglądał król w mieście nad bramą słucką i kilka razy w czasie swego pobytu w niej mszy ś. słuchał. Przez tę bramę, jak sami Szwedzi zeznawali w żaden sposób konie ich iść nie chciały, ale przystępując zachały się, wiązały i padały tak dalece że aż cztery mile obchodząc miasto, dopiero wileńską bramą wejść bez oporu do niego zdołali.

Te tradycje o tych obydwu bramach i obrazach, kazał król z archiwum nieświezkiego przez wyciąg sobie podać, któren w Warszawie w swoim królewskim archiwum złożyć kazał. Była to istotnie wola Boska, która stała się przestrożą dla Szwedów niekatolików, i która wszechmocnością swoją dom książąt Radziwiłłów tak bogobojny jak to w poprzednich tomach widzieć się dało, ocaliła.

W obydwóch tych kaplicach, bogato przyozdobionych, funduszem poprzedników książąt Radziwiłłów zaopatrzonych, w każdą sobotę całorocznie po jednej mszy za dusze zmarłych msza ś. odprawiała się, pomimo że i w inne dni przez różne osoby mszy były najmowane, a w rocznicę oddalenia się Szwedów z Nieświeża solenne dziękczynne nabożeństwo w obydwóch tych kaplicach zawsze się odbywało i to przez biskupa celebrowane, czasu którego wojskowa parada i działa rzesisto ognia dawały, za procesją zaś, która się na dole odprawiała, książe Karol z dobranymi trzema mieszczanami nad monstrancją niósł baldachim, a w czasie pobytu króla i król jako czwarty też niósł baldachim, a ponieważ w tych małych kapliczkach wewnętrzna szczupłość miejsca tak licznie zebranego i modlącego się ludu w sobie mieścić nie mogła, więc dla powszechnej ludu modlącego się wygody rozprzestrzeniono w obu kaplicach drzwi, które czasu nabożeństwa zawsze stały otwarte, aby lud na dole na przeciw kaplicom stojący mógł wszystkie księdza ruchy i ceromonje widzieć i modlić się. Po skończonym zaś nabożeństwie udzielał biskup odpustowego błogosławieństwa.

Czasu pobytu królewskiego w obydwóch tych kaplicach odprawującego się nabożeństwa, sławny z kazań swoich ksiądz Kajetan Wyhowski, miał kazania, które tak przypadły do serca królowi, że wszystkie momenta chciał z nim podzielać i dostojęstwem wysokiem obdarzyć, lecz kiedy ksiądz Wyhowski za wszystkie ofiarowane sobie dostojęstwa z głębokiem uszanowaniem niemożność przyjęcia onych królowi przedstawił stawiając zdrowie za przyczynę, które go niezdolnem robiło do pełnienia wysokich urzędów i dostojęstw, w liczmem zgromadzeniu powiedział król do otaczających go te słowa: „Od częstego obcowania w tem miejscu z dwoma osobami odzwyczajając się muszę, to jest z księciem Karolem i polubieńcem jego księdzem Wyhowskim, abym utraciwszy ich obecność nie doznawał podobnej tęsknoty, jakiej od piersi macierzyńskich raptownie odłączone dziecię doznawać zwykło.”

Nadto król rozmawiając w przytomności wielu osób z obojgiem Wyhowskimi i ich dziećmi, które wraz z ich matką księżę Karol przedstawiał królowi, a które przez cały pobyt królewski zawsze w świetnej mieściły się kompanii, wielce był zadowolony rozsądną prostotą serca Wyhowskiej, która przytomnie w rozmowie z królem tłumaczyła się, a którą król udarował kosztownym

brylantowym pierścieniem, a księźa Wyhowskiego złotą tabakierką, kosztownymi brylantami wysadzaną z portretem swoim. Siostry zaś królewskie tak wielkiego do szanownej Wyhowskiej nabrały przywiązania i do jej dzieci, że każdego dnia odwiedzały ją w jej apartamentach i ona je nawzajem z dziećmi swemi. Te obie magnatki córkom szanownych Wyhowskich bogate do ubiorów z kosztownych brylantów i koronek porobiły darowizny.

Oglądał król w zamkowym dziedzińcu, w kolumny czyli w stopy złożonych 29,815 kul szwedzkich przy wyczyszczeniu fos zamkowych wydobytych, które w czasie szturmie od muru zamkowego się odbijały i do fos spadały.

Zwiedzając król pierwszego dnia przybycia swego do Nieświeża apartamenta zamkowe wprowadzony był na salę 90 łokci długą a 45 szeroką, oświetloną sześciu tysiącami świec jarzących i trzema tysiącami lamp kolorowych. Mieściło się w tej sali bez tłoki 2000 osób. Wielkie drzewa pomarańczowe w wyłaczanych wazonach ustawione w każdym oknie, łączyły swoją zieloność z blaskiem ponsowych draperji i wyłaczaniem sali. Na galerjach tej sali 700 widzów też mieściło się. Taniec narodowy oznajmił przybycie monarchy, którym sam król otworzył bal tańcząc nie tylko z znakomitemi osobami, ale nie ledwie ze wszystkimi. Po czem tańczono ulubionego mazura, kozaka i kontradansów francuzkich.

Orkiestra księcia Karola składała się ze 107 muzyków wybornych. Bal rozpoczął się o godzinie ósmej wieczorem. Stoliki do gier ustawione były pod galerjami na podniesieniu tak, iż grający widzieć mogli tańczących i powszechną radość, jaką napełniła obecność łaskawego i dobrego króla. Około północy podniosła się zasłona, która zakrywała wnijście do ogromnego namiotu tureckiego, gustem wschodniego przepychu z polskimi dodatkami przystrojonego, do którego z rodziną królewską na czele, a za nimi wszysecy obecni goście przeszli. Tam stół dla króla postawiony był w półkolistej niży, inne stoły w sposobie dzielnie i symetrycznie uporządkowanym na 2000 osób rozstawione były. Pominąwszy szczegółowe opisanie całej wystawy, serwisu, liberji, oświetlenia itd., wzmiankę jednak wypada uczynić, iż tam monarszy przepych we wszystkim musiał przebijać, gdzie po trzech królach z wniosku różne się okazały kosztowności, a nadewszystko na królewskim stole osobnym znajdował się cały serwis złoty, z przepyszną porcelaną, którą najjaśniejsza

cesarzowa Niemiec Marja Teresa dostojnej matce księcia Karola, księżnej Kunegundzie, podczas sześcioletniego tułactwa na Węgrzech w prezencie ofiarowała w odwzidek zapewne za te wspa- niałe instytucje jakie księżna Kunegunda z swoją rodziną na Węgrzech porobiła, o czym już w części poprzedniej wzmianka była. Namiot postawiony był ten sam, który pod Wiedniem po wielkim wezryrze tureckim został zdobyty. Król nie chciał u od- osobnionego dla siebie stołu siedzieć, przystawiono go więc do stołu dużego dla pierwszego rzędu dygnitarzy zastawionego, gdzie król wesoło miejsce zajął i ze wszystkimi obywatelami wspólnie ukontentowanie dzielił. W czasie uczytą księżę Karol jako gospodarz zwyczajem staropolskim wniósł toast: „Król z narodem, naród z królem”. Co z osobliwszem uniesieniem wszyscy speł- nili. Kobiety nawet upominały się o tak wzniosły i patrijotyczny toast. Po czym król wniósł: „Za zdrowie szanownego i szczerego gospodarza księcia Karola Radziwiłła”. Co też wszyscy kolejno spełnili, po czym król znowu wniósł toast: „Kochajmy się bracia i siostry jako jednej ma- tki synowie i córki”, a wniósłszy taki toast, który z za- pałem szedł z rąk do rąk, król wstał z krzesła i ujął w objęcie swoje najbliższego siebie obywatela, a ten nawzajem króla, a tak ten rzadki i od wszystkich z zapalem przyjęty sposób, od łaska- wego króla wniesiony wspólnego ujęcia się, przez wszystkie osoby obojej płci u wszystkich stołów był spełniony. Ten pobra- tymski widok wszystkich rozczulił, oraz ośmiu zagranicznych przytomnych posłów w świetle króla będących wielce zachwycił. Bal ten świetny trwał do godziny czwartej zrana.

Następnego dnia była znowu reprezentacja na wielkim księżę- cym teatrze w mieście przy pałacu, która się o godzinie 8mej w wieczór rozpoczęła. Cały teatr suto jarzającym światłem był oświetlony. Dekoracje bogate i gustowne i orkiestra księcia na- dworna doskonale swoją powinność dopełniła. Król zajął małą królewską lożę bogatą i gustownie przybraną, wielką zaś lożę królewską zajęły dostojne siostry królewskie z niektórymi ma- gnatkami. Przy wstąpieniu do loży, króla powitała orkiestra mar- szem narodowym, równie i antreprenier Norkiewicz krótką prze- mową z parteru powitawszy króla, prosił zarazem o uwzględnienie, jeżeliby trupa jego nie zdołała zadowolnić widzów przywykłych do reprezentacji stolicy. Sztuka była umyślnie na ten raz zdzia- łana, pod tytułem: „Król z narodem a naród z królem!”. której towarzyszył krótki balet przez Petynetego, dyrektora

baletów, też na przyjazd króla ułożony. Tegoż wieczora tak jak i poprzedniego, miasto rzesistem światłem było oświetlone, oprócz tego dnia ciągle podczas pobytu króla teatr i to bezpłatnie dla gości występował.

Zwiedzwszy król zamek wewnątrz i zewnątrz, życzył sobie zwiedzić miasto, kościoły i wszystko coby było godnem zwiedzenia, udał się przeto w towarzystwie księcia Karola i magnatów do miasta, gdzie najpierw zwiedzając kościół farny piękną strukturą wymurowany i w dobrym stanie zawsze od księcia utrzymywany, został tam od światłego proboszcza ex-jezuitę powitany, słuchał mszy ś. całej, po której zwiedzał wspaniałe kolegium pojezuickie, szkoły i bogatą bibliotekę kosztem księcia dla szkół założoną, przytem prasę drukarską, aptekę, bursę i pałacyk pod blachą miedzianą, zmarłego niedawno wówczas księcia Hieronima, młodszego brata księcia Karola, tego samego, którego jako kilkunastoletni młodzieniec, w czasie pobytu sześćoletniego na Węgrzech, miał swoją zwinnością przed frontem wojska pozyskać wysokie względy cesarzowej Marji Teresy tak dalece, że aż od boku swego gwiazdę odpięła i jemu przypięła. Naprzeciw tego pałacyku zwiedzał pałac w mieście księcia Karola z pysznym balkonem przez czterech orłów z trąbami w piersiach utrzymowanym (herb Radziwiłłów) na czterech lwach białych usadowionym, wewnątrz lustrami, kobiercami i poręczami żelaznymi bogato wyłaczanymi opasanym; przytem z wierzchu baldachimem środkowym aksamitno-ponsowym, a po skrzydłach adamaszkowemi zielonemi sznurami, kutasami i frezjami w koło masiw złotemi, obszytymi dla ochrony od blasku słonecznego pokrytym. Pałac ten na 12cie departamentów był podzielony, z 16tu pokoiów każdy się składający, oprócz dwóch dużych sal, jednej kwadratowej a drugiej owalnej do tańców, w całym tym gmachu okna na trzy łokcie wysokie a dwa szerokie, zawierały w sobie po 6 tafel szlufowanych, przez które z wewnątrz na zewnątrz wszystko się dało widzieć a z zewnątrz do wewnątrz nie. Pokoje miały obicia perskie, tureckie i chińskie, tak adamaszkowe jako i aksamitne, cztery pokoje zaś były zwierciadlane ze szlufowanymi sufitami, napuszczone wodą i zarybione, między temi było znowu 32 pokoiów różną porcelaną wykładane z sufitami miedzianno-złocenymi i z posadzkami drzew zagranicznych, jako to: mahogoni, hebanu, sandolu itd. Zamki i całe okucie tychże drzwi i okien było bogato wyłaczane, a nad każdym oknem adamaszkowy lub aksamitny parasol zielony, karmazynowy

albo ponsowy, i gdzie nigdzie balkoniki małe w koło pałacu, bogato ozdobione i stósowne do głównego pod zamkiem balkonem: przytem tylko dziedziniec nie odpowiadał tak wspaniałemu i bogatemu budynkowi, bo w nim zaledwie 4000 wojska mieścić się mogło. Bramy zaś cztery wjazdne żelazno-sztachetowe i złożone pokrywały ten szczupły dziedziniec.

Potem zwiedzał król odwach główny, na mieście murowany, którego front na facjacie malowidłem wszelkiego rodzaju zbroi rycerskiej i armatniej był ozdobiony. Dalej zwiedzał król szpitale cywilny i wojskowy, i apteki gdzie rozbierał szczegóły zaprowadzenia, utrzymywania i pielęgnowania chorych i wszędzie podziwiał rzadkie zaprowadzenie, urządzenie, uposażenie i budzącą ludzkość księcia Karola.

Dalej zwiedzał gmachy sądowe cywilne i policyjne, wyższej i niższej instancji, przezierał w nich protokoły spraw i wyroków, wywiadywał się o formalnościach tych instytucyj, kazał sobie podać statuta ordynackie i te z pilnością przeglądał, wszyscy członkowie tychże sądownictw, o co który był zapytany, z największą przytomnością przytem zwięzłe i zręcznie się tłumaczyli; przeglądał i registraturę i pochwalał doskonały porządek, każdego urzędnika zapytywał o imię, nazwisko, urodzenie, wiek, z którego województwa i powiatu, i jak dawno w urzędowaniu przy księciu Karolu zostaje? Do każdego coś łagodnie i mile przemówił, i oświadczywszy im swoje ukontentowanie, pożegnał ich tym upominkiem: „Iżby i nadal zawsze byli sumiennymi i sprawiedliwymi, tak jak takimi się być okazali, aby księcia pana swego temi wzorowemi cnotami zadowolniali, oraz aby im religia i ambicja szlchetna do dobrze czynienia zawsze przewodniczyła.“

Ztamtąd udał się król do zwiedzenia administracyj: ekonomicznej, lasowej, budowniczej, stadnej i ogierowej, gdzie wszędzie z osobliwszem swoim ukontentowaniem nad porządkiem i akuratem wykonaniem powinności każdego członka się dziwił i nad niektórymi szczegółami się zastanawiał i zgłębiał je. Nade wszystko zajmowało go rozropne urządzenie ogniowe, gdzie również urzędników i najmniejszych sług administracyjnych o wszystko badał, mile do nich przemawiał, pochwalał i do dalszych ich powinności spełnienia zachęcał; dowodząc im, że tylko przez ścisłe pełnienie obowiązków zniewolić mogą łaskę swego pana i stać się dla dobra ludzkości pożytecznymi. Wyżsi członkowie tych wszystkich administracyj, towarzyszyli królowi w dalszych

zwiedzinach bram: Wileńskiej, Słuckiej i Albańskiej, a ztamtąd udał się król znowu do pocztowego wydziału, potem do magistratu, gdzie wchodził i rozbierał czynności sądownictwa, a przeglądając protokoły sądowe, dostrzegł zwłoki sprawiedliwości, co dało powód królowi, że ściślej wchodził w postępowanie sądownictwa magistratualnego, a natrafiwszy na nieprzyzwoitości, a szczególnie w uciemieniu stron a jeszcze częstokroć biednych przez wydanie niesprawiedliwych wyroków. Co jednak w czasie słabości prezydenta najczęściej się trafiało, że zastępca jego z podwładnymi takich nieprawości się dopuszczali; przeto król w obec sądu prezydenta jako powszechnie znanego za sumiennego i uczciwego dalszej łasce księcia porucił, winnych zaś ukaraniu księcia zostawił, jednakże przemawiał się za nimi, aby kara ich przez wzgląd na pobyt jego w Nieświeżu i że to król wybadał ich błędy, zwolnioną została, dodawszy te słowa: „Iż nie życzyłby sobie, aby jego obecność miała lżę smutku wycisnąć komu.” Książę Karol z powinnem uszanowaniem wyrzekł: „Ja sam i moi wszyscy podwładni jesteśmy pod powagą praw krajowych berłem Waszej królewskiej mości rządzonych, więc Wasza królewska mość masz zupełną władzę wymierzenia kary wykrocznym jaka Waszej królewskiej mości podobać się będzie.” A kiedy tak — rzekł król — to każ mości książę przyzwać ich z ich prezydentem. A gdy ci stanęli przed królem, rzekł do nich: „Wszak przekonaliście księcia pana waszego i mnie króla, jak wiele popełniliście zbrodni w niesprawiedliwym urzędowaniu waszem przez ucisk biednych wtedy właśnie, kiedy powinnością było waszą wyrwać ich z uciskającej ich przemocy, zgwałciliście prawa, zawiedliście zaufanie waszego dobrego i sumiennego księcia pana i cnotliwego waszego prezydenta, który dwadzieścia sześć lat urzędując, żadnej plamy na swoje sumienie, żadnej lży ukrzywdzonego przez niego, żadnego przekleństwa, ale owszem imię poczciwego i sumiennego urzędnika na siebie ściągnął. Wy więc obciążyliście sumienie wasze, przez co przekroczyliście prawa tego strasznego i sprawiedliwego Boga, który za poczynione bliźnim waszym krzywdy, odda was surowej swojej sprawiedliwości. Książę pan wasz, zostawił mojej królewskiej władzy ukaranie was, przeto jako król wymierzam wam za karę przebaczenie waszej zbrodni, i zostawuję was nadal przy waszych urządach z tem jednak zastrzeżeniem, że jeżeli się jeszcze raz podobnej dopuścicie zdrożności, niechybnie, że bez żadnego względu rygor prawa rozciągnięty na was zostanie. Przecież przebłagajcie Boga przez

pokutne łzy, przez zeznanie na spowiedzi waszych nieprawości z mocy niesprawiedliwego i ohydneho waszego osądzenia popełnionych, i starajcie się ludziom biednym powrócić to coście komu niesprawiedliwie wydarli, lub ich o stratę z waszej przyczyny przyprowadzili, a takim postępowaniem zatrzecie rozkrwawione na was serce księcia pana waszego, który swoją religijną karę też wam przyzna, i ze mną wam tę maksymę prawnie religijną powtórzy: Władze ziemskie mogą wymierzyć lub spuścić występny karę, ale wina zawsze pozostaje czyli cięży na nich, aż ją przez pokutę na tym lub na drugim świecie zniosą. Po czem napomnieni, przez zgięcie kolan i uchylene głów z pokorą podziękowali za wyrok łaskawy królowi i księciu panu i oddalili się, z którymi książę pan podług woli króla obszedł się, i nadal ich przy urządach zostawił.

Tegoż dnia był król w obozie grenadjerów i kawalerji lekkiej, przez księcia Karola Rzeczypospolitej ofiarowanych, krótko przeglądał obóz, zkąd wracając zwiedził na przedmieściu Słuckim kościółek drewniany św. Onufrego, w którym potem często bywał na mszy w najpokorniejszej postawie. Grota w tym kościółku, przez dostojną familję księcia Karola sztucznie ułożona, wyobrażała jak gdyby z natury była utworzoną. Skała a w niej chatka pustelnicza i statua św. Onufrego ze złożonemi rękami klęcząca, włosami okryta, brodą sięgającą się aż do kolan, tak doskonale z białego marmuru wyrobiona, że jej tylko ożywiającego ruchu brakowało. Gaik, otaczający grotę jak gdyby naturalne liście miał i frukta na drzewach pomarańczowych, cytrynowych, figowych, daktylowych, oliwnych itd. Dozór tego kościółka i nabożeństwo w nim ciągle się odprawiające poruczone było WW. OO. Bernadynom Nieświeżkim, z których przy tym kościółku jeden zakonnik z laikiem zawsze byli mieszkającymi i dozór mieli, aby tam zaprowadzona lampa duża, srebrna, funduszem familji księcia Karola przed grotą ciągle się paliła. Prócz tej lampy, pobożna familja księcia Karola po kilkanaście mszy co miesiąc u księży Bernadynów najmowała, a to w celu utrzymania ciągłego nabożeństwa w tym kościółku, pomimo że książę Karol z swej strony na utrzymanie księdza jednego z laikiem potrzebne wiktuały, opał, posługę i *certum quantum* corocznie udzielał. W dzień solenizacji św. Onufrego pobożni chrześcijanie o kilkanaście mil na odpustowe nabożeństwo tu się ściągali, w którym to kościółku przez całą oktawę kilku biskupów i liczne duchowieństwo uroczyste nabożeństwo z kazaniem, supli-

kacjami i procesjami przy licznej asystencji wojskowej i dostojnego księcia Karola łącznie z jego rodziną, świetnie odprawiało.

Następnego dnia po godzinie siódmej z rana już król w towarzystwie księcia Karola, nuncjusza rzymskiego, prymasa królestwa, arcybiskupów i biskupów, wojskowych wyższych stopni i cywilnych obojczy płci osób, przybył do kościoła Bernadynów, gdzie u kościelnych drzwi prowincjał zakonu ubrany w kapę w towarzystwie zakonników powitał króla i do kościoła wprowadził. Król prosił o mszę, prowincjał ją sam odprawił, czasu której nie na przygotowanych ozdobnie aksamitem ponsowym pokrytych gradusach, ale przed temiż na gołej marmurowej posadzce w głęboko upokorzonej postawie król klęczał i modlił się. Po skończonej mszy oglądał kościół, ołtarze, zakrystję, zapytywał o dawność tego świętego przybytku i pierwszego fundatora, a rozsądny prowincjał każde króla zapytanie stosowną załatwił odpowiedzią. Ujrzał król skrzynkę okutą, zamkniętą na kłódkę i zapytał coby w niej było? Przytomny syndyk klasztorny, który tą skrzynką zawiadywał, odpowiedział królowi, że tu jest skład dobroczynnych udziałów ludzkości chrześcijańskiej ku utrzymaniu życia potrzeb tego zgromadzenia, król kazał sobie otworzyć tę skrzynkę, a znalazłszy w niej niespełna dwa złotych polskich rzekł: „i mój grosz składam tu dla tego pobożnego zgromadzenia i proszę o *memento*” to wyrzekłszy włożył do skrzynki istotnie ładunek zapieczętowany, w którym było sto czerwonych złotych. Przytomne osoby naśladując czyn dobroczynny króla, zapomogły tę skrzynię na raz tak znacznie, od czego się i zagraniczni posłowie nie wyręczyli, iż w tymże roku zaraz ulokowali sumnę osmdziesiąt sześć tysięcy na dobrach obywateli, co im roczny procent na utrzymanie wygodne tego konwentu wystarczał, że już nie potrzebowali kwestą ciągłą obywatelom dokuczać. Poczem król oświadczył prowincjałowi że prosi o benardyńskie śniadanie. Rozsądny prowincjał bardzo uprzejmie przyjął żądanie królewskie, ale zarazem oświadczył, że nieprzygotowany bardzo lichy przyjąć może tak dostojnych gości, król mu odpowiedział, że prosi tylko o to, co jest w domu bożym, a tym czasem życzył sobie król zwiedzić wnętrze klasztoru, do którego zaraz z całą switą przez prowincjała wprowadzony przeglądał cele, oratorium, nowicjat i salę chorych, a ztamtąd wprowadzony został do refektarza, gdzie już zastał przyrządzone śniadanie, a to: zrazy zawijane z mięsa wołowego, bigos hultajski i kielbasę tak zwaną wereszczak z sosem

przyrządzoną, jako też we flaszkach piwo zastawione. Ale król nie widząc przedśniadaniowego polskiego napoju, przymawiał się o niego. W momencie kanafarz dwie półgarncowe flasze wódki tak zwanej kontuszkówki i kubek miary bernadyńskiej postawił na stole. Król wezwał prowincjała jako gospodarza aby z niego pił. Co się stało. Król znowu do nuncjusza wypił cały kubek, a oddając go napełnionego, rzekł do nuncjusza, proszę tak wypić jak ja. Król to zrobił na żart, ale nuncjusz ani żartem ani doprawdy wypić go nie mógł. Pili z kolei wszyscy, ale rzadko kto mógł naśladować króla i prowincjała. Potrawy zaś klasztorne wszyscy smacznie zajadali i kufle z piwem wychylali. Po śniadaniu król kilkanaście dukatów sypnął na stół, a wszyscy poszli za jego przykładem. Król odchodząc przemówił mile do przytomnych zakonników i do ich przełożonego, i podziękowawszy im za śniadanie grzecznym i przyjemnym ukłonem pożegnał ich prosząc o błogosławieństwo i wszyscy go pobłogosławili.

Ztamtąd udał się król do kościoła XX. Dominikanów, gdzie od prowincjała też u kościelnych drzwi był powitany i przy asystencji zakonników do kościoła wprowadzony. Oglądając wspinały kościół i klasztor zwiedził nowicjat, w którym król zastał 36 nowicjuszków, na wstępie magister nowicjatu powitał króla przemową w języku łacińskim, po tym przeglądzie zamierzając król odchodzić, jeden z nowicjuszków miał pożegnanie do króla też w języku łacińskim i to można powiedzieć że wymową Cicerona. Król bardzo uprzejmie to przyjął i nawzajem w języku łacińskim oświadczył prowincjałowi, magistrowi i całemu nowicjatu swoje zadowolenie wychwalając usposobienie mężów, przez których religia i kraj świetnie odnawiają się, a pożegnawszy ich uprzejmą grzecznością, oddalił się.

Od Dominikanów przechodząc ulice przez żydów zamieszkałe, gdzie ujrawszy dom religijny izraelitów, do którego wszedł i zastawszy tam kilka sędziwych starców, o których dowiedział się iż od kilku lat dzień i noc ustawnie się modlą, rozmawiał z nimi uprzejmie i zrobił im wraz z przytomnymi osobami niejaki udział ludzkości.

Potem udał się król do ludwisarni zbrojowej, gdzie właśnie wtenczas miano odlewać dwudziestoczero-funtową armatę, co uskuteczniono w przytomności króla i obecnych osób bez żadnego nieszczęśliwego wypadku. Król i będące z nim dostojne

osoby udarowały hojnie ludwisarza i współpracowników jego. Ludwisarz zaś na pamiątkę pobytu króla pod tę porę w Nieświeżu, wyrzył na tej armacie całą historję odwiedzin królewskich z wyrażeniem dnia, miesiąca i roku.

Ztamąd powtórzył król odwiedziny departamentu stajni księcia, jakoteż warsztatów rzemieślniczych przy tej stajni znajdujących się, jako to: stolarzów, stelmachów, ślusarzów, kowalów, biksmacherów, mosiężników, złotników, malarzów, lakierników, siodlarzów, tapicerów, szklarzów, kotlarzów, konwisarzów, blacharzów, szlufirzów etc., którzy wszyscy w ogromnych budowlach swoje warsztaty i pomieszkania mieli, a co wszystko jak gdyby miasteczko osobne formowało.

Ztamąd udał się król do fabryki prochu i papieru, a trzy oddzielne składy już wyrobionego prochu, w murowanych krągłych oddzielnych dachami miedzianymi zaopatrzonych domach, drutowemi kratami u okien i żelaznemi drzwiami zamkniętych, dały królowi zupełne przekonanie o niezłomnem poświęcaniu się księcia dla obrony Rzeczypospolitej.

Resztę dnia przepędził król na wesołych zabawach z obywatelami i na zwiedzaniu instytutu obydwóch chórów rezydentek, które popisywały się przed królem i liczną publicznością postęпами nauk i edukacji zaszczytnemi. Król zapytywał niemal każdą rezydentkę o wiek ich, rodziców, urodzenie, miejsce pobytu i czas przyjęcia ich do tego instytutu, a przekonawszy się o ich szcзыtnym postępie i ukształceniu oświadczył w chlubnych wyrazach swoje ukontentowanie tak dla rezydentek jako nauczycielów i nauczycielek, niemniej przełożonych nad niemi, a najwięcej dla księcia Karola za otworzenie i utrzymanie tak dobroczynnego instytutu. Potem zabrał król wszystkie rezydentki z ich przełożonemi i nauczycielkami, i udał się z niemi na pokoje i salę tańcową, gdzie z każdą z osobną tańczył narodowego tańca. Nie wypada zarazem przepomnieć, że król odwiedzając rezydentki w ich lokalu edukacji, zażądał widzieć ustawy tego instytutu, które przejrawszy, przemówił do przytomnych: „To jest święta konstytucja dla tego chwalebne go i pożytecznego instytutu. Podobnejby potrzeba dla naszej ojczyzny, aby jej nadać był świętny i utrzymać całość i niepodległość jej, przez wzajemne połączenie się i związanie serc obywatelskich mocnem ogniwem jedności, wierności i miłości ku swojej ojczyźnie. Tego wieczora było widowisko na świetnie urządzonej teatrze zamkowym, po

którem dano kolację dla króla, w błękitnej marmurowej sali, gdzie posłowie zagraniczni, wyższych stopni wojskowi, duchowni i świeccy, senatorowie, rodzina królewska, ministrowie i najpierwsze krajowe magnatki u jednego stoła z królem zasiadały, jakoteż na żądanie króla dwie wyższego i dwie niższego chóru rezydentki dostojne królewskie siostry przy sobie usadowiły. Inne dostojne goście u stołów w przybocznych salach umieściły się, i odtąd póki król bawił w Nieświeżu po 8 rezydentek obydwóch chórów u królewskiego stołu na wyraźne królewskie żądanie zasiadało, a wszystkie znowu w świetnej kompanii zawsze się znajdowały ze swemi mistrzyniami i nauczycielkami.

Następnego dnia zwiedził król w towarzystwie dostojnych obojej płci osób wspaniały kościół i klasztor Panien Benedyktynek opodal za miastem położony, dokąd o godzinie szóstej przybył, tam przez opata Benedyktynów i kapelana miejscowego w ubiorach kościelnych u drzwi kościoła przyjęty i krótką przemową powitany, udał się przed wielki ołtarz, gdzie klęcząc w głębokiej pokorze swoim zwyczajem królowi królów winny oddawał pokłon. Opat miał mszę, której król klęcząc na gołej podłodze pobożnie słuchał, a zakonnice na chórze pięknymi głosy hymny śpiewały. Po skończonej mszy oglądał król piękną i wspaniałą budowę całego kościoła i gustowne malowidła w ołtarzach umieszczone. Pokazano królowi zakrystję i skarbiec, gdzie wiele pięknych gustownie ozdobionych i bogatych rzeczy, a nawet rękami dostojnej familji księcia Karola sporządzonych oglądał. Ztamtąd udał się król do furty klasztornej, gdzie abbatisa z pastorałem w rękę i krzyżem złotym z takimże łańcuchem na piersiach dostojność jej wyrażającym, z całym zakonnim zgromadzeniem przy otworzonej furcie, krótkim komplementem ale pełnym majestatem dla króla uszanowania powitała i do wnętrza klasztoru zapraszała. Król stając przed furtą klasztorną rzekł do abbatisy: „Jakże, nie będzież przez to klauzura zakonu zgwałconą, jeżeli ja z otaczającymi mię obojej płci osobami wszedłbym wewnątrz klasztoru?” Abbatisa odpowiedziała: „Wasza królewska mość masz zawsze niezaprzeczone prawo, jako słodko nam panujący monarcha zwiedzać te nasze odosobnione od świata siedliska, ile razy chciałbyś zaszczyścić ubogie nasze zgromadzenie swoją królewską łaską, a osoby otaczające dostojność królewską za dyspensą jego eminencji stolicy apostolskiej nuncjusza tu przytomnego, gdy wejdą z waszą królewską mością do tego gmachu, też nie zgwałcą klauzury zakonnej.” Po odebranej takowej od

abbatysy odpowiedzi za udzieleniem od nuncjusza dyspensy, król, a za nim wszyscy przytomni z największą skromnością weszli do klasztoru. Król przy wstępie, stojącym po obu stronach zakonnicom i abbatysie grzeczny zrobił ukłon, co i wszyscy przytomni naśladowali, a zakonnice nawzajem przez zgjęcie kolan i niskie uchylene głów, oddały królowi i gościom wszystkim swoje uszanowanie. Król postępując po klasztorze, rzekł do abbatysy: Właśnie ułożyłem sobie napić się tu dziś kawy w towarzystwie WMPanny abbatysy, która wnet wynurzyła chęć spełnienia żądania królewskiego, przeto król przez abbatysę i całe zakonne zgromadzenie wprowadzony został do refektarza, tam powitany był przez jedną zakonnicę w języku francuzkim żywemi wyrazami głębokiego uszanowania niepojętej radości i najczulszej wdzięczności, za wyświadczenie tym klasztornym ceniom osobiwszej łaski swojej królewskiej odwiedzając je, król nawzajem w ujmujących grzecznych wyrazach odpowiedział także w języku francuzkim. Przy kawie zastawiony był stół pierniczkami i makaronikami klasztornymi, pomarańczami, orzechami tureckimi, lemonjadą i orszadą. Tu abbatysa na poduszce aksamitnej ponśowej, galonami złotemi obszytej i z kutasami złotemi na rogach teźże zamieszczonemi, portret królewski na atlasie lilie złotem wyhaftowany z herbami królewskimi ofiarowała królowi imieniem swego zgromadzenia. Portret ten stojącą dostojną osobę królewską w królewskim ubiorze z ukoronowaną głową wyobrażał. Sztuka roboty tego portretu na 1000 czerwonych złotych była szacowaną, a obie siostry królewskie tymże sposobem zrobione popiersia swoje miały, od tegoż zgromadzenia zakonnego sobie ofiarowane, a że ten klasztor bogatemi uposażony funduszami, żadnych partykularnych nie potrzebował zasiłków, przeto król abbatysie i okazanym sobie ośmiu zakonnicom, które tą nader piękną i mozolną wypieszyły pracę, bardzo grzecznie i uprzejmie podziękował, a przytem dla każdej z ośmiu zakonnic po czerwonych złotych 30, a dla abbatysy 100 przeznaczył, oraz dla wszystkich zakonnic klasztornych po 10 przeznaczył. Prócz tego dla klasztoru dwie beczki wina słodkiego, t. j. damskiego, dziesięć centnarów kawy, sto głów cukru, pięćdziesiąt funtów nici złotych i 50 kóp pomarańcz, a to wszystko zaraz na drugi dzień po wizycie złożyć kazał. Dostojne siostry królewskie niemniej ze znacznemi prezentami wystąpiły. Po wyjściu z refektarza oświadczył król chęć swoją zwiedzić wszystkie cele zakonnic, tak natychmiast wszystkie zakonnice oddaliły się

do swych celi. Abbatysa w towarzystwie dwóch zakonnice urzędniczek oprowadzała króla po całym gmachu. Cele wszystkich zakonnice stały otwarte, a każda w swej celi jakąś ręczną robotą była zajęta, która na zbliżenie się króla zgięciem kolana i niskiem schyleniem głowy dopełniła uszanowania królowi, król do każdej przemawiał, zapytywał szczególnie o imię, nazwisko, wiek, stan urodzenia i rodziców i czas przyjęcia habitu zakonnego, etc. Zawiadamiał się o ich powinnościach i regułach, a oddalając się grzeczny czynił ukłon. Czytał ich fundusze i zawiadamiał się o ich administracji i dochodach itd. Oświadczył przytem przytomnemu ich opatowi, że i jego kościół i klasztor zwiedzi. Po czem gdy chciał odchodzić dał się słyszeć głos dzwonka trzy razy odbity, po którym wszystkie zakonnice stanęły już u furty, a abbatysa, z powyżej wspomnionemi dwoma urzędniczkami odprowadzała króla do furty, gdzie król zastanowiwszy się, do każdej z ujmującą grzecznością coś przemówił i grzecznym ukłonem pożegnał, a ztamtąd z całym zgromadzeniem go otaczającym udał się wprost do obozu. Tam namioty oficerskie i żołnierskie, naczynia obozowe, wiktuały i furaż dla koni, magazyny żywności i wszystkie szczegóły obozu najprzezorniej król przezierał. Po czem regiment grenadjerów imienia księcia Karola najprzód batalionami, a potem całą masą przeciągał przed królem. Całym regimentem tego dnia podług zaprowadzonego porządku przez szefa księcia Karola, komenderował jeden podchorąży; oficerowie wszyscy nawet i sztabowi, a najwięcej i sam szef książę Karol, pod jego byli rozkazami, a karność wojskowa najściślej była egzekwowana. Książę Karol w tym dniu nie oznaczał szefa swego regimentu, ale tylko tego podchorążego, który w tym dniu całym regimentem komenderował. Dla wprawienia oficerów, aby każdy w potrzebie stał się zdolnym i biegłym w sztuce komenderowania całym regimentem, zaprowadzony był ten porządek przez księcia Karola, że często z różnych szarż oficerowie komenderowali, w którym to razie szef regimentu przybierał charakter tego oficera, który był do komenderowania całym regimentem przeznaczony. Ten sposób zaprowadzony podobał się bardzo królowi, iż kazał jeszcze raz defilować całym regimentem (gdzie książę Karol pełnił służbę chorążego), a ponieważ król ściśle badał całą defiladę i na komenderującego chorążego swe oko zmierzał, tenże musiał zwrócić swą uwagę na porządek i wielu oficerom w przeglądzie swoją znajomość i biegłość, a nawet i swemu pułkownikowi, księciu Józefowi Radziwille, w przytomności króla groźne

wydał rozkazy. Co książę pułkownik jako od zwierzchnika swego z wszelką przyjął i spełnił uległością. Król przyzwał do siebie komendanta, pochwalił z ukontentowaniem jego energiczne sprawowanie się i zapytał go: „Długo W Pan będziesz komendantem?” — „Dziś najjaśniejszy panie z capstrzykiem kończy się moja komenda.” Na to król: „A kiedy tak, więc dziś capstrzyku nie będzie, a jutro odprawimy rewia.” Komendant odrzekł: „Wola twoja najjaśniejszy panie!” i prosił króla do namiotu swego na śniadanie, król poszedł i przytomni z królem. Dano bigos hultajski i kaszę hreczaną ze słoniną smarzoną i to w obozowych miedzianych, dobrze wybielanych rondelkach. Król usiadł na kanapie z darnia zrobionej i jadł bardzo smacznie te obozowe przysmaki, i przytomni z królem, osobiwie zagraniczni posłowie dotrzymywali kompanii królowi, podano nareszcie piwa parę flasz garncowych i to smakowało królowi i jego gościom. Przez ten czas, gdy król jadł śniadanie stał cały regiment pod bronią, a gdy król podziękowawszy grzecznie komendantowi za śniadanie, wychodził z namiotu, komendant żwawo pożegnał króla, dopadł szybko konia i zakomenderował cały regiment do oddania po winnych królowi honorów, król też kazał sobie podać konia, objechał cały obóz, przepatrzył placówki, widety, i oddalił się z obozu, poleciwszy komendantowi potrzebne do rewii jutrzejszej porobić urządzenia.

Król powracając z obozu zwiedził wspaniałą kościół i klasztor XX. Benedyktynów, w przyjemnym gaiku na wzniosłym wzgórku położony, i tu był król przyjęty i powitany od opata tegoż klasztoru z zwykłą godnością królowi. Zwiedzał w kościele piękne włoskiego pendzla malowidła, oglądał zakrystję i skarbiec, potem udał się do klasztornego gmachu tak jak poprzednio w innych miejscach i tu przejrzał cele 18 zakonników i 15 nowicjuszków, z którymi rozmawiał zapytując ich podobnie jak w poprzednich klasztorach, a pożegnawszy ich uprzejmie oddalił się do zamku na sesję patriotyczną, na ten dzień właśnie przeznaczoną. Sala farfurowa różowa na pierwszym piętrze w pawilonie południowym zamkowym obrana była na tę sesję, w której ustawiono adamaszkowy tron dla króla, stoły tureckimi makatami przykryto i posadzkę takimiż kobiercami wysłano, oraz znaczną ilość krzesel z poręczami obok tronu ustawiono.

Po świetnym objedzie, obywatele całego kraju, pod ten czas w Nieświeżu przebywający, zeszli się na tę sesję do sali farfu-

rowej różowej, tylko posłowie zagraniczni nie byli przytomni, bo z toku rozpraw różnych wypadło ich nieprosić do grona. Książę Karol najprzód pokazał się w gronie obywateli, dla uregulowania grup każdego województwa oddzielnie. Przy oznaczeniu zajęcia miejsc stósownych najprzód książę biskup krakowski imieniem Turski, przedstawił księciu Karolowi nieznanych mu jeszcze obywateli krakowskich, a gdy na to król już nadszedł na sesję, książę Karol z biskupem Turskim przedstawili królowi najpryncypalniej młodego Ankwicza i Skorupkę, z którymi król rozmawiał mile, ale Ankwicz przypadł mu więcej do serca, tak z powierzchownej postawy, jakoteż z rzadkich przymiotów duszy, edukacji i rozsądku, w tem i książę Giedrojć biskup żmudzki, prosił księcia Karola o przedstawienie młodego Wyhowskiego, co gdy nastąpiło, król bardzo mile powitał go pochlebnym komplementem tym: „Spodziewam się, że nie myślę się gdy z przedstawienia chlubnego księcia Karola i księcia biskupa, wnioskować mogę, że ta kopia zdoła moje uprzedzenie zaspokoić w starczeniu wielolicznych i rzadkich przymiotów oryginałowi.” Potem został król przez księcia Karola na tron wprowadzony, a usiadłszy na nim, został powitany przez księcia Karola jako marszałka z grona całego obywatelstwa do tych sesji obranego, któren krótką przemową rozpoczął posiedzenie, rzekłszy na koniec, iż z każdego województwa wybrani mowcy wnosić mogą z trybuny obok tronu wystawionej, to co im się zdawać może zbawiennem dla dobra ukochanej ojczyzny. Owóż następnie Ankwicz z krakowskiego województwa najpierw prosił o głos, a otrzymawszy przez marszałka pozwolenie, wszedł na trybunę i mówił z rozognionym zapałem prawie całą godzinę: przedstawując smutne położenie ojczyzny we wszystkich gałęziach słabego jej rządu, nakłaniając do łączności i zgody. Dźwięk przyjemny wymowy jego w wszystkich przytomnych największą zyskał ciszę, a gdy rozwinął zarazem talenta naukowe i wszelkie okoliczności zgłębiał, rzekł przy końcu: „Najjaśniejszy panie! prześwietne stany! światli mężowie to patriotyczne posiedzenie składający! Wiek mój mający doświadczenie nie usposobił mię jeszcze do gruntownego objęcia i przedstawienia dostatecznego, smutnego położenia ojczyzny naszej. Zostawię to wielkim, światłym i doświadczonym mężom, kończąc zakres mowy mojej, śmiało wyrzec mogę, tobie najjaśniejszy panie, którego Opatrzność z równości obywatelskiej wyniosła na tron słodkiego nam panowania, Tobie, mówię, przystoi, łącznie z światłym narodem oczyścić wszelkie gałęzie rządu

z fanatyzmu, a zaprowadzić maksymy mądrością twoją napiętnowane, świetnego i mocnego rządu, abyśmy i potomki potomków naszych w późne wieki śmieie wymawiać mogli: Był to król z narodem a naród z królem. Potem zszedł z trybuny, zrobił niski ukłon królowi i wszystkim przytomnym, król zaś i wszyscy w ujmujących wyrazach okazali mowcy szacunek.

Potem różni różne wnosili projekta, roztrząsali je, zastanawiali się mocno nad niektórymi, a te wszystkie uwagi, były przez osoby na ten cel przeznaczone do księgi sesyjnej wciągane, i tak do godziny 8ej wieczorem trwała sesja patriotyczna, którą nareszcie odroczone do następnego dnia, ile że z toku rozpraw różnych tego posiedzenia wypadła potrzeba zwiedzenia fortecy słuckiej, a że zarazem dzień następujący był przeznaczony do odprawienia rewii, przeto tego wieczora nie były żadne widowiska, bo po kolacji król i wojskowi udali się do spoczynku. Cywilni zaś ten wieczór spędzili w sali tańczącej, gdzie młodzież zadawiała swój wiek najprzyzwoitszą zabawą, uprzyjemniała oko i serce widzów, i rodzicom sprawiała ze swego moralnego i zwyczajem narodowym odpowiedniego i zaszczytnego znalezienia się zupełne zadowolenie.

Nazajutrz już o godzinie czwartej zrana był król w obozie, i już zastał regiment grenadierów i pułk lekkiej kawalerji pod bronią, odebrał raport zwyczajny i drugi obozowy, z tem wyrażeniem, że wszystkie wzgórki strzelców są obsadzone. Król generała Gurzyńskiego przeznaczył, aby działał zaczepnie, a generała Morawskiego odpornie i zaczepnie: generałów Stalkiewicza, Zabiellę, księcia Karola Radziwiłłę jako generałów poruczników, przytem Frankowskiego, księcia Mikołaja Radziwiłła, Kwaśniewskiego, Giedrojcia jako generałów majorów dodał Gurzyńskiemu; a księcia Józefa Poniatowskiego, księcia Józefa Lubomirskiego, Kamińskiego, Kniaziewicza, Czapskiego, Judyckiego, jako generałów poruczników, zaś Bielaka, Giedrojcia młodego, Madalińskiego, Jasińskiego, jako generałów majorów dodał generałowi Morawskiemu pod komendę.

O godzinie pół do piątej rozpoczęła się rewia a o 10tej skończyła się, komendant obozowy z małym oddziałem dzielnie obronił obóz od napadu nieprzyjaciela, za to dostał od króla w upominku pałasz turecki, w srebro okuty i pierścień brylantowy paręset czerwonych złotych wartujący.

Po ukończonej rewii zawiadomił król hetmana Ogińskiego, iżby z wszystkimi jenerałami jak najraniej następnego dnia udał się do Słucka mil dziewięć od Nieświeża, dokąd i król miał też zdążyć ale tylko prywatnie. Wojsko zaś ordynackie ku wschodowi w odległości pół mili stało też obozem.

Książę Karol rozkazał, iżby cztery kompanie majtków natychmiast do Słucka udało się, tak aby rano już uformowali szpaler na dziedzińcu zamkowym na przybycie króla. Powróciwszy król z obozu po odbytej rewii, był bawiony koncertem śpiewu przez dwóch księcia Karola śpiewaków Włochów, bardzo pięknie wykonanym. Potem był stół. Król przez cały pobyt swój w Nieświeżu zawsze jadał z obywatelami. Wieczorem palono ognie sztuczne za zamkiem. Facjata zamkowa wielu oliwnemi lampami była oświetlona, w której przebijały się najczulsze wynurzenia obywateli dla dobrego i łaskawego króla. Nimfy patrijotycznemi śpiewy i przygrywaniem na fletach przyjemnem, bawiły króla. Poczem nastąpiła wieczerza, po której publiczność bawiła się do późna, a król i wojskowi udali się na spoczynek.

Następującego dnia o godzinie drugiej rano już król wyjechał z zamku i udał się w towarzystwie księcia Karola do Słucka. Od bramy słuckiej w Nieświeżu do bramy zamkowej w Słucku rozciągłości mil dziewięć, przejeżdżał król przez uformowany szpaler wojska ordynackiego, którego różnej broni pięćdziesiąt tysięcy było tu zebrane. W Słucku przy kościele powitany został król od proboszcza tamecznego księdza biskupa Bykoskiego i na objad zaproszony. Przy bramie zamkowej od jenerała porucznika Popiniego, rodem Węgry, w łacińskim języku przy składaniu kluczków fortecy jako od komendanta był król powitany. Obydwom król ze zwykłą uprzejmością odpowiedział. Od tej bramy przez dziedziniec do zamku majtkowie formowali szpaler z piękną i huczną muzyką. Jenerałowie jedni poprzedzili króla do Słucka, inni razem z królem przybyli, równie jak i obywatele. Po obejrzaniu wewnątrz zamku udał się król z otaczającą go świtą na objad do księdza biskupa Bykowskiego, rozkazawszy aby załoga fortecy słuckiej, z ośmiu tysięcy składająca się, na dziedzińcu zamkowym stanęła.

Objad u księdza biskupa Bykowskiego gustownie i przepysznie tak jak dla króla był sporządzony: około dwóchset osób obojej płci znajdowało się u tego stołu. Ksiądz biskup Bykowski żył okazale, miał dworzan słusznych, kapelją, a że lubił polo-

wanie, utrzymywał psiarnię i myśliwych doskonałych. Przytem był wspaniały, ludzki, dobroczynny. Dobra swoje dziedziczne poddał dobrowolnie pod dożywocie matki swojej, która mu tytułem pensji wypłacała miesięcznie po trzysta czerwonych złotych. Do probostwa zaś słuckiego miał sześć wsi funduszowych z donośną intratą. W obywatelstwie wielce był lubiony i poważany tak z otwartego i szczerego rozumu, równie jak i z rzadkich przymiotów swej wspaniałej duszy. U króla równie jak i u księcia Karola wiele miał zaufania. Był gorliwym pasterzem powierzonej mu trzody i przykładnym parochem w dopełnieniu powinności religijnych, bo razem z trzema wikarjuszami tygodniami robił posługi chrześcijańskie. Nie dał się nigdy wyręczać któremu z wikarjuszów swoich w czasie swego tygodnia, ale w największe ulewę, zawieruchy, burzę, sam szedł albo o kilka mil jechał do chorego, choćby najuboższego, i w kościele wszystkie religijne robił obrzędy, a niekiedy i wikarjuszów swoich, szczególnie w czasie słabości którego wyręczał.

Po objedzie udał się król z wszystkimi gośćmi na dziedziniec zamkowy, tam zastał całą załogę pod bronią, na czele jenerała Popiniego komendanta fortecy. Przejrzał ją, a księżę Karol rozkazał przeciągać przed królem. Król oświadczył komendantowi swoje zadowolenie z dobrego utrzymania garnizonu; po czem udał się król konno z jenerałami, hetmanem i księciem Karolem na wały, objechał je i przejrzał, że te cztery razy palisadami grubemi obwarowane były, obserwował król fosy, które na dwanaście łokci szerokości wodą napełnione zawsze jednostajnie stały, jako posilkowane od źródeł w nich będących; ztamtąd rozpoznawał król okoliczne położenie za wałami, które dla wielu przerw porobionych wielką tamę nieprzyjacielowi w podsuwaniu się sprawiały. Oglądał cytadelę, zbrojownię, wielką ilość zapasowej amunicji, armaty, granatniki szklane, których do kilkadziesiąt tysięcy znajdowało się i inne zbroje. Zwiedzał król kościół i klasztor pojezuicki na przedmieściu. Zwiedzał gimnazja katolickie w temże kolegium i kalwińskie w ich gmachu. Przejechał tak konno przez całe miasto najwięcej dyzunitami zaludnione, jak i rozległe przedmieścia. Na przedmieściu Trojczany zwanem, oglądał wspaniałą cerkiew archimandrii, rezydencję samego archimandryty i klasztor mnichów dyzunickich. Archimandryta Sadowski, naumyślnie wyjechał podówczas z Słucka, aby królowi należnego homagjum nie dopełnił. Przejechawszy to

przedmieście udał się z księciem, hetmanem i jenerałami na rozpoznanie okolicy fortecy słuckiej, w obwodzie na półtory mili wałami opasanej, z kąd powracając zbieżył król do wiejskiego mieszkania księdza biskupa Bykowskiego, u którego zdeterminował się być na wieczerzy i przenocować. Wieczera była wiejskim gustem zrobiona tak wybornie, że król i wszyscy wychwalić się nie mogli.

Wtenczas właśnie kiedy król zwiedzał położenie około Słucka, świetny oddział arcybiskupów i biskupów dwudziestu ośmiu na czele nuncjusza papieżkiego przybył do Słucka, których ksiądz biskup Bykowski najuprzejmiej powitał i do wiejskiego mieszkania swego zaprosił. Nuncjuszowi dobrze był znajomy ksiądz biskup Bykowski w czasie ośmioletniego pobytu swego w Rzymie. Nuncjusz z takiego zdarzenia był wielce kontent, że odwiedził księdza biskupa Bykowskiego w jego mieszkaniu, a ksiądz biskup wzajemnego ukontentowania swego nuncjuszowi wielkie dawał dowody. Król ukończywszy rekonesans pozaforteczny przed zachodem słońca przybył do wiejskiego mieszkania księdza biskupa Bykowskiego, gdzie prócz nuncjusza z biskupami wiele jeszcze dostojnych obywateli obojga płci zastał. Wieczera była pod ogromnym namiotem perskim w ogrodzie w zwierciadła przybranym i wspaniale jarzącem się światłem oświetlonym, wszystkie drzewa w tym rozległym ogrodzie gorejącymi oliwnymi lampami były oświetlone. Muzyka pokojowa księdza biskupa połączona z muzyką janczarską majtków w różnych częściach ogrodu rozstawiona, przyjemnymi serenadami króla i wszystkich zachwycała. Sztuczne ognie na cześć króla, dostojnej rodziny królewskiej i gości przybyłych palone, jako też stósowne dla króla napisy uprzejmą szczerością serc księdza biskupa i obywateli kreślone, uprzyjemniały królowi i wszystkim przytomnym najpiękniejsze chwile wieczorne i nocne. Majtki albańskie robili paradę wojskową armatkami swemi i ręczną bronią i trzymali straż honorową i bezpieczeństwa przy królu. Zachwycali oni króla i wszystkich swoją postawą, swoją zręcznością, przytomnością i gorliwością w pełnieniu swojej powinności.

Nazajutrz rano po wysłuchaniu mszy w domowej kaplicy księdza biskupa, przez księdza biskupa krakowskiego mianej, i po śniadaniu król pożegnawszy uprzejmie gospodarza udał się do miasta Słucka z księciem Karolem, i tam zwiedzał gmachy sądownicze, jeden gdzie odbywały się sądy ordynackie starościńskie,

drugi magistratu; gdzie znalazłszy wszystko w dobrym porządku, i rozmawiając z urzędnikami poruczał im aby sumiennie a tem samem chwalebnie swoje obowiązki pełnili, pożegnał ich uprzejmie i ztamtąd udał się do kościoła XX. Bernardynów, dla tego właśnie że dniem pierwej będąc nie uczynił im żadnego daru. Tam przez kustosza powitany, pomodliwszy się przed Sanctissimum, szukał ich skrzynki, do której dobroczynne dary składały się ku potrzebie utrzymania ich życia. Tę znalazłszy, otworzyć ją syndykowi kazał i złożył do niej ładunek złota, co w części i przytomni dopełniali. Pożegnał ich miłym wszędzie zwyczajnem przemówieniem i udał się do religijnego domu Izraelitów. Tam przez uczonego w szkołach gimnazjum słuckiego Izraelitę, nazwiskiem Kantorowicza, przemową gładką łacińską był król powitany, oglądał król ten gmach obszerny, piękną i wspaniałą budową odznaczający się, rozmawiał z mowcą i wielu Izraelitami wysoką łaciną tłumaczącymi się, co króla wielce zabawiło. Zwiedził król także i szpital, gdzie znalazł, że ludzie późną starością uciśnieni, kalectwem nawiedzeni i przypadkowemi chorobami dotknięci obojej płci swoje schronienie i przytułek, z przyzwyczajeniem zaopatrzeniem potrzeb ich życia mieli, gdzie i król swojej dobroczynności zostawił ślady, przemawiając do nich prócz tego w najczulszych wyrazach ludzkości, z najradośniejszem uniesieniem pochwalił król wypędzenie przez nich tego bałamutnego tałmuda, który, ich mojżeszową religię zaćmił, i niezaprzeczone prawdy najświętszej biblijnej niejako znieważał. Oświadczwszy król nakoniec im swoje ukontentowanie, oddalił się. Potem zwiedzał lazarety wojskowe i cywilne, w takim porządku jak je widział przejeżdżając przez włości księcia Karola, i tym sposobem przeszedł król siedzibę Izraelitów z kilku ulic składającą się i odosobnioną, w największem ohydźstwie i porządku utrzymywaną, co się rzadko gdzie indziej da widzieć; a opuszczając to miasto, w przytomności całej świty wyrzekł te pamiętne słowa do księcia Karola: „Ale gdzie tylko zajrzeć okiem, wszędzie spostrzegać się daje nadzwyczajny porządek i opieka zaprowadzona, waszej książęcej mości.” Potem udał się napowrót do Nieświeża: z królem jechał hetman Ogiński, z księciem Karolem młody i od księcia polubiony Ankwicz. Cugi księcia Karola i furmanki liczne na czterech stacjach z Słucka do Nieświeża rozstawione, przyspieszyły przybycie króla i gości do Nieświeża na objad, z kąd znowu po dwóch dniach udał się król napowrót do Słucka dla obchodzenia tam świetnego obrzędu

Bożego Ciała. Kilku biskupów zaś z księciem prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim, bratem królewskim, pozostało w Nieświeżu dla odbycia tej uroczystości świętym religijnym obrzędem, reszta do Słucka udała się podług urzędzenia księcia prymasa. Dla okazania świetnej okazałości religijnej i dla utrzymania wewnętrznego porządku miasta Słucka, całe wojsko ordynacji słuckiej, blisko dwanaście tysięcy tak kawalerji jako i piechoty liczące, przytem regiment Rzeczypospolitej grenadjerów z obozu z pod Nieświeża, strzelcy konni i piesi, do Słucka na ten raz przeznaczone zostało. Sto armat różnego kalibru na wały zaprowadzono, a to dniem pierwiej przed Bożem Ciałem, z których piętnastu wystrzałami w wilją w czasie niesporów zapowiedziało następującego dnia uroczystość Bożego Ciała. Na tych pierwszych niesporach celebrował w kościele farnym metropolita ruski ksiądz Smagarzewski, a kazanie miał na otwartym placu ksiądz biskup warmiński Krasieki. Ludności tak było wiele, że kościół objąć jej nie mógł, bo prócz ludności katolickiej znajdowało się na tym świętym religijnym obrzędzie wiele dyzunitów, lutrów, kalwinów, a nawet i mahometanów, czego im niewzbraniano równie jak i Izraelitom.

W sam dzień Bożego Ciała, kardynał nuncjusz u fary celebrował i świętą procesję publicznie odprawił. Kazanie znowu na otwartym placu przy kościele miał metropolita ruski, Smogorzewski. Ołtarze były ubrane w zamkowym dziedzińcu dwa, a drugie dwa w mieście, przed sądowniczemi gmachami. Majtki przy ołtarzach szpaler formowali, grenadjery Rzeczypospolitej utrzymywali szpaler za procesją, wstrzymując natłok ludu i zasłaniając duchowieństwo jakoteż dostojne osoby. Infanterja ordynacka, tuż przy ołtarzach i armaty na wałach ustawione, a po tych wystrzale, znowu po wszystkich ulicach miasta i przedmieściach ustawione szpalery wojsk ordynackich, ciągle ognia dawały, po czem muzyki wojskowe przy szpalerach będące, odgrywały marsz przy bębnach i kotłach. Tegoż dnia w kościołach Bernardyńskim i pojezuickim jedni biskupi celebrowali, drudzy kazania mieli, a w każdym z tych kościołów wiele było ludności nietylko katolickiej, ale spostrzegano tam również i różnowierców. Nabożeństwo w tych kościołach i prywatne procesje wcześniej ukończone były z przyczyny, iż całe duchowieństwo na publiczną procesję wystąpiło.

Wszyscy biskupi obojga obrzędów w ornaty ubrani, z odkrytymi głowami, z pastorałami w ręku szli w procesji, infuły ich

(każda oddzielnie) niesione były przez duchownych niższych stopni. Przy każdym ołtarzu krótkie były kazania o Eucharystji, przez biskupów powiedziane, i przy każdym ołtarzu, przez łacińskiego i ruskiego biskupów ewangelje odspiewane zostały. Po przeczytaniu, księga ewangelji najprzód królowi, potem kardynałowi nuncjuszowi przez wyższego stopnia biskupa dawana była do pocałowania. Baldachim nad monstrancją za procesją nieśli: król, książę Karol i dwóch z uboższej klasy królowi przez księcia Karola przedstawionych, z których jeden szedł obok króla, a drugi obok księcia. Znaki dostojności kardynalskiej, to jest kardynała nuncjusza prałaci na przemian na każdej solennej procesji nieśli. Kardynała nuncjusza jako celebrującego i monstrancją niosącego, dwóch biskupów po pod ręce prowadziło. To świetne nabożeństwo dopiero o godzinie drugiej z południa zakończyło się udzieleniem błogosławieństwa przez kardynała nuncjusza.

Po nabożeństwie nastąpił obiad w zamku u księcia Karola, gdzie w ośmiu ogromnych salach zastawiono stoły z przepyszną wystawą; ale książę Karol przewidział, że niepodobieństwem było wszystkie osoby u swoich stołów pomieścić; dla tego prosił ks. biskupa Bykowskiego o przyjęcie osób gościnnych u siebie na obiedzie, jako proboszcza słuckiego, który swoim kosztem dał też wspaniały obiad na stoczerdzieści osób. Przytem konwent XX. Bernardynów, starosta ordynacki i komendant fortecy jenerał Popini, kosztem księcia Karola u siebie mieli też wiele gościnnych osób na obiadach.

Przez następujące po sobie dni cztery, nieszpory miewał u fary ksiądz Ryło, biskup ruski chełmiński, a kazanie miewał ksiądz Turski, biskup krakowski, na otwartem miejscu przy kościele; w innych kościołach inni biskupi celebrowali w czasie nieszporów i kazania miewali, gdzie jak zwykle przez oktawę Bożego Ciała procesje odbywały się z wielką okazałością religijną. Parada wojskowa wszędzie służbę asystencji z ogniem robiła, tylko szpalery wojskowe przez te dni z ulic ustąpiły i dopiero w sobotę i niedzielę swoje miejsca zajęły. W piątek nie było solennej procesji, tylko zwykle nabożeństwo po kościołach rano i po południu przez biskupów z kazaniem odprawiały się. W sobotę metropolita ruski, Smogorzewski, celebrował u XX. Bernardynów i publiczną procesję odprawił, któremu podwójna asystencja z łacińskich i ruskich kanoników i innych księży dodana była. Kazanie powiedział ksiądz Cieciszewski, biskup kijow-

ski; kardynał nuncjusz szedł też w procesji w ornacie, razem z wszystkimi biskupami, i dwie ewangelie, to jest pierwszą i ostatnią odspiewał. Parada i asystencja wojskowa była taka sama jak i w dzień Bożego Ciała. Nieszpory zaś u księży Bernardynów tegoż dnia celebrował ksiądz biskup Cieciszewski, a kazanie miał ksiądz Młocki, biskup ruski włodzimirski. W niedzielę znowu w kościele Pojezuickim na przedmieściu celebrował kardynał nuncjusz i publiczną odprawił procesję. Kazanie powiedział opat ruski zydeczyński, ksiądz Ważyński, a po nim biskup chełmski, który tego dnia w kościele Pojezuickim nieszpory celebrował, a kazanie miał ksiądz Naruszewicz, biskup łucki łaciński. Kilku biskupów dla odprawienia okazale nabożeństwa, przez oktawę Bożego Ciała pozostało w Słucku; reszta duchowieństwa z kardynałem nuncjuszem udała się do Nieświeża razem z księciem Karolem, gdzie rozstawionemi cugami przybyli na wieczerzę, którym wcale nie przykrzyła się podróż wojskowym szpalerem wzdłuż od Słucka do Nieświeża, dziewięć mil rozstawionym.

Po oktawie Bożego Ciała zaraz w Piątek, czternastu duchownych dyzunickich insynuowało się do opata Ważyńskiego, iż mają chęć zrobić wyznanie wiary rzymsko-katolickiej, łącznie z swymi parafianami słuckimi. Opat Ważyński wyrozumiawszy ich niezłomne chęci, przedstawił ich księdzu metropolicie Smogorzewskiemu, a ten znowu kardynałowi nuncjuszowi. Nuncjusz rozmawiał z nimi dość poufnie, przytem przekonawszy się iż wszyscy byli w gimnazjum słuckiem i filozofią absolwowali, rozmawiał i po łacinie, a zadowolwszy się ich usposobieniami, kazał ich przygotować do wyznania wiary rzymskiej i zaraz na drugi dzień, to jest w sobotę pierwszą po Bożem Ciele, w kościołach publicznie wyrzekli się błędów Focjusza i uczynili wraz z parafianami swymi wyznanie rzymskiej katolickiej wiary i posłuszeństwo najwyższe głowie kościoła, papieżowi zaprzysięgli w obecności kardynała, wielu biskupów, duchowieństwa i całej publiczności. Cerkwie ich parafialne rekancyliowano, i zaraz odprawiały się w nich msze sposobem rzymskiego wyznania. Duchownych tych, którzy przyjęli rzymską religję, przebrano w stosowne ubiory, pogolono im brody i przypuszczono do asystencji tegoż dnia przez metropolitę Smogorzewskiego odbywanej; co wielkie im sprawiło ukontentowanie. Dalsze kierowanie nimi w duchownych, religijnych ćwiczeniach, poruczone zostało przez metropolitę Smogorzewskiego księdzu opatowi Ważyńskiemu jako

światłemu, pobożnemu i gorliwemu wyznawcy religii kapłanowi, któremu w pomoc dodano czterech księży Bazylianów.

Książę Karol księdzu opatowi i pomocnikom jego pozwolił wygodnego mieszkania w zamku swoim i uposażył go wspaniale dla utrzymania charakteru jego i wygodnego życia.

Dla nowo wstępnych do religii rzymskiej duchownych, obecna publiczność przez wspaniałą składkę, dość znaczny fundusz zrobiła. Zebrane z tej składki pieniądze oddane zostały do sumiennego zarządzenia księdzu opatowi Ważyńskiemu, który je pomiędzy nich rozdzielił. W tymże czasie i konwent księży Bernardynów słuckich z składki publiczności, znaczną dla siebie odebrał ofiarę pieniężną.

Kaznodzieja kalwiński ksiądz Wanawski, człowiek światły i wielce edukowany, polubieniec księcia Karola, w sobotę też wykonał publicznie wyznanie rzymskiej wiary, i na publicznych procesjach katolickich już śpiewał ewangelje święte. Za jego przykładem trzydzieściośm osób kalwinów obojga płci, doskonałego wieku, a między nimi matka i siostra rzeczzonego księdza Wanawskiego przyjęły wiarę rzymsko-katolicką. Kardynał nuncjusz uradowany tem nawróceniem, rozmawiając włoskim językiem w duchownych materjach z księdzem Wanawskim, przyznał mu głęboką znajomość Pisma świętego i teologii, a zarazem przekonawszy się, iż pomimo głębokiej nauki religijnej posiadał wysoką edukację w różnych gałęziach nauk, przedstawił go królowi w tym względzie, iż pięknymi przymiotami duszy i różnymi talentami odznacza się. Król lubiący wszystkich naukowych ludzi, starał się zawsze uprzyjemniać swe godziny wolne rozmowami z ludźmi edukowanymi, a uprzedzony o księdzu Wanawskim, rozmawiał z nim uprzejmie i przyznał mu głęboką znajomość w różnych materjach naukowych, i aby mu uprzyjemnić nowy zawód religijny, starał się król nakłonić księdza metropolitę Smogorzewskiego końcem udzielenia księdzu Wanawskiemu jakiej prelatury. Ofiarowano mu kanonią, lecz Wanawski za wszystko dziękował i prosił tylko, aby był przyjęty do kościoła farnego w Słucku jako wikarjusz i kaznodzieja przy księdzu biskupie Bykowskim, jako proboszczu farnym. Co też łatwo otrzymał, bo prócz przyczynienia się króla, ksiądz biskup Bykowski życzył sobie tak światłego kaznodziei.

Książę Karol prócz funduszu kościelnego dla wikarjusza i kaznodziei, przeznaczył księdzu Wanawskiemu dożywotnej pensji

rocznie 300 czerwonych złotych, a ksiądz biskup Bykowski z swej strony 50 dukatów hol. i stół. Dla matki zaś jego i siostry, w pawilonie zamkowym rozkazał ksiązę Karol dać pokoje z wyborem przyozdobieniem, tudzież wszelką wygodną usługę i kareteę do wyjeżdżania. Prócz tego przeznaczył ksiązę Karol dla matki i córki tytułem dożywotnej pensji po sto czerwonych złotych rocznie, i tysiąc czerwonych złotych dla córki posagu, która istotnie jako młoda i piękna panna i ozdobiona talentami, wkrótce została małżonką pewnego kapitana z korpusu artylerji.

Wtenczas kiedy takie religijne Bożego Ciała nabożeństwa świętne odprawiało się w Słucku; podobnie i ksiązę biskup prymas, brat króla, przez wszystkie dni odprawiał w kościołach w Nieświeżu solenne nabożeństwo, a to: u księży Dominikanów, Bernardynów i w pojezuickim, pod tytułem świętego Michała i świętego Onufrego w mieście, gdzie wszędzie ranne i wieczorne nabożeństwa różni biskupi i prałaci z procesjami i stósownemi kazaniem odbywali.

W czasie oktawy w poniedziałek po powrocie z Słucka, odprawiała się publiczna procesja przez kardynała nuncjusza przy solennej wotywie w kaplicy zamkowej, gdzie ksiązę Gedrojć, biskup żmudzki, gorliwe powiedział kazanie, który tegoż dnia w czasie nieszpórów celebrował, a biskup Kossakowski miał kazanie. We wtorek także kardynał nuncjusz celebrował u pańien Benedyktynek, gdy młody Wyhoski, kanonik, piękne i gorliwe miał kazanie, którem się wielce zaszczycił, zaczynając od słów: *•To jest ciało moje, to jest krew moja.* Nieszpory w tym kościele znowu celebrował ksiądz biskup łucki Naruszewicz, a kazanie powiedział ksiądz biskup koadjutor łucki ruski, Stadnicki. We środę przeniosła się cała publiczność i duchowieństwo do Alby na nabożeństwo, gdzie ksiązę arcybiskup prymas celebrował i procesję odprawiał, a ksiądz kanonik i proboszcz nieświezki Kalenbryk miał kazanie. Kardynał nuncjusz asystował procesji i spiewał jedną ewangelję. Nieszpory także odprawił ksiądz biskup kamieniecki Krasiński a kazanie miał ksiądz Puławski, biskup oficjał kijowski. Parada wojskowa świetnie tam dopełniała swej powinności. Składała się ona z dwóch tysięcy grenadjerów, strzelców i majtków; ostatni robili służbę lądową i na kanałach przy każdym ołtarzu szpaler formowali. Wojsko ordynacji nieświezkiej rozciągało szpaler po

przy kanałach i wszystkich ulicach i ognia dawało przy hucznym odgłosie muzyki. Tegoż dnia księżę arcybiskup prymas udał się do Słucka na konkluzją nabożeństwa Bożego Ciała, którą w kościele tamecznym farnym, przy asystencji wielu biskupów obydwóch obrzędów i licznego duchowieństwa z paradą wojskową najświetniej zakończył, na którym rano i wieczór nowy kaznodzieja ksiądz Wanawski, piękne i gorliwe powiedział kazanie, a to na otwartem miejscu o Eucharystji. Te kazania gruntownymi dowodami uzasadnione, potrafiły skruszyć serca kilkudziesięciu osób kalwinów obojga płci, którzy nazajutrz zaraz zgłosili się do przyjęcia wiary rzymsko-katolickiej, co księdzu Wanawskiemu jako nowemu wyznawcy wielkie sprawiło ukontentowanie i na wysoki stopień kaznodziejski wzniosło.

W Słucku na ostatnich nieszporach, w oktawę Bożego Ciała we wszystkich kościołach nabożeństwa przez biskupów celebrowane, z kazaniem odprawiały się i procesjami publicznymi z ewangeliami odczytanymi, które weześnie pokończyły się dla tego, żeby wszystko duchowieństwo do kościoła farnego zebrało się na nieszpory solenne i procesją publiczną z ewangeliami przez księdza arcybiskupa prymasa odprawionymi.

Takież nabożeństwo solenne odbyło się i w Nieświeżu, w oktawę Bożego Ciała. Bo kardynał nuncjusz sam i wotywę i nieszpory ostatnie celebrował i tę uroczystość udzieleniem błogostawieństwa papieskiego zakończył, w czasie którym zrana podczas wotywy biskup chełmsko-lubelski i ksiądz Skarzewski miał kazanie a na nieszporach już kończących uroczystość Bożego Ciała wystąpił polubieniec księcia Karola i króla ksiądz Wychowski z apostołskim kazaniem, zaczynając od słów: *Niech będzie pochwalony przenajświętszy sakrament*. Szczególnie kazania przez ciąg Bożego Ciała na otwartem miejscu przy kościołach wszystkich miane, a jedno lepsze jak drugie z najgorliwszem wzniesieniem ducha, głębokiego uszanowania Bogu i najświętszej Eucharystji, zrobiły wielki wpływ na umysłach i sercach słuchaczy tak katolików jako i różnowierców, kiedy tych ostatnich bardzo wielu się nawróciło. Parada zaś wojskowa tegoż dnia ostatniego podwojoną była. Przy wielkich drzwiach kościoła, dwudziestu czterech oficerów od grenadjerów Rzeczypospolitej, pod dowództwem swego podpułkownika księcia Józefa Radziwiłła, wartę przebywało, przy której część muzyki wojskowej z bębnami i kotłami znajdowała się; i ci nikomu

tylko najświętszej Eucharystyi uszanowanie wojskowym sposobem robili i celebranta samego za procesją w swoim obwodzie od natłoku ochraniaли. Za procesją grenadjery poprzedzali duchowieństwo i obok duchowieństwa paradowali, zasłaniając go też od natłoku ludu. Przy kościele farnym naokoło uformowano szpaler ze strzelców, którzy przy wychodzie z kościoła procesji i za zbliżeniem się onej do kościoła, po trzykroć ognia dawali.

Przy czterech ołtarzach na otwartem miejscu wspaniale ubranych, poformowano ulice z błękitnych huzarów pieszo, którzy utrzymywali komunikacją z każdym ołtarzem, tak że pomiędzy nich cała ludność wygodnie przechodzić mogła.

Przed każdym z tych ołtarzy 200 albańskich majtków i 300 ordynackich grenadjerów ognia dawało. Armaty na wałach przy każdej ewangelji odspiewaniu 24 wystrzałów wyrzucały. Szpaler po wszystkich ulicach miasta i przedmieściach, przy kościołach z wojska różnej broni ordynacji nieświeżkiej ustawiony, po każdych wystrzałach armatnich ognia dawał, po którym muzyka marsz odgrywała.

Ten pobożny obrządek religijny, któremu wiele nadała świętości przykładna i pobożna obecność króla i wysokich naczelników religji świętej, jakoto: kardynała nuncjusza legata papieskiego, imieniem Maskardyniego, tudzież księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa królestwa, wielu biskupów i licznego różnych stopni duchowieństwa. Niemniej świetne zgromadzenie z całego prawie kraju polskiego, obojej płci magnatów, wysokich dygnitarzy i różnych klas szlachty, wojska tak licznego i doborowego. Obchód ten uroczysty zakończył się tak w Słucku jako i Nieświeżu z pożytkiem duchownym; bo jeżeli dotąd jeszcze mógł egzystować w tych dwóch miastach kalwin lub luter, odtąd już żadnego nie było, bo wszyscy przeszli na wiarę świętą rzymsko-katolicką.

Nie ma śladu w dziejach kraju, aby ten obrzęd religijny kiedykolwiek w innych miastach, gdzie tak świetnie i okazałe był obchodzony jak w Słucku i Nieświeżu w roku 1787.

Nazajutrz po oktawie Bożego Ciała, to jest w piątek, w myśl rozporządzenia księcia Karola, odprawiało się nabożeństwo żałobne z świetną religijną okazałością tak w Słucku jak i Nieświeżu.

I tak:

1) W Nieświeżu w kaplicy zamkowej biskup chełmsko-lubelski, ksiądz Skarzewski, spiewał mszę żałobną, a biskup Prażmowski miał kazanie; u fary ksiądz opat XX. Bazyljanów owruckich, ksiądz Ochocki mszę żałobną odprawił z muzyką wielkiej orkiestry i przy asystencji wojskowej żałobnej, gdzie w dolnym kościele jest grób familijny książąt Radziwiłłów. Mowę żałobną powiedział ksiązę biskup żmudzki, Gedrojc, a *castrum doloris* odspiewał w onym kościele kardynał nuncjusz przy asystencji wielu biskupów i duchowieństwa. Tegoż dnia i we wszystkich kościołach nieświezkich, żałobne nabożeństwo i mowy biskupów odprawiały się tuż przy żałobnej asystencji wojskowej.

2) W Słucku podobnież ten obrzęd religijny świetnie przy asystencji żałobnej wojskowej odprawił się. Mszę żałobną w kościele farnym z muzyką odspiewał opat Ważyński, mowę żałobną miał ksiązę arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa Poniatoński, i tenże z biskupami mu asystującymi i całym duchowieństwem obojga obrządku odspiewał *castrum doloris*.

Tegoż dnia ksiązę Karol z całą rodziną i dworem grubą żałobą byli okryci, przytem karety, zaprzęgi konne i żołnierze przeznaczeni do usługi religijnemu obrzędowi, kirem grubym byli pokryci, oraz i publiczność świetna ile możliwości zastosowała się do tego dnia. Stoły nawet w czarnych marmurowych salach były zasłaniane i krzesłami czarnymi aksamitnemi obłożone. Widowiska wszelkie w tym dniu ustały, tylko sesja patriotyczna do późna w noc trwała.

Po ukończeniu tem religijnem nabożeństwie udał się król do obozu, gdzie dla niego bogate jedwabne były rozbite namioty, a dla posłów materjalne, ale król przybierając na siebie postać kapitana, porucznika lub chorążego regimentu grenadierów księcia Karola, zawsze w płóciennych namiotach, stósownych do stopnia przybranego przebywał. Niekiedy król pełniąc służbę kapitana lub porucznika, bywał odkomenderowany do odbywania nocnego rontu przez całą obozową linię, która blisko mili drogi rozciągała się, a którą odbywający ront musiał przez całą noc przechodzić i najdokładniejszy komendantowi obozowemu zdać raport. Król to wszystko bez zmarszczenia się dopełniał i nie miał do spoczynku nad kilka kwadransów czasu, bo o trzeciej godzinie rano regiment już występował do musztry, gdzie i król jako podkomendny występować musiał; przecież te niezwyčajne dla króla trudy, które sam sobie zadawał, nie osłabiały zdrowia

jego. Jadł smacznie potrawy obozowe, spał wygodnie na prostej słomie pod płaszczem w pół rozebrany, kawy nie pijał ale na śniadanie używał szklankę zimnej wody i kawał obozowego suchara, i po takim śniadaniu dość był zdrow i wesół; lecz zagraniczni przy królu posłowie bardzo niegustownie używali takiego śniadania, a niechcąc wydać się przed królem z swoją miękkością, potajemnie tylko spijali kawę i przysmaczki sekretnie zjadali. Król zaś z żołnierzami gdy dla siebie jeść gotowali, siedział przy ogniskach w obozie, jakoby ich był istotnym oficerem i familiarnie z nimi rozmawiał, nie kazał się tytułować tylko tym oficerem, w jakiego stopniu służbę pełnił. Jako podoficerom i żołnierzom było przeciwnie otwierać usta i mówić do króla: panie kapitanie! poruczniku! chorąży! — i znowu wkrótce z największem uszanowaniem wymawiać: najjaśniejszy panie!

Przypatrzwszy się król i przekonawszy o ściśle dopełnianej służbie obozowej tego regimentu grenadierów, o pożytecznych ćwiczeniach wojennych, o taktyce doskonałej wszystkich oficerów, o karności wojskowej, o religji ściśle dopełnianej, o moralności, o mocnem dla siebie i Rzeczypospolitej przywiązaniu, opuścił obóz i przeniósł mieszkanie swoje do Sioła Alby.

I tak:

Pewnego dnia zrana prosto z obozu udał się król do Alby, tam pierwszy krok swój zrobił do kościoła, gdzie proboszcz tameczny przy kościelnych drzwiach powitał króla, i razem z swymi wikariuszami wprowadził go do kościoła; na żądanie króla miał mszę, której król z zwykłą swą skromnością klęcząc słuchoł. Po mszy przejrzał król kościół, a w tym czasie uformowali majtkowie szpaler z kościoła aż do domu proboszcza, do koszar swoich, ze szpitala swego wiejskiego, do altany i do chaty wójta, a gdy król wychodził z kościoła, naraz z baterji przy altanie, i ze wszystkich batów na kanałach rzesistemi wystrzałami był powitany.

Najprzód odwiedził dom proboszcza, gdzie rozumie się śniadanie wspaniałe się odbyło. Potem udał się do koszar, lazaretów, szkoły majtków i wspaniałej altany, z kądem całą przestrzeń sioła Alby i wszystkich kanałów miał na obserwacji. Ztamtąd udał się do chaty wójta sioła Alby, gdzie znowu za zbliżaniem się do dziedzińca powitany był stu wystrzałami z armat na baterji przy chacie wójta znajdujących się. Tam cała osada sioła Alby, z dostojnej rodziny księcia Karola składająca się, równie

i z obcych familij w siole Albie zamieszkałych, w galowych wiejskich ubiorach obojej płci zebrana, z głęboką uniżonością wraz z wójtem swoim księciem Karolem, powitała króla chlebem wiejskim i solą na stoliku przed chatą obruskiem wiejskim osłonionym. Książę Karol, wójt tego sioła, po wiejsku ubrany w krótkiej przemowie, siebie i całą familję i całą osadę sioła Alby oddał pod łaskawy zarząd króla, jako władcy i pana swego. Król w dostojnej rodzinie księcia widząc w obojga płci osobach jakby aktualnych wieśniaków, niewymownie był tem zachwycony. Po czym Książę Karol z całą wiejską osadą obojej płci i osobami otaczającemi króla, oprowadzał go na żądanie królewskie i okazywał obwód chaty swojej, gdzie król zarazem zwiedzał bażantarnię, żurawnię, łabendziarnię, krulikarnię, holendernię i pasiekę. Dalej zwierzyniec, młyny, służy i kanały, gdzie przy zwiedzaniu kanałów, majtki witali króla wystrzałami i różne obrotu wojenne na batach odbywali, co wszystko wielce króla, postów zagranicznych i wszystkich przytomnych zachwycało.

Po kilkugodzinnych odwiedzinach całej osady, wrócił król z przybocznymi swymi do chatki wójta, w której najprzód wójt ukazał królowi ustawy, powinności i daniny sioła Alby, i w imieniu całej osady prosił o zatwierdzenie tych ustaw, które król przejrawszy zatwierdził; przy czem oświadczył król życzenie swoje, iż przez czas zamieszkania swego w Albie chciałby być wójtem tego sioła, na co dotychczasowy wójt książę Karol chętnie przystał, i wnet swoją chatę królowi na mieszkanie odstąpił. Lecz wójt nowy jedną chatą kontentował się, a drugą staremu wójtowi zostawił, aby w towarzystwie tegoż urzędowania wójtowskiego łatwiej się mógł nauczyć i podług ustaw dla sioła Alby przez księcia ustanowionych wszystko spełniać.

W altanie wójta chaty wiejski był objad dla króla dany, gdzie cała świta królewska z posłami się znajdowała, familja zaś księcia i osadnicy zaprosili i podzielili się resztą obecnych gości i u siebie obiady wiejskie dla nich dawali. Równie i proboszcz Alby wiele gości u siebie mieścił, gdzie prawie wszyscy duchowni się znajdowali, prócz kardynała, arcybiskupa księcia prymasa i niektórych biskupów, którzy razem z królem u wójta obiadowali, a to tak w altanie, jako i pod namiotami przy chacie króla na otwartym placu. Po skończonym obiedzie kazał książę Karol całą osadę do siebie zwołać i oświadczył jej uroczystie, że jego, królewska mość przez czas pobytu swego raczył przyjąć dobrowol-

nie nominację wójta siola Alby, przeto wszyscy wieśniacy albańscy aby znali i dopełniali wszelkiej uległości swemu nowemu wójtowi, który parę tygodni zamysłał w Albie zabawić.

Król w czasie tego uroczystego obwieszczenia księcia Karola już w ubiorze wiejskim ukazał się swym wieśniakom i powitał ich przemową, iż nic więcej sobie nie życzy, jak żeby przez czas urzędowania swego wójtostwa zjednać mógł serca wszystkich ku sobie i stać się podobnym księciu ich panu, to jest żeby w ich sercach pamięć nie wygasła po sobie zostawił. Wieśniacy nawzajem przyrzekając uległość we wszystkim wykrzykani radości: *„Niech żyje wójt nasz nowy i król nasz najlaskawszy w jak najdłuższe lata!„* pożegnali króla.

Gdy wieść doszła do Nieświeża o nominacji króla wójtem albańskim, cała publiczność duszą i ciałem pragnęła na te parę tygodni przenieść się do siola Alby, ale niewystarczająca ilość, bo tylko 180 chat, nie była w stanie pomieścić szanownych gości ówczesnych i pomimo że w każdej chatce po parę osób mogło się pomieścić, równie jak i w kószarach i innych ubikacjach, to przecież jeszcze na otwartem miejscu na płaszczyźnie za wsią w gajku przyległym modrzewiowym i pod zwierzyncom rozbitych było jeszcze dwieście namiotów, w których się goście wygodnie rozlokowali, aby przy boku króla codziennie przebywać mogli.

Przy chatce wójta sale namiotowe adamaszkowe w różnych kolorach zostały rozbite dla wygodniejszego gości przyjmowania. Orkiestra księcia Karola przyodziała też odzież wiejską i cała świta królewska przybrała takiż ubiór, niemniej cała publiczność świetna a to nawet w 24 godzinach przebrana po wiejsku otaczała nowego wójta.

Wtenczas to najpierwsze magnatki ubiegały się chciwie iżby w towarzystwie albańskich wieśniaczek siedziały, jadły, rozmawiały i z nimi się publicznie przechadzały. Nadewszystko w oczy uderzało, jak to było zabawnie, kiedy Anglik, Francuz, Niemiec, Szwed, Włoch, Hiszpan, którzy składali ciało dyplomatyczne przy królu naówczas w Albie też w wiejskich żupanach, pasach, butach, kapeluszach słomianych przestrojeni, połączyć się musieli z wieśniakami albańskimi. Wielce niezgrabne ukazały się z nich karykatury, bo to ani stawiania nóg, ani ruchu ciała człowieczego w naturalnej postawie widać w nich nie było, tylko niby kawał kloca jakaś fizyczna moc poruszała.

Ale ta nagła odmiana ubioru wielki i zyskowny wpływ wywarła na kupców i majstrów, bo w mgnieniu oka kilka tysięcy pasów wełnianych i różnego rodzaju odzieży wiejskiej i wszelkie do stroju takiegoż rekwizyta zostały wykupione, co więcej, że nawet eleganterki miejskie przywdziały także wiejski ubiór.

Wieśniaczki zaś albańskie wywoziły lub wynosiły do miasta z swoich gruntów wiejskie produkta, i tam je nie z przyciskającej potrzeby, lecz ze zwyczaju sprzedawały i to za pomierną cenę, a od mieszczan w zamian zakupywały ich rękodzielnie, chociaż takowych nie koniecznie potrzebowały, ale to czyniły dla pokazania i przekonania ich, jak węzłem narodowym wszyscy się łączyć powinni i wzajemnie wspierać; niemniej i mniejszy mieszkańcy idąc za tak zbawiennym przykładem znowu u wieśniaków ze wsiów okolicznych na targ przybyłych, starali się wszelkie ich produkta i materiały zakupić, nie żeby je koniecznie potrzebowali, ale więcej aby ułatwili prędką i dobrą sprzedaż tym biednym wieśniakom, którzy w pocie czoła pod skwarem słońca, wystawieni nieraz na wszelkie niepogody, musieli gorzko pracować aby się na rok cały w żywność zabezpieczyć, i nieco mieć do zbycia, końcem zaopatrzenia się w takie gospodarcze potrzeby, których sami nie są w stanie wyrobić; zakupywali i dla tego aby się z nimi więcej bratali, oswajali, wiadomości nabierali o ich sposobie życia, obyczajach, utrzymaniu zdrowia czerstwego, żywności, robót, napojów, etc. Co wszystko widać za przykładem albańskich wieśniaków skuteczni. Przy tak częstych zjazdach na targi starali się mieszczanie oswajać z sobą wiejską ludność i nauczać ją jak się ma bronić od wszelkich ucisków. Wypytywali się o ich zwierchnościach ekonomicznych względem obchodzenia się z nimi, o pielęgnowaniu ich jako chorych w szpitalach, o usłudze duchownych, czy ta przez ich miejscowych parochów w przyzwoitym czasie i należycie bywała dla nich dopełniana? i czyli jakimi religijnymi podatkami, jako to: za spowiedź, święcenie wody, olejem ś. namaszczenie, za święcenie paschy, za odczytanie modlitwy przy chorych, za pokrapianie wodą ś. chaty w czasie świąt Bożego objawienia, za chrzest, śluby, wywody, pogrzeby etc. od swoich parochów nie byli obdzierani? Równie roboczną, wybieraniem na lnowalnię, przedziwa, płótna, legumin wszelkich, masła, sera, słoniny, kiełbas, mięsiwa, miodu, kur, kapłonów, kaczek, gęsi, indyków, jaj, oleju i różnych produktów, jakie tylko w chacie i komorze biednego panowie, cerkiewni słudzy a z nimi częstokroć i żony

parochów sposobem prawie rabunku chaty i komory przetrząsały, i co ich mienasycona chciwość zastawała, to w upodobanej a zawsze łakomiej ilości zabierała. Wszelako między takimi niegodziwymi parochami znajdowali się choć w małej ilości bogobojni kapłani, których równie i żony szlachetnymi i rzadkimi przymiotami duszy obdarzone, posiadały dar dobroczynności, ludzkości i miłosierdzia, ale nie tylko że do takiego rabunku nie należały, ale owszem brzydziły się popełniającymi takie nadużycia i udzielały się potrzebny i biednym w sposobie ludzkości. Wieśniacy Alby zaś nie byli jeszcze obznajomieni ze wszystkimi innymi wieśniaków zwyczajami, a osobliwie co się tyczy obrzędów ślubnych i przedślubnych, dla nauczania się ich sprowadzono ze wsiów kilkanaście par zaślubić się mających, a to z ich rodzicami, krewnymi, całą asystencją ślubną, muzyką i t. d. do sióła Alby, gdzie włościanie albańscy podzieliwszy między siebie owych nowożeńców wspaniałe wiejskie podług ich obrzędu sprawiali im wesela, i sami obojg płci dopełniali im usługi weselne, jako to: starostów, swatów, družbów, starościan, swach i družek. Szczęśliwi ci nowożeńcy byli, bo prócz tego, że ich świetne wesele żadnego nie uczyniło im wydatku, ale jeszcze hojnością wieśniaków Alby obficie wyposażeni zostali, a oprócz tego w późne wieki pamiątką chlubną się szczycili, że łaskawy i dobroczynny król jako wójt sióła Alby z możnemi pany obecnością swoją wesela ich zaszczycałi.

Król przyjąwszy tytuł wójta w Albie, włożył dobrowolnie na siebie wszelkie obowiązki wiejskie tego sióła, zapisał się wieśniakiem do księgi wiejskiej i wszystko dopełniał, podług ustaw dla sióła Alby przez księcia Karola zaprowadzonych.

Dostojne siostry królewskie prosiły też wójta starego, księcia Karola, jako właściciela sióła Alby, o plac i grunt do zabudowania chatek i zapisania się do księgi wiejskiej. Oprócz nich 289 osób z dostojnych familij gości, podało też prośby do wójta o przyjęcie ich za wieśniaków sióła Alby, wyznaczenie gruntu i pozwolenie materiałów do zabudowania chatek, jako też zapisania się do księgi wiejskiej. Wszystkie proszące osoby uzyskały pozwolenie podług żądań swoich; wymierzono im grunta nad drugim kanałem, frontem ku wschodowi. Utworzono nową księgę wiejską, która miała tytuł: „Księga wiejska nowej Alby wschodniej za królewskiego wójtowstwa sporządzona.” Nie wyszło cztery tygodnie, a już wszystkie chatki

naszej Alby wschodniej, na wzór starej Alby południowej zostały zabudowane i przez właścicieli zamieszkałe. W czasie budowania chat, właściciele tychże wpisywali się w księgę wiejską. Wójtem tej nowej Alby zgodnemi głósy mianowany został król, a zastępcą swoim zamianował król księcia Karola, na co wszyscy włościanie południowej i wschodniej Alby chętnie przystali.

Nowej i starej Alby wspólnie połączeni z sobą wieśniacy obojej płci bywali w święta w swoich wiejskich odzieniach na nabożeństwach w kościołach miejskich, nie jako magnaci i magnatki, ale jako wieśniaki i wieśniaczki. Nie odmawiali mieszczanom i mieszczankom odwiedzin, obcowania z nimi, używania śniadań, obiadów, etc., ale owszem sami ich odwiedzali podzieliwszy się na większe i mniejsze oddziały. Zaproszonych zaś do sioła Alby (których albo zaraz z sobą zabierali, albo w następnych dniach), dość że każda partja swoich najuprzejmiej przyjmowała, traktowała, o wiejskiem gospodarstwie wspólnie z sobą rozmawiali, w ogrodach się przechadzali, płody swoje pokazywali, wiejskie piosnki wiejskim tonem prześpiewywali, na fletach, piszczałkach przygrywali i t. d. Niekiedy nawet prostych wieśniaków z targów do Alby zabierali i podobne im uprzejmości robili. Od tak ludzkiego czynu ani nowy ani stary wójt nie wyłączały się, owszem król często mawiał: że obcowanie z tą biedną, ale zawsze wielce szanowaną klasą ludzi, bardzo jest potrzebne, wszystkim wyższych klas ludziom, a to z dwóch względów: Raz, iżby lichy przeznaczenie tych biednych ludzi, ich od kolebki krwawo-znojowe prace, przez cały ciąg ich życia znoszone, a przy nich tak nędzne i niewygodne życie w zasilaniu się grubemi do utrzymania sił potrawami, i ich mizerne odzienia, dla utworzenia nam i utrzymania wygodnego, wykwiutnego i częstokroć zbytowego życia podejmowane, osładzać im ludzkim i przyjemnem z nimi obcowaniem i udzielaniem się im, w ich niekiedy nader przykrych zdarzeniach nie wymierzając na nich surowości, w karaniu ich za jakie błędy, jakichbyśmy może bez policzenia dopuszczali się, gdybyśmy byli nimi. Powtóre: uskramianiem w nas wyniosłej dumy naszej względem nich, przez co zniechęcamy ich dla nas; obcowaniem zaś naszym z nimi i w łagodnym tonie rozkazywaniem naszym zniewalamy ich szczerość, otwartość, przychyłność i srogością nie wymuszone uszanowanie. Łagodne z kmiotkami obchodzenie się, ludzkie z nimi obcowanie i dla nas samych bardzo jest pożyteczne, bo przez

to uskramiamy w nas dumę naszą, która jest najszpetniejszą dla wszystkich a najobrzydliwszą przed Bogiem przywarą, a tem więcej dla tych, których los na jaki wyższy stopień dostojności, lub urzędu wyniesie, albo da mu większe albo mniejsze jakieś bogactwo. Dostojność lub bogactwa nie zmniejszają się, ani opuszczają ludzi dostojnych i bogatych tych, którzy do lichej chatki kmiotka zapuszczają się, mile i przyjemnie do niego przemawiają, i jakiś mu udział ludzkości domierzają; albo przez zmianę losu upośledzonemu i upadłemu dobroczynną podają rękę, wydobywają go z gruzów upośledzenia, i na świetnej stawiają go stopie w oczach tych, którzy nim pogardzali. Dostojnym osobom taka czynność większego dodaje blasku. Duma ęmi wszelką dostojność, bo ta podłych tylko ludzi wrodzoną jest przywarą.

Takie dobrego i łaskawego króla robione uwagi i przykładami jego stwierdzone, wiele zrobiły wpływu na umysły dumnych, nieczułych i nieludzkich osób.

Chociaż król wziął na siebie wieśniaka postać, wszelako majestatyczna w nim powaga i w tej postaci odznaczająca się, przenosiła go nad innych. Popularność zaś jego tak mocną przychylnością przywiązywała wieśniaków do niego, iż chcieliby byli zawsze być wieśniakami, byle króla mogli mieć wójtem swoim. Lepszy to był pomysł króla zostać wieśniakiem albańskim i przyjmując tytuł wójta, niżli wiejskie rozrywki i używanie zabaw. Dawał on zawsze wzorowe przykłady nicości człowieka, dawał przykłady rozlicznych cnót, jako to: religii, moralności, obyczajności, dobroci, ludzkości, łaskawości, bo ile razy zwiedzał król w Albie miejsca tworzące jakieś w ludziach ukontentowanie, jako to: pasieki, królikarnię, kanarnię, żurawnię, łabędziarnię, bażantarnię, holendernię, zwierzyniec, łązienki, kanały, baciki na nich, chatki, ogrody, grotty i kaskady i t. d., mówił zawsze z uniesieniem ducha do przytomnych: „O z jakąż powinniśmy wdzięcznością wychwalać dobroć ojcowską tego najpotężniejszego Pana, którego jest niebo i ziemia, że to wszystko stworzył i podał nam dla naszego użytku, dla naszego ukontentowania. Spostrzeżono że król każdego wieczora przed spaniem klęczał i modlił się niejaki czas, potem kładł się do łóżka, toż samo i każdego poranku dopełniał jak tylko wstał z łóżka.

Tego wieczora, kiedy król przybył do Alby, cała altana w Albie oświetlona była trzema tysiącami lamp oliwnych, gdzie na froncie w górze portret królewski w całej osobie, a niżej dwa portrety

sióstr królewskich z stósownemi życzeniami w literach były suto oświetlone. Na bokowej facjacie na jednym dużym obrazie umieszczono mnóstwo osób obojej płci, wspaniale przybranych, a przed niemi osoba z uchyloną nieco ku nim głową odkrytą, z ust której te wychodziły wyrazy: „Szanownym obywatelom całego kraju, zaszczycającym chlubnie obecnością swoją to miejsce i właściciela miejsca tego, Karol Radziwiłł wdzięczność, przyjaźń, szacunek i uszanowanie. Co ujrawszy dostojni goście, odrzekli nawzajem jednostajnymi głosy: „Jaśnie oświeconemu książęciu Karolowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, szefowi regimentu 8go grenadierów i 13go pułku lekkiej kawalerji, generałowi porucznikowi wojsk litewskich wieczna wdzięczność, mocna przyjaźń, wysoki szacunek i głębokie uszanowanie. Niech żyje książę Karol z ukochaną swą rodziną w późne wieki!

Przy nowego wójta chatce spalono wielki fajerwerk dla króla, gdzie cyfra królewska z herbami w brylantowym ogniu była widziana. Na widok ten cała publiczność wynurzała się wszędzie najprzyjemniejszymi wyrazy: „Król z narodem! Naród z królem! Niech żyje najłaskawszy i najukochańszy nasz monarcha Stanisław! Niech przeżyje prawnuki nasze! Niech żyje król z narodem! a naród z królem!

Drugi sztuczny ogień, mniejszy za kanałem naprzeciw chatki wójta był spalony dla dostojnych sióstr królewskich, w którym też ich cyfry brylantowym ogniem gorzały.

Na ośmiu pontonach znowu spalono ośm sztucznych ogni, a to dla ośmiu zagranicznych posłów przy królu będących, w których też ich cyfry brylantowym ogniem gorzały. Tego wieczora wszystkie pontony, wszystkie baciki na kanałach były oświetlone wielkim światłem lamp. Baciki pływały ciągle na kanałach z przebraniami po anielsku nimfami, a te przy muzyce harmonijnej odśpiewywały dla króla, dla dostojnych sióstr króla i dla całego grona świetną serenadę. Tak zachwycający widok dość przyjemnie bawił króla, który łącznie z całą publicznością wszystkie zabaw miejsca zwiedzał i bardzo popularnie bawił się, co było przyczyną częstego powtarzania: Król z narodem, naród z najłaskawszym i najukochańszym królem! Tento ulubiony wyraz w zamku nieświezkim z ust księcia Karola wzięwszy swój początek, w chatkach albańskich często powtarzany, w sercach obywatelskich mocno zaszczipiony, po całym kraju rozniesiony tak dalece, iż w czasie czteroletniego konstytucyjnego sejmu

w stolicy państwa w Warszawie, w izbach sejmowej i senatorskiej wniesiony, głosowany, jednomyślnie przyjęty i konstytucją 3go maja upoważniony został; który damy na szarfach i rękawiczkach, mężczyźni także na rękawiczkach i czapkach konfederackich wyszywany nosili.

Zostawszy król wójtem Alby, odprawiał ćwiczenia wojskowe z majtkami na łądzie i na kanałach, czem bardzo bywał zadowolony, przytem często zwiedzał chatki i roboty w ogrodach swoich wieśniaków. Bywał na mszy w kaplicy i kościele wiejskim. Przyjmował odwiedziny swoich wieśniaków obojej płci. Bywał na operach, komedjach, baletach, na wiejskim teatrze w Albie przez 12letnich aktorów i aktorek dzieci wieśniaków albańskich reprezentowanych.

Od wiejskich w Albie zabaw udawał się król często do obozu grenadjerów, o ćwierć mili od Alby rozłożonego i tam w postaci wójta ćwiczenia wojskowe częstokroć odbywał, z wojskowymi każdego stopnia, czasu służby groźnie, a po niej popularnie obchodził się, a jeżeli niekiedy jaki śmiałek żołnierz mianował go chorążym, król mu odpowiedział łagodnie, że nie jest nim, ale wójtem Alby.

Z obozu spostrzegł król w polu kościół w małej i od obozu i od miasta odległości, którego jeszcze nie widział, więc do niego udał się. Był to kościół po Jezuitach, pod nazwą 3go Michała, nie wielki wprawdzie, ale piękną strukturą wymurowany i wewnątrz pięknymi włoskimi malowidłami przyozdobiony, na wzgórkę wraz z kolegium w bardzo przyjemnem położeniu znajdujący się, gdzie dwóch księży kapelanów dla pełnienia służby religijnej mieszkało. Był tam kiedyś nowicjat Jezuitów na 24ch nowicjuszów, mieszczący się w pięknym i wygodnem kolegium z ogrodem botanicznym, fruktowym i jarzynnym. Król zwiedzając to miejsce, znalazł w niem wiele przyjemności, dla tego zawsze na przyjemnym tam wzgórkę przy kościele uważał obroty wojenne i kierunek wojska.

Czasu pobytu króla w Albie hetman Ogiński prosił króla, iżby miasto Słonim, siedzibę jego, o 19 mil od Nieświeża ku Warszawie oddalone, bytnością swoją zaszczycić raczył. O takowy udział łaski i siostry królewskie Ogińska i Branicka, jako też przytomny w Nieświeżu wojewoda nowogrodzki Niesiołowski prosili króla. Prośbom ich król nieodmówił, i w tym zamiarze

rozkazał król generałowi Komarzewskiemu przepisać marszrutę z Nieświeża do Słonima. Hetman Ogiński porozumiewszy się po przyjacielsku z księciem Karolem, zezwolił, aby stacje z Nieświeża do Słonima w to wszystko, coby wygodny przejazd królowi i jego świcie ułatwiało, przez księcia Karola zaopatrzone zostało.

Król na kilka dni przed wyjazdem ułożył sobie, iżby wielką rewię pod naczelnym kierunkiem hetmana Ogińskiego mógł widzieć i mieć rozrywkę z wykonania sekretnie ułożonego swego planu.

Pewnego dnia więc przyzwawszy król generała Komarzewskiego swego fligeladjutanta, polecił mu najsekretniejsze wykonanie aby przesłać imieniem królewskim rozkaz, szóstemu regimentowi szefostwa Niesiołowskiego, o 9 mil od Nieświeża w Nowogrodzkim obozującym, iżby za odebraniem tego rozkazu w 48mniu godzinach z całym swoim regimentem przeniósł obóz na pola nieświezkie i między kościołkiem śgo Michała i śgo Krzyża w odległości pół ćwierci mili od obozu grenadjerów szefostwa księcia Karola Radziwiła, rozłożył go. Rozkazując i to, aby wszelkie wiadomości pochodu swego odjąć starał się Nieświeżowi, przez ścisłe zamknięcie komunikacji. Nakoniec aby w miejscu przeznaczenia swego stanął w Pierwospy, a po krótkim odpocznieniu utrudzonego pochodem żołnierza, czterma naraz 12tofuntowemi armatami swemi, przeciw obozowi grenadjerów 8go regimentu, raz po raz, sześć razy flankierować kazał, iżby tym sposobem przerazić i nabawić trwogą jakoby nieprzyjacielską.

Regiment szósty nie był tak mocny jak ósmy, który 4000 miał głów, a tamten tylko 3200. Lecz w ćwiczeniach wojennych nie ustępował jeden drugiemu. Takie królewskie rozkazy przez generała Komarzewskiego wykonywane, najściślejszym były zamknięte sekretem. Hetman Ogiński mając od króla zapowiedziane sobie kierowanie rewią, nie miał przeznaczonego dnia kiedy ją miał przedsięwziąć. Zebrał jednak wszystkich generałów i wszelkich stopni oficerów, i udał się z nimi do obozu grenadjerów i pułku lekkiej kawalerji, gdzie i książkę Karol jako szef i generał-porucznik odjechał. Tam hetman położenie ze wszystkich stron obejrzał i potrzebne miejsca dostateczną siłą wojskową obsadził; poczem przez dwa dni nieodstępnie w obozie ćwiczenia robił z grenadjerami i lekką kawalerją, a król tymczasem odwiedzał sławną i jedyną fabrykę pasów litych księcia

Radziwiłły, która rocznego dochodu do 40,000 czerw. złotych przynosiła.

Potem tego wieczora, kiedy szósty regiment miał stanąć na miejscu i rozpocząć swoje operacje przeciwko 8mu regimentowi, a w Albie już wszystko snem pierwszym uspięone zostało, król przebrawszy się w mundur regimentu 8go, wsiadł na konia i wyjechał sekretnie z Alby z generałem Komarzewskim, z dwoma oficerami od grenadjerów, z dwoma od lekkiej kawalerji, z dwoma od majtków albańskich, jako też z dwoma furjerami i 6ciu szeregowymi udając się ku obozowi, gdzie przebywszy obozową placówkę kazał generałowi Komarzewskiemu, który o kilkadziesiąt kroków przed królem jechał, zostać za sobą, a porucznikowi grenadjerów Radziszewskiemu miejsce Komarzewskiego zająć. Gdy ten zbliżył się do pierwszej widety, grenadjer na widecie stojący zawołał:

— Kto idzie?

Oficer mianował siebie.

— Stój! daj hasło! — zawołał grenadjer. Oficer zsiadł z konia i oddał hasło, potem wsiadł znowu na konia i oddał się.

Toż samo na zbliżenie się króla zawołał grenadjer:

— Kto idzie? — I odbiera odpowiedź: Król!

— Stój królu! miej hasło! — zawołał grenadjer. Od króla odbiera odpowiedź, że król wydaje hasło.

— A grenadjer odbiera i od króla toż hasło w miejscu swojej służby — odpowiedział grenadjer.

Król postępuje dwa kroki z koniem naprzód. Grenadjer powtarza zapytanie, odwodzi kurek i przykłada karabin do wystrzelenia. Król zsiada z konia. Grenadjer spuszcza kurek i król zbliża się do grenadjera, grenadjer przykłada karabin z bagnetem do piersi króla, król oddaje hasło. Grenadjer bierze karabin w ramie, staje szarf, a gdy król siadał na konia i oddał się, grenadjer zawołał:

— Mijaj królu szczęśliwie!

Król zatrzymał się i spytał grenadjera jaki numer jego widety i jak się nazywa? Grenadjer odpowiedział. Król odjechał.

Przyjechawszy król do obozu, zsiadł z konia, przyszedł na główny odwach, gdzie zastał wszystkich czuwających. Zalecił król oficerowi wartowemu aby natychmiast grenadjera na widecie

Nr 13 stojącego (mianując go imieniem i nazwiskiem) zluzować i aresztować kazał. Co oficer wartowy dopełnił.

Potem przechodził się król po obozie, przeziierał namioty żołnierskie i przekonał się, iż ci obozową czujność zachowują, spią w mundurach i patrontaszach, a pałasz, karabin i grenadjerkę miał każdy przy sobie. Udał się król do namiotów oficerskich, jeneralskich, hetmana, i znalazł wszystkich czuwających. Przyszedł do namiotu komendanta regimentowego, jakim był podporucznik Wejsenhoff. Tego zastał z pałaszem w rękę w krzeselku siedzącego, i tak czujno śpiącego, iż za lekkim przyjściem króla, w ten moment obudził się, powstał i z wszelką przytomnością stawiał się przed królem. Król rzekł do niego:

— Jestem przestrzeżony o jakimś nieprzyjacielskim napadzie, dla tego szukam tu bezpiecznego dla mnie schronienia pod tarczą mężnych grenadjerów, oficerów ich i szefa, którzy uzyskali moje zaufanie, przez okazywane mi dowody swego ku mnie przywiązania.

— Krwią i życiem naszym zastąpimy życie twoje dobry i łaskawy królu! — odpowiedział komendant i dodał: ale to nie królu! grenadjer bagnetem i przywiązaniem do króla, najogromniejszego pokona nieprzyjaciela.

Król uściskał komendanta, i rzekł:

— Dla tego i ja, ufając waszemu do mnie przywiązaniu i waszemu mężtwu, życia mego bezpieczeństwo waszej polecam pieczy.

— Raczysz królu łaskawy przyjąć ten mój namiot na spoczynek dla siebie — odrzekł komendant — wszak dopiero pierwsza godzina dochodzi, a ja każę w cichości pobudzić żołnierzy i pod broń im stanąć.

— Daj im jeszcze z parę godzin czasu, niech spoczywają, a my pójdźmy zwiedzić namioty jenerałów, hetmana.

Gdzie przy każdym stały konie osiodłane, zakielznane, z pewną liczbą masztalerzów. Toż samo i przy namiocie komendanta, jego i adjutantów konie były w pogotowiu, gdzie także i królewskie konie stanęły.

Gdy król obchodził z komendantem obóz, jedną razą ogromny huk kilku naraz armat w małej odległości od obozu, okropne wydał wyziewy, i te sześć razy powtórzył, komendant myśląc,

że to prawdziwy jest zamach nieprzyjacielski na życie króla, zgina przed królem kolana i rzecze:

— Najjaśniejszy panie! oto w obliczu żyjącego Boga, Pana nieba i ziemi i tych gwiazd nad nami świecących, przysięgam tobie panie, iż do wylania ostatniej kropli krwi mojej, życia i zdrowia twego bronić będę i imieniem całego 8go regimentu grenadjerskiego tę przysięgę składam, i niech mnie najpierwsza kula armaty nieprzyjacielskiej w kawałki rozerwie, jeżeli ja i moi podkomendni tę przysięgę mielibyśmy złamać. Królu łaskawy! Oto już cały regiment grenadjarów, podkomendnych dziś moich, pod bronią stoi, ukaż im się królu! też samą wierności i poświęcenia odbierzesz od nich rękojmnię.

Przemowa ta do króla dwie minut trwała, a przez ten czas istotnie cały regiment grenadjarów już stał pod bronią i hetman z generałami już byli na czele wojska. Król rzekł do komendanta:

— Jestem ja wielce przeświadczony jak grenadjery do swoich oficerów są przywiązani, przeto dopełnię rękojmii W Pana za nich. Tym czasem idź W Panu i rób służbę swoją, bo hetman i regiment czekają na W Pana. To W Panu rozkazuję, jaki bądź jest zamiar nieprzyjaciela i kto bądź jest nim, nie zadawać im śmierci, ani ich kaleczyć, tylko ile można najmocniej ochraniać ich życie i zdrowie i żywcem tylko zabierać ich w niewolę, z takimiż rozkazami wysłał król Komarzewskiego do hetmana i generałów, a ci zalecili w imieniu króla całemu obozowi.

Tymczasem nieprzyjaciel całą placówkę na prawem skrzydle obozu zajął w niewolę. Widety z bronią w ręku cofały się i przyprowadziły z sobą sześciu nieprzyjacielskich żołnierzy i oficera do obozu jako jeńców. Zdumieli się wszyscy, gdy ujrzeli, że ci jeńcy byli żołnierze szóstege regimentu, przed króla stawieni, którym król łaskawą twarz ukazał. Nieprzyjaciel szybkimi postęпами swemi opanował szaniec prawego skrzydła obozu przez 60 grenadjarów pod dowództwem dwóch oficerów mężnie broniony i tych w niewolę zabrał... Król rozkazał ten szaniec odzyskać, lecz bez najmniejszego przelewu krwi. Książę Karol Radziwiłł poczytał sobie za powinność odzyskanie tego szaniecu jako klucza do obozu i został do tej czynności przez hetmana odkomenderowany, dokąd w ten moment na czele 80 grenadjarów z największą żywością, mimo silnego oporu nieprzyjaciela wpadł.

Przytomnego tam szefa Niesiołowskiego do opanowania obozu potrzebne rozporządzenia robiącego wraz z 6ciu oficerami, tyluż podoficerami i 168 prostymi nagle tem swoim wpadnieniem przeraził, zabrał, i jako jeńców do obozu zapędził i szaniec napowrót zdobył; przez co odjął nieprzyjacielowi nadzieję zdobycia obozu. Wszelako nieprzyjaciel niezwlekając czasu, postanowił mocno odzyskać szaniec, i na odwet za swego szefa dostać szefa 8go regimentu. Zebrawszy tedy i podwoiwszy siły pod przewodnictwem jednego kapitana, ze wszystkich stron uderzył silnie na szaniec z taką odwagą, że już bliskim był otrzymania swoich nadziei, gdy tymczasem porucznik 8go regimentu, Przelcawski, mający dozór nad rezerwami w parowach, wawozach i krzakach rozlokowanemi, te jaknajspieszniej skupiwszy, uderzył z tyłu na nieprzyjaciela i w wielki wprawił go nieład, a to tak dalece, że nieprzyjaciel we dwa przerażające wzięty ognie, przymuszony został w części poddać się na łaskę zwycięzców a w części pierzchnąć z placu.

Flankierowanie nieprzyjacielskie do obozu grenadjerów o samej 4szej po północy rozpoczęło się, to jest w godzin dwie po przybyciu królewskiem do obozu. Wzięcie przez nieprzyjaciela szańcu, przez 60 grenadjerów strzeżonego, o godzinie 2giej z północy nastąpiło, a zdobycie go na odwrót przez 80 grenadjerów, na czele ich szefa, księcia Karola Radziwiłła przed 3cią godziną skutecznione zostało. O 4tej godzinie drugi silny szturm do tego szańcu przez nieprzyjaciela był przypuszczony, a w trzy kwadransy na 6tą odparty został i cały obóz nieprzyjaciela w moc zwycięzców 8go regimentu i 13go pułku lekkiej kawalerji dostał się.

O godzinie 8mej była wielka msza dziękczynna w kaplicy obozowej przez księdza Wyhowskiego, superiora kapelanów, odspiewana z muzyką wojskową, w czasie której cały regiment 8my grenadjerów i 13ty pułk lekkiej kawalerji stały pod bronią, a jeden tylko bataljon ognia dawał i armaty huczały, i hetman, generałowie, wszyscy sztabowi i różnych stopni oficerowie, a za nimi król klęcząc w głęboko upokorzonej postawie, mszy śtej słuchali. Równie i jeńcy bez broni klęcząc upokorzeni, byli przytomni tej mszy. Po skończonej mszy odspiewano *Te deum laudamus* a po nim ksiądz Wyhowski krótką ale zwięzłą przemową powinszował bohaterom świętego zwycięstwa, a zwyciężonym dopełnienie dzielnej odwagi w opieraniu się bohaterskiem przemagającej sile.

Po odprawionej mszy, kiedy jeszcze szósty regiment w mniemanej zostawał niewoli, rozkazał król grenadjerom, a poza nimi kawalerji w miejscu jak stali, uformować koło, które zajęło w środek króla, hetmana, wszystkich jenerałów, cały 6ty regiment i wszystkich przytomnych gości. Gdy się to stało, rozkazał król przyprowadzić przed siebie pod mocną strażą owego grenadjera, któryto do króla, w nocy jadącego, z odwiedzionym kurkiem karabin do wystrzelenia przykładał. Gdy przyprowadzono, spytał go król:

— Kto cię aresztował?

— Oficer wartowy — odpowiedział grenadjer.

— Z czyjego rozkazu?

— Z rozkazu króla.

— Gdzie cię aresztowano i kiedy?

— Na straconej widecie, nr. 13 o godzinie 11tej w nocy.

— Za co?

— Żem dopełnił powinności służby mojej.

— Jakim sposobem dopełniłeś tej służby?

Grenadjer nieustraszony odpowiada:

— Żem króla przejeżdżającego przez moją widetę straconą wstrzymał i oddania mi hasła żądał.

— Oddał ci hasło?

— Nie.

— Dlaczego?

— Powiedział mi król, że sam wydaje hasło.

— Cożeś na to odpowiedział?

— Ja odpowiedziałem, że grenadjer odbiera go i od króla w miejscu swojej służby.

— Poznałeś wtenczas króla, kiedy ci odmawiał hasła?

— Nie, nie poznałem, aż wtenczas dopiero, kiedy zsiadłszy z konia oddał mi hasło, poznałem że to był król.

— Cożeś robił, kiedy ci król odmawiał oddania hasła?

— To co mi służba kazała; odwiódłem kurek i złożyłem do wystrzelenia karabin.

— Czy byłbyś wystrzelił?

— Niechybnie, o dwie sekundy czasu, już byłbym wystrzelił, gdyby wasza królewska mość nie zsiadłes był z konia i nie zbliżył się do mnie dla oddania hasła...

— To byłbyś zabił króla?

— Nie króla, bom go wtenczas nie znał, ale tego, który mi hasło oddać wzbraniał się.

— Miałes karabin nabity kulą?

— Bez kuli, ślepo nabity.

Po czem rzekł król:

— Twoje dobrowolne wyznanie zuchwałego przeciwko królowi postępowania, żeś go chciał rozmyślnie zabić, gotuje ci karę śmierci.

— Zniosę ją królowi wesoło, bo sumienie moje nie ma mi nic do wyrzucenia, czembym powinności mojej miał być chybić.

Król udawaną dotąd groźną postać zmienił na łaskawą, i rzekł do grenadjera:

— Tak panie kapitanie! nie chybiłes nic swojej powinności, i gdybyś był strzelił i zabił króla, najmniejszej nie ściągnąłbyś kary na siebie, bobyś dopełnił powinności swojej. Jesteś kapitanem w głównym sztabie armji, i przybocznym moim adjutantem.

Pałasz swój z pendentem odjąwszy król od siebie, dał go nowemu kapitanowi i swoją szarfą sam go opasał i wziął go król z sobą na śniadanie i na wielki obiad.

Na tej ceremonialnej obozowej uroczystości, cała prawie publiczność znajdowała się. Wszyscy niewiedzący o królewskim sekretnej rozporządzeniu, za istotnego królewskiego i krajowego nieprzyjaciela mieli regiment Niesiołowskiego, i różne na niego miotali klątwy. Sam hetman, jenerałowie i całe wojsko ten manewr w samych jego początkach za prawdziwy krok nieprzyjacielski wzięli, i po nieprzyjacielsku jedni przeciw drugim działać chcieli. Mylne mniemania wtenczas mylnemi w publiczności być przestały, kiedy król tym mniemanym jeńcom wolność darował, a księżę Karol Radziwiłł tych bohaterów w pobratymstwo swoim grenadjerom polecił i świetną ucztę dla nich wszystkich w obozie sprawił. Dla króla zaś i świetnych gości też na polu czyli na wzgórzu przy kościele śtgo Michała pod bogatemi namiotami wielki obiad był dany, przy obozowej mu-

zyce, z ogniem grenadjerów i przy hucznym odgłosie armat po każdym spełnionym toaście...

Król niezmiernie się cieszył, że sekretny zamiar jego w sprowadzeniu pod Nieśwież regimentu Niesiołowskiego, do ostatniego punktu rozwinięcia się jego nie przestał być w sekrecie. Niesiołowski bowiem w pochodzie przez obstawienie bliższych przed Nieświeżem położonych wsi placówkami i widetami wszelką odjął komunikację miastu Nieświeżowi. Wieśniacy blokowanych wsi drżeli ze strachu, słysząc okropny wyziew armat; zawsze myśleli z okazji blokowania swoich siedlisk, że w nich okropne skutki z natłoku wojsk zająć mogą. Nawet choć już uwolnione były od widet, nie śmieli wychylić się za wieś, a tembardziej dojechać do miasta, aż ledwie w dni kilka zmusiły ich potrzeby konieczne odwiedzić miasto Nieśwież z swemi produktami i to w wielkiej bojaźni.

W czasie wielkiego obiadu pod namiotami, na wzgórzu ślągo Michała, gdzie wszyscy oficerowie niezajęci służbą przytomni byli, nie przepomniął król podporucznika Weisenhofs, który w czasie napadu nieprzyjaciela na obóz był komendantem obozowym i który podczas tego obiadu był u stołu królewskiego i gdzie już nowo przez króla kreowany kapitan Mozejko znajdował się.

Król kazał sobie podać kielich wiwatowy, a napełniwszy go winem, rzekł:

— Jak dotąd grenadjerów 8go regimentu, szefostwa księcia Karola Radziwiłła podporucznika, tak odtąd majora sztabu głównego armii i przybocznego mego adjutanta Wejsenhofs, zdrowie! — spełnił król toast i zalecił, iżby go wszyscy spełnili.

Podał król kielich przez szambelana księciu Karolowi, który napełniwszy go winem, rzekł:

— Byłego w moim regimencie podporucznika, a teraz łaską królewską na stopień majora głównego sztabu i przybocznego adjutanta Jego królewskiej Mości, w. Wejsenhofs, abym go na najwyższych stopniach godności oglądał!

Co wszyscy spełnili.

Potem król kazał sobie podać drugi kielich, który napełniwszy winem, rzekł:

— Grenadjera 8go regimentu, szefostwa księcia Karola Radziwiłła, a odtąd kapitana w głównym sztabie armii i przybocznego mego adjutanta Mozejki!

Równie zalecił król wszystkim spełnić ten toast, i kielich znowu przez szambelana posłał księciu Karolowi, który tak spełnił jak poprzednio Weisenhofs, a po nim wszyscy.

Książę Karol jako szef grenadjerów, niezmiernie się cieszył z wyniesienia Weisenhofs i Mozejki. Ostatni był wprawdzie szlachetnego urodzenia, Litwin, ale rodzice byli szczupłego majątku, mieli siedmiu synów, z tych najmłodszy został przy gospodarstwie z dwiema siostrami, a sześciu umieścił w 8mym regimencie grenadjerów. Z okazji awansu brata ich, kazał ich książę Karol do siebie przyzwać, posunął ich na podchorążych, przedstawił królowi i polecił ich łasce królewskiej, kapitana zaś, brata ich, z zwykłą sobie i szczodłą dobrocią uekwipować kazał i 2000 dukatów dał mu w gotowiznie. Równie i z Weisenhofem postąpił. Rodzice wspomnianego majora znajdujący się wśród publiczności naówczas, przedstawieni byli królowi, król im opowiadał w przytomności wszystkich gości gorliwość syna w służbie, przytomność jego umysłu, mężstwo niezachwiane i przywiązanie do króla udowodnione przysięgą, jaką przed królem składał na kolanach w czasie napadu nieprzyjaciela, i w ujmujących wyrazach wieszował im tak godnego syna.

Wieczorem w tymże dniu na wzgórku śtgo Michała, na cześć 6go regimentu przybyłego, spalony został wielki fajerwerk, w małej odległości od obozu rozłożonego. Sprzyjająca tego wieczora pogoda i ciemne chmury przebijające się w powietrzu, służyły tej zabawie. Dwieście rakiet czterma oddziałami w powietrze wyrzucono, które nad obozem roztrzaskały się i przyjemny sprawiały widok. Muzyka obozowa na różnych instrumentach bawiła liczne zgromadzenie widzów. Po małej chwili dwieście wieńców znowu czterma oddziałami ku obozowi w górę wyrzucono, które nad obozem roztrzaskane, cały obóz oświeciły i wielkie widzom sprawiły ukontentowanie. Potem cyfra szefa 6go regimentu to jest Niesiołowskiego, w brylantowym ogniu zajaśniała, a po niej 200 rac wyrzuconych w powietrze, zakończyło tę świetną zabawę i przeniosło widzów na wielki teatr do miasta, gdzie komedja całego szturmu obozowego przez 6ty regiment wykonanego: aresztowanie grenadjera; tłumaczenie się jego śmiało; wyniesienie go na stopień kapitana sztabowego i przybocznego królewskiego adjutanta; oraz wyniesienie podporucznika Weisenhofs na majora sztabu królewskiego i adjutanta przybocznego, przez doskonałe wykonanie aktorów reprezentacji, króla i wszystkich

przytomnych do godziny jedenastej bawiła i radośnemi oklaskami publiczności się zakończyła.

Nazajutrz obowiązał król hetmana Ogińskiego, iżby z wojskiem ordynackiem wielką odbył rewję. Cała masa wojska ordynackiego jak wtenczas, składała się z 28.000 piech., 36.000 kaw. i 13.000 artylerji, około Nieświeża rozłożona. Książę Karol Radziwiłł działał odpornie, a hetman zaczepnie. Rewia ta świetnie odprawiła się, której król był widzem z całą publicznością. Dniem pierwej król z księciem Karolem, hetmanem i jenerałami przejrzał obóz ordynacki, znalazł w nim wszelki porządek i karność wojskową. Rozkazał król przedstawić sobie jenerałów, z którymi o taktyce wojennej rozmawiał; kilka pieszych regimentów defilowało przed królem; piękna postawa żołnierzy, jako też zręcznie wykonana przez nich służba, podobała się królowi. Na rozkaz króla kawalerja pancerna, po niej błękitne i zielone huzary, dalej przednia straż z pułków lekkiej kawalerji. Szelcy, szwadronami, dywizjonami i całymi pułkami przeciągały przed królem z piękną muzyką janczarską. Marsowa postać tego wojska, wyobrażała każdego prawie żołnierza dobrym być wojownikiem, co wszystko króla wielce zachwycało.

Podczas rewii tego wojska był król obecnym świadkiem męznego działania, — artylerja tego wojska wielce także odznaczała się swem szybkim i przytomnem działaniem... Ogień armatni na całej linii najprzezorniej był kierowany przez doskonałych oficerów tego korpusu.

Po ukończeniu rewji, całe wojsko ordynackie od króla, hetmana i wszystkich przytomnych zasłużone odbierało pochwały. Król kilka razy sam z tem wojskiem robił później ćwiczenia wojenne, a zawsze z największem swoim zadowoleniem. Jenerałowie i oficerowie wszystkich stopni tego wojska ordynackiego, jako szlachetni bohaterowie znajdowali się zawsze w towarzystwie świetnej publiczności, i od wszystkich wielce byli szanowani.

Hetman Ogiński prosił króla o pozwolenie oddalenia się do Słonima. Król zezwolił. Po czem hetman zaprosił księcia Karola i przytomnych gości w Nieświeżu do Słonima, z którymi na krótki czas rozłączywszy się i pożegnawszy, odjechał końcem przygotowania się tam na przyjęcie króla...

Po odjeździe hetmana król przez dni kilka mając dwa regimenta grenadierów księcia Karola i Niesiołowskiego i jeden pułk

lekkiej kawalerji, oraz donośną masę wojska ordynackiego, kaździennie ćwiczenia robił z niemi, częścią przez siebie samego, częścią przez jenerałów, połączywszy wszystkich w jedną masę i poprzestawiawszy oficerów z jednego pułku i regimentu do drugiego, dla obznajomienia się przedstawionych oficerów i podoficerów z żołnierzami i nawzajem żołnierzy z oficerami, zwykle ćwiczenia pojedynczo najprzód każdego pułku i regimentu przez dwa dni odbywały się, a potem trzeciego dnia wielka rewia całej masy wojska ordynackiego i Rzeczypospolitej w przytomności całej publiczności, pod dowództwem króla nastąpiła.

Masa całego wojska na dwie równe podzielona części, objęła pozycję swoje. Jedną połową tego wojska dowodził jenerał Fryczyński, z wojska ordynackiego, pod którego rozkazy oddani byli jenerałowie-porucznicy wojska Rzeczypospolitej: Stetkiewicz, Czapski, książę Józef Poniatowski, książę Mikołaj Radziwiłł, książę Józef Lubomirski; jakoteż jenerałowie-majorowie: Zabiello, Frankowski, Madaliński, Giedrojć młodszy i trzech ordynackich jenerał-majorów.

Drugą połową dowodził Komarzewski, jenerał-adjutant królewski, którego też rozkazom oddani byli: jenerałowie-porucznicy Morawski, Dąbrowski, Judycki, książę Karol Radziwiłł, Giedrojć (ojciec jenerał-majora) i dziewięciu jenerałów poruczników ordynackich: z jenerał-majorów: Bielak, Kwaśniewski, Sierawski i trzynastu jenerałów majorów ordynackich.

Zrana o godzinie 2giej, kiedy się miała odbywać ta rewia; król z naczelnie dowodzącymi już objeżdżał obozy i pozycje ich, przejrzał korpusy rezerwowe i artylerję. Przemawiał do żołnierzy już do boju uszykowanych, zachęcał ich do mężstwa; poczem obrał król wzgórek jeden za bezpieczne dla siebie stanowisko, zkaż wszystkie obroty wojenne tej rewii wyraźnie mógł widzieć i kierować niemi.

O godzinie 5tej wydał król rozkaz do rozpoczęcia obrotów wojennych. Liczne zgromadzenie różnych klas widzów i przytomność króla, podwoiły mężstwo wojowników. Głównym rewii objektem było zdobycie miasta z namiotów wystawionego, którego bronił jenerał Fryczewski. Z początku słabe i lekkie działania z obu stron było przedsięwzięte, lecz coraz wzmacniało się i podwajało. Szczęście na obie ważyło się strony. Wojownicy coraz zawzięciej walczyli i o uzyskanie sławy ubiegali się. O go-

dzinie 11tej było już bliskie zdobycie miasta; już prawe skrzydło było przełamane, już kilku generałów zabranych, gdy tymczasem generał Fryczyński na czele gwardji nieświezkiej zielonych huzarów, a księżę Józef Poniatowski z rozkazu generała Fryczyńskiego z gwardją kiejdanawską błękitnych huzarów, wpadli na nieprzyjaciela i przymusili go do cofnięcia się i generałów dwóch odebrali. Od tego momentu stracił nieprzyjaciel nadzieję zdobycia pozycji swojej, chociaż ją stracił, ale na krótki tylko moment, bo ją znowu odzyskał lecz ze stratą mężnych wojowników. Poczem z rozkazu króla nastąpiło zawieszenie broni.

Gdyby ta walka była prawdziwą ile była zaciętą, toby rozległe pola okryte były trupami, a krew strumieniami by płynęła. W początkach trąby, bębny, kotły, były hasłem rozejmowem walczących, potem komenderujący generałowie z wielką trudnością osobiście, między zacięcie walczącymi ledwie mogli zwrócić obłąkaną ich przytomność. Cała masa tego wojska jako w równej wadze doskonałych ćwiczeń wojskowych będąca, od doskonałych w taktyce wojennej znawców uznana została. Odmiana oficerów i podoficerów bynajmniej nie utrudniała żołnierzom wykonania zręcznie wojennych obrotów na polu marsowem. Tyle było między tą masą różnicy, że grenadjery tylko swoją wyniosłą i okazałą postaćą przewyższali innych. W całej masie połączonego wojska jeden sposób wydoskonalenia ćwiczeń wojennych był zaprowadzony, to jest: że każdy oficer całym pułkiem kawalerji lub regimenterem piechoty najzręczniejsz komenderował. Konie nawet we wszystkich brygadach i pułkach kawalerji tak pojęły wszystkie wojenne obroty, że na słowo komenderujących bez najmniejszego poruszenia cugli lub trącenia ostrogą same się kierowały, zwracały i tam postępowały, gdzie potrzeba obrotu wojennego wymagała. Co wszystko widzom wiele sprawiało ukontentowania. Kiedy zakomenderowano: «do ataku z miejsca w galop!» tak atakowały, że w najmniejszym punkcie nie łamały linii, ani jeźdźcom swoim nie robiły przykrości. Żołnierze, podoficerowie i oficerowie do robienia piką tak byli wprawni, że stojąc w linii po kilkudziesiąt, w górę rzucali przed siebie czapki i te w biegu koni łapali na piki, nie łamiąc linii. Równą zręczność robienia pałaszem okazywali, a z pistoletów przelatujące jaskółki i wróble kulami strzelali. Głos trąby, do jakiej czynności wzywa wojowników, tak pojmowały konie, że ruchem swoim okazywały niemyłne znaki swej pojętności. Cała ta kawalerja wielce podo-

bała się królowi i wszystkim przytomnym tak z postawy, kar-
ności, jak i z ćwiczeń wojennych.

Dojstojni goście każdego dnia pewien wymiar ludzkości oka-
zywali wojskowym, jużto przez podwojenie im porcji żywności,
gorzałki i piwa, jużto przez przeznaczenie i wypłacenie im po-
dwójnego żołdu, już zaopatrzeniem ich bielizną, obówiem itd.
spełnianiem za ich zdrowie toastów i wyrokowaniem: „żołnierz
obywatelem a obywatel żołnierzem!”. Te wyrazy nawet pobra-
tymskiej jakoby przyjaźni i miłości narodowej przez posłów wo-
jewódzkich na sejmie warszawskim wniesione, jednomyślnie przy-
jęte i konstytucją 5go maja upoważnione zostały, i zładto ko-
misje cywilno-wojskowe po województwach i powiatach istniały,
które dwunastu cywilnych obywateli i jeden oficer jakiegobądź
stopnia pod nazwiskiem komisarze cywilno-wojskowi składali;
na których sumiennych, osiadłych obywateli, przez sejmiki wy-
bierano, a wybór oficera komendant pułku lub regimentu zała-
tował. I wszyscy zaprzysięgali na wymierzanie sprawiedliwości.
Cywilni składali przysięgę przed sądem ziemskim, a wojskowi
przed swoim komendantem. Każdy z nich naprzemian, przez okre-
ślony przez nich samych czas, był prezydującym, sześciu z po-
między nich stanowiło wystarczający komplet dla zadecydowania, i
jedni nieobecność drugich zastępować nie mogli. Każdy z nich
miał tytuł: „Jaśnie Wielmożny!”. Wszyscy byli bezpłatni, tylko
dla zaślugi krajowej tę powinność pełnili — z miejsca przezna-
czenia dla pełnienia urzędowania swego, naraz wszyscy oddalić
się nie mogli. Jeżeli kiedy, podczas tego składu oficer nie był
przytomny, a nagle potrzeba wymagała sesji, wtedy komisja ta
razem z prezydującym swoim u najbliższej komendy wojskowej
mocna była rekwirować o przeznaczenie oficera do składu tej
komisji, co winien był komendant bez żadnej zwłoki dopełnić
pod najściślejszą odpowiedzialnością.

Kiedy już król prywatnie razy kilka po tej rewii odbytej prze-
mawiał o wyjeździe swoim do Słonima, ksiązę Karol uprzejmą
prosbą swoją wstrzymał czyli przeciagnał ten wyjazd. A tym-
czasem wszystkie stacje z Nieświeża do Słonima w przejeździe
króla, tak we wszystko zaopatrzyć kazał, jak z Warszawy do
Nieświeża było zaprowadzono. Nadto w myśl umowy księcia Ka-
rola z hetmanem Ogińskim, przed wyjazdem jego z Nieświeża
do Słonima zawartej, że w przejeździe króla do Słonima na ca-
łej drodze szpaler z wojska ordynackiego i regimentów 8go i

6go miał być ustawiony; przeto książę Karol wysłał z rozporządzeniem jednego jenerała z wojska swego, iżby w włościach księcia na trakcie, do Słonima idącym, magazyny wszelkich żywności, tak dla wojska jako i gościnnych osób były zaprowadzone, co też hetman Ogiński w swoich włościach o cztery mile od Słonima porobić kazał. Przytem wielką liczbę namiotów dla całej świty króla i gościnnych osób z Nieświeża wyprawiono, które na wszystkich stacjach w największym porządku były ustawione. Niemniej na każdej stacji kuchnie gościnne w polu otwartem były urządzane, bo obiady i wieczerze pod namiotami dawane bywały z wszelkimi jak przystało na króla wygodami i usługą.

Hetman Ogiński wyjeżdżając z Nieświeża, dał rozkaz szefowi Niesiołowskiemu, iżby ten z regimentem swoim w czasie przedsięwzięcia się mającego wyjazdu z Nieświeża udał się tam, gdzie mu książę Karol Radziwiłł przeznaczy; co szef Niesiołowski w swoim czasie dopełnił.

Gdy król przed wyjazdem swoim do Słonima odbywał często ćwiczenia wojenne z połączonem wojskiem krajowem z ordynackiem, małemi i większemi oddziałami, a to raz z piechotą, drugi raz z kawalerją, rozkazał nakoniec jenerałną i ostatnią rewią całą masą wojska uskutecznić. Rozłożył się król z połową jedną wojska na wzgórzu przy kościele święto Michała, a drugiej połowie tegoż wojska rozkazał siebie atakować pod naczelnem dowództwem jenerałów Bielaka i Morawskiego, ale to bez żadnego na króla względu i pod utratą łaski królewskiej.

Cała masa połączonego wojska na dwie równe części podzieloną została, i zaraz jedna z tych udała się na pozycją, którą król sobie obrał pod dowództwo jego własne. Wydał król rozkaz, iżby połowa jego garnizonu o godzinie 6tej, nie czekając capstrzyku udała się na spoczynek, a druga do godziny dziewiątej pod bronią czuwała. Po dziewiątej druga połowa garnizonu do snu udała się, a pierwsza czuwała pod bronią. Po godzinie zaś 12tej cała załoga ma być pod bronią aby czuwała i była gotową wstrzymać i odeprzeć napad nieprzyjaciela. Placówki i widety podwojone zostały.

Powietrze łagodne i nocna cisza, dziennem ćwiczeniem uszatomianych żołnierzy miłym upoiły snem do godziny dwunastej. Potem nadeszły raptownie grube chmury i te poruszyły silny

wiatr, ogromne grzmoty, straszne błyskawice i nadzwyczajną ulewę. Takie zdarzenie, zdawało się, jakgdyby żywioty wypowiedziały napowietrzną walkę, ale niewiedzieć której stronie. Punktem i objektem szturmowania było kolegium i kościół pojezuicki, gdzie się król był obwarował z silnym garnizonom dla odparcia nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel korzystając z takiej sprzyjającej swoim zamiarom chwili zamiast bomb, czterema oddziałami ze wszystkich stron 400 rakiet wyrzucił na kolegium, które roztrzaskaniem się swem wielki łoskot zrobiły i załogę ubawiły. Król wtenczas już objeżdżał z jenerałami konno miejsca fortecy mniemanej, które strażą w proporcją potrzeby obsadzone były. Ukazał się król na czele załogi, przemówił do żołnierzy z zapalem: że ich honor, a króla bezpieczeństwo, na tem polega aby utrzymać fortecę przez mocny odpór nieprzyjaciela, który grozi okropnym napadem. Jenerałowie zostali przez króla rozlokowani; każdy swoją już zajął był pozycję, dla dania silnego odporu nieprzyjacielowi. Tymczasem nieprzyjaciel z dwóch stron silny rozpoczął ogień i usiłował zdobyć ogród na prawem skrzydle, który był kluczem do otwierania obozu, z kąd mężnie odpartym został. Ponowił wszakże swoje usiłowanie pod ciężkim kartaczowym ogniem, aby dopiąć swoich zamiarów; ale tak jak i pierwszej odparty został. Takież odniósł korzyści nieprzyjaciel i na lewem skrzydle. To niepomyślne zdarzenie zdawało się odejmować nieprzyjacielowi wszelkie nadzieje zdobycia fortecy. Tymczasem wzmocniwszy się rezerwą pod dowództwem jenerała Bielaka, z największą zapalczywością po trzeci raz uderzył, i pomimo mocnego bronienia się załogi przez godzin dwie, wziął ten ogród, a po wzięciu go przemówił do swych żołnierzy:

— Żołnierze! koledzy! zdobyliśmy najwarowniejszy punkt, ten ogród, któren nas kosztował straty tylu mężnych wojowników, nie ociągajmy się, idźmy śmiało do tej fortecy, gdzie wielki wódz na czele walecznych wojowników, z pomiędzy was pod dowództwo swoje wziętych, z nieustraszonem dowodzi mężstwem. Być może, że w tem bohaterskiem postępowaniu naszym, los dotąd nam sprzyjający zmieni się dla nas i wydrze nam życie, ale sławy naszej u późnej potomności wydrzeć nam nie potrafi. Późna potomność z uszanowaniem wspominać będzie święty nasz zapal za prawa, religję, wolność, ojczyznę — za króla, za nas i następców naszych...

...Jeżeli z pomiędzy was, mężni wojownicy! milszaby była i znośniejszą niewola despoty i upodlenie sławy narodowej, niżeli

śmierć, niech wystąpi z naszych szeregów, niech żyje spodlony w przekleństwie nieba! a my, którzy dla chwały Boga i narodu naszego wzgardziliśmy śmiercią, idźmy śmiało po nią, albo po zwycięstwo!...

To wyrzekłszy, pomknął koniem naprzód i rzucił się jak lew z wojownikami na fortecę. Muzyka dodawała ochoty wojownikom.

Załoga zacięcie się broniła, lecz dalej utrzymać się nie mogła, i Bielak część fortecy opanował. Lecz w tym samym czasie generał dywizji Morawski, na lewem skrzydle przeciwnych doznał losów, bo dzielnie przez załogę po trzeci raz porażony i odparty został; i gdyby książę Mikołaj Radziwiłł nie wzmocnił go był w czasie rejterady swoim oddziałem, stałby się był jeńcem; a tak ponowiwszy znowu szturm z największą odwagą sam najpierwszy wpośród mocnego ognia karabinowego i armat, przeparł się do fortecy a za nim grenadjery. Generał zaś Bielak godziną pierwej z swojej pozycji dostał się był na prawe skrzydło, gdzie obydwaj od króla jako dzielni wojownicy powitani zostali.

Król widząc, że wszyscy wojownicy ściśle swoich dopełnili powinności, rozkazał złożyć broń załodze, a sam udał się przed front zwycięzców, dokąd i generałowie zwycięzcy i zwyciężeni razem z królem przybyli, gdzie król powinszował zwycięzcom wygranej, przypisując to ich talentom, taktyce wojennej, a nade wszystko gorliwemu ich zapałowi i męstwu.

A że po zdobyciu miasta lub fortecy zwykł nieprzyjacieli żądać kontrybucji, więc świetna publiczność uprzedzając łaskawe żądania, zdeklarowała się i przyjęła na siebie dobrowolny obowiązek kontrybucyjny. Wydała świetny bal dla całej masy wojska, a w następującym dniu postarała się o to, iż dla każdego żołnierza i podoficera rozdano po trzy funty mięsa, trzy funty słoniny, trzy funty chleba, garniec piwa, kwaterkę gorzalki, trzy kwarty krup i w miarę potrzeby sбли; tudzież dla żołnierzy i podoficerów miesięczny żołd, a dla oficerów wszelkiego stopnia też całomiesięczną gażę. Prócz tego też publiczność dała dla oficerów wielki bal pod namiotami na wzgórzu, przy kościele ś. Michała, gdzie spełniano toasty za króla; obywateli różnego stopnia i płci, za wojowników i duchowieństwo. Muzyka i spiewy uprzyjemniały te zabawy, po których cała publiczność udała się

wieczorem na wielki teatr, gdzie doskonale reprezentowane było bronienie się przy króla forticy i zdobycie jej według wyż wyrażonego opisu.

Król po odbyciu tej ostatniej rewii, rozkazał całej masie wojska, różnemi oddziałami poformować koła i do każdego z zapalem przemawiał, aby zawsze byli tak wiernymi ojczyźnie i królowi w bojach z nieprzyjacielem, i za wiarę, wolność, prawa ojczyste, całość i niepodległość tak z zapalem walczyli i mężnymi się okazali, jak w terażniejszych ćwiczeniach wojennych.

Dalej rzekł:

— Oddalam się od was osobą moją, ale serce moje i uczucia dla was narodowego szacunku, zawsze będą z wami. Bądźcie zdrowi mężni wojownicy! — i wtem uchylił król kapelusza swego, i wolnym stępem konia oddalał się po przed front całej masy.

Jednostajny odgłos wojska i przytomnej tam publiczności odezwał się nawzajem:

— Niech żyje nasz król Stanisław!... Łaskawy ojciec ludu! Ozdoba! mocny i nieporuszony filar kraju! Jedność i miłość narodu! wskrzesiciel nauk, sztuk! Zbiór cnót rozlicznych, wzór ścisłego dopełnienia i uszanowania religji — niech żyje!

Król z obozu udał się do Alby, gdzie urząd wójta dopełniał. Czasu wójtostwa książę Karol pełnił służbę lotnika. Mimo przemijających zabaw odbywał król z obywatelami krajowymi sesje patrijotyczne, gdzie w różnych materjach pożytecznych dla kraju liczne projekta wzniesione i rozbiegane bywały. Między innemi książę Maciej Radziwiłł, kasztelan wileński podał projekt, iżby sejm następny w Warszawie pod zwiazkiem konfederackim był przedsięwzięty, projekt ten wielu członków popierało, a szczególnie mowca wielki referendarz Małachowski, książę Karol Radziwiłł, Krasnodembski, major kawalerji narodowej i generałowie Bielak, Morawski, Czapski i Jasiński. Książę Karol Radziwiłł obszernie w mowie swojej, pełnej gorliwości patrijotycznej, okazał skutki najkorzystniejsze dla ojczyzny z łaskawego sejmu, że ten i jedyny tylko był sposób uratowania ojczyzny stojącej już nad przepaścią hańby i zatracenia.

Na jednej też sesji patrijotycznej wniósł książę Karol Radziwiłł, iż dla nowej Alby potrzebny jest nowy zaciąg majtków. Prosił zatem króla i przytomnych stanów, aby dozwoliły mu

uskutecznić tego zaciągu, co bez żadnego uzyskał oporu. Król jako wójt nowej Alby, kazał z swej strony zbudować i spuścić na kanały okazalszych od innych 24 szalup zabudowanych, i każdą z tych uzbroił czterma armatami i czterma majtkami, zaopatrzwszy je zarazem wszelkimi potrzebnymi rekwizytami, żywnością i płacą dla majtków.

Za przykładem króla poszli i wieśniacy nowej Alby jako zamocni obywatele tam osiedleni, i zbudowali wiele szalup i we wszystkie rekwizyta zaopatrzyli, przez co ludwisarni nieświekiej znaczna pomnożyła się fabryka.

Czasu wójtostwa swego król częste ćwiczenia wojenne z albańskimi majtkami na lądzie i na wodzie odbywał, a zawsze z największym zadowoleniem. Straż honorową i bezpieczeństwa przy królu z największą regularnością majtki odbywali; zaciąganie ich na wartę z największą paradą i okazałością się odprawiało. Nocne patrole i ronty z największą przezornością i pilnością dopełniały się.

Książę Karol jako wielki człowiek, w każdym względzie chciał jeszcze przed królem i publicznością zdać sprawę z poświęcenia się swego dla zakładu majtków i przekonać ich o korzyściach umysłowych majtków, i dla tego prosił króla, aby zezwolił na ich publiczny popis, i na takowy dzień oznaczyć raczył. Co król najchętniej uczynił, a książę Karol przez odgłos bębnow i trąb całą krajową publiczność w Nieświeżu zebraną zawiadomić o tem rozkazał; majtków zaś w tym dniu obranych do popisu, od pełnienia służby uwolnił, a bataljonowi strzelców miejsce ich w Albie zająć rozkazał.

Popis naukowy tych majtków przeznaczonego przez króla dnia, w obecności króla i całokrajowej publiczności, między którymi wiele rodziców tychże majtków znajdowało się, odbył się w Albie pod namiotami, gdzie tak majtki jako i nauczyciele zaszczytnie się odznaczali; pierwsi z korzyści, drudzy z udzielania różnych umiejętności i nowoczesnych języków w instytucie przez dobroczynnego księcia Karola zaprowadzonym odnieśli.

Po skończonym popisie rozdał król sam majtkom i ich nauczycielom medale złote podług swego przekonania, których ks. Karol w liczbie 1000 ze swego złota wybić kazał, z wizerunkiem na jednej stronie królewskim, a na odwrotnej, z cyfrą

swoją na pamiątkę bytności króla w Albie, z datą dnia, miesiąca i roku, i z napisami wyrazów nagrody za postępy naukowe, które były większe, średnie i mniejsze; inne były znowu jednakowej wielkości, na której wyrażona była bytność króla w Albie i zjazd wielu krajowych obywateli; medale te nauczyciele w nagrodę dostawali; które oddał książę Karol królowi do upodobanego Jego Królewskiej Mości rozrządzenia.

Na takież medale dla żołnierzy armji ordynackiej, jakoteż 6. i 8. regimentu i 17. pułku lekkiej kawalerji i Rzeczypospolitej, kazał książę Karol przelać kilka swoich spiżowych armat, dla podoficerów też srebrne a dla oficerów złote, które też król sam podług ocenienia swego rozdał wojsku.

Po naukowym popisie majątków odprawił król jeneralną rewję z nimi, na lądzie i na kanałach z osobliwszem swoim i całej publiczności zadowoleniem. Publiczność krajowa dała z swej strony dla majątków bal i żołąd miesięczny, przytem wieczorem wystawiane były piękne iluminacje i spalane wielkie sztuczne ognie.

Wtenczas kiedy te piękne narodowe obchody odbywały się w Albie, obywatele miasta Nieświeża dali znowu świetny bal dla całej armji wojska pod Nieświeżem obozującego tym właśnie gustem i sposobem, jak to pierwej obywatele goście działałi, do którego balu i zagraniczni kupcy z Anglji, Francji, Austrii, Węgier, Czech, Saksonii i Prus w tymże czasie w Nieświeżu znajdujący się, przyłożyli się byli.

Nie przykrzył sobie król być wójtem w Albie, z ukochanymi swymi wieśniakami, jakoteż i wieśniacy albańscy wraz z starym swoim wójtem, księciem Karolem, życzyliby sobie zawsze być z tak łaskawym nowym wójtem. Nie zbywało tam królowi na wszystkich takich rozrywkach, jakich wśród swej stolicy używał. Opery, balety, koncerty wiejskie przez dwunastoletnie dzieci obojej płci wykonywane, wielce bawiły króla, którym zawsze przez grzeczne swoje oświadczenia dawał poznać swoje ukontentowanie, gdyż inaczej wywdzięczać się im nie mógł żadnym datkiem, bo to były dzieci dostojnej rodziny księcia Karola w instytucie jego wychowane — wszelako robił król rozmawiając często z niemi, dziecinne prezenta w sztuczykach złotych, takichże napastrkach i nożyczkach, sztucach rysunkowych z takimiż instrumentami — przytem w zegarkach brylantowanych, pierścieniach i zausznicach.

Przy obozowych ćwiczeniach albańskich, nie spuszczał król z pamięci sesji patrijotycznych, które najgłówniejszym były przedmiotem dla króla przedsięwzięcia podróży jego do Nieświeża i koronnego tamże zjazdu całego kraju obywateli.

Przez czas pobytu króla w Nieświeżu, magnatki zajęły się były kolektą dla podupadłych familij, lub późną starością i kactwem przyciśnionych, jakoteż od cnotliwych obywateli miasta Nieświeża i wspaniale myślących kupców zagranicznych w nader licznej sumie zebrawszy, złożyły ją w ręce księdza biskupa Bykowskiego, tego cnotliwego i pobożnego naczelnika religji do sumiennego jego rozrządzenia.

Kiedy już król po ostatniej rewii powrócił był z obozu do Alby, obywatele krajowi w Nieświeżu przytomni za pozwoleniem księcia Karola, na przestrzeni w przyjemnem miejscu od kościoła ś. Krzyża wystawili swoim kosztem cztery bardzo świetne bramy, trzy dla króla i dostojnej rodziny królewskiej, a czwartą dla księcia Karola z najpiękniejszymi malowidłami włoskimi i najozdobniejszymi napisami, a to dla króla w najczulszem wynurzeniu się uszanowania, połączenia się węzłem narodowej wierności, posłuszeństwa i jedności — a dla księcia Karola wynurzyli najczulszą wdzięczność za tak wspaniałe ich przyjęcie w tych wyrazach:

Niech żyje z dostojną swoją familją książę Karol Radziwiłł, łaskawy i litościwy ojciec ludu! ozdoba i podpora obywatelstwa! mocny i niewzruszony filar kraju! mocny i straszny pogromca nieprzyjaciół ojczyzny! miłość ojczyzny i narodu! wzór uszanowania i uległości dla łaskawego króla, pana naszego najłaskawszego! — Tak całego kraju obywatele, uszanowanie, wysoki szacunek, mocną, trwałą przyjaźń i nieprzeżytą wdzięczność za jego wspaniałą i okazałą gościnność, najuprzejmiej oświadczają.

Po rozdanych przez króla medalach dla wojska, rozkazał ks. Karol, iżby cała armja wojska koło Nieświeża obozującego, przedsięwzięła pochód na trakt słonimski i od bramy wileńskiej w Nieświeżu uformowała po obu stronach drogi, którą król przejeżdżać będzie do Słonima i ten szpaler do samego miasta Słonima, dziewiętnaście mil od Nieświeża odległego wyciągnęła i regularnie go utrzymała, z całą muzyką wojskową, pomiędzy oddziały podzieloną.

Król pewnego dnia oświadczył, że już z żalem opuści Albę, i jako wójt, dla swoich wieśniaków dał bal pożegnawczy, gu-

stem wiejskim, gdzie majtki na kanałach i na łądzie ostatnią robili paradę. Dniem pierwszej zwiedził jeszcze raz król szpital i polecił przytomnym tam lekarzom troskliwe pielęgnowanie chorych. Kazał król dla majtków dać podwieczorek, gdzie i sam z wielu dostojnymi osobami był przytomny. Żegnając się z nimi oświadczył im swoje ukontentowanie z naukowego i wojskowego ich postępu, i zalecił im dalsze wydoskonalenie się w ćwiczeniach im przepisanych, iżby dla siebie i dla społeczności ludu i kraju byli użytecznymi.

Czasu pożegnawczego znowu balu, uprzejmie pożegnał się król z ulubionymi swymi wieśniakami, a ci nawzajem ukochanego swego wójta i króla, żegnali. Spełnił król toast wiernych swoich i ulubionych wieśniaków. Toż samo i posłowie zagraniczni szanownych swoich współwieśniaków, a wieśniacy nawzajem swego wójta, niemniej i posłów zagranicznych.

Młodzież wieśniacka obojej płci rozczulonym tonem śpiewała piosnki na pożegnanie króla ułożone i na fletach je przegrywała. Król na wyjeźdźnym zwiedził jeszcze instytuty ptaków i zwierząt w Albie, z kąd powróciwszy w wiejskim galowym albańskim ubiorze, wsiadł na konia po wiejsku osiodłanego i oddał się z Alby; króla armaty albańskie stojednym wystrzałem z Alby wyprowadziły.

Cała osada Alby na koniach i w powozach towarzyszyły królowi, na całej drodze z Alby do Nieświeża wiodącej, wieśniacy albańscy obojej płci uformowali szpaler i zbliżającemu się królowi kwiaty pod nogi rzucali przyspiewując pożegnawcze piosnki i przygrywając je na fletach. Król zsiadł z konia i szedł pieszo aż do miasta środkiem szpaleru, kazał sobie podawać te wieńce i układał je na głowach wieśniaczek, co im przyjemność wielką sprawiało.

Przy bramie miasta, mieszkańcy znowu miejscy powitali króla jako wójta albańskiego chlebem i solą. Król bardzo grzecznie przyjął te dary i dziękując za nie uprzejmie, prosił iżby się z królem i wieśniakami albańskimi połączyli, i tak od bramy aż do zamku szedł król pieszo pomiędzy szpalerem wojskowym, którego orszak muzyka poprzedzała, a na dziedzińcu król znowu został powitany wystrzałem sto i jeden razy.... a że to była pora wieczorna, wprowadzony był król na wielki teatr w zamku, gdzie grana była sztuka przedstawiająca powitanie króla i całej osady

albańskiej, po czem nastąpiła suta wieczerza i fajerwerk spalono. Nazajutrz najprzód przeznaczył król dzień wyjazdu swego do Słonima na dzień 30. czerwca, a generał Komarzewski przepisał marszrutę tym traktem, na którym przygotowania dla wygodnego przejazdu króla, już książe Karol przez swe dobra przyspieszyć rozkazał.

W czasie pobytu króla w zamku nieświeżkim, każdego dnia ciągnęło na wartę głównego odwachu w mieście i dokoła 4000 grenadierów, połowa z 8go regimentu, a druga połowa z wojsk ordynackich z sztandarami i chorągwiami, a po nich muszkietery i strzelcy w takiejże ilości zaciągali wartę. Książe Karol każdego dnia zaprowadzał tę wartę z obozu przed króla, co wielkiem dla niego utrudzeniem było, wszelako innym generałom chcącym go kolejno wyręczać wymawiał się książe Karol, aż król nareszcie dziennym rozkazem rozporządził, szefom i generałom tak Rzeczypospolitej jako i ordynackim kolejno zaprowadzać należną wartę — i tym sposobem księcia Karola powstrzymał od jego zbyt gorliwego i przychylnego dla króla poświęcenia się. Do hetmana oddzielnie major sto żołnierzy zaprowadzał na wartę z chorągwiami, gdzie też oddzielny był odwach.

Przytem każdego dnia było komenderowanych do króla na dzienną służbę dwóch generałów, dwóch szefów, dwóch półkowników, dwóch podpółkowników, dwóch majorów, dwóch kapitanów i tyluż poruczników i podporuczników, chorążych, podchorążych i gemeinych. Do hetmana jeden generał i z każdego stopnia z tych co do króla po jednym do dziennej służby. Do generałów jeden oficer począwszy od porucznika na dół. Toż samo i dla szefów, półkowników i podpółkowników — przytem od kawalerji po 1800 ludzi i od artylerji po 200 ludzi każdego dnia na wartę ciągnęło a wszystko z muzykami wojskowemi jak najokazalej. Na głównym w mieście odwachu trzymał wartę szef, a pod jego rozkazami byli: półkownik, podpółkownik, major, kapitan, porucznik, podporucznik, chorąży, 68 podoficerów i 1200 prostych żołnierzy, sztandar i dwie chorągwie. Na odwachu królewskim także ilość, w bramach na cztery rogi miasta po 400 pod komendą kapitana, porucznika, podporucznika, chorążego i 40 podoficerów z jedną chorągwią.

Taka była wielka ilość sztyldwachów, że z każdej bramy po 20 oficerów, a z głównego odwachu i z królewskiego po 60 było przeznaczono do rozprowadzenia warty, albowiem prócz

wojskowych oficerów wyższych stopni, wszyscy ministrowie, senatorowie, biskupi, wielcy urzędnicy koronni, kawalerowie orderu białego orła, posłowie zagraniczni, magazyny wszelkiej żywności, departament stajni i powozów królewskich, przytem różne składy wojenne dla zabezpieczenia całości onych, a nawet i sklepy kupców zagranicznych, pojedynczemi i dubeltowemi w miarę przepisów wojskowych, wartami zaopatrzone były.

W zamku pokazano królowi za rzecz dziwną dwa rysie żywe w klatkach i dwa orły białe niezwyklej wielkości, które pierwsze podług metryk czyli ksiąg u ptasznika utrzymywanych już po 30 a drugie po 27 lat żyły.

Król każdego dnia w obozie, w Albie i w zamku nie opuścił bywać na mszy, a w niedzielę i święta bywał na całym nabożeństwie parafialnem. Z osobliwszą skromnością w święto Bożego Ciała w Słucku odprawił spowiedź przed księdzem superiorem Wyhowskim, a na wielkiej mszy w kościele farnym przez kardynała nuncjusza pobożnie przyjął komunię świętą.

Czasu bytności króla w Słucku, gdy zwiedzał król archimandrytą dyzunicką, ksiądz Sabba Palmoski, namiestnik tejsze archimandryji, witał króla z krzyżem i kropidłem w rękę, któregoń rodem szlachcic i dobrze myślący dla dobra kraju i Rzeczypospolitej, poinformowany był od księcia Karola, iżby porozumiewszy się z wszystkimi przełożonymi klasztorów dyzunickich i obywatelami tegoż wyznania w kraju polskim zamieszkałymi, przysłał delegacją do króla i narodu w Nieświeżu zebranego, z prośbą przyjęcia ich pod opiekę krajową, albowiem jak dotąd naród ten do pół miliona dusz liczący, bez żadnej krajowej zostawał opieki, i do żadnych krajowych urzędów przypuszczony nie był, równie jak i dyssydenci i mahometańskiego wyznania, a to z przyczyny niewyznawania religji katolickiej. Duchowieństwu dyzunickiemu Moskwa naznaczała przełożonych, wszystkie zaś interesa ich religijne przez patryarchów i synod moskiewski dotąd załatwiane bywały. Toż samo działo się i w wyznaniach protestanckich i mahometańskich. Z pierwszych jurysdykcją duchowną jedni mieli w Szwecji, drudzy w Anglii i Prusach, a Mahometanie w Turcji.

Podobne propozycje względem delegacji uczynił książę Karol i protestantom.

Ksiądz Palmoski, chociaż natychmiast wszystkie klasztory dyzunickie w całym kraju przez odezwę swoją wezwał do wy-

słania delegacji do króla w Nieświeżu bawiącego, jednakże te delegacje nie tak łatwo skutecznie się mogły, przeto książę Karol projekt ten przyjęcia pod opiekę krajową różnowierców, do ostatniej sesji zatrzymał, a spodziewając się od duchowieństwa wyznania rzymskiego mocnego przeciw temu projektowi oporu, w prywatnych obywatelskich posiedzeniach przygotowywał obywatele krajowych do popierania swego projektu w czasie, gdy na sesji wniesiony będzie.

W ostatnim tygodniu widząc książę Karol, że delegacje od różnowierców jeszcze nie nadszły, prosił króla, aby jeszcze w tym ostatnim tygodniu sesje patrijotyczne nie ustawały, ile że w nader ważnym krajowym interesie miał książę Karol przedstawienie zrobić. Król przyjął tę prośbę i sesja na pięć dni przed wyjazdem zwołaną została, którą książę Karol wstąpiwszy na trybunę zagaił mową: iżby różnowiercy w kraju polskim osiedleni i zamieszkani przyjęci zostali pod opiekę krajową, którym potworzyć przełożonych duchownych z krajowców, ustanowić ich jurysdykcje duchowne, jako to: konsystorze, dekanaty, przypuścić ich do wszelkich urzędów krajowych, wojskowych i cywilnych, jak najsolennie przedstawił udowadniając: że tym sposobem przeciałby wpływ obcych potencji, wielce dla Polski szkodliwy przez rozciąganie nad nimi jurysdykcji duchownych obcego kraju i narzucania im samowolnie naczelników religijnych, których częstokroć używano za instrument do podżegania buntu, zamieszek okropnych i rzezi w Polsce, jak się już doświadczało. Przedstawił że te pół miliona ludzi dyzunitów i kilkanaście tysięcy innych różnowierców w kraju polskim bez opieki krajowej mieszkających, muszą być bez wątpienia kraju naszego nieprzyjaciółmi. Mówił dalej: Jakże może być kraj bezpiecznym od intryg obcych? jak być rządym? który ma w pośrodku siebie tyle nieprzyjaciół, jakich sami utworzyliśmy przez nasze ich prześladowanie z przyczyny różniących się wyznań. Jeżeli Bóg cierpi te różne wyznania, za cóż my mamy prześladować różnowierców? Wszak i Chrystus i sam żyjąc na tym świecie i później przez uczniów swoich nie nawracał pogańskich narodów mieczem, ogniem, tyranją i różnemi prześladowaniami, ale sposobami łagodnymi, dobrymi do przekonania ich przykładami, nauką gorliwą i prawdziwą pobożnością. My zaś prześladowując różnowierców, odmawiając im opieki krajowej z tego jedynie względu, że jednej z nami nie wyznają religii, wyobrażamy im religię naszą niby jakimś straszidłem, przez to odstręczamy ich od wyznania czy-

stej Chrystusowej religii. Przedstawił dalej, iż z politycznego względu koniecznie wymaga potrzeba, lud ten ucywilizować przyjęciem go pod opiekę krajową, iżby obce mocarstwa, które różne panujące mają religje, nie prześladowały wyznawców rzymskiej religii, ale łagodną tolerancją dla niej zachowały i dla narodu naszego polityczną utrzymały przyjaźń.

Projekt ten przez księcia Karola wniesiony wszystkich prawie biskupów i wielu obywateli oburzył, tak iż dwie następne sesje bardzo burzliwie się odbyły; gdy tymczasem pospieszyli delegowani reprezentanci od wszystkich różnowierców, i ci w czasie trzeciej sesji za zezwoleniem króla na sesję wprowadzeni zostali. Każda reprezentacja złożyła swój wybór delegacji, a naczelnicy tych reprezentacji po krótkich przemowach oddalili się z sesji, tylko na czele dyzunickiej reprezentacji były ksiądz Sabba Palmoski, mąż światły i obznajomiony z pismem świętem, historją narodów i kościelną, został w sali obradowej, gdzie uczony światobliwego życia ksiądz Ważyński, opat Bazylianów żyłarszewskich w dyecezi i łuckiej, a później biskup chełmski, mąż obznajomiony gruntownie z historją kościelną, narodów, pisma świętego i wszystkich soborów, w łacińskim języku miał dwugodzinną mowę, którą na dwie części podzielił: w 1wszej mówił mocno przeciw różnowiercom, w 2giej za nimi, i mocniejszymi argumentami z pisma św., z dziejów apostolskich, z historii kościelnej i narodów zbijał pierwszą część mowy, i dowiódł gorliwie, jak szkodliwe dla wiary katolickiej jest prześladowanie różnowierców, i jak szkodliwy ma wpływ na polityczne interesa krajowe? Skonkludował nareszcie, że pomyślność, bezpieczeństwo kraju i rząd doskonały wzmacnia się przez tolerancję różnych wyznań i przez ofiarowanie różnowiercom opieki krajowej.

Po tej mowie księdza opata Ważyńskiego zaciętość fanatyczna tak biskupów katolickich jako i cywilnych obywateli nieco zwolniła. Gdy jeszcze wielu głosami ksiądz Kajetan Wyhowski, superior kapelanów, księcia Karola i króla polubownik, na trybunę do polskiej mowy zaproszony, jako mąż światły i wielki teolog, tak w składzie duchownym jako i politycznym miłym swoim organem i dowodami potrafił poprzednika mową uzasadnić i serca słuchaczy ku sobie pociągnąć, przedstawiając za przykład nawrócenie się różnowierców w czasie Bożego Ciała, co jedynie nastąpiło przez cywilizację, której z obcowania z naszymi moralnymi chrześcianami pod kierunkiem i opieką księcia Karola Ra

dziwiła nabyli, a gdy po tej mowie powszechnie prawie wszyscy orzekli księcia Karola Radziwiła za powszechnego ojca ludu i dobroczyńcę, ksiązę Karol wszedł na trybunę i mówił: „Jeżeliby jeszcze śmiał kto sprzeciwiać się podanemu wnioskowi o różnowiercach, to chyba ten, któryby grubym fanatyzmem i bigoterją zaćmiony, czystą Chrystusową religię rzymsko-katolicką hańbił i był gorliwym nieprzyjacielem ojczyzny swojej. Co wiele głosów powtórzyło. Po czem projekt cały odczytano i większością głosów przyjęto. Proszono przytem księży mowców iżby swoje mowy w interesie różnowierców mianem, złożyli do protokołu sesyjnego. Co mowcy dopełnili i sesją na popołudnie salwowano.

Na popołudniowej sesji kategorię w projekcie względem przyjęcia różnowierców pod opiekę krajową zostawiono do sankcjonowania na przyszłym sejmie przez konstytucję. Równie utworzenie hierarchii dyzunitom z pięciu biskupów i jednego arcybiskupa z władzą patryarchalną. Pięciu konsystorzów dyecezyjnych i jednego najwyższego konsystorza składających się nominowano, i odznaczono dyecezyje dla każdego biskupa i arcybiskupa. Przytem z duchownych uczciwych, uczonych, bogobojnych i moralnie żyjących za kandydatów przez ich duchowieństwo podanych i przez obywatelów krajowych zaleconych nominowano pięciu biskupów, a księdza Sabbę Palmoskiego arcybiskupem z najwyższą patryarchalną władzą, oraz projektowano fundusze na przyszłość dla utrzymania ich dostojności, toż samo i w innych wyznaniach postanowiono. Majętniejsi dyzunicy i innych wyznań porobili zapisy funduszowe dla biskupów, arcybiskupów i konsystorzów, a te wszystkie urządzenia w obecności różnowierców robiono, co ich wielce pocieszało, tak tedy te burzliwe sesje pomyślnie i łagodnie ukończyły się, a różnowiercy błogosławili króla, naród i księcia Karola Radziwiła najwięcej, jako wskrzesiciela świetnego ich bytu. Wszystkie te kategorie zostawiono do sankcjonowania na przyszłym sejmie przez konstytucję, a tym czasem przytomni w Nieświeżu obywatele krajowi przez kolektę (którą dostojne siostry króla zajęły się) zrobili znaczny fundusz dla nowowierczych, nowo-nominowanych naczelników religijnych, a zebraną sumę złożyły kolektorki do rąk księdza Palmoskiego do sumiennego rozrządzenia.

Od chwili tej sesji deputowani tych różnych wyznań znajdowali się ciągle na pokojach, tak jak i obywateli tychże wyznań z wypogodzonymi twarzami, którym wszelką grzeczność i szacunek okazywano, przez przyjacielskie z nimi pobratymstwo.

Książę Karol przed zbliżeniem się wyjazdu króla z Nieświeża dał wielkie trzy pożegnawcze bale. Jeden dla króla, drugi dla obywateli krajowych, trzeci kupców zagranicznych i miejscowych, te bale wspaniale przy sztucznych spalonych ogniach i przy teatralnych widowiskach odbywały się. Balet pigmaljona świetnie reprezentowany jako też dokładne wykonanie, przez wielką orkiestrę księcia Karola, pięknych sztuk muzycznych, królowi i dostojnym widzom wielką zrobiły przyjemność, nawet na żądanie króla balet ten trzy razy był powtarzany i zawsze z najprzyjemniejszem ukontentowaniem króla i dostojnych gości. Ostatnia reprezentacja teatralna przed wyjazdem króla była bardzo rozczulająca, jak książę Karol, familja jego i mieszkańcy miasta i Alby żałośnie rozstawali się z królem, rodziną królewską i dostojnymi obywatelami krajowymi. Po skończonej reprezentacji antreprenery komedji i baletu wraz z swymi obojej płci aktorami kolejno występywali przed lożę królewską i smutnym tonem arję pożegnawczą królowi i gościom dostojnym odśpiewali. Król w bardzo przyjemnych i zaspakajających wyrazach nawzajem ich pożegnał.

Pewnego dnia rozmawiając król z obywatelami o wewnętrznym zarządzie w ogólności w dobrach księcia Karola, między innymi uwagami tak się wyraził, iż we wszystkich księcia Karola włościach jednego włóczęgo się żebraka nie widział, któryby z wyciągniętą ręką prosił o jałmużnę, i dodał: „Jest przekonanie, że książę Karol bardzo troskliwy o dobro swoich włościan być musi, i dla tego sam żadnego nie doznaję niedostatku, bo głosy biednych najprędzej dochodzą do Boga! Na co podkomorzy nowogrodzki Wojniłowicz odezwał się: „Tak jest najjaśniejszy panie! Powszechnie jest wiadomo, że książę Karol kiedy chce jaką dać ucztę dla ubogich, to w cudze włości wysyła kilka bryk za takimi, którzy zebrawszy ubogich przywożą do Nieświeża, i ci nie chcą już powracać do swoich siedzib, ale albo zostają gospodarzami, albo przy klasztorach w usługach albo w szpitalach książących do śmierci umieszczeni bywają. Król na to rzekł: „Oby taka ludzkość wszędzie zaślubowaną być mogła! Takiej nawet w moich stołowych dobrach nie ma dla czulego i dobrego serca moich urzędników! Chybabym sam musiał być nimi, albo książę Karol.“

Książę Karol za zezwoleniem króla odkomenderował trzy szwadrony konnicy na konwój króla, to jest: jeden szwadron kawalerji pancernej, jeden błękitnych i jeden zielonych swoich husa-

rzów z trzema jenerałami, którzy króla nietylko do Słonima, ale nawet ztamtąd do Warszawy odkonwojowali.

Świcie królewskiej, która się z 98 osób składała, rozdał książę znaczne prezenta, między innymi dwóm jenerałom adjutantom królewskim, Komarzewskiemu i Gurzyńskiemu; każdemu z nich dzielnego wierzchowca z pięknym i bogatym rzędem, więcej jak po tysiąc czerwonych złotych wartującym. Król zaś nawzajem aktorom i aktorkom komedji i baletu, których też było 68 osób, złote pierścienie, zegarki z swym wizerunkiem darował. Toż samo i orkiestrze.

Zwiedzając król skarbiec księcia Karola, żądał odstąpienia sobie dwóch siodła tureckich, jedno złotą blachą obite i rubinami okładane, drugie srebrną blachą obite i jażminami wykładane. Lecz książę Karol ośm rozmaitych siodła ofiarował królowi.

Zabawiwszy król i pożytecznie (?) dla szczęścia kraju i wesoło wśród obywatelów całego kraju w Nieświeżu przez półtora miesiąca, opuścił go nareszcie dnia 30go czerwca o godzinie trzeciej z rana.

Wyjehawszy król z zamku konno przejeżdżał przez szpaler wojskowy od pokojów zamkowych aż do bramy wileńskiej rozstawiony, z królem wszyscy jenerałowie, wielu obywateli i posłowie zagraniczni jechali też konno, w mieście przed farnym kościołem wszyscy biskupi, opaci i liczne duchowieństwo na czele arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa państwa, brata królewskiego, ubrani pontyfikalnie czekali na króla, któren ujrawszy ich z daleka, zsiadł z konia, a za nim i świta jego, i zdjawszy kapelusz szedł naprzód ku nim, którzy zbliżającemu się królowi pontyfikalnego na drogę udzielali błogosławieństwa, a król nawzajem oświadczył im swoją królewską łaskę i w przyjemnych nader wyrazach pożegnawszy się z nimi, dosiadł znowu konia z całą świtą i ruszył w drogę, ale ujrawszy znowu wyjeżdżając z miasta przy ostatniej bramie lud wiejski na czele duchowieństwa wiejskiego, znowu zsiadł z konia i z odkrytą głową szedł ku nim, tu znowu odebrawszy błogosławieństwo od księży i ludu i nawzajem ich uprzejmie pożegnawszy wsiadł na konia i jechał konno z całą świtą aż do pierwszej stacji, od pierwszej zaś stacji jechał król z całą świtą powozami księcia Karola aż do Słonima, a kawalerja księcia Karola konwojowała króla nietylko do Słonima, ale ztamtąd i do Warszawy razem z księciem Karolem.

Czasu bytności króla z meldunkowych policyjnych raportów zrobiono wyciąg przybyłych gości do Nieświeża, i o to: płci męskiej górą 4000 a płci żeńskiej górą 7000, sług ich płci męskiej górą 9000 i tyleż żeńskiej. Prócz wojska, koni gościnych było górą 30,000. Magazynami wszelkich żywności zawiadywało czterech jenerałów ordynackich z dobranymi przez siebie podręcznymi wojskowymi różnych stopni podług potrzeby.

Przyjęcie więc króla i obywateli całego kraju zebranych i goszczących przez parę miesięcy niemniej utrzymanie tak licznego wojska w obozie kosztowało księcia Karola podług wyciągu z archiwum nieświezkiego 1,600,000 złpolsk.

Takie przyjęcie króla nie może to być w dziejach świata za rzecz szczególną poczytane? Któż tenże naród poszczycić się może taką ofiarą obywatela, jak nie polski? Znane są wprawdzie wspaniałe, znakomite i kosztowne przyjęcia i występowania monarchów dla monarchów, ale i naród polski w tym względzie w historii miejsce pierwsze trzyma, jak n. p. Bolesław Chrobry cesarza niemieckiego w Gnieźnie przyjmował, i do takiej wspaniałomyślnej grzeczności skłonił, że Otto III z głowy swej koronę zdjął i na Bolesława włożył, ale tam gdzie obywatel kraju swego monarchę tak wspaniale i tak kosztownie przyjmuje, tam dopiero widzieć się daje narodowe bogactwo, które mocą przemysłu i rządnej administracji tylko uzbierać się da.

Nie przeczę, żeby Polska równie jak i inne kraje nie posiadała i innych mniej więcej zamożnych i bogatych obywateli w owej epoce, ale mi też nikt nie zaprzeczy, żeby taki drugi Radziwiłł egzystował, któryby swoje bogactwa na tak wspaniałe cele i dobro ojczyzny (?) ofiarować chciał.

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

III.

KSIĄDZ KAJETAN WYHOWSKI.

III

ESLIDZ KAJETAŃ WYBOMSKI

W Litwie, w ordynacji nieświezkiej księcia Karola Radziwiłły, wojewody wileńskiego, regimentu 8go grenadierów i 13go pułku kawalerji lekkiej szefa, jenerała porucznika wojsk litewskich, był proboszczem rusko-unickim Książdz Kajetan Wyhowski, stanu szlacheckiego, i takiegoż stanu miał żonę starodawnej litewskiej familii Wodźbunów.

Rzeczony książdz Kajetan Wyhowski posiadał talent najwyborniejszego mowcy: zaleta kazań jego w najodleglejsze miejsca kraju rozniosła sławę jego tak dalece, iż na największe solenizacje kościelne, jako to: koronacje obrazów Matki Bożej, Poświęcenie kościołów i biskupów i wjazd ich na katedry; zaganienie sejuników i trybunałów, obchodzenie solennych odpustów, obłóczenie i poświęcenie zakonnice, prymicje kapłanów, mowy przedślubne, obrzędy pogrzebowe i t. d. o mil kilkadziesiąt często bywał zapraszany od najpierwszych w kraju magnatów, i wszędzie świetnie w tym zawodzie krasomowstwa odznaczał się; przez co równie jak i przez rozliczne przymioty duszy u najpierwszych krajowych magnatów był wielce uważany.

Najwięcej jednak książę Karol Radziwiłł rozumem, grzecznością i delikatnością księdza Wyhowskiego zachwycony żądał i często go miewał przy sobie, z którym wśród licznie zebranych zawsze u siebie gości, najmilej w różnych przedmiotach rozmawiał. Książdz Wyhowski bowiem jak był przytomny na ambonie lub trybunie, tak słodki w zabawach, rozmowach i obcowaniu z osobami każdego stanu i wieku. Książę Karol tyle pokochał księdza Wyhowskiego, że często w domu jego, mil kilka od Nieświeża odległym z towarzyszącymi mu osobami tak familii własnej jako

i dostojnymi gośćmi przebywał. Ksiądz Wyhowski podług swego stanu tych dostojnych gości przyjmował, co księciu Karolowi i jemu towarzyszącym bardzo było przyjemnie. Żona księdza Wyhowskiego domowe ale nie proste posiadała wychowanie, przytem pięknymi przymiotami ciała i duszy obdarzona, tak była ugrzecznioną, że najpierwsze magnatki w obcowaniu z nią słodką nasycaly się rozkoszą; przy niewymuszonej grzeczności była naturalnie rozsądną, roztropną i przytomną, w towarzyskich rozmowach z osobami wielkiego świata i wielkiego tonu przytomnie na wszystko uważała, rozsądnie odpowiadała, roztropnie i zwięźle tłumaczyła się.

Takimi niewymuszonemi postępami żona księdza Wyhowskiego siedem córek i jednego syna wychowywała, nieprzesadnie ale moralnie. Gospodarskie domowe zatrudnienia nie przeszkadzały bynajmniej Wyhowskiej w szlachetnem zatrudnieniu wychowania przyzwoicie dzieci swoich, wprawdzie oboje ci rozsądni rodzice postanowili dzieci swoje wychowywać potrawami prostemi, aby tym sposobem od najmłodszych lat wychowywane wzmocniły swą naturę, któraby na zawsze zdrowie ich w czerstwości utrzymywała, dla tego proste potrawy najwyborniejszym były dla nich pokarmem, a woda napojem. Na pościel dawano im sieniaki i poduszki także, od powicia noszono ich po podwórzu tak w łagodne jak i ostre powietrze, co ich tak czerstwem robiło, że choroby dziecinne z miękkiego wychowania pospolicie pochodzące na nich żadnego nie miały wpływu.

Przez takie tedy wychowanie posiadały dzieci tych szanownych i rozsądnych rodziców bystrą pamięć i otwarty rozum, a obyczajność ich przy pięknych przymiotach duszy i ciała robiła ich miłemi u wszystkich.

Książe Karol odwiedzając tych szanownych Wyhowskich, zabierał ich często z dziećmi do siebie, i po jakimś czasie zwracał je do domu, miał bowiem książe Karol w tem skryte swoje zamiary, ale zawsze na korzyść Wyhowskich, które później okazały się, a tak: gdy najstarsza córka tych szanownych Wyhowskich dochodziła już trzynaste lat wieku swego, i drugie po niej siostry idące liczyły lata stósowne do nauk przyjęcia, przyjął je książe Karol do instytutu swego między rezydentki szlacheckich pańienek. Dozór tego instytutu poruczony był zawsze jakiejś familiantce Radziwiłłów, upoważnionej średnim wiekiem. Instytut ten na dwa chóry, to jest: wyższy i niższy był podzie-

lony, wyższego chóru rezydentkami były panienki z rodziny Radziwiłłowskiej również wyższego tonu, jako to: wojewodzianki i kasztelanki; niższego szlacheckich rodziców córki, między które też majątniejsi rodzice i urzędniczki krajowe dla oszczędzenia wydatków edukacji córki swe umieszczały, rozumie się za zezwoleniem księcia Karola.

Każdy chór oddzielną miał swoją dozorczynię, czyli ochmistrzynię. Wyższego chóru było dwadzieścia panienek, niższego trzydzieści. Tak wyższego jak i niższego chóru rezydentki miały wygodne w zamku nieświezkim do pomieszkania wyznaczone pokoje i salę osobną do brania lekcji, przy tem wikt wygodny i zaopatrzenie dostateczne wszystkich potrzeb podług ich stanu razem z posługą stosowną. Te obydwie chóry miały przepisane kolory sukien w połowie materjalnych a w połowie wełnianych, dla wyższego chóru kolory różowy, biały, lila i błękitny, lila na większe gale a na mniejsze błękitny; dla chóru niższego kolory, popielaty, zielony, czarny i szamoa, na większe gale kolor szamoa a na mniejsze popielaty, obydwie te chóry panienek jednakową brały edukację, podług przepisu instytucyjnego, jako to: najpierwej ćwiczenia religijne i moralne w narodowym języku, dalej lekcje polskiego, francuskiego, włoskiego i angielskiego języka, arytmetyki i pisanie we wszystkich językach, dalej lekcje rymotworstwa i wymowy tym paniątkom były dawane, które miały wrodzoną skłonność do przyjęcia tych pięknych nauk, tudzież lekcje rysunków, haftowania, szycia i robienia pończoch, grania na fortepianie, harmonijce, arfie i skrzypcach, śpiewania, tańców, szczególnie narodowych, mazura, poloneza i kozaka, a te wszystkie nauki dawane bywały zawsze w obecności dozorczyńni a niekiedy i samego księcia Karola. Egzamina z tych wszystkich nauk kwartalnie, a jeneralny rocznie w obec licznej publiczności przez księcia Karola zaproszonej odbywały się. Panienki obydwóch chórów, które znaczny postęp okazały, odbierały publicznie piękne i kosztowne nagrody w pierścieniach brylantowych, kulczykach, złotych napastrkach, nożyczkach, naszyjnikach i innych sprzętach panięńskich, które to nagrody sam książę Karol rozdawał. Odbierały i te panienki które średni postęp w naukach okazały, ale już mniej kosztowne nagrody. Panienki odbierające nagrody do protokołu na to utrzymywanego natychmiast były wpisane, a ten protokół książę Karol sam utrzymywał.

Czas wykończenia w tym instytucie edukacji dla panienek obydwóch chórów, a ogólnie na lat cztery był przepisany, wsze-

lako dobroczynny twórca tego instytutu książe Karol dla niektórych panienek mniej więcej usposobionych do sześciu i ośmiu lat przedłużał go.

W czasie jeneralnego rocznego egzaminu tak wyższego jako i niższego chóru rezydentki do stołu księcia Karola na obiad i kolację zasiadały w takim porządku, iż między dwoma panienkami niższego chóru wyższego mieściła się i ten porządek nigdy zmieniany nie bywał, którego dozorczyńi instytutu najskrupulatniej przestrzegała. Prócz tego rzeczzone rezydentki często u wielkiego stołu książęcego bywały, ale zawsze podług przepisanego porządku były umieszczane. Bywali z nimi i ich nauczyciele, którym książe Karol okazywał swoje ukontentowanie i po odbytym jeneralnym egzaminie, rozdaniem między nich znacznymi prezentami wielce ich sobie ujmywał, a to do gorliwego na dal wykonywania ich powinności.

Dobroczyńca tego instytutu użytecznego niezgłębione w nim miał swoje zamiary, ku dobru każdej rezydentki ściągające się, i w tym to celu ustanowił jeszcze dla nich lekcje kuchenne praktyczne, a to tym sposobem: jedna wyższego druga niższego chóru rezydentka tygodniami robiły w kuchni pod ręką kuchmistrza, i miały ten przywilej, że w czasie pełnienia tej kuchennej służby, siadały do wielkiego stołu księcia i obok niego z obu stron zasiadały w tych granatowych płóciennych z rękawami fartuszkach, jakich do służby kuchennej używały; każda z tych powinna była z swego wynalazku każdego dnia dać do stołu jedną potrawę i tę wskazać księciu dla uzyskania opinii tak względem gustu jak i smaku. Te kuchenne lekcje na ten koniec były dawane, aby każda panienka w czasie, gdy będzie prowadziła dom swój, obznajomiwszy się z gustem i smakiem potraw, mogła dysponować swoją kuchnią, a w potrzebie i sama zrobić sobie gustowne i smaczne jedzenie.

Dobroczyńca rzeczonego instytutu miał i w tem baczną przeczorność, iżby rezydentki jedne przez drugich poniżane nie bywały; dla tego przepisał w tym instytucie edukacyjnym, aby wszelkie przechadzki, przejażdżki, zabawy obydwóch chórów wspólnie odbywały się, a to pod przezornem okiem dozorczyńi, któraby żadnego ubliżenia nie dopuszczała, a jeżeliby to złe miało kiedy wylęgnać, tedy panienka wyższego chóru za karę przeniesioną bywała natychmiast do niższego chóru, a wzgardzona przez nią niższego chóru panienka zajmowała jej miejsce w wyższym

chórze bez żadnej zmiany; wszelako ukarana drogą łaski prawodawcy mogła powrócić do swego wyższego chóru, ale zajmująca jej miejsce już na zawsze w tym wyższym chórze zostawała bez zmiany.

Jeżeli której z tych rezydentek przy kończącej się edukacji przytrafiło się zamężcie, tedy książe Karol nietylko jej wspaniałe sprawił wesele, ale nadto w miarę okoliczności i potrzeby wyposażał i dalszym ich losem zajmował się.

Ten tak dobroczynny instytut przez księcia Karola Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, dla wzrostu kraju, dla pomocy biednych postanowiony i dochodami jego uposażony, jako tego pana, który ogromnego majątku swego nie oszczędzał, czyż nie jest oczywiście przekonaniem, że książe Karol wszystko czynił dla podniesienia kraju, dla dźwignienia upadłych familii, dla uposażenia sierót, dla dania ratunku i pomocy późną starością obciążonym, dla otarcia łez biednym, nieszczęśliwymi jakimi przypadkami lub kalectwem dotkniętym, dla nadania okazałej świetności religii, którą i sam przykładowie szanował i jej prawidła najskrupulatniej dopełniał. Naostatek dla utrzymania dostojnej powagi swojej.

Aby to udowodnić weźmy za przykład postępowanie księcia z familją Wyhowskich. Ponieważ książe przyjąwszy do instytutu rezydentek siedem córek księdza Wyhowskiego, (tego to sławnego i uczonego mowcy), które w zamierzonym czasie całą edukację instytutową zupełnie przyjęły, chcąc okazać nowy dowód szacunku swego dla rodziców tych panienek, a dla nich samych utworzyć los dobrego bytu, zajął się dla nich wybraniem kawalerów z grona obywateli krajowych, i tych tak panienkom jako i rodzicom ich przedstawił, zostawując im wolność zezwolenia i przyjęcia.

Panienki mając skłonność do wojskowych, obrały sobie oficerów od grenadierów szefowstwa księcia, w rangach poruczników za kawalerów, i oświadczyły księciu otwarcie, iż mając zaznajomienie z nimi, zapewniły się o wzajemnej miłości i chęci zawarcia z sobą związków małżeńskich. Taka otwartość panien bardzo się księciu podobała, gdyż przeciwko takowemu wyborowi kawalerów nie znaleźć nie można było, coby ich od tej chęci zawarcia ślubów małżeńskich usuwać mogło. Wszyscy bowiem byli synami obywateli krajowych i urzędników szlacheckiego rodu, albowiem podług ówczesnego prawa czyli konstytucji pol-

skiej, stopnia choćby najmniejszego oficera w wojsku nie mógł ten dopiąć, ktoby z trzech wprost linii nie wywiódł się, że szlacheckiego jest rodu. Przytem ci wybrani kawalerowie mniejsze lub większe w nieruchomych dobrach posiadali majątki, zachowywali ściśle ojców swoich rzymsko-katolicką religię. Byli moralni, obyczajni i gorliwi obrońcy ojczyzny. Byli uczeni, edukowani i prócz wojskowych inne jeszcze talenta posiadali. Zachowywali zawsze uczciwość, nieposzlakowany nigdy charakter sumienia, i powinności powołania swego ściśle dopełniali. Nie byli głupio ambitnymi, ale szlachetną ambicją zawsze unosili się, która też szlachetną w nich odznaczała duszę.

Książę przekonawszy się o istotnem tych kawalerów postanowieniu i zezwoleniu rodziców na podobny wybór panien, zupełnie przychylił się ku życzeniom stron, i jakizto radośnie rozczulający musiał być widok, kiedy pięć córek księdza Wyhowskiego, jednego dnia i jednej godziny w świątyni Boga, otoczone dostojną familią księcia Karola Radziwiłły, licznem zgromadzeniem duchowieństwa, wojskowych, wyższych i niższych klas obywateli, naumyślnie przez księcia zaproszonych, niemniej celniejszych mieszczan i pospółstwa, z upodobanymi sobie kawalerami staraniem księcia zawarły śluby małżeńskie.

Wspaniałe wesele i uposażenie tych pięciu córek Wyhowskich na raz hojnością dobroczynnego księcia Karola Radziwiłła odprawiło się w zamku nieświezkim, a później w lat dwa pozostałe dwie córki tenże książę Karol też za poruczników od grenadierów za mąż wydał i wspaniale wyposażał podług niżej opisanych ceremonii.

Przedślubne, ślubne i poślubne ceremonje wesela córek księdza Wyhowskiego.

Każda panna młoda przez cztery tygodnie przed weselem, z rozkazu księcia Karola, miała przeznaczone dla siebie dwie paradne karety z paradnemi cugami koni a do każdej karety kuczer z forysiem i dwóch hajduków w paradnej liberji. Takich ekwipażów każda panna młoda miała nieograniczoną wolność używać dla swojej, krewnych i przyjaciół swoich usług. Przy tem każda panna młoda osobne miała dla siebie przeznaczone apartamenta, pięknie i gustownie umeblowane, do tego dwie szwajcarki, dwie pokojówki, dwie garderobiane, dwie panien służniejszych z grona

rezydentek niższego chóru i dwóch lokajów, a dla asystencji też dwie panny i dwie meżatki z dostojnej rodziny księcia Karola. Taką usługę, pokoje i karety paradne miały i rodzice panien młodych w zamku księcia przeznaczone na swoje zawołanie. W dzień ślubu służba i asystencja podwojone zostały, od każdego pana młodego staraniem i kosztem księcia Karola tysiąc złotych igliczek z bukietami gościom rozdane były. Do wszelkich ceremonii weselnych była mistrzynią księżna Radziwiłłowa, wojewodzina trocka, a mistrzem obrzędowym książe Antoni Radziwiłł wojewodzie trocki. Oni tedy podług przepisanej programatu całą ceremonją weselną kierowali. Mistrzów stołowych dziewięciu. Do wielkiego stołu był podkomorzy nowogrodzki pan Wojniłowicz i pisarz ziemski nowogrodzki pan Rejtan, obaj jako wielcy ludzie, wielce szanowani i uważani od księcia, oprócz tych siedmiu innych.

Dwoma dniami przed obrzędem weselnym w wszystkich kościołach w mieście, za miastem i w kaplicy zamkowej odprawiło się nabożeństwo żałobne, przez trzech biskupów i liczne duchowieństwo tak miejscowe jako i przyjezdne, na którem państwo młodzi, ich rodzice i cała publiczność była przytomną. Wojskowość po kościołach podzielona była, a parada wojskowa żałobną pełniła służbę, do godziny jedynastej nabożeństwo po wszystkich kościołach już skończyło się, po którem sto ubogich obojej płci na obiad do księcia Karola zaproszonych, paradne karety i cugi przywiozły do zamku.

W złotej sali był stół dla tych szanownych gości wspaniale i gustownie ubrany, na porcelanie i srebrze gustowne podawano potrawy. Wiekiem najstarsi ubodzy pierwsze u stołu zajęli miejsca, a z nimi i książe Karol i biskupi, niższe miejsca zajęli dalsi ubodzy. Posługa u tego stołu dla tych szanownych gości pełniona była przez państwo młodych, dostojnych gości i familją księcia Karola. Cała ta służba stołowa z obojej płci złożona przepaskami błękitnymi i białymi była ubrana, ale jakieżto był zachwycający widok dla wszystkich a mianowicie dla pospólstwa dziedziniec zamkowy napełniającego, kiedy księżęta i najpierwsi magnaci w brylanty i kosztowne orderzy przybrani, wazy i półmiski z kuchni z potrawami przez dziedziniec po przed nich do wschodów przynosili, tam je magnatkom podawali, magnatki na wierzchu wschodów stojącym urzędnikom krajowym, od tych przy wstępie odbierały księżniczki, magnatek córki i panny młode.

Te wносиły do sali i podawały znowu magnatkom, które ostatnie obnosiły w koło stołu. Nawet obmywaniem talerzy i odmienianiem onych magnatki przepysznie, pięknie i gustownie ubrane, zapięte fartuszkami granatowemi, ochoczo zajmowały się. W czasie tego stołu moralne rozmowy biskupów bawiły tych szanownych gości. Przytem grenadjery na dziedzińcu, a na walach zamku armaty częstemi wystrzałami, tudzież orkiestra na galerjach uprzyjemniały zabawę tych gości. Przy końcu stołu każda panna młoda tym zaproszonym ubogim, to jest pięćdziesięciu kobietom, po dwie koszule z cienkiego płótna swemi rękami uszyte i cały ubiór kobiecey każdej z osobna dała, a każdy pan młody podobnież dwie koszule z cienkiego płótna i ubiór męzki każdemu z tych pięćdziesięciu ubogich mężczyzn dał w darze, a to wszystko kosztem i staraniem księcia Karola. Książę Karol zaś, ten dobroczyńca ludzkości, dla każdego i każdej z tych ubogich po czerwonych złotych trzy w papier zawinięte przeznaczył, które też w końcu stołu na złotej tacy ułożone przez dziewięcioletnią księżniczkę Radziwiłłównę, kasztelanekę wileńską, w towarzystwie dwóch pańienek miejskich równego z nią wieku, za poprzedniem ucałowaniem ręki każdego ubogiego i każdej ubogiej, między nich rozdawane zostały. Po czem skończył się stół i tych szanownych gości książę Karol, familja jego i dostojni goście po oprowadzeniu ich w zamek po salach i pokojach i zrobieniu im ukontentowania widzeniem i przypatrywaniem się wspaniałym przygotowaniom weselnym, odprowadzili ich na dziedziniec, najczulej ich tam uściskawszy pożegnali i do paradnych karet wprowadzali, któremi odwiezieni zostali do swoich siedzib.

Dla ubierania do ślubu pańien młodych sala błękitna w lustrach, a do dawania im błogosławieństwa złota sala, obie przepysznie i gustownie umeblowane, przeznaczone zostały; w sali błękitnej był wystawiony tron biskupi, bogatym lilla adamaszkiem ozdobiony i takiemż dwudziestoczerma krzesłami dla duchowieństwa obstawiony.

W dzień nastąpić mającego ślubu w ubieralnej sali ubierającym się pannom młodym muzyka z wojskowych i cywilnych amatorów składająca się mile i przyjemnie przygrywała. Matka pańien młodych przytomna była ubiorowi córek swoich, które nieustannie błogosławiła. Korony doślubne dla pańien młodych przez dostojną familję księcia Karola robione były, do których

nie oszczędzono klejnotów tak jak i pod korony dukatów. Naszyjniki i klamry do pasów były brylantowe. Trzy pierścienie brylantowe kosztowne na palce każdej pannie młodej dano. Te wszystkie klejnoty stały się własnością każdej panny młodej tak jak i szpilki złote z jednym brylantem do przypinania niektórym osobom użyte, stały się ich własnością.

Na obiad tego dnia była przeznaczona sala portretowa, gdzie był stół dla państwa młodych i celniejszych obojej płci obywatelów, prócz tego w siedmiu ogromnych salach były zastawione stoły dla gości. Przy zasiadaniu głównego stołu taka była etykieta zachowana.

Starsze miejsce u tego stołu zajęli rodzice pańien młodych, po nich panny młode wszystkie w sukniach jedwabnych bladoróżowego koloru, bogatemi koronkami obszywanymi, w koronach brylantowych trzy z prawej a dwie z lewej strony rodziców miały sobie wskazane miejsca, pierwsze miejsce po pannach młodych z lewej strony zasiadł w książęcej mitrze gospodarz domu książę Karol, za każdą panną młodą siedziały na krzesłach aksamitnych dwie panny z dostojnej rodziny księcia Karola, dla asystencji i bawienia ich podczas stołu. Za ojcem pańien młodych siedział książę Maciej Radziwiłł kasztelan wileński, a za matką pańien młodych księżna Maciejowa, kasztelanowa wileńska. Gospodarza domu księcia Karola jako też księcia Macieja liczni otaczali dworzanie, z obu stron po pannach młodych zajmowali biskupi miejsca, po nich rodzice panów młodych przeplatani jedną osobą z dostojnej rodziny księcia Karola, za którą kawaler pan młody. Dalej osoby familijne państwa młodych, za nimi dostojni goście przeznaczeni do tego stołu, a po nich dopiero osoby familijne księcia Karola zamykały stół. Galerję w tej sali zajęło sto pięć głów orkiestry nadwornej księcia Karola, która odgłosem instrumentów muzycznych bawiła przyjemnie gości. Nastąpiły toasty, najpierwej rodziców państwa młodych, potem samych młodych, które wniósł i spełnił książę Karol, a po nim wszyscy. Po tym skończonym toaście książę Wyhowski spełnił kielich za zdrowie księcia Karola, jako dobroczynnego swoich dzieci ojca, i wszyscy spełnili to zdrowie. Dalej różne nastąpiły jedne po drugich toasty, tak u tego głównego jak i u wszystkich stołów kolej prędko obchodziła, bo do każdego wiwatu mnóstwo kolejnych kielichów rozdano i dla tego obiad zaraz po trzeciej godzinie skończył się. Armaty na wałach rozstawione a grenada

djery na dziedzińcu zamkowym licznymi i hucznymi wystrzałami tego świętego i bardzo rzadkiego festynu wspaniały i wesoly obchód w odległe roznosiły miejsca.

W tymże gmachu zamkowym na dole, w dwóch salach zielonej i różowej dla celniejszych mieszczan były zastawione stoły też wybornymi potrawami, których prócz mistrza obrzędu stołowego kilka osób obojej płci z dostojnej rodziny księcia Karola przyjmowało, co i po innych salach było dopełnianem, a w każdej sali osobna muzyka przygrywała.

Na dziedzińcu zamkowym ogromnych kilkanaście stołów dla pospółstwa zastawiano podostatek mięsiwem pieczonem, ciastami i chlebem, dla napoju był miód i piwo w kilkunastu kadziach, muzyka wojskowa przygrywała im także podług ich żądania. Dyrekcja tego zgromadzenia czuwająca nad regularnem dostawianiem im jedzenia i napojów, tudzież nad bezpieczeństwem ich osób zdrowia i życia, poruczona była wojewodzinie mińskiej Broclawskiej i jenerałowej Morawskiej dostojnym siostronom księcia Karola, jako też księciu Mikołajowi Radziwiłłowi wojewodzie upickiemu, pułkownikowi grenadjerów regimentu 8go wojsk litewskich i dodanym czterem kapitanom, dwóm doktorom i sześciu felczerom. Pod tą baczną dyrekcją to szanowne szczerą prostotą ducha tchnące pospółstwa zgromadzenie, bez żadnych płochości, bez żadnego wykroczenia, bawiło się aż do dnia na dziedzińcu, kilkuset lampami oświetlonym.

Po skończonym obiedzie weselnym dostojnych gości, tańce na salach owalnych zabrzmiały, gdy tymczasem panny młode otoczone asystencją swoją do sali błękitnej powróciły, gdzie ubiory doślubne już przygotowane zastawszy w przeciągu niespełna godziny zupełnie do ślubu już ubranymi były. Suknie były koloru lilla, bogatemi koronkami i perłami obszywane, na naszyjnikach, na głowach perły i brylanty, w uszach zausznice i na palcach pierścienie brylantowe odbijały się, którym piękne i przyjemne ich twarze świetnego dodawały blasku.

Gdy już panny młode zupełnie ubranymi do ślubu zostały, zajęły miejsca na krzesłach aksamitnych dla nich i dla dostojnych osób z rodziny księcia Karola im asystujących ustanowionych. Po małej pauzie przybyli tamże panowie młodzi z swoją asystencją, na przybycie ich panny młode i wszystkie damy powstały i grzecznym ukłonem powitały ich i nawzajem od nich

były powitane. Po czem księżna Radziwiłłowa wojewodzina trocka jako mistrzyni, wskazała, iżby każdy pan młody przy swojej paninie młodej, przygotowane zajął krzesło. Co gdy nastąpiło, niebawem wszedł do tej sali ksiądz biskup Bykowski liczną asystencją duchowieństwa i prałatów otoczony i zasiadł tron dla siebie przygotowany, z którego miał krótką przemowę do państwa młodych przygotowującą ich do błogosławieństwa, jakie w czasie aktu weselnego rodzice dla dzieci swoich udzielać zwykli. Na przybycie biskupa wszyscy powstawali i stojąc słuchali przemowy jego, po której państwo młodzi ukłękli, a biskup dał im pontyfikalne błogosławieństwo, po którym oddalił się, a państwo młodzi parami udali się z liczną asystencją do sali złotej, dla odebrania błogosławieństwa od rodziców i dostojnego swego dobroczyńcy księcia Karola Radziwiłły. Sala złota bogatemi kobiercami chińskimi wysłana była. Pośrodku sali z trzynastu krzesel aksamitnych ponsowych równej wielkości, galonami, fręzlą i balonami złotymi na dwu gradusach lamą złotą osłonięnych, zajmowały dwanaście rodzice państwa młodych, a trzynaste po prawej stronie krzesło zajął książę Karol Radziwiłł, przy pałaszu i mitrze książęcej. Trochę naprzód z prawej strony tron biskupi na trzech gradusach wyniesiony bogato w aksamit ponsowy przybrany, a przy nim 24 krzesel takiegoż aksamitu dla duchowieństwa postawiono, na płaszczyźnie zaś tej całej sali kilkaset krzesel adamaszkowych lilla, dla dostojnych gości rozstawiono. Weszli do tej sali państwo młodzi poprzedzeni mistrzynią obrzędową, mistrzem i dostojną asystencją, gdzie zastali już rodziców i dostojnego księcia Karola swego łaskawego dobroczyńcę na swoich miejscach siedzących. Po małej chwili mistrz obrzędowy książę Antoni Radziwiłł, księcia Gedrojcia biskupa żmudzkiego otoczonego wyższych i niższych stopni duchowieństwem prowadził do tej sali, który zasiadłszy swój tron (a na którego wejście wszyscy powstali) krótką przemową o skutkach błogosławieństwa rodziców dzieciom udzielonego, usposobił tak jednych jak i drugich i zbliżył ich do tegoż błogosławieństwa. Przemowy tej państwo młodzi stojąc słuchali, po skończeniu której ukłękli, a książę biskup pontyfikalnie ich pobłogosławił i oddalił się z tej sali, zkąd i tron dla niego do kaplicy zamkowej na dół przeniesiono.

Państwo młodzi parami kolejno zbliżali się i klękali przed rodzicami swemi, rodzice pojedynczo nad ich głowami wzniesione trzymając ręce, przez odmówienie modlitwy zwykłej błogosławili im. Po czem uściskali ich głowy i ucałowali. Dzieci zaś po ode-

branem takowem błogosławieństwie nogi rodziców całowały i zbliżały się pojedynczo parami do księcia Karola, klękając też przed nim, a on je podobnie jak rodzice błogosławił i w głowy całował, one zaś dobroczynne ręce jego całowały i łzami najczulszej wdzięczności oblewały.

Po odbytej tej świetnej ceremonii mistrzyni i mistrz obrzędu weselnego, na czele rodziców państwa młodych, dostojnego księcia Karola, otoczonych osobami dostojnych gości, udali się na dół do wspaniałej kaplicy zamkowej, gdzie po obu stronach w trzy rzędy krzesła były rozstawione. W wyższej zaś części tej kaplicy wspanialsze i bogate krzesła w pół miesiące ustawione, zasiedli państwo młodzi, ich rodzice z asystencją i dostojny książę Karol, inne zaś krzesła zajęli dostojni goście.

Także w tem wyższem miejscu kaplicy trzy trony, a wszystkie bogate aksamitno-ponsowe dla trzech przytomnych biskupów w takiej odległości jeden od drugiego postawiono, że każdy biskup podług upodobania zasiadł tron z przyboczną swoją asystencją i każdy równą odznaczał się dostojnością, chociaż biskup żmudzki Giedroje książęcą godnością był zaszczycony.

Gdy już wszyscy swoje miejsca zajęli, biskup Kosakowski przedślubną piękną przemową z tronu przedstawił świetność stanu małżeńskiego, przedstawił cnotliwe i uczciwe sprawowanie się, ściśle zachowanie zaprzysiężonej w obliczu Boga i liczno przytomnych dostojnych świadków wiary małżeńskiej, dowodził jak niecnotliwe, niemoralne i nieobyczajnie zachowujące się małżeństwo ściąga niebłogosławieństwo i kary boskie na siebie, na dzieci i całe pokolenie swoje, w tem i przyszłem życiu; a przeciwnie jak znowu rozlicznemi błogosławieństwami Bóg obsypuje cnotliwe i poczciwe małżeństwo, i ich potomstwo do późnych pokoleń zachowuje. Rzekł dalej:

Wy przezacne osoby zbliżone tu do tej świątyni dla zaprzysiężenia sobie w obliczu żywego Boga wzajemnej wierności małżeńskiej, zastanówcie się mocną uwagą nad tem co wam w krótkości powiem:

Oto, te zapoznanie się rodziców waszych i pozwolenie zbliżenia się im do siebie, to powzięte ku nim przywiązanie, to troskliwe zajęcie się edukacją waszą i przyjęcie was do instytutu, tak szlachetnych jak wy panienek, to zajęcie się losem waszym w doprowadzeniu was do stanu zupełnego przez połączenie się w-

złem małżeństwa z świetnemi w kraju familiami, te przepyszne i kosztowne wystawy weselne, to hojne, świetne i wspaniałe przyjęcie różnych stanów sproszonych gości, te podejmowane utrudzenia koło was i chętne usługiwania wam dostojnych osób, ta nakoniec szczerością wspaniałego ducha tchnąca, otwarta uprzejmość jaśnie oświeconego księcia Karola Radziwiłła, wojewody wileńskiego, ordynata sześciu ordynacji, szefa uformowanych swoim kosztem regimentu 8go grenadierów i 13go pułku kawalerji lekkiej, jenerała-porucznika wojsk litewskich, wielu orderów kawalera, tego to dostojnego i szczególnego dobroczyńcy waszego, który jeszcze dobroczynnemi rękami swemi przygotowuje wam hojne wyposażenie, czyliżto nie są przekonywające dowody błogosławieństwa łaskawego nieba na was i rodziców waszych zlanego? a to, za ściśle utrzymywanie zaprzysiężonej wiary małżeńskiej, a przez to zachowanie przykazania boskiego i światowej uczciwości. Postępujcież i wy przezacne pary zaślubiać się mające w ślady pocziwych, godnych, zacnych i szanownych rodziców waszych, jeżeli chcecie podobne niebios uzyskać błogosławieństwa, ale jeżeli w sercu którego z was jest jaki podły skryty zamiar, więc opuśćcie siebie, bo Bóg tylko czystych serc ofiary przyjmuje, albo wyrzucie na zawsze z serc waszych. Teraz skłońcie wszyscy w pokorze do nóg szanownych rodziców waszych te bogato ubrane głowy i całą waszą postać, i do nóg dostojnego waszego dobroczyńcy księcia Karola, i wy szanowni rodzice powtórzcie swoje szczerze i czułe błogosławieństwa w obliczu Boga, w obliczu tak liczego grona szanownych i dostojnych gości, tym nowo zaślubiać się mającym parom, do których i ja moje biskupie załączę błogosławieństwo. W czasie zaś zaintonowania hymnu: *Veni Creator!* przez nas, wy państwo młodzi, wy rodzice i wy dostojni szanowni widze w gorącości ducha podnieście serca wasze i łączcie z nami pienia do Boga-Ducha najświętszego, aby serca tych zaślubić się mających par czystą miłością zapalił, pobłogosławił i na późne lata utwierdził.

Po skończonej tej rozczulającej i oświecającej przemowie, rodzice i dostojny książę Karol powtórzyli błogosławieństwo dla państwa młodych, do których i ksiądz biskup Kosakowski swoje pontyfikalne dołączył.

Niebawem wszyscy trzej biskupi każdy oddzielnie z otaczającym ich duchowieństwem w pontyfikalnych ubiorach do przeznaczonego dla każdego i rzesistem światłem ozdobionego ołtarza

przystąpili, do których i zaślubić się mających zbliżono tak, że dwom biskupom przypadło po dwie pary do dawania ślubu a trzeciemu jedna para. Wszyscy trzej biskupi wraz zaintonowali *Veni Creator!* Zaraz wszyscy przytomni ukłękli i w głębokiem upokorzeniu odprawili modły. Po ukończeniu hymnu tego i odśpiewaniu przez biskupów i ich asystencję zwykłych modłów, wszyscy powstali i usiedli, a orkiestra na galerjach wewnątrz kaplicy też *Veni Creator* przegrywała. Po czem biskupi powstali i każdy do swego udał się ołtarza i śluby błogosławił. Po ślubie zaintonowali *Magnificat*, podczas którego wszyscy stali w najpokorniejszej postawie, a ukłękli wtenczas gdy orkiestra znowu ten *Magnificat* przygrywała. Posadzka tej kaplicy wysłana była kobiercami tureckimi, a wyższa część tej kaplicy czyli prezbiterjum i gradusy chińskimi makatami.

Że księdzu biskupowi Bykowskiemu, podług nich najmłodszemu z dwóch pierwszych, jedna para młodych do dawania ślubu dostała się, więc nadgradzając ten niedostatek dwaj biskupi, Gedrojc i Kosakowski, którzy po dwie pary młodych mieli do dawania ślubu, udali się do ołtarza, przy którym biskup Bykowski swojej parze miał ślub dawać, asystowali mu pontyfikalnie ubrani, i robili mu usługę jakiej ceremonia ta wymagała i jaką kapelani dla biskupów zwykle odbywają.

Po ukończonej ślubnej ceremonii wszyscy udali się na złotą salę, gdzie rodzice nowo zaślubionych i książe Karol swoje zajęli krzesła. Nowo zaślubieni parami zbliżali się do swego dobroczyńcy księcia Karola, który złożony papier dawał pannie młodej (był to kontrakt na pewną wieś sześćioletniej bezpłatnej posesji rocznie tysiąc czerwonych złotych przynoszącej dochodu), potem każdą pannę młodą rodzice jej i książe Karol ująwszy za ręce, oddawali ją w ręce obok niej stojącemu kawalerowi czyli mężowi, którzy oboje zniżywszy się, nogi dobroczyńcy swego ucałowali.

Od ołtarzów po ślubie odprowadzili panny młode, książe Karol Radziwiłł w jeneralskim mundurze bogato brylantowanym, tudzież jenerałowie książe Mikołaj Radziwiłł, Morawski, Stetkiewicz i Bielak, a panów młodych prowadzili cywilni obywatele aż do sali złotej, z sali złotej udali się wszyscy za księciem Karolem na owalną salę, królewską zwaną, gdzie orkiestra na galerjach powitała dostojnych gości odgłosem hucznej i przyjemnej muzyki,

i księżę Karol rozpoczął zabawy polonezem jako narodowym tańcem z jedną a potem po kolei z każdą panną młodą.

Od czasu dawania na sali złotej błogosławieństwa dla państwa młodych aż do rozpoczęcia zabaw na sali owalnej, armaty na wałach, a na dziedzińcu zamkowym z pewną pauzą wystrzały grenadjerów roznosiły odgłos tej wspaniałej weselnej uroczystości. Pospółstwo zaś tłumnie zajmujące dziedziniec zamkowy, często powtarzało błogosławieństwa dla weselných i dobroczyńcy ich księcia Karola.

Gdy pospółstwo na dziedzińcu zamkowym wesoło bawiło się, księżę Karol z niektórymi dostojnymi obywatelami wmieszał się w ich towarzystwo, spełniał za ich zdrowie kielich, oni nawzajem za jego, rodziny jego, państwa młodych i dostojnych gości spełnili zdrowie. Potem tańczył księżę z nimi narodowego tańca, rozmawiał z nimi łagodnie i uprzejmie, nie jako dumny pan, ale jak łaskawy ojciec, zapytał ich czy nie schodzi im na czem? Na co odpowiedział jeden sędziwego wieku: *•Z Opatrzności boskiej i twojej mości księżę hojności dobroczynnej wszystko dotąd mieliśmy i mamy obficie, niedostawało nam twojej obecności jako najszczerzego dla nas przyjaciela, dobroczynnego ojca i najłaskawszego naszego pana, a teraz gdy w środku nas mamy ciebie, więc wszystko już mamy. Całe zgromadzenie pospółstwa nagle powtarzało: •Mamy przyjaciela, ojca i pana naszego między nami, więc wszystko mamy. Jedni ręce, drudzy nogi, inni suknie jego całowali i głośno powtarzali: •Niech żyje księżę Karol, niech żyje dostojna rodzina jego, niech żyją państwo młodzi, ich rodzice i dostojni goście! Dalej z prostą serce ich czułością wynurzali się jeszcze, mówiąc do księcia Karola: •Obyś najłaskawszy panie nas wszystkich i nasze prawnuki prześcignął lata swemi w najobfitszych darach błogosławieństwa nieba!*

Gdy księżę Karol prosił ich, aby mu pozwolili oddalić się w inne miejsca, mówili: *•Idź, idź, miłościwy panie! bo bez ciebie wszystko tam jest smutne, ale i o nas nie zapominaj. Księżę zapewniał ich, że jeszcze ich odwiedzi i uściskawszy ich z swoją uprzejmością, udał się do dolnych sal w zamku, gdzie celniejsi mieszczanie obojey płci bawili się, i tam radośnemi głosy był powitany, którym też udzielał się jak i pospółstwu, a pożegnawszy ich powrócił na pokoje gdzie oczekiwano go z kolacją.*

Pierwsze miejsce u stołu zajmowali rodzice państwa młodych i sami państwo młodzi parami, po nich książe Karol, dalej biskupi, duchowieństwo wyższego tonu, dostojni goście, a po nich familia książęca. Panny młode nie miały już asystensji, bo ich mężowie razem z niemi byli. Rodzicom pańien młodych tak jak i podczas obiadu, książe kasztelan i księżna kasztelanowa wileńska asystowali przy kolacji, różne toasty na nowo spełniano, a na wałach artylerja znowu i na dziedzińcu zamkowym grenadjery hucznie ognia dawali.

Po kolacji znowu do tańców jako najprzyjemniejszej zabawy weselnej powrócili goście, gdy tymczasem owoczesnym zwyczajem dostojne damy księcia Karola familii, ubieraniem łóżek dla państwa młodych zajęły się. Łóżka wszystkie były adamaszkowe ponsowe, obszywane galonami, fręzlami z balonami i kutasami złotemi. Pokrycia na poduszkach czysto-batystowe z koronkami obszyte, a o godzinie trzeciej po północy ceremonia odprowadzenia państwa młodych do ich apartamentów odbyła się.

Po zaprowadzeniu państwa młodych do ich apartamentów, książe Karol z niektórymi gośćmi zszedł na dół do mieszczan i pospółstwa podług obietnicy im danej, a reszta gości udała się do sali w której tańczono, tak mieszczenie jako i pospółstwo ujrawszy księcia Karola pośród siebie, tłumnie się do niego cisnęli i radośnie pod niebiosą wynosili swe uczucia, iż najświetniejsza, najprzyjemniejsza jest dla nich zabawa oglądać i mieć z sobą bez obawy swego dobroczyńcę i łaskawego pana, jakim jest książe Karol Radziwiłł, niech żyje w późne wieki! — wołali.

Dostojni goście bawiący się na przepysznych salach, niewidząc długo ukochanego gospodarza między sobą zajęli się badaniem o niego, gdzieby się znajdował, i skoro tylko powzięli wiadomość, iż na dziedzińcu uprzyjemnia zabawy pospółstwa, natychmiast opuścili przepyszne sale (tylko tańczące osoby zostały na sali owalnej) i pospieżyli wszyscy na dziedziniec. Tam dopiero najprzyjemniejszy i najświetniejszy okazał się widok, kiedy dostojne księżne, magnatki, przepysznie i gustownie ubrane, tym wzgardzonym dotąd przez ubóstwo, a zawsze szczerą prostotą odznaczającym się poczciwym ludziom z całą uprzejmością podawały ręce, wzywały ich do tańca. Ten lud biedny nie mógł się sam ośmielić łączyć się z tak dostojnymi osobami, ale przypatrzwszy się że ta uprzejmość tych dostojnych osób była niejako tłumaczem szczerości serc ich, przyjął ich do swego towa-

rzzystwa. Jakiż to był wielce uprzyjemniający widok, kiedy magnatka niejedna w brylantach cała, biednemu professioniście lub wieśniakowi podawała w tańcu śliczną rękę brylantowemi pierścieniami ozdobioną, albo gdy księżę sam lub inny magnat licznemi orderami okryty, brał do tańca jaką professionistkę lub wieśniaczkę. Powoli i całe tańczące towarzystwo z orkiestrą wyniosło się z sali owalnej i udało się na dziedziniec i połączyło się z tańczącym pospółstwem. Już nareszcie i słońce wydobywające się z nocnych ciemności zaczęło rozświecać horyzont i rozrzucać jasne promienie na te uprzyjemniające weselne zabawy, których najpierwszym wzorem stał się księżę Karol Radziwiłł, tento dobroczynny i łaskawy pan, który najlichszymi nie pogardzał i swoją dostojną powagą zniżał do najlichszych chatek kmiotków dla osłodzenia ich doli. Te połączonych towarzystw zabawy weselne, przerwał nagle dzwon kaplicy o godzinie szóstej dzwoniąc na modlitwę i zwołując ludzi na mszę ranną, na którą dostojni goście pożegnawszy się z pospółstwem przenieśli się do kaplicy, a pospółstwo do kościołów miejskich.

Około godziny jedynastej dawano śniadanie w różnych salach z muzyką. Po śniadaniu poprowadzono nowożeńców do kaplicy, gdzie ich orkiestra hucznie powitała, i tam ksiądz biskup Bykowski trzem pannom młodym dał wywód, a dwóm znowu pojedynczo dawali księża biskupi Gedrojć i Kosakowski.

Po wywodzie księżna wojewodzina trocka wprowadziła nowo zaślubionych na żółtą salę, gdzie księżę Karol, rodzice nowożeńców i dużo gości znajdowało się. Nowożeńcy najpierwej rodzicom, potem księciu Karolowi do nóg zniżyli się, a potem przytomnym gościom grzeczny zrobili ukłon. Tego dnia wielki stół był w żółtej sali, u którego nowożeńcy i rodzice ich zasiadali, ale już nie w ceremonialnej etykietce, tylko wszyscy społem jako goście przez księcia Karola byli uprzejmie przyjmowani, i tego dnia już nowożeńcy w pokojach dla każdej panny młodej przed weselem przez księcia przeznaczonych a nawet aż do oddalenia się na wieś przemieszkowali i we wszystkim po księżęcemu byli usługiwani.

Teraz wypadało oddawać etykietalne wizyty gościom ze strony nowożeńców i ich rodziców, a że niepodobną było rzeczą pojedynczo dopełnić takiej etykiety, gdyż na to długiego potrzeba czasu, a uchybić to byłoby tak ze strony nowożeńców i księcia Karola niegrzecznością, więc dla pogodzenia tych okoliczności

postanowiono, iżby na pokojach księcia Karola wszystkim jeszcze znajdującym się gościom ta etykieta wizyta przez nowożeńców i ich rodziców dopełnioną została, na co następujący dzień jako trzeci po weselu był przeznaczony, gdyż po upływie trzeciego dnia podług zwyczaju przyjętego w kraju, goście pożegnać gospodarza i rozjeżdżać się mieli.

O takowem postanowieniu nowożeńcy i rodzice ich przez mistrzynię i mistrza obrzędu weselnego natychmiast uwiadomieni zostali. W przeznaczonym więc dniu około godziny dwunastej, gdy już wszystkie gościnne osoby w pięciu salach zebrały się, nowo zaślubieni przebrani przepysznie tak jak w dzień ślubu wraz z rodzicami swymi poprzedzeni przez mistrza i mistrzynię weselną, najprzód oddali wizytę etykieta samemu księciu Karolowi, z którymi książę Karol kolejno do każdej sali, gdzie goście już byli zebrani, wchodził i przytomnym gościom przedstawując nowozaślubionych z rodzicami oświadczył zamiar ich w grzecznych i uprzejmych wyrazach. Nowo zaślubieni i rodzice ich przez grzeczne i uprzejme ukłony wyrazili gościom swoje uszanowanie i wdzięczność, a tym sposobem ta etykieta wizyta w przeciągu godziny jednej świetnie odprawiła się.

Po czem nastąpił jeszcze w tym trzecim dniu wielki obiad w pięciu salach, do których nowozaślubieni po jednej parze z rodzicami swymi i krewnymi do każdego stołu udali się, gdzie najniższe miejsca zajmować chcieli, lecz dostojni goście uprzejmem i grzecznym naleganiem usadzili ich na wyższych miejscach i toasty za zdrowie ich i pomyślność spełniali, przez co dali poznać, że obecność ich wszystkim była przyjemną. Nowo zaślubieni, rodzice ich i krewni za zdrowie dostojnych gości nawzajem toasty spełniali.

W tymże dniu, u stołu przy którym książę sam zasiadał, wniesiono toast podziękowania księciu Karolowi za wszelką jego uprzejmość i wspaniałe przyjęcie tych, którzy mieli udział dzielenia z nim tak odznaczającej się wesołości, i razem pożegnania go. Podobny toast przeniósł się po wszystkich salach obiadowych. Lecz książę Karol podziękowawszy za tak sobie miły upominek, nie przyjął pożegnania, ale oświadczył swoje szczerze życzenie, iż chciałby dłużej dzielić swoje ukontentowanie bawienia się z gośćmi w swoim domu, a przynajmniej do tygodnia. Dostojni goście nie mogli nie przyjąć w zaspokajającym sposobie żądania księcia Karola, który wszystek czas ich pobytu, sta-

rał się uprzyjemniać różnemi zabawami, jakoto: operami, komedjami, koncertami, baletami itp., a gdy otrzymał ich przyzwolenie, rozkazał iżby marmurowe sale o pięciu kolorach, jakoto: ponsową, żółtą, różową, zieloną i niebieską przyozdobić, i dla gości je na cały tydzień odstąpił.

Uprzejmość księcia Karola byłaby najdłużej tych dostojnych gości utrzymała w Nieświeżu, gdyby jednych urzędy krajowe, drugich usługi publiczne także krajowe i obywatelskie, innych niezbędne domowe zatrudnienia nie zmuszały acz niechętnie opuścić to najprzyjemniejszych zabaw miejsce, i pożegnać na niejaki czas uprzejmego gospodarza księcia Karola, który cały czas ich pobytu uprzyjemniał na przemian różnemi zabawami.

Po upłynionym tygodniu uwolnił księżę wprawdzie do opuszczenia siebie te osoby, które niezbędną miały potrzebę oddalenia się, lecz wielu zatrzymał jeszcze przy sobie.

Po zmniejszeniu się nieco gości, prosili nowo zaślubieni ks. Karola, aby im wolno było oddalić się do tych dóbr, które ten dobroczyńca wspaniałą hojnością im przeznaczył, i uzyskali wolność oddalenia się ze względu na zajęcia się domowemi zatrudnieniami; przeto dniem przed odjazdem wezwał księżę Karol nowożeńców z ich rodzicami do swego gabinetu, gdzie dla każdej nowo zaślubionej skrzyneczkę złotą z tysiącem czerwonych złotych tytułem posagu wręczył. Wyprawa dla każdej nowo zamężnej wynosiła też wartość tysiąca czerwonych złotych, prócz tych brylantów i pereł, jakie dla każdej panny młodej do korony ślubnej dane były, które też wartość tysiąca czerwonych złotych przewyższały, i własnością ich stały się. Przytem dano dla każdej panny młodej wyprawną pannę, garderobianę, pokojówkę i lokaja, dalej kocz, cztery konie do tegoż z zaprzęgiem dzielnym i furmanem, a to wszystko tytułem wyprawy. Rodzice nowożeńców i oni sami, dobroczyńcę swego ucałowawszy ręce, skropili je łzami czułości i wdzięczności, a księżę Karol poczytał sobie za obowiązek dać im jeszcze naukę moralnego i cnotliwego życia w podobnych wyrażeniach:

— Moje dzieci! to, com wam uczynił, jestto dar Najwyższej Opatrzności; przeto tej Najwyższej Opatrzności nieprzerwanie składajcie dzięki a nie mnie, i proście abyście tego wszystkiego dobrze użyli. Użyjecie dobrze, jeżeli zachowywać się będziecie podług przykazań Bożych. Upominam was, abyście się wzaje-

mnie kochali, żyli spokojnie, pełnili obowiązki powołania waszego, a nadewszystko religijne obowiązki najściślej dopełniają, bo to jest najmocniejszą zasadą przyszłego waszego szczęścia. Przytem nie bądźcie hardymi, wyniosłymi, nie pogardzajcie niższymi, albo sobie nierównymi. Zemsty nie szukajcie, krzywdy darujcie i urazy. Sierotom pomagajcie, biednych nie opuszczajcie. Sług i poddanych nie krzywdźcie i nie uciemieźajcie bo to są przyjaciele nasi. Oni nas żywią, oni potem czoła swego dostarczają nam na potrzeby wygodnego życia, a częstokroć na zbytki nasze albo na obrzydłe skąpstwo, gdy tymczasem sami w największej nędzy życie swoje pędzą. Z sąsiadami życie w zgodzie, w przyjaźni. Przebaczajcie innym gdy spostrzeżecie niejakię w nich uchybienia, oglądajcie się sami na siebie, że nikt nie jest bez ale... Nie nadymajcie się urodą, majątkiem, czerstwością sił, zdrowiem, honorami, bogactwem, edukacją, rozumem, wziętością itd. bo to wszystko nie jest wasze, jest tylko pożyczone — jestto wszystko od Najwyższego Władcy świata, Boga prawdziwego i nieskończonego, do niejakegoś czasu pozwolone, które w jednym momencie przez tę Najwyższą władzę odebrane wam być może. Starajcie się być zawsze uprzejmymi, nawet dla tych którzy was obrażają i dla niższych od siebie. Pamiętajcie także, czynić dobrze bliźnim swoim a nigdy źle; choćbyście mogli źle czynić, bo to jest podłych dusz znamię. Nie używajcie przemocy nad słabszymi, nie uciemieźajcie nikogo z mocy urzędu waszego, a tembardziej chroncie się zemsty, jakem wam już powiedział; bo zemsta, zawziętość, podłych i nieczemnych ludzi jest własnością. Nie bądźcie zazdrośni i łakomi na cudze szczęście, na cudze majątki. Strzeżcie się być popędliwymi w gniewie, zawsze używajcie mocy rozumu na powściągnięcie tej hańbiącej uczciwych ludzi namiętności, która już niejednego w wielkie wprowadziła nieszczęście...

...Wymierzajcie kary dla przestępnych podług praw narodowych, ale bez żadnej surowości, owszem z wszelką łagodnością i ubolewaniem serca nad nimi, że z ułomności każdemu właściciwej popełnili taki występki, który i prawa boskie narusza i wymusza na was ukarania ich. Wystrzegajcie się wszelkiego próżnowania, od czego i podręcznych waszych ochraniajcie, gdyż próżnowanie jest kaźnią wszelkich niecnót, osłabia siły, robi człowieka gnuśnym, niechlujnym, sobie i wszystkim nieprzyjemnym. Chroncie się zbytków, a więcej jeszcze skąpstwa, bo to ostatnie więcej ma szkodliwego wpływu na samychże skąpców,

ich familją i całe społeczeństwo ludzi, niżeli pierwsze — w zbytku jest ta przynajmniej rozkosz, że z przyjaciółmi żyje się wesoło; jedzą, piją, ubierają się pięknie, bawią się przyjemnie; słowem: udzielają się społeczeństwu ludzi i niejednemu wyświadcują jakowąś dobroczynność. Przeciwnie skąpy nie zje, nie wypije, nie użyje, rad cudze zjadać śniadania, obiady, a u siebie nigdy nikogo nie mieć, aby mu nawet kubka wody nie podał. Chodzi w latach, z gołemi piętami, a suknie jego mól i czas psują. Pieniądze i klejnoty częstokroć z krzywdą bliźnich, najczęściej przez lichwę zebrane, albo w więzieniu zamkniętych kufrów, albo w ziemi zakopane trzyma z obawy kradzieży, nikomu nic dobrego nie uczyni, a jeżeliby kogo groszem jakim kiedy wspomógł, to natomiast dziesięciu i więcej — na sto złotych obedrze. Gdy umrze, majątek jego albo rozszarpia tacy, którzy i pacierza za niego nie zmówią, albo wewnątrz ziemi zakopany, gnić wraz z nim będzie. Bądźcie bezstronnymi sędziami waszych współbliźnich. Gdy Bóg wszechmocny obdarzy was potomstwem, wychowujcie w czerstwości, jak was rodzice roztropni wychowali. Niewydelikatniajcie przez miękkie pielęgnowanie ich pierwotnych sił, owszem, hartujcie ich zdrowie grubemi potrawami, nie ochraniajcie ich od wystawienia na różne odmiany powietrza, zimna, gorąca, wilgoci, słoty, przez co nabierać będą czerstwości sił, które z wiekiem ich zwiększać się będą; ale owszem chronście ich od tych chorób, jakie miękkie wychowanie nieroztropnych matek częścią w niemowlęcych jeszcze latach, a częścią w dojrzałym już wieku pierwszej młodości, albo sprzątnie ich z tego świata, albo w ustawicznych chorobach i kuracji przedłuża ich nieużyteczne życie...

...Nie mogę w tym momencie wszystkich nieprzeliczonych dać wam przestroż, ale będę was często odwiedzał, ile mi tylko dozwalać będą okoliczności. Bądźcie tylko śmiałymi do mnie, powierzajcie mi wasze wątpliwości, wasze dolegliwości, a znajdziecie mię zawsze gotowym i otwartym udzielenia wam pociechy zaspokajającej wasze życzenia...

...Nadewszystko zalecam wam najmocniej religją, ta będzie najroztropniejszą mistrzynią całego życia waszego i przyszłej szczęśliwej wieczności. Te to zasady religijne zaraz od pieluszek wpajajcie w dzieci wasze, ucźcie ich aby pierwsze przez nich wymawiane słowa były: Bóg, Jezus, Marja; nauczajcie ich pacierza i najściślej wpajajcie w ich umysły, aby go z największą

pokorą i przytomnością odmawiały rano i wieczór. Gruntujcie w dzieciach waszych, gdy Bóg ich wam da na świat, zasady czystej Jezusowej religji, nauczajcie ich od kolebki pokory, łagodności, ludzkości, miłosierdzia, a najbardziej przykładami waszymi usuwajcie od nich wszelkie próżnowanie i dodawajcie im zawsze stósowne do ich wieku i sił zatrudnienia, przytem bądźcie najostrożniejszymi, aby tym niemowlętom żadnego nie dawać zgorzenia. Rozumnie kochajcie je i rozumnie je karzcie z miłości, bez poruszenia w sobie najmniejszego gniewu. Nie okazujcie im zbytęznego przywiązania swego, bo to jest, co was i ich samych na zawsze nieszczęśliwemi zrobi. Dziecko gdy pozna zbytęczne, czyli wprost mówiąc głupie rodziców przywiązanie, staje się krnąbrne, zuchwałe, żadnych napomnień na korzyść dawanych mu przez rodziców, tembardziej przez obcych, żadnych nauk oświecających rozum ich i kształcających surowość serc ich, nie przyjmie i takimi rodzicami pogardzać z czasem będzie. Przeciwnie, jeżeli rodzice rozumni, roztropni, zbytęznego czyli głupiego przywiązania swego nieokazują dzieciom, ale rozumnie ich kochają, niepobłażając im nawet dziecinnych myłek, które w miarę wieku uskramiają i zaraz reflektują, równie na ich obyczajność troskliwe zwracają oko; a tak tym sposobem wychowane dzieci, doszedłszy do wieku dojrzałego, choćby najwyższe w świecie posiadały dostojności, nigdy rodzicom swoim winnego uchylać nie będą uszanowania i nigdy nie sprzeciwią się ich woli, a przeto w tem i przyszłym życiu ściągają na siebie błogosławieństwa boskie. Rodzicom nie małą przynoszą pociechę, dla kraju chlubny zaszczyt, a dla siebie jedną u wszystkich przyjaźń, szacunek i uszanowanie..

...Tak postępujcie z sobą, dziećmi waszemi, i ze wszystkimi ludźmi, a oto łaskawe nieba udzielać wam będą obfitej pomocy i pociechy w dzieciach waszych, w przyjaciołach i innych...

Po takowych, z gruntu szczerego serca wyrażonych uwagach, zaślubieni wraz z rodzicami znowu dobroczynne księcia Karola ucałowali ręce, i oblawszy je łzami najczulszej wdzięczności, rozstali się z swoim dobroczyńcą, z swymi przyjaciołmi i współtowarzyszkami, i udali się do tych wsi, które im dostojny ks. Karol tytułem posagu bezpłatnie na lat sześć nadał.. Mężowie zaś jako wojskowi, wszyscy w stopniach poruczników w regimencie 8mym grenadjerów księcia Karola, uzyskali miesięczny urlop bawienia na wsi, w którym to czasie księżę Karol i dostojna rodzina jego odwiedzali ich zawsze z korzyścią.

W czasie weselnej uroczystości, przytomni trzej biskupi i dostojne magnatki zajęli się kolektą jedni na pokojach drudzy u drzwi przy wchodzie do kaplicy, i zebrane z tej kolektki 2048 czerwonych złotych dla dziesięciu podupadłych i późną starością obarczonych zacnych familij przeznaczone, przez szanownego księdza biskupa Bykowskiego sekretnie rozdane zostały.

W wigilją odjazdu swego, nowo-zaślubieni oddawali wizyty oficerom i celniejszym mieszczanom, do czego użyli własnych swoich gustownych nowych powozów i koni. Dla pospółstwa zaś w tymże dniu, w pięknej książęcej oberży, swoim kosztem w trzech salach dali sute śniadanie, a dla stu ubogich obiad, który poprzedziło żałobne nabożeństwo w kościele Ojców Bernardynów.

Ten ich czyn wielce się podobał księciu Karolowi, dlatego jak tylko się o tem dowiedział, udał się natychmiast do oberży z niektórymi osobami familji swojej, gdzie łącznie z nowożeńcami, ich rodzicami i krewnymi usługę stołową dla tych ubogich dopełniał.

Przy końcu obiadu nowożeńcy parami każdego i każdą z tych ubogich w proporcją możności swojej udarowali i serdecznie się z nimi pożegnali.

W czasie wesela tego biskupi, magnatki i magnaci, a najpryncypalnie książę Giedrojc, biskup żmudzki, przyjacielskiemi prośbami nalegali na księdza Wychowskiego i małżonkę jego, aby przyjęli obrządek łaciński. Sam tylko książę Karol okazał w tem delikatność, nie mieszając się do tego projektu, owszem dał się słyszeć, mówiąc:

— Co do mnie, nie odmienię nigdy mojej przyjaźni dla szanownych Wychowskich, czy to w tym czy w innym będą obrządki.

Wszelako tylu przyjacielskim naleganiom biskupów, magnatów i magnatek nie mógł się opierać długo ksiądz Wychowski, nie dla tego, aby był łakomy jakich urzędów, honorów, bogactwa, tylko by nieokazał się upartym tam, gdzie czysta religja Chrystusowa przez odmianę obrządki żadnego nie doznawała szwanku, i przyjął wraz z żoną i synem obrządek łaciński.

Wnet książę biskup żmudzki, Kossakowski i Bykowski poczęli obznajamiać księdza Wychowskiego z rytuałem łacińskim, i tymczasem dyspensowali go na odprawienie dwóch mszy, je-

dnej o Najświętszej Pannie Maryi, drugiej żałobnej, póki by zupełnie nie obznajomił się z rytuałem łacińskim. Jakoż w krótkim czasie pojął ksiądz Wychowski ten rytuał i odprawiał podług niego wielką mszę w zamkowej książęcej kaplicy, sposobem prymicji, przy wspierałej asystencji trzech biskupów, liczego duchowieństwa, wojskowych i dostojnych gości, naumyślnie na ten festyn przez księcia Karola zaproszonych, któremu biskupi wszyscy trzej w dalmatykach, jeden jako dyakon, drugi subdyakon, a trzeci ksiązę Giedroję, biskup żmudzki, jako archidyakon, służbę robili — w czasie której mszy ksiązę biskup Giedroję z ambony stósowną do tego festynu miał mowę, w której bardzo skromnie przedstawiał jego cnoty, piękne przymioty duszy, szlachetne urodzenie jego i małżonki, związki familijne ich obojga z dostojnymi w kraju osobami; nareszcie objaśniał, że oba obrządki tak ruski jak łaciński wyrażają jedną wiarę świętą katolicką i jednakowo powinny być i są od wszystkich chrześcijan szanowane, oraz że odmienienie przez księdza Wychowskiego obrządku rusko-katolickiego na obrządek łaciński, jedynie dla tego przedsięwzięte zostało, że ten bardzo szanowny kapłan od wszystkich ukochany najczęściej przebywa w domach takich i z takimi osobami obcuje, które są łacińskiego obrządku; przez delikatność tedy, aby ambarasu nie robił w takich domach, częstokroć postów, osobliwie obrządku ruskiego w jakim dotąd zostawał, dopełniać ściśle nie mógł, przez co bywał często strapionym w delikatnem sumieniu swoim.

Ta mowa księcia biskupa Giedrojca, wiele zrobiła wrażenia na umysłach wszystkich przytomnych i wiele nadała mocy do podwojenia szacunku i uszanowania dla obojga Wychowskich. Przemówił tenże ksiązę biskup i do przytomnych dzieci Wychowskich, aby święte cnoty rodziców swoich, i szlachetne ich duszy przymioty miały za wzór do życia swego, i aby nieustannie dzięki zanosily do Najświętszej Boskiej opatrności; że pozwoliła im wziąć życie z tak szanownych i tak cnotliwych rodziców. Zawołał do nich mówiąc z ambony:

— Dzieci, zbliżcie się do ojca waszego — gdy przystąpili rzekł znowu — zegnijcie kolana wasze, i nachylcie głowy pod nogi szanownego i kochanego ojca waszego.

A gdy to uczynili, rzekł dalej:

— Ty szanowny, ty Bogu miły kapłanie! oto przy dzisiejszej tak rzadkiej w dziejach narodów uroczystości, kiedy dusza twoja

tym świętym religijnym obrzędem zbliża się do nieograniczonego Majestatu Króla królów, do Boga Twórcy całego świata i nas nikczemnych po tej ziemi się czółgających robaków, wezwawszy łaski ducha najświętszego, ściągnij ojcowskie ręce twoje i pobłogosław te miłe tobie i nam wszystkim przyjemne dzieci twoje, wraz z przybranymi i godnymi ich mężami — a gdy odprawiać będziesz tę wielką ofiarę, teraz i na potem prosz Boga łaskawego, Boga wszechmocnego, aby twemu błogosławieństwu nadał moc, przez przywiązanie do niego łaski swojej, iżby w tem śmiertelnem życiu przez ścisłe dopełnianie praw Boskich usposobiały się do osiągnięcia w przyszłem życiu szczęśliwej wieczności.

Na te słowa wyrzeczone wstał ksiądz Wychowski z krzesła i wszyscy asystujący mu, podniósł oczy ku niebu, westchnął i pobłogosławił u nóg swoich kłęczące dzieci z uronieniem łez.

Dzieci ucałowały nogi jego, i wnet wstawszy zwróciły się ku księciu biskupowi Giedrojcowi i oddały mu niski ukłon przez zgięcie kolan i schylenie głów. Ksiądz Wychowski z otaczającą go asystencją, do której i księżę Giedroję jako archidiakon przystąpił, udał się z krzesła do ołtarza, i odprawiał dalej mszę świętą obrzędkiem łacińskim, w czasie której orkiestra księcia Karola grała na galerjach wewnątrz kaplicy, na wałach armaty a na dziedzińcu dwa bataliony grenadierów ogromnym hukiem roznosiły odgłos tej wspaniałej, w świątyni Boga odprawiającej się uroczystości. Lud zaś wewnątrz i zewnątrz kaplicy w głębokim uniesieniu pełnił powinność religijną przy zasyłaniu gorących modłów do Boga Stwórcy swego.

Po skończonej tej wielkiej mszy, udali się goście z kaplicy na pokoje księcia Karola, i tam księżę Karol w porcelanowej chińskiej sali przyjmował ich łącznie z dostojną familją swoją. Nadworny śpiewak księcia Karola, Włoch, imieniem Nikolini, śpiewaniem arji włoskiej przy akompaniamencie muzyki nadwornej, zabawiał gości. Potem był wielki obiad w sali posłuchania królewskiej, dla króla na przyjazd urządzonej, i innych pięć stołów w salach marmurowych przy hucznej orkiestrze, częstym odgłosie armat na wałach, a na dziedzińcu zamkowym ręcznej broni dwóch bataljonów grenadierów, różne spełniano toasty.

Po obiedzie jedni przechadzkami po wałach zamkowych, drudzy tańcami w salach bawili się, a niejaki oddział obojej płci,

spiewaniem wiejskich i pasterskich piosnek, z przygrywaniem na fletach, przyjemnie zabawiał kompanią. Wieczorem był zapalony wielki fajerwerk dla księdza Wychowskiego i szanownej małżonki jego, a pospólstwo wśród dziedzińca zamkowego tym obrzędem było przyjmowane, jak w dzień wesela córek księdza Wychowskiego. Potem nastąpiła wieczerza w farfurowej sali, a po niej różne zabawy tak jak i po obiedzie, które aż do białego dnia bawiły gości na pokojach a na dziedzińcu pospólstwo.

Takie zabawy blisko dwa tygodnie, a zawsze każdego dnia w odmiennym i przyjemnym guście były ponawiane, a to: przez opery, komedje, koncerty, balety, iluminacje, fajerwerki itd. ku uprzyjemnieniu zatrzymanych gości.

Jeszcze w tym czasie weselnym przytomni trzej biskupi proponowali księdzu Wychowskiemu kanonje, probostwa, prelatury, a szczególnie ksiązę biskup Giedrojć, lecz ksiądz Wychowski zwykłą sobie skromnością najuprzejmiej podziękował tym biskupom, za wszystkie te wspaniałe ich ofiary, wymawiając się, iż nieodzwrotnie postanowił przy dobroczynnym księciu Karolu Radziwille prywatnie prowadzić życie, ale ośmnastoletniego syna swego, nakładem dobroczynnego księcia Karola w gimnazjum nieświezkim nauki biorącego i mającego skłonność do stanu duchownego, łasce księdza biskupa Giedrojcia polecił, którego ksiązę biskup z największą chęcią przyjął do seminarjum swego i w rok jeden wyświęcił go na kapłana, jako podług prawa krajowego zupełne lata mającego. Dał mu w katedrze swojej kanonią, miał go przy boku swoim kapelanem a następnie auditorem, a po jakimś czasie w ciągu roku, wyniesionym został na scholastyka. Przytem był świętecznym kaznodzieją, albowiem jakby w darze, wziął ten piękny talent od ojca swego, i z czasem tak się wslawił kazaniami swemi jak i ojciec, i równie jak ojciec od wszystkich był kochany i szanowany.

W miesiąc po wyświęceniu młodego księdza Wychowskiego, ksiązę biskup Giedrojć przyjechał z nim do Nieświeża, dla sprawienia niejako ukontentowania rodzicom jego i dostojnemu ks. Karolowi, jako szczególnemu jego dobrodziejowi. I w samej istocie przywiózł wiele ukontentowania tym osobom, gdyż jeszcze na żądanie księcia Karola w zamkowej kaplicy ksiązęcej, we wszystkich w mieście i za miastem kościołach i we wsi Albie, z okazałą asystencją, wspaniałe odprawiał prymicje.

Chociaż książę Karol i jednego dnia nie był bez kilkudziesiąt osób gościnnych, atoli często w niektórych miłych i przyjemnych mu zdarzeniach, nie chciał sam lub w małej liczbie przyjaciół dzielić swoje ukontentowanie, ale raczej starał się iżby i z najodleglejszymi przyjaciółmi, wszelkie podzielał ukontentowanie. Dla tego aby prymicjom młodego księdza Wychowskiego, tejto religijnej uroczystości wspaniałą nadać świetność, licznych do Nieświeża sprosił gości, za przybyciem których, w kaplicy zamkowej, najpierwej młody ksiądz Wychowski w przytomności dostojnego księcia Karola, rodziców i rodziny swojej, oraz licznie sproszonych gości, przy asystencji wyższych i niższych stopni duchowieństwa i samego księcia biskupa Gedrojcia, w osobie archydiakona mu asystującego prymicję pierwszą odprawił.

Jakiż to piękny i rozczulający wszystkich był widok, kiedy ten prymicjant ściskając ceremonjalnie głowy rodziców, rodziny swej i dostojnego księcia Karola, niewypuszczał je tak prędko z rąk swoich, ale przytrzymując dłużej, ściskał, całował i łzami radości i wdzięczności zraszał.

Podczas tej mszy ksiądz kanonik Katenbryng, proboszcz nieświezki, stosownie do tej uroczystości bardzo czułe i nauczające miał kazanie. Cała orkiestra księcia Karola grała tę mszę w kaplicy. Armaty na wałach a na dziedzińcu dwa bataljony grenadierów ręczną bronią tę świetną, religijną uroczystość ogłaszały, a ludność tak wielka się była zebrała, że się w kaplicy zamkowej pomieścić nie mogła, przeto na dziedzińcu zamkowym bardzo wiele różnych klas ludzi znajdowało się, którzy na ten raz do uściskania głów nie byli przypuszczeni, lecz aby i tych zrobić uczestnikami takowej uroczystości, za porozumieniem się więc z księciem Karolem i księciem biskupem Gedrojciem, ks. kanonik Katenbryng księdza prymicjanta zaprosił na następujący dzień do kościoła farnego, gdzie odpustowa do tego kościoła przywiązana uroczystość roczna odprawiać się miała i o takiej prymicji przytomnych na nabożeństwie w kaplicy i na dziedzińcu parafian zawiadomił.

Nazajutrz więc w przyozdobionym adamaszkami bogatemi całym kościele, z podobną okazałością religijną i paradą wojskową odprawiał młody ksiądz Wychowski prymicję. Ojciec zaś jego w dwojakiej materji, to jest odpustu i prymicji syna swego powiedział piękne i wszystkich zachwycające kazanie, i tak wszystkich jak siebie samego rozczulił, że zmuszony był razy kilka

na niejakiś moment zrobić pauzę dalszej swej mowy, zwłaszcza, kiedy najroztropniej tego to młodego prymicjanta a syna swego nauczał, jak ma zachowywać ściśle obowiązki powołania swego i podług tegoż przykazania, religijne dopełniać powinności. Szanować rodziców i być zawsze wdzięcznym dostojnym: księciu Karolowi Radziwiłłowi i księciu biskupowi Giedrojciowi, którym z swojej strony w najczulszych wyrazach jako i dostojnej ich familii imieniem żony swojej i całej rodziny za hojne wylanie na nich wspaniałej dobroczynności swojej, nieśmiertelną zareczał wdzięczność.

Kiedy tak ksiądz Wychowski wynurzał się, prymicjant i cała jego asystencja duchowna powstała z krzesel, i stojąc w postaci oznaczającej uszanowanie głębokie, szczególnie kiedy ksiądz kaznodzieja Wychowski po wyliczeniu i życzeniu prymicjantowi mnogich błogosławieństw, ręką go swoją przeżegnał.

Po skończonem kazaniu oznajmił kaznodzieja wszystkim obecnym, że za dni cztery w kościele panien Benedyktynek prymicyjna msza odprawiać się będzie. Jakoż w przeznaczonym dniu ze zwykłą okazałością i wojskową paradą tam prymicyjna msza odprawiła się, gdzie znowu światłe kazanie powiedział światły opat ojców Benedyktynów.

Zakonnice po skończonej mszy bardzo chętnie poddawały głowy swoje do uściskania temu młodemu prymicjantowi, uważano, że niektóre po kilka razy przyklekały do uściskania głów. Po czem ksieni konwentu zaprosiła prymicjanta, rodziców jego z familją, dostojnego księcia Karola z familją, księcia biskupa Giedrojcia z całym duchowieństwem i resztę dostojnych gości na świetny obiad do klasztoru.

Ten klasztor Benedyktynek bogatym funduszem przez książąt Radziwiłłów uposażony, żadnego nie poniósł uszczerbku z przyjęcia wspaniałego całego zebrania, bo książę Karol nadto z kasy swej i dóbr za takie wystąpienie, znacznemi konwentowi przysłużył się darami.

We wszystkich tych kościołach prymicjant usiłował wszystkich mieszczan i całego pospólstwa na nabożeństwach cisnącego się głowy uściskać.

Pozostało jeszcze sioło Alba, dostojną familją księcia Karola i ulubionymi jego przyjaciółmi, też dostojnymi osobami osadzone, które w roku 1783 założył i zabudował, i siebie wójtem tegoż sioła Alby zrobił.

Po odprawionych więc z początku prymiejach w mieście u Bernardynów, Dominikanów, Benedyktynek u świętego Krzyża, u świętego Michała i w Pojezuickim kościele, sprowadził wójt sioła Alby prymiejanta tamże, który tu miał ostatnią prymieję i takową jako już ostatnią świetnie odprawił. Proboszcz miejscowy piękne znowu powiedział kazanie, którego podobnie jak w powyższych kościołach inni kaznodzieje, wyjaśnił prymiejantowi wysoką dostojność stanu kapłańskiego, nauczał go jak powinien tę dostojność świetnie pojmować, a przedstawiając mu za wzór cnotliwe, pobożne i świetne życie ojca jego, powtórzył słowa poprzednich kaznodziejów: *„Bądź takim tylko jak twój ojciec, a będąc takim dopełnisz obowiązku podług woli Boga i świata.* Dla księcia Karola zaś i dla księdza biskupa Giedrojcia zachował skromność, nie wspominając bynajmniej o żadnych dobroczynnych ich udziałach dla Wyhowskich, zapewne musiał mieć sobie polecone zamileczenie tego obiektu. Sam tylko ojciec prymiejanta, wynurzył to był w swoim kazaniu, co czuł i co był powinien względem tych dostojnych obydwóch książąt.

Po skończonej tej ostatniej prymiejci, wielka uczta była w Altanie wójta. Majtkowie na wszystkich kanałach a grenadjery i strzelcy na łądzie w czasie tej wspaniałej prymiejonalnej mszy i w czasie uczty w altanie ogniomą robili paradę, a to bez żadnego wypadku, wiedzieć bowiem należy, że między majtkami i strzelcami Alby najwięcej było z czternastoletnich młodzieńców, samych obywateli znacznych dzieci, którzy jak najzwinniej nabijali armaty i broń ręczną, i ognia dawali bez myłek, a tem samem wszelkiego uchronili się niebezpieczeństwa.

Książę biskup Giedrojć po każdej prymiejonalnej mszy poddawał głowę swoją do ściskania prymiejantowi, co i książę Karol i wielu dostojnych gości naśladowało, a szczególnie w Albie gdzie się ostatnia prymiejca odbyła.

Tego wieczora zapalany był fajerwerk w Albie, gdzie w brylantowym ogniu w całych postaciach widać było młodego księdza prymiejanta i księcia biskupa Giedrojcia, asystującego mu przy ołtarzu. Potem iluminowaną była cała altana, wszystkie cztery młyny na kanałach, most z główną strażą, czterdzieści dwa pontonów, około dwieście bacików a to wszystko po kanałach pływających. Majtki świetnie ubrani na pływających bacikach, często ogień radośny z armat wypuszczali. Także kobiety między nimi znajdujące się, wieńcami w górę rzucając,

bardzo przyjemny widok sprawiały. Muzyka na bacikach, w różnych kierunkach po kanałach pływających cudnie przygrywała; dalej młodzież sioła Alby obojej płci po anielsku przebrana, różne arje na ten festyn ułożone, przyspiewywała dobranemi głosy, i na wiejskich fletach przygrywała pod przewodniczącym kierunkiem urzędników wiejskich. Operę na ten festyn zrobioną przedstawiły dziesięcio- i dwunastoletnie dzieci z dostojnej familji ks. Karola, słowem: przy takich przyjemnych zabawach cała publiczność świetna, bez tęsknoty noc przepędziła, a gdy ta dniowi już ustąpić musiała, bo jutrzienka na niebie zaświtała i słońce swą niepowściągniętą lampę na horyzoncie zapaliło, udała się dopiero cała publiczność na spoczynek chwilowy.

Podobne zabawy podczas prymicyj młodego księdza Wyhowskiego, przez dwa miesiące gości w Nieświeżu zatrzymały...

Książę biskup Giedrojcę przejrzał sioła Albę, po największej części przez familję księcia Karola i innych dostojnych magnatów zabudowane i osiadłe, uzyskał pozwolenie od księcia Karola, na wybudowanie sobie chatki wiejskiej w Albie. Został przeto przez wójta do protokołu wiejskiego wpisanym, otrzymał prawo i tytuł wieśniaka Alby i podług abrysu na wzór innych chatkę zbudować sobie kazał; oraz gdy już podług ustaw dwa baciki, z czterema majtkami, armatami, całym rynsztunkiem wojennym, masztami, żaglami, rudłami, kotwicami, linami, latarniami itd. zaopatrzone na kanał warsztatu spuścił, otrzymał opisanie powinności wieśniaków Alby ustawami tegoż sioła objęte.

Książę biskup Giedrojcę, przepędziwszy częścią w Nieświeżu, częścią w Albie dwumiesięczny czas z największem upodobaniem, zamyslił nareszcie opuścić Nieśwież, ale nie mógł się oprzeć życzeniom księcia Karola. Także młody ksiądz kanonik Wyhowski bawiąc z księciem Giedrojcem, swym biskupem w Nieświeżu, zawsze ojcu swemu odprawiającemu mszę w kaplicy zamkowej, służył jako kleryk, chociaż był kanonikiem kapituły żmudzkiej, a gdy ojciec jego czasem w którym kościele w mieście, w dniu odpustowe celebrował, syn służył mu w dalmatyce jako diakon, a niejako jako subdyakon. Taka uniżoność jednała mu u całej publiczności wysoki szacunek. Niekiedy gdy ojciec celebrował a on miał mieć kazanie, z stułą w ręku, zbliżał się do celebranta siedzącego na krześle i przed nim przyklekał. Ojciec kładł na niego stułę i błogosławił go. Z ambony także w czasie procesji schylał głowę przed ojcem, mówiąc: Błogosław oj-

cze synowi twojemu! — A potem często tak się popisał swym miłym i dźwięcznym głosem i swoją rzadką deklamacją i akcją, że cała rzecz na najmocniejszych dowodach oparta i rzetelnymi przykładami uzasadniona, temwięcej słuchaczy zachwycała. W towarzyskiem zaś obcowaniu, ten młody ksiądz szczególnie dla rodziców swoich z taką był zawsze pokorą, że wszystkich oczy i serca na siebie zwracał, czem szczególnie swemu biskupowi i księciu Karolowi miłym się stawał.

Ten dostojny książę Karol w najokazalszych, dostojnych gości, posiedzeniach, zawsze pierwsze miejsce obok siebie dawał księdzom Wyhowskim, zawsze z nimi rad rozmawiał i zdawał się dla nich obydwóch okazywać jawnie swoje uszanowanie i przywiązanie, bo poznawał w nich prawdziwą zacność, opartą na zasadach religji Chrystusa, która pokorę za mistrzynią wszystkich cnót przedstawia. Nawet sam książę Karol w gruncie swej duszy i w postaci całej szczególną posiadał pokorę, która dostojność jego świetniejszą robiła. I tak: dla poparcia tej prawdy służyć mogą następujące dowody: Nie wstydział się, choć miał wielu gwiazdami rozlicznych orderów okryte piersi, służyć któremu bądź księdzu do mszy w swej kaplicy zamkowej. Nie wstydział się będąc tak bogato ubranym, brać ubogich biednych za ręce, chodzić z nimi, rozmawiać wśród okazałych i nadętych dumą osób, zgłębiać i zaspokajać ich potrzeby. Nie wstydział się wszedłszy do świątyni Boga paść na kolana i powinno jako Stwórcy swemu składać uszanowanie. Nie wstydział się ani się ochraniać delikatnem wychowaniem lub pańskością, klęczyć na gołej posadzce w kościele i najprzytomniej słuchać mszy świętej. Z tej to przyczyny król Stanisław Poniatowski, bawiąc kilka tygodni w Nieświeżu, powiedział wśród licznego zgromadzenia te pamiętne wyrazy:

— Obcowanie z księciem Karolem Radziwiłłem jestto wzorową szkołą ludzkości, religji, dobroczynności i pokory — to jest, co świetniejszym człowieka nad wszelką jego dostojność czyni.

Gdy już książę Karol nie mógł dłużej utrzymać w Nieświeżu księcia biskupa Giedrojca i na oddalenie się jego zezwolił, uprosił go, że przyjął od niego w upominku przyjaźni dalszej solitera, wielkości śliwki, misternie w pierścień oprawnego. Takież pierścień, lecz z mniejszym soliterem, ofiarował i młodemu kanonikowi Wyhowskiemu z tym wyrazem, iż tym pierścieniem zaślubia z nim niezmienną przyjaźń, jaką się ojca jego szczyci,

Po tych upominkach oddalił się książę biskup Giedrojć z swym kanonikiem księdzem Wyhowskim z Nieświeża wprost na Żmudź.

Po oddaleniu się tych przeznaczonych gości z Nieświeża, zajął się książę Karol uporządkowaniem lazaretów, w swoich dobrach zaprowadzonych, i oto: w sześciu swoich ordynacjach, a w każdej po cztery lazarety dla pielęgnowania chorych, lub przypadkami zubożałych, albo późną starością uciśnionych, i wielu rozległych ekonomicach czyli kluczach po dwa i trzy zaprowadziwszy lazarety, a każdy z tych dla dopełnienia religijnej usługi, zaopatrzył jednym księdzem, tytuł kapelana mającym. Dozór duchowny tych kapelanów miał dotąd każdy proboszcz miejscowy, w którego parafii i kapelan i lazaret zostawał. Co nie zdawało się już odtąd być dogodną rzeczą księciu Karolowi. Dla tego więc zaproponował księdzu Wyhowskiemu staremu, iżby chciał być nadsuperiorem nad tymi wszystkimi kapelanami, którzy przy lazaretach byli osadzeni, a których było 38; ofiarując za to rocznej pensji 1500 czerwonych złotych, przytem pomieszkanie przy sobie w zamku wygodne i stół książęcy, tudzież usługa dla niego jeden lokaj, jeden hajduk i jeden szwajcar; dla żony zaś jedna pokojówka, jedna garderobiana, jedna panna, jedna szwajcarka i jeden lokaj. Dla obojga do codziennego używania kocz angielski wygodny i cztery konie, do wizyty w mieście zaś kareta i parę koni, a za miastem z czterma końmi. Drugie pomieszkanie dla tych szanownych i sobie ulubionych Wyhowskich, w Albie swoim kosztem chatkę, między swojej familji chatkami, podług ustaw ustanowianych dla tegoż siola zbudować i we wszystkie potrzeby zaopatrzyć kazał.

Przyjęli to mile Wyhowscy i wdzięcznie podziękowali księciu. Przytem książę Wyhowski oświadczył z swej strony, że prócz tego urzędu sobie nadanego, ofiaruje się tak w kaplicy zamkowej każdej niedzieli i święta jako i w Albie w kościele farnym w mieście Nieświeżu miewać kazania, lecz prosił zarazem, iżby mu wolno było oddalić się na niejaki czas w takie miejsca, gdzieby z kazaniem był zaproszony. Książę za pierwsze grzecznie podziękował, a na drugie zezwolił chętnie. Rozkazał książę podług życzenia Wyhowskich na pierwszym piątrze w zamku swoim przy kaplicy najpierwsze pokoje dla nich odłączyć, we wszystko usposobić i jaknajspieszniej w zamieszkanie oddać.

Rozkazał przytem zawiadomić okólnym listem wszystkich kapelanów lazaretowych, że odtąd mają przełożonego nad sobą

księdza Kajetana Wyhowskiego, w dostojności nadsuperiora w Nieświeżu, w zamku książęcym mieszkającego, do którego w okolicznościach religijnych udawać się mają, i spisy umarłych każdego miesiąca podawać, oraz wszelkie jego rozporządzenia najświęciej spełniać. Przytomnych zaś w Nieświeżu kapelanów wezwawszy do zamku i księdza Wyhowskiego zaprosiwszy oznajmił im, wskazując na księdza Wyhowskiego:

— Ten jest waszym odtąd zwierzchnikiem, i ma tytuł nadsuperiora, któremu we wszystkich jego rozporządzeniach macie się powodować.

A księdzu Wyhowskiemu dając prezentę w ich obecności, polecał ich jego pieczołowitości.

PRZYDATEK

w którym cnoty i przywary ludzkie przez ks. Karola Radziwiłła wierszem ułożone i często powtarzane bywały.

Gdybyś nie był, jak jesteś dumnym i zuchwałym,
 Brudnym w twoich czynnościach — a w słowie niestałym,
 W przyjaźniach twych odmiennym, obłudnym, złośliwym,
 Łakomym, nieużytem, majątku zbyt chciwym,
 Ciemną twych poddanych — bez żadnej litości,
 Najmniejszej w sercu twojem nie mając ludzkości,
 Podłym — oszustem zawsze, ludzkich krzywd niesyty,
 Nieubłaganym w gniewie — nosząc jad ukryty,
 Gdybyś nie miał cnót takich i podobnych w sobie,
 Tobyś miał te przymioty ku twojej ozdobie:
 „Byłbyś grzecznym, wspaniałym przy twojej godności,
 Wszak grzeczność nie émi nigdy żadnej dostojności,
 Rzetelnym w daniu słowa — łagodnym — przyjemnym,
 W przyjaźniach nie obłudnym — szczerym i niezmiennym,
 Grzebałbyś twe urazy w wiecznej niepamięci,
 Zamieniałbyś nieprzyjaźń, w najżyczliwsze chęci,
 Ublaganym, cierpliwym, krzywd swoich nie mszczącym,
 Dla sierót i potrzebnych ratunek dającym...
 Odwiedzałbyś bez braku — chorobą złożonych,
 Zgłębiałbyś ich potrzeby — i zasiliał onych,
 Wiesz: Z mamony przyjaciół robić sobie trzeba,
 Byś żył dobrze na ziemi — i trafił do nieba.

Zaproszonym na ucztę nie marszczyłbyś czoła,
 Choćbyś im dał bażanta, jelenia, kwiczoła,
 Wszak cię nikt nie przymusza byś zapraszał gości,
 Zacóż im okazujesz twe nieprzyjemności.
 Rachowałbyś pańszczyznę poddanym sumiennie,
 Płaciłbyś najemnikom — bez zwłoki rzetelnie,
 Dobroczynnym dla bliźnich, łaskawym w ludzkości,
 Uważałbyś poddanych — w bliźniego miłości,
 Nie brałbyś drogą cenę za zepsute zboże,
 Miałbyś miary rzetelne w spichrzu i komorze,
 Niedopuszczałbyś długo stać za twemi drzwiami,
 Ani lżył proszącego przykreimi słowami,
 Mógłbyś mu twej ludzkości odmówić łagodnie,
 Chociaż Bóg każe przyjąć sieroty; przychodnie,
 Sądziłbyś sprawiedliwie — kmiotka, żyda, pana,
 A za przesąd niebrałbyś hydneho kubana,
 Sześćdziesiąt od sta lichwy nie zdierałbyś śmiele,
 Ani tłukł piersi twoich pięściami w kościele,
 Wierzyć temu co Pan Bóg przepowiedział, trzeba,
 Że lichwiarz, bogacz, zdierca nie trafią do nieba.
 Zbiera bogacz majątki — zostawić je musi,
 Gdy śmierć z nagła na niego spadnie — i zadusi,
 Te tylko nieśmiertelne zabierze słodczy,
 Gdy ma dobre zasługi dla siebie w zdobyczy“.
 Otóż to takie cnoty i ludzkie przywary,
 Którym ulega młody, średni wiek i stary.

IV.

TUŁACTWO

KSIĘCIA KAROLA RADZIWIŁŁA.

VI

OWTCAJUT

KSIECIA KAROLA RYDZIMIELA

Po śmierci Augusta III. konfederacje w Polsce istniejące, początkowo pod protekcją Austrii i Prus zostające, ściągnęły do Polski wojska nieprzeliczone rosyjskie; ile że Katarzyna II, cesarzowa Wszech Rosji Stanisława Poniatowskiego, którego z partji książąt Czartoryskich, w poselstwie do Petersburga był wysłany, jako sobie upodobanego na tron polski wprowadzić usiłowała.

Korpusy litewskie, oraz ordynackie, staraniem jasnie oświeconego księcia Karola Radziwiłła utrzymane, pod dowództwem marszałka Puławskiego istniejące, stawiały czoło tym przemożnym massom wojsk rosyjskich, lecz pomimo wielu bitew z nimi stoczonych i w tychże a szczególnie pod Częstochową znacznemi zdobyczami w działach, chorągwiach, koniach i innych rekwizytach wojennych uwieńczonych, musiały do państwa austriackiego ustępować, gdyż przekonały się, iż na zdziałane propozycje gabinetu rosyjskiego w celu podziału Polski, Austrija i Prusy swej protekcji dla konfederacyj nadal odmówiły.

Marja Teresa cesarzowa Austrii przeciw postanowiła przyjąć do swych krajów J. O. Ks. Karola Radziwiłła z całą familją i wojskiem wkroczonem, i przeznaczyła w Królestwie węgierskiem miasto Przeszów dla tychże na pobyt nieoznaczony, to jest: póki kiedyś amnestja na powrót do tychże od króla Stanisława nie nastąpi.

Kiedy już w Królestwie węgierskiem miasto Przeszów na pobyt nieoznaczony dla książąt Radziwiłłów przeznaczone było, i kiedy tamże magazyny żywności, przez wysłanych jenerałów od J. O. księcia Karola Radziwiłła po największej części zaprowa-

dzony zostały, a korpusy jego (wyjąwszy oddział czterotysięczny, który na Węgrzech jako gwardja przyboczna, za zezwoleniem najjaśniejszej cesarzowej Marii Teresy, pozostawał) pod honorowym konwojem wojska austriackiego do Litwy, za zezwoleniem najjaśniejszego króla polskiego Stanisława, w pochód udały się, natenczas i książę Karol z księżną Kunegundą, matką swoją, obóz zwinąwszy, z całą swoją rodziną do Przeszowa na nieoznaczony czas mieszkania też udał się.

Ostatni konwój dostojnych książąt, jaki szedł z nimi do Przeszowa, składał się z małych oddziałów każdego rodzaju kawalerji korpusu litewskiego i ordynackiego, oraz ze 400 amazonek pod komendą księżny Kunegundy, matki księcia Karola zostających, między którymi i pięć córek księżnej Kunegundy były umieszczone.

Same dostojne państwo w mundurach wojskowych i na dzielnych, bogato ubranych koniach wjechało do Przeszowa, gdzie najpierwi urzędnicy krajowi, magnaci i magnatki, wyżsi wojskowi i urzędnicy miasta przy bramie miasta ich spotykali i po uprzejmem przywitaniu do przeznaczonego pałacu pewnego magnata wprowadzili.

Parada wojska krajowego, kawalerji i infanterji, formowała dwa szpalery, jeden do pałacu, gdzie dostojne państwo na razie przyjmowane było, drugi gdzie mieszkać miało. Mnóstwo widzów różnych klas napełniało wszystkie ulice, którymi dostojne państwo do zaproszonego pałacu z całą świtą swoją wolnym krokiem w towarzystwie tamecznych wojskowych, magnatów i różnych urzędników postępowało, i gdzie przepysznie było przyjęte; a tak cały ten dzień przyjemnie w towarzystwie ugrzeczniejszych krajowych osób przeminał.

Liczna publiczność towarzysząc tym dostojnym gościom do pałacu, gdzie ich przyjmować miano, nie mogła się nasycić wielce zajmującym widokiem tak samych dostojnych gości, jak i ich wojska z postawy i urody bardzo pięknego i bogato ubranego, tudzież muzyki wojskowej, gustownie i bogato ubranej, z 68 osób składającej się, która wszystkie instrumenta muzyczne miała srebrne.

Najwięcej zwracał uwagę wszystkich dziesięcioletni książę Hieronim, brat księcia Karola, rotmistrz huzarów zielonych, natenczas tym konwojem komenderujący, który na dzielnym i bogato

ubranym koniu stanawszy na dziedzińcu pałacowym tak poważnie i przytomnie do oddania honorów wojskowych wszelkim dostojnym osobom, jakgdyby oficer dojrzałego wieku dowodził, potem zsiadł z konia i całej przytomnej publiczności grzeczny zrobił ukłon. Proszono go iżby rozkazał konwojującemu oddziałowi zsiąść z koni — on odpowiedział, wskazując na dostojną matkę i księcia Karola, że ci są najwyżsi komendanci, a on pod ich zostaje rozkazami. Księżna dostojna matka i książę Karol brat, uściskali go serdecznie i ucałowali, pozwalając mu spełnić żądania dostojnych osób. Natenczas książę Hieronim z szybkością dosiadł konia, powtórzył honory wojskowe, po czym zakomenderował:

— Broń na miejsce! z koni! — I wtenczas razem ze wszystkimi udał się na pokoje.

Taka uprzejma gościnność tych dostojnych gości przez obywateli krajowych, z najszczerzą życzliwością przez trzy dni była dopełniana, i byłaby dłużej trwała, ale goście wyprosilili się pozorną przyczyną, że po trudach obozowych w marszu dokonanych potrzebują odpoczynku, po czem udali się dostojni goście do pałacu, dla siebie na mieszkanie przeznaczonego, gdy tymczasem wszystkie pałace, domy magnatów, i całe miasto przez trzy dni suto iluminowane były.

Najjaśniejsza Marja Teresa, cesarzowa Austrii i królowa węgierska, dowiedziawszy się o tak ludzkim i grzecznym przyjęciu dostojnych gości, wszystkim tym, którzy byli uczestnikami tego przyjęcia, oświadczyć kazała swoje monarsze ukontentowanie.

Dostojni podróżni zamieszkawszy już w Przeszowie przez czas niejaki, bywali często od krajowców odwiedzani, których też nawzajem odwiedzali.

Książę Karol, z księżną dostojną matką swoją ofiarowali do erarialnej bani solnej tysiąc koni zdobytych moskiewskich, z pod Dońców i huzarów; miastu Przeszów też 320 koni z kulbaki zdołanych na Moskalach, a dwie chorągwie swoje z swymi godłami z wyrażeniem całej rodziny swej też miastu ofiarowali za doznaną gościnność, przytem włościanom tym, gdzie wojsko książąt kwaterowało, tysiąc koni rozdano. Furmanom w głąb kraju sześćset koni. Różnym konwentom 210 koni i różnym pojedynczym osobom różnych klas 539 koni.

Taka ofiara w obcym kraju bardzo była dobroczynna i wspinała i za taką ją miano.

Wojsko dostojnych książąt po kilkudniowym odpoczynku przedsięwzięło i wykonywało każdodziennie ćwiczenia wojskowe. Krajowe wojsko z miasta Przeszowa i okolic jego, w głąb kraju z rozkazu wyższego było cofnięte, i na prośbę obywateli miasta pozwolono od rządu, iżby wojsko książąt służbę wojskową w mieście, w miejsce krajowego wojska, za zezwoleniem książąt pełniło, jednakże generał krajowy zawsze mieszkał w mieście, a warta odbywana w mieście przez wojsko dostojnych książąt, pod jego była inspekcją i rozkazami miasto zaś dobrowolnie deklarowało się, wojsku książąt Radziwiłłów, robiącemu służbę, przywoitą żywność dawać, co chętnie było dopełnione. Muzyka wojskowa książąt, każdego wieczora przed głównym odwachem w mieście dla uprzyjemnienia wieczornych chwil publiczności na dętych instrumentach różne sztuki całą godzinę przygrywała i capstrzyk zaprowadzała. Tudzież w niedzielę i święta przed generałem rządowym zrana o godzinie 5tej przez pół godziny przygrywała. Celniejsi mieszkańcy miasta, zawdzięczając im tę przyjemną usługę, każdego dnia zapraszali ich na smaczne śniadanie, a niekiedy na obiady i wieczerze.

Obóz warty zawsze z całą muzyką był zaprowadzany, z szczególniejszem publiczności ukontentowaniem.

Jenerał krajowy z jenerałami książąt i z wszystkimi oficerami w najlepszej był zawsze harmonii i nigdy ich nie poróżniło.

Wojsko krajowe jeżeli kiedy przez Przeszów przechodziło, honory wojskowe samemu księciu Karolowi jako i rodzinie jego i oficerom wszystkim najskropulatniej dopełniało i zawsze w przyjacielskiem pobratymstwie jedni z drugimi żyli.

Parada kościelna w niedzielę i dnie święte zawsze z muzyką książąt odprawiała się, jako też i msze wojskowe. Cała świta książąt Radziwiłłów i sami dostojni, każdomiesięcznie spowiedź sakramentalną odprawiali; czterech kapelanów wojskowych i jeden nadworny każdej niedzieli i święta nauki dla żołnierzy i dla służby dworskiej miewali, i każdy kapelan w kaplicy dworskiej lub w kościele każdodziennie mszę odprawiał.

Ci dostojni księstwo, czasu pobytu swego w Przeszowie, wzniesli gmach murowany na 80 chorych, kalectwem lub późną starością przyciśnionych; tudzież drugi gmach dla 80 sierót ubogich z żywnością, edukacją i potrzebami pielęgnowania ich. Prócz

tego biednym, nieszczęśliwym hojnie udzielali się. Obrzędy religijne z największą gorliwością dopełniali, a kiedy weszli do kościoła najpierwej padli na kolana i oddawszy Stwórcy świata głęboki ukłon serdecznie, albo ostatnie zajmowali ławki, a gdyby te już były zapełnione, tedy klęcząc na kościele przez całe nabożeństwo z uniesieniem ducha gorliwie modlili się, w adwent i post wielki z masłem lub oliwą przyprawnych potraw i to bardzo skromnie używali. W wilją Bożego Narodzenia, kiedy inni bogatych i majątnych na ucztę zapraszali, dostojni książęta dwunastu ubogich obojej płci i innych wielu biednych do siebie na wieczerzę zapraszali, i dawszy im u stołu pierwsze miejsca, pospołu z nimi wieczerzali, a księżniczki z mężami swymi, książę Hieronim i generałowie, służbę stołową robili.

Też w Wielki Czwartek księżna dostojna matka i książę Karol, dwunastu ubogim obojej płci po odprawionej mszy nogi umywali i całowali, a książę Hieronim i księżniczki usługę do tej ceremonii robili, do czego bogato i przepyszenie ubrani byli w narodowych swoich ubiorach. Potem zaprosili ich z sobą na wieczerzę, gdzie książę Hieronim i księżniczki znowu im usługę stosowną robili. Co tameczno krajowych mieszkańców wszystkich klas wielce zadziwiało, a później nawet spowodowało ich do naśladowania tego świętego przykładu pokory i ludzkości, tem więcej kiedy nawet ci ubodzy byli wspaniale od książąt obdarczeni i do swych siedzib odwożeni.

W czasie Rezurekcyj i Bożego Ciała, religijne publiczne procesje z wielką okazałością odprawiały się, bo całe wojsko książąt z generałami wojskowe parady składało, którem zawsze dzieścioletni książę Hieronim komenderował.

Węgry do swej szlachetnej dumy narodowej podówczas łączyli i dumę ambitną, pogardzającą drugimi, co ich robiło nieużytecznymi dla społeczeństwa ludzkiego i na wszystkie nieszczęścia ludzkie niemilosiernymi, nieczułymi i nieludzkimi; jednakże ci ciągle przypatrując się pokorze, ludzkości, czułości, łagodności, grzeczności i dobroczynności książąt Radziwiłłów, przekonali się że takie cnoty nie tłumią ich wielkości, ale owszem dogadzają jej blasku, powzięli więc gust naśladować ich, dla tego magnaci i magnatki, jakoteż wyżsi urzędnicy krajowi, którzy ciągle przypatrywali się postępowaniu tych szanownych książąt, prosili ich, iżby pozwolili zbliżyć się do siebie, co łatwo uzyskali...

Tak tedy z dziećmi swemi starszemi obojej płci, bywali na pokojach książąt, gdzie z bliska przypatrzywszy się ich ludzkości i łagodności w obchodzeniu się z tymi, którzy służbę pełnili, niezmiernie zadziwiali się, że ich wielkość w łagodnem przemówieniu do tej lub owej, wymagała od nich usługi, i że tak łagodne obchodzenie się książąt nieuczuchwalało sług ich, ale owszem z czułą przychylnością i z powinnem uszanowaniem wszyscy najskwapliwiej dopełniali swoją służbę, a że nie mogli poznać przyczyn ani łagodności państwa, ani powinnej dla nich uległości sług, dla tego ten sposób postępowania osądzili być czarodziejskim.

Po niejakiem czasie ujrzeli, że ich dzieci, które na pokojach książąt wraz z nimi bywały, tem mniemanem czarodziejstwem, nieco już były zarażone; bo młodych umysłów złe lub dobre maksymy prędzej się chwytają niż wiekowych ludzi. Częste bywanie i przedłuższe bawienie się na pokojach książąt, mniemali być z swjej strony niejaką niedelikatnością i natręctwem, dlatego prosili dostojnych książąt i całej jej rodziny, iżby ich dzieci jakoby na sługi swoje, bez żadnej dawania im pensji przyjęli, poczynając służbę od niskiego stopnia jakoto: pokojówki i pokojowca — lecz dostojna księżna z całą swą rodziną sprzeciwiła się temu, przedkładając im, że taka służba upodlałaby znaczenie rodziców krajowych magnatów i dla samych dzieci ich byłaby za twardą. Magnaci i magnatki na to oświadczyli, że taka służba dzieci ich u dostojnych książąt, nie spodli ich rodziców, owszem, zaszczytem będzie dla nich samych i dla rodziców, kiedy ją pojmą i zechcą naśladować wzorowy sposób życia tych dostojnych książąt, przez co będą one same dla siebie miłemi, użytecznemi dla społeczeństwa, przyjemnemi dla uległych sobie, zaszczytem dla kraju, pociechą dla rodziców i wsparciem dla familji.

Po przejściu z obu stron podobnych dysertacji, magnaci i same ich dzieci wpraszając się w służbę i oświadczać najchętniej dopełniać jej powinności, przemogły dostojną księżną i całą jej rodzinę. Przebywając często magnaci i magnatki z dziećmi swemi u dostojnych książąt, przypatrzyli się dobrze i pojęli, jaka tam jest służba pokojowców, paziów i pokojówek? którą młodzież obojej płci, świetnych w kraju polskim rodziców i familjantów ochocho spełniała, nie dla tego, iżby przez zubożalność rodziców (bo ci byli dziećmi znakomitych i wysokie urzędy

w kraju posiadających, majątnych rodziców) ale iżby przyjąwszy w tym dostojnym książąt Radziwiłłów domu edukacją religijną, moralną i światową, stali się miłymi Bogu i ludziom, więc i dzieci tamecznych magnatów, chętnie tę służbę przyjęły i ściśle ją dopełniały. Służba pokojowców i paziów między innymi powinnościami była i ta, iżby półmiski z potrawami z pod rąk kuchmistrzów z kuchni do sali stołowej przynosili i podczas obiadu za krzesłami dostojnych książąt, lub innych gości zaproszonych, przez marszałka dworu wskazanych, stali. Sami zaś u marszałkowskiego stołu jadałi. Pазie i pokojowcy w jednej byli randze, zawsze pod zarządem marszałka dworu, który każdodziennie przeznaczał im służbę, jaką którzy pełnić mieli.

Marszałek dworu był to wojskowy wysokiej rangi, z rzędu znakomitych obywateli polskich, który własne posiadał dobra i któremu po dostojnem państwie, pierwsze robiono uszanowanie.

Panny garderobiane, pokojówki i szwajcarki ulegały zarządowi pewnej wiekowej damy z rzędu obywaterek też polskich, w charakterze ochmistrzyni; która czuwała troskliwie nad ich postępowaniem, a to względem religji, moralności, dobrych obyczajów, robót, zabaw i pełnienia ich służby, która była równie jak marszałek szanowana. Najmniejsze uchybienia przez panienki nie przepuszczała ona zamilczeniem, ale natychmiast reflektowała je, przedstawiając roztropnie następstwa z tego uchybienia z taką łagodnością, z takim przymileniem się, że wszystkie panienki nie mogły ją niekochać, nieszanować i niepełnić jej zleceń, które nazywały ją matką swoją najmiłszą. Pozwalała ona niekiedy tym panienkom dziecinnej jakoby do siebie poufałości, przez co ośmielała je ku sobie.

Tak tedy ulokowawszy magnaci już swoje dzieci na dworze dostojnych książąt, spokojnie i ochoczo spoglądali, kiedy te wesoło pełniły służbę swoją. Niekiedy marszałek dworu przeznaczył tych pokojowców lub paziów aby czasu stołu, za krzesłami rodziców swoich u stołu siedzących stali. Co oni najchętniej dopełniali. Bywało i to, że książę Karol tych paziów lub pokojowców, którzy stołową służbę robili, obok siebie do powozu sadzał i na spacer z nimi jeździł, rozmawiając z nimi poufale, jakgdyby łaskawy ojciec z dobrimi dziećmi, co bardzo przyjemniało im służbę. Toż samo i marszałek, ledwie nie każdego dnia sadzał obok siebie paziów i pokojowców jadąc na spacer.

Przytem książę Hieronim każdego dnia dwa razy z nimi konno przejażdżki robił.

Dostojna księżna i księżniczki też bardzo łagodnie i uprzejmie z swemi pokojówkami, garderobiannemi, jakoteż stołowemi pannami postępowały, jakiekolwiek ich uchybienia słodko i bardzo łagodnie reflektowały i na drogę prawą naprowadzały, do pełnienia służby łagodnie obligowały. Tak n. p. księżna do nich mawiała:

— Moja lubko, proszę cię zrób mi to, lub podaj mi to, lub owo.

A księżniczki też:

— Moja miła przyjaciółko! proszę cię o to lub owo — a za dopełnienie tego, zawsze serdecznie uściskane i ucałowane były.

Przytem na spacerach do pojazdów z księżną i księżniczkami były brane, gdzie najczęściej rozmawiano o religijnych powinnościach, oraz o moralnem i obyczajnem postępowaniu, a takimi i tympodobnemi sposobami, serca ich i umysły z surowości się oczyszczaly i nabierały grzeczności i łagodności.

Po niejakiem czasie, kiedy już znaczne okazały się ich postępy, posuwani byli młodzi kawalerowie na dworzan, a panienki na stołowe panny i u wielkiego stołu obok dostojnych książąt zasiadali, a inni ich miejsca służby zajmowali.

Ta młodzież obojej płci bawiła tak długo na dworze dostojnych książąt Radziwiłłów, ile ich rodzicom zdawało się być tego potrzebą, a wyszedłszy ztamtąd, kształcili już serca innych przez swoje podobne z nimi obcowanie. Co większa, że nietylko młodzież ale i dojrzałego wieku osoby, które miały zaszczyt bywać na pokojach tych dostojnych książąt i częściej z nimi obcować, przyjęły sposób wzorowego ich życia, i nietylko w kraju ale i po za kraj roznosiły go wszędzie.

Cesarzowa i królowa węgierska, Marja Teresa, w Budzie, mieście stołecznem węgierskiem mieszkająca, codziennie prawie a zawsze najprzyjemniejsze o tych dostojnych książętach Radziwiłłach od wojskowych i cywilnych obywateli węgierskich odbierała wiadomości, z których tak mocnego do tych dostojnych książąt nabrała przywiązania, że często mawiała wyraźnie: iż gdyby księżna Radziwiłłowa i jej rodzina pojmowała to, jak ja tęsknię do nich, toby mię dłużej nie dręczyła. Bardzo jestem dla nich przychylna, że tak chwalebny sposób życia prowadzą.

Cały kraj jest mi wielce obowiązany i ja sama sobie, żem im pozwoliła gościnności w mym kraju.

Opowiadano bowiem przed cesarzową o bohaterstwie księżny i dostojnych jej córek i synów, że w szeregach wojskowych czasu wojny przez lat cztery z koni nie zsiadały i z Moskalami walczyły w równym zawodzie z żołnierzami swymi, narażając się hazardownie na wszelkie niebezpieczeństwa życia. Cesarzowa temwięcej życzyła sobie poznać dostojną bohaterkę księżną Radziwiłłową z jej rodziną, i w tym zamiarze wysłała wojewodę swego, zapraszając do Budy dostojną księżną, matkę księcia Karola i całą ich rodzinę, iżby mogła je widzieć jako bohaterki i aby tę podróż przedsięwzięły z całą swiątą swoją na koszt cesarzowej, nieoznaczając czasu, ale zostawując to ich woli i okolicznościom.

Narodziwszy się księżna z rodziną swoją, zadeterminowała czas podróży swej. Przesłano do dostojnych podróżujących z rządu krajowego marszrutę tylko co do traktu i wszelkie na tym trakcie porobiono zapasy żywności, tak dla dostojnych książąt jako i dla ich swiły.

Gdy tedy przedsięwzięli podróż, wiele im towarzyszyło dostojnych osób krajowych, obojej płci. Wszędzie w przejeździe przyjmowano ich z honorami i zaopatrywano przyzwoitemi wygodami tak co do żywności jako i pomieszkania wraz z całą swiątą. Każda stacja była obsadzona urzędnikami żywności wojskowymi i cywilnymi. Dwóch generałów, dwóch dygnitarzy koronnych, dwie dostojne magnatki z pięcią pannami magnackimi były od cesarzowej przeznaczone dla podróżujących, aby wzgórzyste położenie kraju i unudzający przez niego pochód uprzyjemniały im godnemi wiadomościami zdarzeń tego kraju.

Dostojni podróżujący konno całą tę podróż odprawili, która po rozlicznych górach wygodniejszą dla nich była niżeli w pojazdach, i która w ciągu 39ciu dni odprawiła się.

Wieleby potrzeba czasu na szczegółowe opisanie tej podróży; dość powiedzieć, że dostojni podróżujący bardzo mile od tamecznych krajowców wszędzie byli witani, przyjmowani i szanowani. Wojsko dostojnych podróżujących przez każde miasto, miasteczko i wieś z huczną muzyką przechodziło, co mieszkańców różnych klas niezmiernie zachwycać musiało, bo wszędzie po wszystkich ulicach krążyło.

Na ostatnim noclegu przed Budą, dostojna księżna i cała jej rodzina z generałami przemówiła do swego wojska, iżby w tej stolicy państwa, w obliczu najjaśniejszej cesarzowej i królowej węgierskiej, nareszcie w obliczu całego tego świetnego narodu, nie splamiło swego narodowego honoru i swojej szlachetnej ambicji przez jakiegokolwiek wykroczenia, co byłoby dla nich wielkiem zmartwieniem, a dla wojska ich dotąd szlachetnego niezamazaną plamą, lecz wojsko na takowe przemówienie odpowiedziało: że honor narodowy i szlachetną ambicję wojskową starać się będą jako dotąd w niczem nieposzlakowane najściślej zachować.

Ceremonja przyjęcia dostojnych gości w Budzie była przepisana, podług której wojsko krajowe tak kawalerja jako i piechota kilkanaście szpalerów w mieście zacząwszy od Dunaju w różnych kierunkach formowało, adjutanci najjaśniejszej cesarzowej przeznaczeni dla wskazania miejsc i przeprowadzenia niemi dostojnych gości, konno wystąpili i spotykali ich oznajmując jakie ich jest przeznaczenie.

Dostojna księżna, cała jej rodzina i świta obojej płci w wojskowych była mundurach na dzielnych i bogato ubranych koniach, słowem całe wojsko doborne pięknej postawy, suto i bogato ubrane, i tak: kawalerja pancerna była dostojnej księżny gwardją, huzary błękitne bogato ubrane, których mundury galonami i haftami srebrnymi było ozdobione i piesakami okładane, składały gwardję dostojnych księżniczek. Zielone huzary złotymi galonami i haftami ozdobione były gwardją księcia Hieronima. Gwardją zaś księcia Karola była kawalerja lekka, także bogato złotem ozdobiona, a całe to wojsko składało się z samej szlachty polskiej, oprócz tego każdy oddział tej gwardji miał swoją przewyborną muzykę, która wszystkie instrumenta miała srebrne i sama bogato była bardzo ubrana. Otóż to piękne i wspaniałe wojsko z rozwiniętymi chorągiewami przyozdobionymi cyframi i orłami książąt Radziwiłłów z herbem przydanym trzema trąbami i bogatemi sztandarami, poprzedzone cesarskimi adjutantami, postępowało pysznym krokiem przez najpiękniejsze ulice w rynek, wśród nieprzeliczonych widzów różnych klas okazujących radośne uczucia powitania przez rzucane kwiaty, bukiety, wieńce i gałązki z okien pod nogi przechodzących gościnnych, a tak dostawszy się przed główny odwach, przed którym gubernator jako komendant krajowy z całym sztabem i oficerami byli przytomni,

wojskowemi honorami ich witali i nawzajem przez nich byli powitani. Ztamtąd udali się do zamku pośród nieprzeliczonego tłumu ludzi. Pierwszą straż prowadził książę Hieronim, a całą paradę zamykał książę Karol, a dostojna księżna ich matka naczelnie komenderowała. Tam na dziedziniec przymaszerowawszy, przytomnej na balkonie cesarzowej, powinno uszanowanie wojskowym sposobem dopełniwszy, dostojna księżna ze wszystkimi oficerami zsiadła z konia i przytomnemu ministrowi wojny, jako adjutantowi generałowi podała na piśmie raporta swego wojska. Poczem wszyscy znowu dosiedli koni i przed cesarzową razy kilka przeciągali z całą masą wojska swego. Cesarzowa nasycić się nie mogła pocieszającym ją widokiem tego obcego wojska i radaby była zawsze patrzeć na przeciągające w paradzie, lecz mając na względzie fatywę poniesioną w tak długim marszu, kazała oświadczyć dostojnej księżnie zadowolenie swoje i razem uwiadomić ją o wysokiej łasce swojej, iż w tym momencie chce ją mieć przed sobą z wszystkimi jej oficerami na pokojach.

To poselstwo do księżny odprawiło dwóch generałów adjutantów, marszałek nadworny i czterech szambelanów. Po odebraniu którego dostojna księżna generałom i wszystkim oficerom wojska, któremu przewodniczyła, rozkazała zsiść z koni. Zaprowadzona na salę prywatnego posłuchania, tam za zezwoleniem cesarzowej miała mowę krótką w języku francuskim, wyrażając się z głębokim uszanowaniem jej cesarskiego majestatu, a dziękczynieniem za odebrane dostojęństwo pozwolenia w kraju swoim gościnności i zaręczeniem posłuszeństwa wszelkim jej monarchicznym rozkazom i prawom krajowem. Polecała potem cesarzowej łasce i protekcji siebie, swoje dzieci, które pojedynczo przedstawiała, dalej swoich oficerów i wszystkich do niej należących.

Cesarzowa niezmiernie była kontenta i nieco zachwycona tak rzadkim widokiem pięknej płci doskonałych bohaterek; bardzo przyjemnie przemawiała do wszystkich; księżnę i księżniczki tuliła do siebie i całowała je; najwięcej jednak zajmował cesarzową bohaterskim swem mężstwem dziesięcioletni książę Hieronim, który przy anielskiej piękności, przytomną śmiałością i postawą swoją oznaczać zdawał się doskonałego żołnierza, na wszystkie zapytania cesarzowej roztropnie i śmiało odpowiadał i zwięźle tłumaczył się, i który tak sobie ujął cesarzową, że order swój zdjęła z siebie i na niego włożyła i gwiazdę do boku orderową sama mu przypięła. Dostojną księżnę, księżniczki i księcia

Karola orderem z brylantami i koroną ozdobiła, generałom ozdoby tegoż orderu drugiej klasy z koroną, a dalszym oficerom trzeciej klasy łaskawie nadała. Potem zapytała cesarzowa księżną z zadziwieniem, dla czego księżna i księżniczki żadnych kobiet do służby swej nie mają? a odebrawszy wiadomość, że mają w służbie swojej kobiety po wojskowemu ubrane, żądała je z bliska widzieć; więc księżniczka Teofila udała się po nie i przyprowadziła do pobliskiej sali od tej, w której cesarzowa rozmawiała z dostojną księżną jej matką. Gdy dano znać, weszła cesarzowa do tejże sali z wszystkimi przytomnymi. Ci mniemani żołnierze po żołniersku uszykowani byli przy zbroi pałaszów i pistoletów. Były między niemi kobiety doskonałego wieku, były i panny do dwudziestu lat sięgające, a to szlacheckiego, miejskiego i wiejskiego stanu, a liczba ich wynosiła 400. Cesarzowa tym przyjemnym dla niej widokiem wielce zadowolona była, kazała sobie podać piękne pudełko z którego rozdała tem bohaterkom pierścienie, kółczyki złote a niektórym z brylantami, do każdej prawie przemawiała i roztropne od nich odbierała odpowiedzi. Jeszcze żądała cesarzowa widzieć je wsiadające na konie i siedzące na nich w paradzie. Otóż zbliżyła się do okna a księżniczka Nimfa zakomenderowała je do koni, i przed cesarżową razy kilka z muzyką przeciągała na dziedzińcu zamkowym z niemi. Zręczność w dosiadanu koni jako i piękna postawa ich na koniach cesarżową i wszystkich przytomnych wielce zachwyciła. Cesarżowa rzekła do księżnej: «U waszej książęcej mości widzieć się dają rzadkie cuda natury,» a księciu Karolowi czyniącemu cesarżowej w majestatycznych wyrazach, pełnych głębokiego uszanowania, podziękowanie za odebraną ozdobę jej orderu, rzekła cesarżowa: «Waszej książęcej mości przystoi korona i berło za tę jego głęboką pokorę i uszanowanie dla dostojnej matki swojej, że prawe władztwo swoje złożyłeś w jej ręce, i z najgłębszem uszanowaniem wszelkie jej pełnisz rozkazy, jak gdybyś był jeszcze księciem Hieronimem;» a do księżnej rzekła powtórnie cesarżowa: «Zazdroszczę waszej książęcej mości tak pięknego, tak dobrego, bogobojnego, cnotliwego potomstwa; jestto owoc wyborny szlachetnego drzewa.»

Po tych grzecznościach łaskawej monarchini zatrzymała cesarżowa na obiad dostojną księżną z całą jej rodziną i ze wszystkimi jej oficerami, oświadczając przytem, że wojsko i cała jej świta dostateczne w wygodną żywność będzie miała zaopatrzenie.

Dostojna księżna upraszała cesarzową, iżby jej dozwoliła odprowadzić w paradzie wojsko z dziedzińca cesarzowej i otrzymała zezwolenie najlaskawszej monarchini z tem przymilającym przemówieniem, że radaby widzieć każdego z książąt i księżniczek całą paradą wojska pojedynczo komenderującego. Dostojna księżna na to prosiła cesarzowej o przebaczenie myłkom, jakieby niedoskonałość ich popełniała.

I tak zaraz dostojna księżna z całą rodziną i oficerami udała się na dziedziniec, a cesarzowa na balkon, z kąd uważała z jaką zręcznością księżna, księżniczki i książęta dzielnych dosiadały koni, i jak w pięknej postawie na koniach siedziały; księżna najpierwej przeciągała w paradzie, po niej książę Karol, potem księżniczki wiekiem starsze, a po nich książę Hieronim; w przeciąganiu gdy cesarzowej salutowali wodzowie i oficerowie, cesarzowa poruszeniem ręki odwdzięk okazywała, a gdy dziesięcioletni książę Hieronim w przeciąganiu z bohaterską miną salutował, cesarzowa prócz gestu jaki pierwszym okazywała, dodała jeszcze to słowo: „Brawo!” i w ręce zaklaskała, co wszyscy powtórzyli. Książę Hieronim sam z swego domysłu trzy razy jeszcze przeciągnął z swym oddziałem i zawsze powtarzane miał oklaski. Potem wyciągnął wszystko wojsko z dziedzińca i przy wesołym polskim abtropie, przez muzykę odgrywaną, pociągnął na tę ulicę, gdzie wojsko było zakwaterowane i gdy takowe rozprowadzone zostało po kwaterach, powrócił z oficerami do zamku cesarzowej, gdzie wszyscy [mieli zaszczyt obiadować u jednego stołu z najjaśniejszą cesarzową.

Po skończonym obiedzie pożegnawszy cesarzową, dostojne księstwo udało się do przeznaczonego dla nich pałacu, a oficerowie na kwatery. Pałac ten był własnością pewnej rodziny panujących krajowych, bogato i gustownie dla książąt umeblowany i zaopatrzone w to wszystko, co tylko do wspaniałego i wygodnego życia tych dostojnych gości potrzebnem być zdawało się, gdzie przybywszy książęta zastali tam honorową wartę cesarskich żołnierzy, która później zaproszeniem księżny ściągnioną została. Pałac ten dość wygodnem dla książąt był pomieszkaniem, gdzie nawet cała ich cywilna świta wygodnie mieściła się. Dziedziniec tego pałacu w proporcję gmachu był zaszczupły, bo ledwie 4 tysiące wojska mogły na nim, wygodnie wprawdzie, odbywać ćwiczenia swoje. Wszystkie obroty wojskowe na tym dziedzińcu odbywane, z zamku cesarzowej były widziane tak jak i komen-

derujących słowa słyszane, bo w bliskiej odległości od zamku cesarzowej stał ten pałac; dla tego bardzo często osoby dworu cesarzowej, wyższej godności, zbliżały się do tego dziedzińca w czasie ćwiczeń wojskowych, a cesarzowa z balkonu i okien często też tym obrotom przez perspektywę przypatrywała się.

Cesarzowa zobligowała dostojną księżną z całą rodziną, iż zezwoliła na całoroczne mieszkanie w Budzie, i przyjęła kondycję tej łaskawej monarchini, iżby na całą rodzinę i świętą swoją przez ten czas gościnności w Budzie przypadające wydatki do skarbu cesarzowej przekazała.

Zajawszy już książęta z całą świtą swoją owo mieszkanie rocznie w przeznaczonym dla nich pałacu, ubiory wojskowe zamienili na cywilno-narodowe, i w tych gustownie i bogato przybrani bywali zawsze na pokojach cesarzowej.

Cesarzowa im więcej przypatrywała się dostojnej księżnie Kunegundzie Radziwiłłowej i jej rodzinie, tem więcej nabierała do nich jakby macierzyńskiego przywiązania, a w dowód tego kazała cesarzowa dostojnej księżnej i całej jej rodziny wielorakie porobić portrety. Najpierwszy: w wojskowych mundurach i zbroi na dzielnych i bogato ubranych koniach; a to: dostojną księżną na czele wojska różnej broni, któremu naczelnie dowodziła, i jej rodzinę pod jej dowództwem. Drugi: Tych samych w wojskowych mundurach i zbroi pieszo. Trzeci: Dostojną rodzinę w stojących osobach przed cesarżową. Czwarty: Całą świętą księżny i księżniczek płci żeńskiej różnego wieku, po wojskowemu ubraną, przy zbroi, przez księżniczkę cesarzowej na sali przedstawioną i cesarżową dary im rozdającą. Piąty: księżną i jej rodzinę w cywilnych, właściwych jej płci bogatych i pięknych narodowych ubiorach i każdą osobę przedstawujących. Szósty: Każdą osobę w ubiorach narodowych pojedynczo. Siódmy: Każdą księżniczkę razem z jej mężem na portrecie oddzielnym. Ósmy: Każdej księżniczki męża oddzielnie, raz po wojskowemu, drugi raz po cywilnemu, w narodowym pięknym ubiorze. Dziewiąty: Dziesięcioletniego księcia Hieronima na czele przed cesarżową na dziedzińcu zamkowym na dzielnym i bogato ubranym koniu przeciągającego. Dziesiąty: Świętą płci żeńskiej księżnej i księżniczek po wojskowemu na koniach przy zbroi, przez księżniczkę Nimfę dowodzoną i na dziedzińcu zamkowym przed cesarżową przeciągająca.

Rzadki to jest zaiste przykład, aby kto w takim będąc stanie łaski monarszej zasłużył na powszechną miłość ludu węgierskiego, gdzie sama wielkość tłumi bujne nasiona pięknej cnoty, kto z niej korzystać nie umie. Inni tak powabnych łask cesarzowej obłokiem zamąceni, na ludzki ród przenośnem patrzyliby okiem jako na niższy, lecz dostojnych tych książąt zaćność ściślej ich z ludzkim łączyła rodem. Dla tego i samej cesarzowej i jej dworu i całego tego narodu, gdzie tylko gościili, przyjazne dla siebie zjednali serca, z czego że cesarzowa niewypowiedzianie była kontenta, często do księżnej lub której z jej rodziny, te mawiała wyrazy: „Słudzy moi i ten lud mój, któremu panuję, tyle waszą książęcą mość i jej rodzinę kochają jak mnie samą, co dla mnie bardzo jest przyjemnie.“

Obywatele krajowi i obywatele stolicy upraszali cesarzową, iżby żołnierze książąt Radziwiłłów, sami w sobie odbywali wartę na głównym odwachu, za którą usługę ofiarowali im bezpłatnie kwatery, gustowne jedzenie i furaz dla koni, przez cały czas ich gościnności; cesarzowa i księżta zezwolili na to.

Owóz żołnierze książąt, przeznaczeni na wartę, w paradzie wychodzili z dziedzińca mieszkania książąt i ciągnęli z muzyką na zwyczajny plac, z kąd obłuz warty zwykł się odbywać. Tam kilka razy przeciągali przed krajowymi i swymi jenerałami jakoteż i publicznością, która zawsze była liczna. Żołnierze ozdobnie bogato i wygodnie ubrani, przytem pięknej postawy, zaostżeli wszystkich ciekawość, że przez nieprzeliczone tłumy ludu ledwie przechodzić mogli. Na odwachu głównym nim pozmieniano wartę, muzyka książąt pięknie i bogato ubrana, wciąż różne przegrywając sztuki, czas ten bardzo uprzyjemniała publiczności.

Kawalerja inny miała odwach i inny plac do obłuzu, która na koniach z swoją muzyką z dziedzińca w paradzie ciągnęła na wartę i równie piękną swoją postawą, pięknem i bogatym ubraniem wojskowem, przyjemną janczarską muzyką, zwracała na siebie całej publiczności ciekawość. Oficerom wartowym magnatki, gustowne na srebrach i pięknej bieliznie stołowej, przesyłały jedzenia i dobre wina. Toż samo dla muzyki, która przed odwachem całą godzinę przegrywała a potem capstryk zaprowadzała, a gdy żołnierze po zmianie siebie przez innych, schodzili z warty wielki zawsze bywał tłum ludu, który aż do pałacowego dziedzińca dostojnych książąt odprowadzał, także abtrop polski z हुczną muzyką wielce ich zachwycał.

Po niedługim czasie gościnności książąt w Budzie, cesarz Józef, którego wówczas cesarzowa sobie za współmonarchę przybrała, odwiedził swoją dostojną matkę najjaśniejszą cesarzową Marię Teresę w Budzie, któremu też monarchini przedstawiła dostojną księżną Kunegundę z jej rodziną a opowiadając ich bohaterstwo, uważała, że Józef cesarz zdumiała nieco był zajęty ciekawością, z tego powodu żądała cesarzowa, iżby książęta z całą masą służby swojej, tak jak przychodząc do Budy przed nią stawili się i teraz to przed cesarzem Józefem powtórzyli.

Stało się zadosyć żądaniu cesarzowej, a księżna Kunegunda trzy razy przeciągała z całą masą swojej świty przed cesarzową i Józefem cesarzem, którzy z balkonu przypatrywali się. Potem z rodziną i oficerami swemi przez delegowanych była wprowadzona księżna na salę, gdzie cesarzowa i cesarz Józef byli przytomni. Cesarz tak wielce tym rzadkim widokiem płci pięknej bohaterstwa był zachwycony, iż z nader grzeczną układnością rzekł do księżnej Kunegundy: „Gdyby nie obrażało delikatność płci waszej książęcej mości, tedy chętnie poruczyłbym jej dowództwo nad pewnym oddziałem wojska mego. Księżna bardzo skromnie przyjęła to pochlebne cesarza oświadczenie, a przy przywoitem uszanowaniu, oświadczyła łącznie z rodziną swoją, podziękowanie cesarzowi, za konwój dla ich wojska czyli korpusu do Litwy powracającego i za łaskawe zaufanie charakterowi narodowemu tegoż wojska i ich dowódcom.

Przedstawiona była też cesarzowi Józefowi na sali służba dworska księżny i księżniczek płci żeńskiej, po wojskowemu ubrana, potem na koniach w paradzie, co cesarza wielce zachwycało. Rozmawiał cesarz z księżniczkami i ich mężami, z księciem Karolem i z księciem Hieronimem. Wszyscy go swoją układną skromnością i bohaterstwem wielce ujmowali. Najwięcej jednak dziesięcioletni książę Hieronim, który swoją wojskową postawą okazywał dojrzałego wieku bohatera, przytomnie i śmiało odpowiadał cesarzowi, roztropnie i zwięźle tłumaczył się na zapytania, i tak dla siebie ujął był cesarza, iż wzięwszy go cesarz za rękę przechadzał się z nim po sali i rozmawiał; co dostojną jego matkę i całą rodziną wraz z cesarzową mocno cieszyło, równie i przytomnych zadziwiała.

Oświadczył cesarz Józef nakoniec, że chciałby przejrzeć to piękne i zwycięzko-bohaterskie wojsko. Natychmiast księżna Kunegunda z oficerami udała się na dziedziniec, a cesarz z cesa-

rzową na balkon, z kąd przypatrywali się i zadziwiali z jaką szybkością i zręcznością księżna z swoją rodziną, dzielnych dosiadała koni i jak ozdobnie na koniach siedziały. Udał się po chwili cesarz na dziedziniec, otoczony magnatami, oficerami i wyższymi dygnitarzami krajowymi, gdzie wojskowemi honorami był powitany. Potem księżna Kunegunda i księżę Karol posiadali z koni i towarzyszyli cesarzowi w przeglądzie wojska i świty dworskiej książąt, odpowiadając trafnie na wszelkie zapytania cesarza. Nareszcie cesarz kazał sobie podać konia, wsiadł na niego majestatycznie ubrany, a wojsko książąt z rozwiniętymi chorągwiami, bogatemi sztandarami z piękną i doskonałą janczarską muzyką przeciągało po przed niego tym sposobem jak i poprzednio przed cesarzową. Na salutowanie sobie przez książąt, dowódców i generałów zawsze cesarz uchylał kapelusza i czekał z niecierpliwością na księcia Hieronima, który gdy przeciągał, cesarza i wszystkich zadziwiał swoją bohaterską postawą. Całe wojsko książąt ściągnęło na siebie chlubne cesarza zawyrokovania pięknej postawy, mocnej wojskowej karności i ścisłej moralności. Całe to wojsko w większych i mniejszych oddziałach przeciągało, a cesarz cały ten czas był na koniu i razy kilka objeżdżając to wojsko, rzekł: „Niech już wojsko spocznie” i sam uchyliwszy kapelusza dał znak pożegnania go.

Natenczas wojsko poczęło wyciągać z dziedzińca cesarzowej przy zwyczajnym abtropie polskim, którego tak zachwycił cesarza, że zawrócił się za wojskiem i oświadczył iżby z tym abtropem wojsko do miasta maszerowało, któremu cesarz na koniu towarzyszył i tak był ukontentowany, że każdemu żołnierzowi natenczas po złotych polskich dwa, podoficerom po zł. pols. cztery, a każdemu z sierżantom po ośm złotych pols. dać rozkazał. Generałom i oficerom grzecznie podziękował, a księżnej Kunegundzie, księciu Karolowi, księciu Hieronimowi, wszystkim pięciu księżniczkom i ich mężom, nadał regimienta piechoty wojska swego z Czechów składające się, z tem zaleceniem, iżby pomienione regimienta odtąd ich imionami nazywane były. Jako to: regimient 8my imienia księżny Kunegundy Radziwiłłowej, regimient 9ty imienia księcia Karola Radziwiłła, regimient 10ty imienia księcia Hieronima Radziwiłła, regimient 11ty księżniczki Zofii Radziwiłłówny i t. d. Regimient 15ty Ignacego Morawskiego, regimient 16 Michała Czapskiego, regimient 17 Karola Brzostowskiego i t. d. jako mężów księżniczek.

Cesarz Józef przez czas pobytu swego w Budzie ledwie nie zawsze był na ćwiczeniach wojskowych książąt, a na zaciąganiu i zmienianiu warty na głównym odwachu zawsze był przytomny, bo mu abtrop polski bardzo się podobał.

Było to bardzo cesarzowi przyjemnie, kiedy przekonał się, że dostojna księżna, cała jej rodzina i świta w węgierskim języku tłumaczyła się. Co mu było powodem oświadczyć dostojnej księżnie, iżby jej wojska oficerowie, za zezwoleniem najjaśniejszej cesarzowej z żołnierzami węgierskimi, a węgierscy oficerowie, polski język umiejący z polskimi żołnierzami wartę na głównym odwachu zaciągali. Co gdy się dopełniło, nie tylko cesarzowa i cesarz Józef ale cała publiczność była ukontentowana i najjaśniejszej swojej cesarzowej i cesarzowi Józefowi, jako i dostojnymi księżętom cała ta publiczność na ten wynalazek błogie wynurzała błogosławieństwo.

Przed odjazdem cesarza Józefa do Wiednia, cesarzowa rozkazała, iżby muzyka jej wojskowa i pokojowa wszystkie marsze, abtropy polskie i inne sztuki od muzyki dostojnych książąt Radziwiłłów pojęła i razem z tą muzyką wartę zaciągala, abtropy robiła i na odwachu głównym, oraz na dziedzińcu zamkowym sztuki polskie odgrywała. Jakoż obie muzyki często nie tylko na dziedzińcu ale niekiedy i na pokojach cesarzowej łącznie grywały, przez co tak świetnej muzyka książąt nabrała reputacji, iż nawet na prowincje od najpierwszych magnatów krajowych za zezwoleniem cesarzowej i dostojnych książąt do świetnych balów bywała używaną, a to prawie zawsze łącznie z muzyką cesarzowej, gdyż muzyka książąt nie chciała cesarzowej muzyki upośledzać i nigdzie bez niej bywać, przez co powszechną pozyskała dla siebie wziętość z uznaniem delikatności.

Cesarz Józef oddalając się z Budy za poprzedzającym uprzedzeniem dostojnych książąt Radziwiłłów, między podoficerów, żołnierzy i muzykę ich rozdać kazał srebrne, na umyślnie lane medale wielkości talara polskiego z wizerunkiem swoim i wyrażeniem przykładowej dostojnych książąt gościnności w Budzie. Jenerałom zaś i różnych stopni oficerom polskim rozdał sam złote zegarki z wizerunkiem swoim większej i mniejszej wartości stosownie do stopni, a to na pamiątkę ich gościnności w Budzie.

Mowa węgierska bardzo jest gruba w swoich wyrazach, którą jednak język dostojnych książąt i edukowanych ich świty osób,

przyjemnym dyalektem mowy polskiej potrafił wydelikacić i z grubości chropowatej oczyścić i nadać jej cechę przyjemności. Węgrzy zawstydzeni przez dostojnych goszczących u nich książąt, że ci z całą świtą swoją narodową ich mowę, w krótkim nader czasie dostatecznie pojęli, przeto jak gdyby elektrycznym ogniem poruszeni, powzięli chęć prędkiego pojęcia i nauczania się języka polskiego, a że nie mieli wówczas w kraju swoim w szkołach zaprowadzonej nauki tego sąsiedniego języka, starali się przeto pozyskać przyjaźń całej świty dostojnych książąt, i zniewolić ich swoją grzecznością i uprzejmą gościnnością do nakłonienia ich udzielania im polskiego języka. Co się im tak dalece udało, że każda osoba z tej świty, wyższa wyższych, niższa niższych po kilka osób obojej płci była nauczycielem. Jedni więc z reguł, drudzy z używania uczyli się skwapliwie języka polskiego, ale że ten język nad wszystkie owoczesne języki był i jest trudniejszym do objęcia wszystkich reguł, nie wszystkie więc osoby uczące się, jednakowe porobiły postępy. Jednakże wygórowana chęć prędkiego nauczania się, stała się im wielką pomocą i korzyścią w osiągnięciu w tak krótkim czasie pożądanego postępu, i nieraz na pokojach cesarzowej ku wielkiemu jej zadowoleniu popisywały się magnatki mową polską, do której i cesarzowa takiego gustu dostała, iż od księżny Kunegundy dostatecznie w języku polskim się wydoskonaliła, bo nie tylko mówić i pisać mogła, ale nawet tej książki którą od księżny Kunegundy miała, w polskich wyrazach (*Złoty Ołtarz*) zawsze do nabożeństwa używała. Dostojna księżna z rodziną swoją kilkanaście osób z klasy uboższej obojej płci doskonale usposobiła do mówienia i pisania tak, że te były potem doskonałymi nauczycielami tego języka innych osób, a takie poświęcenie się dostojnych książąt zjednało im powszechne uwielbienie.

Cesarz Józef w czasie pobytu swego w Budzie robiąc przejażdżkę konno, pewnego razu napotkał wyprowadzone książąt Radziwiłłów konie wierzchowe na spacerze, między którymi dał mu się widzieć ogier sobolowatej sierści z osobliwymi odmianami. Był ten koń chowu księcia Karola, miał on połowę wzdłuż głowy, takiego koloru jak był cały, a drugą połowę koloru pomarańczowego i ucho tegoż koloru, na piersiach cztery płatki też koloru pomarańczowego w formie listków klonowych z obwódka różową i takież płatki na krzyżach, nogi wszystkie cztery białe po kolana, dużemi centkami pomarańczowego koloru upstrzone, kopyta czarne, przytem był pięknego składu i trzymał pię-

tnastą miarę, a wyjeżdżony tak dzielnie, że za najpowolniejszym poruszeniem palca cuglami na każdą stronę w mgnieniu oka się zwracał i tak był lekki w skoku, że z miejsca za pociśnięciem nogą sześć wozów w równej odległości rozłożonych jeden za drugim przeskakiwał. Na pierwszy rzut oka koń ten cesarza zaprapował, mniemał jednak że te odmiany były sztuką malarską zrobione, lecz od koniuszego nadwornego księcia, który wówczas na tym koniu był na spacerze, dowiedział się że były naturalne a przytem dowiedziawszy się od niego o tych rzadkich cnótach i przypatrzawszy się zwinności tego konia, chwalił i konia i jeźdźca, a gdy wrócił ze spaceru, cały dwór cesarski tegoż dnia bawił się rozmową o tym koniu rzadkim z cnót i odmian.

Powziął więc cesarz chęć dostania tego konia, a odjeżdżając z Budy zlecił pewnemu magnatowi traktowania z księciem Karolem o odstąpienie. Po odjeździe cesarza ambasadorowie angielski i francuski starali się dla swych królów nabyć tego konia i wielką sumę jeden nad drugiego ofiarowali księciu Karolowi, ale książę Karol takie miał zamiłowanie w tym koniu, iż im odmówił i za żadną cenę ustąpić niechciał, powtórnie ów magnat zobligowany od cesarza, oświadczył po jakimś czasie księciu Karolowi chęci cesarza względem nabycia tego konia, a książę Karol bez najmniejszego namysłu wręcz wyrzekł, iż dla cesarza najchętniej ustąpi go i do Wiednia odeszłe ze swoimi ludźmi, aby ten koń mógł się przy nich przyzwyczaić w cudzej stajni i oswoić się z ludźmi cesarza.

Najchętniej nawet byłby książę Karol zrobił prezent cesarzowi z tego konia, lecz zastanowił się uwagą zdrową w politycznym względzie, że możniejszemu od siebie panu, jakim był Józef cesarz, w porównaniu z księciem, nie mógł bez obrażenia monarszej jego dostojności, żadnego robić daru, lubo wiele z całą rodziną swoją był zbliżony ku temu monarsze ale zawsze obowiązany tylko, a tak obradziwszy się z księżną dostojną matką i całą rodziną, ustanowił wartość tego konia na paręset szufrynów i napisawszy list posłał go cesarzowi Józefowi do Wiednia pod inspekcją koniuszego swego, dodawszy mu jednego podkoniuszego i czterech masztalerzy z powodnemi luźnemi końmi i dwóch dla prowadzenia i usługi około tego konia. Wypisał wprawdzie książę wartość tego konia w liście, ale to zrobił tylko dla formalności, bo ten koń jak się wyżej rzekło, nie miał ceny

u księcia. Przepisać kazał książę dla koniuszego marszrutę po dwie mile tylko na dzień i zaopatrzyć go przyzwoitym funduszem na podróż całą.

Przebył koniuszy podróż bez żadnego wypadku, a stanąwszy w Wiedniu oddał list cesarzowi, po przeczytaniu którego, rozkazał cesarz przyprowadzić tego konia na dziedziniec, wyszedł naprzeciw niego, z ukontentowaniem obejrzał go. Koniuszy księcia za zezwoleniem cesarza wsiadł na niego i przejeżdżał go po dziedzińcu, koń okazywał różne figury jakich był nauczony, między innymi to najwięcej cesarzowi i wielu widzom podobało się, że przejeżdżając około rogatki zamkowej bez żadnej forsy przesadził ją tam i na odwrót. Na co cesarz wyrzekł:

— Brawo! i koń i jeździec dobry!

Rozkazał cesarz swemu koniuszemu odebrać tego konia z całym inwentarzem należących dla niego rekwizytów. Potem wezwał cesarz do siebie koniuszego i podkoniuszego księcia Karola (którzy byli wojskowi w stopniach wyższych oficerów, a w ten czas byli na audiencji w swoich narodowych pięknych i bogatych ubiorach, w jakie i masztalerze byli przybrani) i w ujmujących wyrazach oświadczył im swoje ukontentowanie i razem zapowiedział im, iż przy wszelkich przyzwoitych wygodach na rachunek skarbu cesarskiego przez cztery tygodnie zabawią w Wiedniu, i aby przez ten czas masztalerze księcia Karola pod inspekcją swoich zwierzchników, robili usługę koło tego konia, aż pókiby koń ten nie obznajomił się z masztalerzami cesarskimi. Na co odpowiedział koniuszy:

— Książę pan mój dał mi zlecenie, że gdyby wasza cesarska mość zażądał i rozkazał tedy ci dwaj masztalerze, którzy przyprowadzili tego konia, mogą przez cały rok zostać tu przy nim.

Cesarz na to rzekł:

— To dobrze! ale wszelako Wpanowie zostańcie tu przez cztery tygodnie dla wypocznienia i usposobienia się podróży na powrót.

Którzy przy wszelkich wygodach na dworze cesarskim zamierzony czas przepędzili.

Po jakimś czasie rozkazał cesarz zawiadomić koniuszego księcia Karola, iż chciałby przejechać się na tym koniu, i aby on był przytomny. Koniuszy przybył do stajni, kazał ubrać konia w cesarskie siodło, sobie i podkoniuszemu posiadać konie, i ma-

sztalerzom aby mieli posiadłane konie, zalecił. Przeprowadzono konia na dziedziniec zamkowy i cesarza zawiadomiono. Kilkunastu generałów już było na dziedzińcu, którzy mieli towarzyszyć cesarzowi. Gdy cesarz wyszedł na dziedziniec, zbliżył się do konia, obgłaskiwał go, i już miał siadać na niego, ale koniuszy księcia Karola zrobił uwagę cesarzowi, iżby pozwolił cesarz jemu przejechać tego konia, z przyczyny, że siodło jest niemieckie na nim, do którego on jeszcze nieuzwyczajony, aby jakich nie okazał chimer. Cesarz bardzo mu był obligowany za tę uwagę i zezwolił, aby przejechał konia. Koniuszy wsiadł na niego, ale źec koń począł stroić różne fantazje, jakich dotąd nie robił, koniuszy chciał go łagodnymi środkami przymusić do zaniechania tych fantazji, i ułożenia go do noszenia siodła niemieckiego, ale wszystkie jego usiłowania były nadaremne. Przytomni generałowie cesarscy obstawali za tem, aby te jego fantazje kijami odpędzić od niego. Co koniuszego obrażało, dla tego odpowiedział im w przytomności cesarza, że ten koń w cywilnym sposobie był chowany i po cywilnemu łagodnie wyjeżdżony, i że z czasem takiemiż łagodnymi środkami można go będzie oswoić z niemieckiem siodłem, a na teraz radził mu dać polską kulbakę i zaręczał że cesarz śmiało na nim pojedzie. Na co cesarz zezwolił. Kazał więc koniuszy przynieść na dziedziniec tę kulbakę, w której on przyszedł do Wiednia, a która była blachą złotą obita i miała ubranie aksamitno-ponsowe, bogato złotem haftowane z rzędem bogatym i gustownie kamieniami drogiemi ubranym, oszacowana przez księcia tylko na kilkadziesiąt szufrynów. W tę tedy kulbakę osiodłano go, a koniuszy księcia za zezwoleniem cesarza przejechał go po dziedzińcu, który już żadnych upornych nie pokazywał fantazji. Zapewniał koniuszy cesarza, że teraz bezpiecznie wsiadać i jechać może na nim. Cesarz na zapewnienie koniuszego zbliżył się do konia i rzekł do przytomnych:

— Józef cesarz jechać będzie i na polskim koniu i na polskiej kulbace.

Wnet siadł na konia i rozkazał koniuszemu i podkoniuszemu, aby obok cesarza na koniach jechali. Tak tedy koniuszy i podkoniuszy mieli zaszczyt obok z cesarzem jechać na przejażdżkę. Ukazał się cesarz na kilku ulicach w mieście na tym koniu, co Niemców niewiedzących przyczyny, wielce zastanawiało, że cesarz między dwoma Polakami, bogato i pięknie ubranymi, jechał konno, a generałowie dopiero za cesarzem jechali. Za przedstawieniem

cesarzowi ze strony koniuszego i zezwoleniem cesarza, zajął jenerał, którego cesarz wezwał miejsce koniuszego, a koniuszy tuż za koniem miejsce jenerała, koń szedł spokojnie. Potem za radą koniuszego zmienił drugi jenerał miejsce podkoniuszego, i już koń między jenerałami i obcemi sobie końmi szedł spokojnie, niekiedy tylko zarżał za swemi w tyle jadącemi końmi. Po powrocie z przejażdżki ujeżdżał często koniuszy księcia, konia w cesarskiem siodle, i tak go łagodnemi sposobami przyzwyczaił do siodła niemieckiego, że cesarz często przejeżdżał się na tym koniu niekiedy z koniuszym księcia a później i bez niego aż koń zupełnie oswoił się z cesarzem i siodłem cesarskiem.

Gdy już czterech tygodni czas bawienia koniuszego z podwładnymi sobie stajennymi księcia Karola w Wiedniu upłynął, koniuszy proszone uzyskał u cesarza prywatne posłuchanie, na które rozkazał cesarz wezwać i podkoniuszego z masztalerzami, każdemu masztalerzowi dał cesarz po 10 szufrynów, tak tym co zostać mieli na cały rok w Wiedniu, jak i tym co mieli powracać do swego pana. Od tych co pozostać mieli w Wiedniu domagał się i odebrał cesarz chętną deklarację, że chętnie na rozkaz cesarza pozostają przy tym koniu póty, póki cesarz żądać będzie i ze wszelką usługą dla tego konia wiernie i troskliwie dopełniać będą. Koniuszemu zaś wypłacając cesarz cenę postanowioną przez księcia Karola za konia, kazał zawiadomić księcia Karola, że źrebca po tym ogierze jeżeli z takimi odmianami jak ogier ma, urodzi się w przydatku do tej ceny dodać ofiaruje się, bo poznał cesarz i dociekł zamiaru księcia Karola dla jakich przyczyn tak niską cenę położył za konia z rzędem, i tak koniuszemu jako i podkoniuszemu dał cesarz darowizny po kilkadziesiąt szufrynów i każdemu zegarek złoty z wizerunkiem swoim bogato brylantowanym; a osobno na podróż po 120 szufrynów i marszrutę, w której wyrażone było, iżby na koszt cesarza na każdej stacji z Wiednia do Budy tak dla koniuszego, podkoniuszego, czterech masztalerzów i koni ich wygodne dawano zaopatrzenie. Tak uprowadzeni od cesarza wyjechali z Wiednia i powrócili do Budy, gdzie koniuszy powierzony list od cesarza do rąk księcia Karola pana swego oddał, który w ujmujących wyrazach był własną ręką cesarza pisany, jaki w archiwum książęcym w Nieświeżu wraz z innemi tego monarchy listami jakoteż i cesarzowej Marji Teresy do tej rodziny pisanemi, znajdował się.

Czasu bawienia książąt w Budzie powrócił konwój cesarskiego wojska przydany do powrotu korpusu książąt z Nieświeża. Jene-

rałowie tego konwoju przywieźli do Budy do księżnej dostojnej matki, do księcia Karola i dowódców depesze i znaczną sumę w złocie. Z tych odebranych depesz dowiedzieli się książęta, że jak tylko ci dostojni wyruszyli z pod Nieświeża w pochód, natychmiast Moskale jak gdyby szarańcza opanowali ich włości, zamki i pałace z wszelkich rzeczy niemiłosiernie złupili, kościołom i cerkwiom greckiego obrządku nie przepuszczając, wszelkie srebrne i złote naczynia tak ku ozdobie tych domów Bożych będące jako i służby Bożej należące zabrali. Piękną do kilkadziesiąt tysięcy dukatów wynoszącą stadninę i bydło rogate, tudzież piękne i kosztowne pojazdy z końmi i zaprzęgami całkiem zagarnęli. Urzędników, oficjalistów, mieszczan i włościan książęcych uciskali i prześladowali, zgoda w całym kraju polskim Moskwa zbrojnie nielitościwie grasowała i okrutnie go złupiła. Duchowieństwo szczególnie wyznania rzymskiego nietylko że w najwyższym stopniu prześladowała, ale nawet w ohydną niewolę zabierała i na Sybir odsyłała, równie ministrów, senatorów, hetmanów i kilkanaście tysięcy szlachty obywatelów rozbrojonych z wojska konfederackiego, nielitościwie traktowała i do czterech tysięcy osób głodem i zimnem umorzywszy, resztę na Sybir wyprowadziła.

Między zabranymi w niewolę byli ministrowie, to jest hetmani Rzewuski i Branicki, z senatorów duchownych książę Sołtyk biskup krakowski i Załuski biskup krakowski i inni świeccy senatorowie, z duchowieństwa ksiądz Janiszewski, Jezuita we Lwowie z ambony zdjęty, a w Warszawie ksiądz Marek Karmelita bosy. Ci, jako i inni przez lat sześć w moskiewskiej barbarzyńskiej niewoli jęczeli w kajdanach okuci. Przytem cerkwie wyznania grecko-katolickiego nie ledwie w całym kraju przez zaprowadzenie w nich szyzmy, całkiem sprofanowane zostały; a duchowieństwo tegoż obrządku albo też w haniebną niewolę jęczało i życie kończyło, albo niektórzy z tych wyrzekać się musieli wiary katolickiej i szyzmatykami zostali, którym na czas parafie powierzali a później ich powyganiali dając przyczynę niestałości ich w wierze; i takie okrucieństwa i bezprawia aż do roku 1771 w polskim kraju wyrządzali, którym ten naród bezsilny ulegać musiał.

Gabinet rosyjski z tych przez siebie utworzonych zaburzeń w kraju polskim chciał początkowie tylko sam dla siebie ciągnąć korzyści; lecz przekonawszy się że wojska skonfederowanych stanów polskich nie były tak słabe jak sobie wyobrażał, a tem

bardziej że w wielu miejscach też wojska do szczytu zniosły znaczne korpusy moskiewskie, otóż gabinet rosyjski widząc że mu znaczne niebezpieczeństwo zagrażało, zawezwał króla pruskiego i cesarza Józefa do odstąpienia protekcji dawanej konfederacjom i połączenia się z Rosją końcem otrzymania znacznych korzyści z podziału kraju polskiego.

Przez tak haniebny wybieg uratowała się Moskwa z nieszczęścia jakie nad nią wisiało; bo wojska konfederackie podług planu ułożonego miały wkroczać do Moskwy.

Te smutne wiadomości w depeszach książąt poszczególnione, mocny wpływ zrobiły na delikatne uczucia książąt. Złupienie przez Moskalów ich zamków, pałaców z bogatych ozdób, zabranie lub zniszczenie znacznych ich mobiljów, i ztąd lubo milionowe zrządziło im szkody, nie zrobiło im jednak tak dotkliwego uczucia, bo serca ich były dalekie od egoizmu; ale powszechny ucisk ich ojczyzny, przesładowanie wiary katolickiej rzymskiej i jej wyznawców, świętokradzkie łupieństwo kościołów i sprofanowanie ich przez zaprowadzenie szyzny, włożenie ohydnych niewolniczych kajdan na ministrów, senatorów, hetmanów, biskupów i obywatelów tego szlachetnego narodu, te to nieszczęśliwe klęski istną stały się przyczyną dotkliwego książąt uczucia.

Te wiadomości jednak nie przerwały księżnej Kunegundy Radziwiłłowej przedsięwzięte postanowienie, które księżna dostojna w czasie gościnności swej w Budzie, chcąc dać poznać Węgom, że z całą rodziną swoją umie cenić ich przychylność ku niej i jej rodzinie, z dostojnymi córkami swemi ułożyła w celu zaprowadzenia instytutu w Budzie, na uposażenie każdego roku trzydziestu sześciu dziewcząt krajowych, sierót, lub prawdziwie ubożego stanu będących, a to z procentu od tej sumy jaką na ten fundusz przeznaczyła i wyliczyła. Dla dwunastu panienek szlacheckiego stanu dla każdej po złp. 300 i dla dwunastu miejskich po 200 złp. i dla dwunastu wiejskich dla każdej po 100 złp. każdego roku wiecznemi czasy wypłacać się mających, z dodatkiem jeżeliby kiedy jakim przypadkiem, polska jaka familia w Węgrzech znajdowała się i podobnemu losowi ubóstwa uległa, więc najpierwsze będzie miała prawo podawania się za kandydatkę dla otrzymania takiego funduszu.

Podawanie się na kandydatki tym sposobem dzieć się miało podług statutu księżny Kunegundy: każdego roku do ostatniego

dnia miesiąca grudnia, każda parafia wybierze z każdej klasy po cztery ubogich, moralnych panienek, imiona i nazwiska ich spisze, jako też imiona i nazwiska ich rodziców, będących przy życiu lub umarłych, a miejscowa zwierzchność łącznie z urzędem wiejskim lub miejskim i parochem miejscowym poświadczy dobrą ich konduitę, moralność, ubóstwo i ściśle zachowanie prawideł religijnych. To zrobiwszy, odda zapieczętowany parochowi miejscowemu, a ten do Budy do arcybiskupa lub konsystorza bez żadnej zwłoki te spisy przesze, a gdy te podania kandydatek uzupełnią się, arcybiskup po odśpiewanej o Duchu świętym wotywie, złoży sesją w konsystorzu, na której wszystkie podania otworzy, kandydatki przeczyta, każdą na osobnej małej karteczce imieniem i nazwiskiem spisać każe, potem te kartki sposobem losów wyciągać po dwanaście na każdą klasę: a tak wyciągnięte losami w całym kraju przez cztery następujące po sobie niedziele i święta po kościołach z ambony parochowie ogłaszają będą, do wypłacenia zaś tym wybranym kandydatkom przeznaczonego posagu zawsze każdego roku dzień 5ci marca, jako dzień świętej Kunegundy na zawsze przeznaczony został.

Takiż instytut księżęta Karol i Hieronim Radziwiłłowie z podobnymi kondycjami na trzydzieści sześć chłopców ubogich, także w Budzie zrobili, i sumnę stósowną na uskutecznienie tego funduszu natychmiast wypłacili.

Drugi dowód ocenienia Węgrów gościnności i okazywanej przychylności dla księżąt Radziwiłłów okazuje się w tem, że książe Karol z obywatelami tamecznymi zawarł ugodę urzędową na zakupienie każdego roku swej gościnności po tysiąc beczek wina w lepszych i najlepszych gatunkach w połowie, i takąż ilość też dostojna księżna matka zakupywała.

Gdy już czas zamierzony gościnności księżąt w Budzie zbliżył się, i chociaż najjaśniejsza cesarzowa Marja Teresa szczerze życzyła sobie dłużej zatrzymać księżąt przy sobie, jednakże delikatność i polityka ze strony księżąt pozornymi przyczynami okazywała najjaśniejszej cesarzowej konieczność ich powrotu do Przeszowa, a tak kosztem tej monarchini przedsięwzięli i ukończyli księżęta podróż swoją z takimi etykietami jak ją do Budy odprawili.

Po odjeździe księżąt z Budy cesarzowa opisać kazała historycznie przybycie księżąt do Węgier, gościnność ich w Budzie i

Przeszowie, ich świty i wojska z wszelkimi szczegółami i poleciła opisanie tego dzieła pewnemu uczonemu biskupowi. A cesarz Józef dodał mu dwóch także uczonych, pomocników kapitana od dragonii, którym był z konwojem wojska do Nieświeża i cywilnego urzędnika z oddziału religijnego. A ci wszyscy trzej byli każdy innego narodu, jeden Węgier, drugi Czech, trzeci Niemiec. Tak tedy w trzech językach opisanie to nastąpiło, które cesarzowa kazała w aktach swoich gabinetowych złożyć, jako też drugi egzemplarz do akt miejskich w Budzie dla wiecznej pamięci zaciągnąć. Cesarz Józef też opisanie takowe w trzech językach kazał sobie podać i do akt stanów niemieckich zachować, a po oddaleniu się książąt w sześć lat z Węgier rozkazała cesarzowa to opisanie z akt swoich gabinetowych, przez ekstrakt wyjąć, które książętom oddzielnie do Nieświeża przesłano, a tam książę znowu kazał na ojczysty język to opisanie przełożyć i w księgozbiornie swoim w Nieświeżu zachować, z kąd wydawca czerpiąc esencjonalnie czyli treściwie umieszcza owó opisanie.

Oddalenie się książąt z Budy a bardziej od monarchini cesarzowej Marji Teresy, najdotkliwiej rozrzewniającem było dla nich uczuciem, kiedy ta monarchini, kilku dniami przed ich odjazdem, na znak swojej monarszej łaski, dostojnej księżnie Kunegundzie i całej jej rodzinie sylwetki z wizerunkiem swoim, w złoto oprawne, suto brylantowane z łańcuchami złotymi, drogiemi kamieniami wysadzanemi, sama księżnej Kunegundzie i całej jej rodzinie na szyję zakładała, do odebrania którego daru z rąk monarchini, gdy księżna Kunegunda z całą swą rodziną na znak wionego uszanowania przed cesarzową ugięły kolana. Ta łaskawa pani wstrzymała swe dary i księżnę ujęła za rękę iżby powstała, co było hasłem i dla całej rodziny; a gdy powstawały, dopiero cesarzowa dary swe im rozdawała. Służbie ich dworskiej podobnie swoje sylwetki podług stopni brylantowane na łańcuszkach złotych i oficerom rozdała. Podoficerom zaś i kapeli medale srebrne wielkości pół talarka z swoim wizerunkiem i wyrażeniem przyjemnej ich gościnności w Budzie cesarzowa rozdać kazała.

Dostojna księżna Kunegunda z księżniczkami córkami swemi nawzajem, na purpurowym aksamicie wizerunek cesarzowej Marji Teresy w całej osobie z koroną na głowie, berło w rękę trzymającej, w płaszczu cesarskiej godności okrywającym dostojną księżnę Kunegundę, jej rodzinę i całą jej świtę bogato złotem

wyhaftowały i na złotej lamowej poduszce, cesarzowej na znak swojej najwyższej wdzięczności, za jej łaskawą protekcją ofiarowały. Takiż wizerunek i cesarzowi Józefowi w podobnem znaczeniu złożyły z czułem oświadczeniem wdzięczności też za udzieloną im protekcję. Cesarz dar ten i oświadczenia ich bardzo mile przyjął i przemówił:

— Gościnność waszej książęcej mości i jej rodziny w kraju pod berłem dostojnej matki mojej przepędzona, tak dostojnej matce i mnie jest przyjemna i całemu narodowi miła, iż dzieje trzech narodów podadzą ją potomności.

Udał się potem cesarz z książętami do galerji obrazów, gdzie w drugim rzędzie wizerunki książąt Radziwiłłów w całych osobach i w różnych postaciach tak jak w Budzie były odportretowane, między dostojnymi obojej płci i sławnymi osobami umieszczone były. Na ten rząd obrazów wskazując cesarz, rzekł do książąt:

— O to są wizerunki wielkich, sławnych ludzi, którzy religią, gorliwością, bohaterstwem dla narodu, wiernością ku panującym, dobroczynnością i rozlicznymi cnotami wsławili się w różnych narodach.

Dostojna księżna Kunegunda widząc siebie z całą rodziną swoją tam umieszczonych, przy schyleniu głowy z całą rodziną swoją, odpowiedziała z uszanowaniem:

— Nie! żadne nasze zasługi, ani żadne cnoty nie doszły tej dojrzałości, iżby zasłużyły być uświetnione niemi nasze osoby jak te, których tu widzimy wizerunki. Szczególna łaska tylko waszej cesarskiej mości tę nam nadała świetność, odtąd starać się będziemy zasługiwać na tę godność.

— Nie — rzekł cesarz — naród gdzie wasza książęca mość gościsz z swoją rodziną, prosił dostojnej cesarzowej matki mojej i mnie, iżby wizerunki wasze takim sposobem w tej galerji obrazów umieszczone były jak są teraz. Nie mieliśmy żadnego powodu odmówienia tej sprawiedliwej prośbie, rozkazaliśmy je przyjąć i umieścić tak jak są teraz widzialne. — Dalej rzekł cesarz: Wasza książęca mość dałaś wzorowy przykład dla tego kraju, w którym gościsz, ludzkości i miłości bliźniego, bo te cnoty nie były dotąd tam znane.

Cesarz Józef przytem udarował książąt Karola i Hieronima pałaszami, które były w złoto oprawne i drogiemi kamieniami

wysadzane, a od księżnej przyjął cesarz dwie chorągwie z tych, jakie były pod Częstochową na Moskalach zdobyte, kazawszy je w inwentarzu zbrojowni opisać, z kąd pochodzą, przez kogo, kiedy i w jakim sposobie do zbrojowni cesarskiej weszły? Takie dwie chorągwie książęta Radziwiłłowie do archikatedralnego kościoła w Wiedniu przed ołtarzem Matki Boskiej złożyli, a cztery w archikatedralnym kościele w Budzie także przed obrazem Matki Boskiej ofiarowali, a dwie miastu Budzie darowali, a to na pamiątkę swojej gościnności w tym mieście.

Odbierając dostojna księżna z swoją rodziną dary pomienione od cesarzowej Marji Teresy i mając pozwolenie ucałowania jej ręki, oblała ją łzami wdzięczności, a łaskawa cesarzowa tegoż czasu dostojną twarz swoją też łzami czułości swej zrosiła.

Przez czas goszczenia książąt w Budzie wiele porobiło się znajomości romansowych tak w wojskowej jako i w dworskiej służbie książąt; które aby w samym momencie oddalenia się książąt z Budy nie sprawiły jakich nieprzyjemnych nieprzyzwoitości, dla tego dzień i godzina oddalenia się z tego miejsca, w całej świecie książąt nie były wiadome. Bagaże przez dziewięć dni i nocy zupełnie opakowane stały, zaprzęgi do nich zawsze w pogotowiu były. Wojsko raz o godzinie jedynastej, drugi raz o dwunastej, potem i o pierwszej w nocy za poprzedzającym rozkazem występowało na dziedzińcu mieszkania książąt, a po przeglądzie wracało na kwatery. Komisarz policyjny z rozkazu dyrekcji policji przez te dni i nocy czuwał na rogatkach dla bezpiecznego i spokojnego przeprowadzenia dostojnych książąt i ich świty, albowiem książęta postanowili czasu nocnej ciszy wyjechać z tego miasta dla uchronienia się tych okoliczności, jakieby ich tkliwe serce rozczulać mogły. Osoby w romanse zawikłane każdej nocy żegnały się, a nazajutrz witały się z sobą. Gdy tym sposobem cała świta książąt oswojona już była, że jeszcze z dziedzińca pałacowego, tak jak poprzednich nocy powracała na kwatery; dziesiątej nocy generałowie jak zwykle zrobiwszy przegląd wojska o godzinie pierwszej z północy, w najprzyzwoitszej cichości, przez prywatne ulice, świtę razem z bagażami do rogatki przeprowadzili, gdzie od przytomnego komisarza policji przeprowadzeni byli. Książęta zaś o godzinie drugiej z północy wysłuchawszy mszy w kaplicy pałacowej przez kapelana dworskiego odprawionej, i otrzymawszy błogosławieństwo do podróży, opuścili miasto Budę i udali się do Przeszowa, z towarzyszącą im najczulszą wdzięcznością ku cesarzowej.

Podług przepisanej marszruty przybywszy do pierwszej stacji, zastali tam już swiętę swoją tak dworską jako i pałacową na polu rozłożoną i już w żywność zaopatrzoną. Dostojna księżna także z rodziną w polu pod namiotami ulokowała się, dokąd około godziny siódmej zrana przybyły damy dworskie cesarzowej, jakoteż urzędnicy wyżsi, wojskowi i cywilni dla ceremonialnego towarzyszenia księżetom w podróży do Przeszowa.

Po niemałej chwili przybyło tam na stacją kilkanaście pojazdów z magnatami obojej płci, przybył także i arcybiskup z kilku biskupami i znaczniejszymi prałatami, urzędnikami krajowymi i wojskowymi, a wszyscy w jednym sposobie okazania dla księżąt prawdziwej przychylności i uszanowania. Pospieszyły tam i osoby romansami zajęte, lecz Polacy dla grubych obyczajów kobiet węgierskich nie przywiązywali się do nich taką miłością, któraby ich przez śluby małżeńskie połączyć miała, ale robili im tylko pozornie swoje oświadczenia, pomimo że od nich kosztownemi dary obsypywani byli. Nawet w tych ostatnich pożegnawczych chwilach, kiedy do tej stacji przybyły Węgierki za nimi, goniąc ich niby uciekających, gdy przekonały się że kochanków swoich do powrotu do miasta Budy żadnem prawem nakłonić nie mogły, więc jedne a szczególnie majątniejsze pod pozorem odwiedzenia krewnych swoich w Przeszowie przedsięwzięły tam podróż swoją i zamieszkały tam długi czas a niektóre aż do końca pobytu dostojnych księżąt w Przeszowie, mając donośne pieniężne zapasy; drugie zaś, które związane różnemi a różnemi okolicznościami naśladować nie mogły pierwszych, obficie udarowawszy swoich kochanków różnemi upominkami w brylantach, złocie i swoich wizerunkach, powróciły z żalem do Budy, bo trzeba wiedzieć że kobiety węgierskie co do temperamentu wyrównywują Włoszkom.

Po odbytych noclegu na tej pierwszej stacji, rano o godzinie piątej w czterech namiotach odprawiane były msze przez wojskowych kapelanów, na których cała świta księżąt na cztery oddziały podzielona, skromnie była przytomna; po skończonych mszach kapelani, każdy swemu oddziałowi dał zwykłe podróżne błogosławieństwo, po którym natychmiast w dalszy pochód cała świta udała się, a księżęta za nią w godzinę, którym ciągle towarzyszyło wiele dostojnych państwa obojej płci.

Przejeżdżając księżęta te miejsca, gdzie regimenta darowane im przez cesarza Józefa konsystowały, po kilka dni tam zatrzy-

mywali się. Regimenta te przejrzeni i w dowództwo swoje przez generała cesarskiego oddane sobie mieli. Właściciele i właścicielki tych regimentów w mundurach swoich regimentów występowali i ćwiczenia wojskowe z nimi w przytomności wielu widzów odprawiali. Oficerów tych regimentów przez cały czas pobytu z nimi u stołu na obiadach i kolacjach miewali i całym regimentom konsolację sprawili. Każdy właściciel i każda właścicielka dali regimentowi swemu piękną i kosztowną chorągiew z swemi herbami i z swemi nazwiskami, a po dopełnieniu tego udali się w podróż dalszą.

W podróży całej z Budy do Przeszowa wszędzie prawie dostojnych książąt z honorowemi oznakami spotykano, witano, a w samym Przeszowie zebrani obywatele krajowi, magnaci, znaczniejsi mieszczanie, wyższych stopni wojskowi i pospólstwo prawdziwą oznaką czulej przychylności i ukontentowania spotykali, witali i do pałacu mieszkalnego książąt odprowadzili. Tam jeden z adjutantów cesarzowej, towarzyszący księżętom w podróży całej, wręczył im depezę monarchini Marji Teresy, w których wyraziła ta najwyższe swoje zadowolenie z książąt gościnności w Budzie, a razem i nieprzyjemne chwile z oddalenia się ich. Oraz w tych depezach wyraziła cesarzowa mocne swoje w książętach zaufanie i chęć czyli życzenie swoje, iżby książę Karol przyjął wewnętrzne utrzymywanie swoim wojskiem bezpieczeństwa miasta Przeszowa i okolic jego, nie ulegając tylko samej cesarzowej rozrządzeniom odtąd do końca pobytu w kraju. Nie mógł książę Karol nie przyjąć tak pochlebnego dla siebie postanowienia cesarzowej, która dostojną jego matkę, jego samego i całą jego rodzinę zaufaniem swoim monarszem zaszczycała.

Jak tylko książę Karol wyrzekł temu adjutantowi po odczytaniu depezy, że wszelkie rozkazy najjaśniejszej cesarzowej z największą uległością przyjąć i wykonywać za konieczny ma obowiązek, dla tego i ten chętnie przyjmuje aby choć tym sposobem mógł dowieść powinnej swojej wdzięczności, za dobroczynną protekcję najjaśniejszej cesarzowej; natychmiast drugi adjutant generała cesarzowej wydał rozkaz w myśl swojej monarchini do konsystującego w Przeszowie generała, aby tenże powierzone dotąd urządowanie swoje wojskowe w tem mieście, zdał formalnie dostojnemu księciu Karolowi Radziwille, a sam z konsystującym natenczas oddziałem swoim udał się na przeznaczone tym rozkazem inne miejsca. Generał rzezonny dopełnił tego rozkazu, a książę

Karol mocą wydanego rozporządzenia cesarzowej Marji Teresy przez generał-adjutanta, miasto Przeszowa i okolic jego komendantem ogłoszony został. Co mieszkańcy miasta i krajowi obywatele najchętniej przyjęli i najjaśniejszej cesarzowej swojej przez tegoż generał-adjutanta najgłębsze za to złożyli dzięki.

Damy honorowe i urzędnicy cesarzowej towarzysząc księżętom do Przeszowa, około dwóch tygodni tam zabawiwszy, od dostojnych księząt wspaniale udarowani różnemi upominkami, powrócili do Budy, dokąd zawieźli cesarzowej przekonanie dla jej cesarskiej mości najczulszej wdzięczności i życzliwości dostojnych księząt Radziwiłłów.

Księżę Karol zostawszy komendantem Przeszowa i jej okolic przedsięwziął urzędowanie swoje z wielką akuracnością wojskową i chwalębnie je spełniał, lecz dostojna księżna Kunegunda z okazji powziętej smutnej wiadomości o prześladowaniach i tyranji współobywateli ukochanej ojczyzny swojej przez okrutne barbarzyństwo Moskalów wówczas nieucywilizowanego jeszcze narodu, najmocniejszem uczuciem przejęta, poczęła zwolna słabieć na zdrowiu, a ta słabość wkrótce tak wygórowała, iż potrzeba ją było lekarskiemi sposobami pozbywać. Przyjmowała wprawdzie z rady lekarzy zaaplikowane lekarstwa; lecz po krótkim czasie w swym stanie słabości pod prywatnem imieniem, bez żadnego świadka, udała się do pewnego klasztoru zakonnic dla odprawienia tam rekolekcji, gdzie bez żadnej służącej prosiła o przyjęcie siebie na pięć dni. Tam przyjęła z najprzykładniejszą pobożnością, zamówiwszy sobie pobożnego kapelana dla zrobienia jej uwag rekolekcyjnych, przez pięć dni odprawiając medytacje rekolekcyjne przysposobiła się i odprawiła spowiedź jeneralną z całego życia. Po takim usprawiedliwieniu się Bogu powróciła do Przeszowa, nie mówiąc i nie zatrważając dzieci swoich o wzmagającej się słabości, a pod pozorem zrobienia im zadosyćczynienia, wezwwała ich wszystkich i podzieliła ich dobrami, jakoteż klejnotami tak temi jakie miała przy sobie, jak i temi jakie podług spisane go inwentarza w pieczarach nieświezkich były przechowane. Niemniej złoto, srebro w sztabach i bryłach, jakoteż sprzęty złote, srebrne, porcelanowe, miedziane, cynowe, żelazne, spiszowe, tombakowe, stalowe, wszystko to podług inwentarza i wagi, tudzież pojazdy, konie, rzędy, zaprzęgi jakie z sobą miała i te jakie w dobrach zostały od rabunku Moskalów uchronione i wszelkie mobilja podzieliła podług woli i upodobania. Nakoniec intraty

z dóbr przez ten czas tam na gruncie pobierane i w rękę plenipotentów zachowane, też przeznaczyła dla rodziny swojej. To zrobiwszy wezwała dworskich obojej płci i wszystkim całoroczną sposobem darowizny wypłaciła i do tego dodała jeszcze mężczyznom trzyletnią pensję tytułem darowizny; między kobiety zaś, podług klas służby garderobę swoją i bieliznę rozdała z dodatkiem całorocznej pensji też tytułem darowizny, dla wojska każdemu żołnierzowi czerwonych złotych pięć, podoficerowi czerw. złp. dziesięć i taką kwotę dla każdego z kapeli, oficerom zaś podług stopni półroczną gażę wypłacić księciu Karolowi poleciła, który w przytomności dostojnej swej matki to polecenie spełnił. Po czem swoją ręką spisała ostatniej woli swej rozporządzenie, którym obligowała aby zwłoki jej przy kościele parafialnym w Przeszowie były złożone, a to bez żadnej światowej okazałości, a później do Nieświeża do grobu familijnego za zezwoleniem władz do tego przynależnych przewiezione zostały. Miejscowemu proboszczowi na eksportację ciała i na mszę za jej duszę sto dziesięć czerw. złp. a każdemu księdzu na tej eksportacji będącemu po jednym czerw. złotym przeznaczyła, a gdy ciało do Nieświeża przeprowadzone będzie tam na egzekwie i msze tysiąc czerw. złotych przez ten czas, jak długo ciało w Przeszowie leżyć będzie, też dla duchowieństwa miejscowego aby co piątku i soboty za jej duszę odprawiano, tysiąc dukatów wypłacić kazała. Przytem na egzekwie i msze za jej i męża duszę duchowieństwu węgierskiemu, czeskiemu i niemieckiemu obydwóch obrządków 9 tysięcy czerw. złt., a osobno każdemu klasztorowi zakonnie po sto czerw. złotych. Zakonnikom zaś tym, którzy tylko z jałmużny utrzymują się w tych trzech krzyżach, a to dla każdego konwentu po 300 czerw. złotych na memento za jej i męża duszę przeznaczyła. Na zubożałe familie w tych trzech krajach 5000 czerw. złotych. Równie dla wszystkich klas jakiego bądź wyznania, osobom późną starością przyściśnionym, lub kalectwem nawiedzonym 5000 czerw. złotych, niemniej dla prawdziwych żebraków tysiąc czerw. złotych, dla szpitalów ubogich i sierót 5000 czerw. złotych, wypłacić rozkazała. Równie dla regimentu 8go czeskiego, jej imię noszącego przez cesarza Józefa nadanego, a to żołnierzom, podoficerom i oficerom wszelkich stopni, całoroczną gażę doręczyć przeznaczyła. Nakoniec dla oficjalistów ekonomicznych i sług dworskich obojej płci, pełnić obowiązków swoich w dobrach przez starość lub kalectwo nie mogących, dożywotnią pensję i ordynarją, a dla ich dzieci wy-

posażenie w różnych kwotach zapewniła, włościąom w dobrach jej wszelkich klas i wyznań zaległe daniny i podatki, do dnia śmierci zaległe, podarowała i poleciła ich pieczołowitości dzieci swoich. Podobne fundacje dla duchowieństwa w swej ukochanej ojczyźnie porobiła i zapisała je w swem ostatniej woli rozporządzeniu. Na wszystkie porobione i opisane wydatki, sumę obrachowaną w gotowiznie kazała księżna wziąć księciu Karolowi z swej kasy i zaleciła mu wypełnienie jej podług ostatniej swej woli. Resztującą zaś sumę, jeszcze do dwadzieścia tysięcy dukatów wynoszącą, dozwoliła księciu Karolowi zabrać dla użycia jej na nieprzewidziane ekspensa dobroczynności, z której jeszcze pięciu kapelanom nadwornym i wojskowym wraz trzem doktorom po 300 czerw. złotych rozdać kazała.

Zaleciła księżna Kunegunda księciu Karolowi w tej ostatniej woli swej, iżby ją po skonie nie w inną tylko w tę suknię ubrano, jaką sobie sama uszyła przed śmiercią, i z czarnego koloru ubiór na głowę. Tą suknią był to szlafrok dostatni z ostrej wełnianej materji koloru karmelitańskiego; jakoteż nie do innej trumny zwłoki swe złożyć kazała, jeno do tej, którą przed kilku tygodniami sekretnie zrobić dla siebie kazała i w jednym pokoju ją skrycie utrzymywała. Trumna ta zrobiona była z tarcie smerekowych, odheblowanych wzorem prostych trumien, we środku wysłana starem płótnem, a z wierzchu pomalowana farbą szarą prostą.

Po podpisaniu już tej ostatniej woli, dodała księżna jeszcze tę uwagę:

— Nie zdawało mi się, ale mogą być cechy i bractwa przy eksportacji i na pogrzebie ciała mego, nie dla światowej pompy lecz dla świetności religii, dla tych więc stósowną trza dać konsolację i na światło do kościołów 300 czerw. złotych wypłacić.

— Gwardja moja w cichej postawie (niekiedy tylko odzywać się mają dobosze) niech mię do grobu odprowadzi. A najukochańszy syn mój książę Karol, niech im osobno, wszystkim bez różnicy żołnierzom, podficerom i oficerom całoroczną gażę z resztującej sumy wypłaci.

Takowe dyspozycje chodząc księżna robiła; po czem obliowała księcia Karola, iżby rozkazał zebrać wojsko na dziedziniec bez broni; książę Karol okazał powolność prędkiego wykonania rozkazu dostojnej matki swojej, ale przytem zrobił jej uwagę, że

żołnierz bez broni tak jest nieśmiały jak gdyby był okradziony, z tego tedy względu prosił dostojnej matki aby pozwoliła z bronią wojsku wystąpić; na co księżna zezwoliła, dodając, aby i służba cała dworska w tymże czasie była na dziedzińcu; stało się podług woli dostojnej księżny, o czem ją książę zawiadomił, a wychodzącą z pokojów na dziedziniec z bratem księciem Hieronimem przyprowadził. Tam dostojna księżna usiadła na krześle, a książę Karol zakomenderował do oddania honorów dostojnej księżnie matce swojej, i sam z księciem Hieronimem przez salutowanie dopełniał powinności głębokiego dla niej uszanowania. Księżna kazała uformować koło, a będąc w pośrodku niego, rzekła:

— Szanowni wojownicy! Nie zmażaliście nigdy honoru narodowego żadną podłością ani zawiadliście kiedy zaufania naszego; zwołałam tu was dla tego abym pożegnała się z wami, gdyż za kilka godzin oddalę się od was, w krótką ale daleką i bez powrotu podróż. Stwórca który świat cały, was i mnie stworzył, rozkazał mi opuścić ten obłudny świat i przejść do nieprzeżytej wieczności. Zegnam się z wami, szanowni wojownicy, i proszę was o odpuszczenie mi, jeżeli którego z was kiedy obraziłam. Polecam się na zawsze waszej pamięci. Przewodnicząc wam w marsowych znojach, prowadziłam was zawsze do sławy. Wy teraz przyjaźnią waszą i modłami prowadźcie duszę moją, przed oblicze nieśmiertelnego wielkiego Boga.

Potem skłoniła się im i odejść chciała. Tymczasem książęta obydwa prosili dostojnej matki imieniem wojska i swoim, iżby pozwoliła od wiernego wojska przyjąć honory wojskowe. Zezwoliła księżna, a książęta przeciągali przed nią w paradzie i pozdrawiali ją przez salutowanie. Powtórzyła księżna słowa:

— Bądźcie zdrowi! — Skłoniła im się powtórnie grzecznie i udała się do służby dworskiej, na tymże dziedzińcu rozstawionej. Tam podobnież koło z nich uformować kazała i w pożegnawczym sposobie przemówiła do nich, zostawując im uwagi moralne i zalecając ściśle pełnienie praw religijnych.

To czułe i ostatnie pożegnawcze przemówienie księżny Kungundy do wojska i służby dworskiej, tak każdego rozrzewniło, iż strumieniami łez czułości i wdzięczności twarze swoje oblali.

Potem powróciła księżna na pokoje i udała się do swego gabinetu. Po niejakej chwili kazała zaprosić do siebie kapelana

nadwornego, swego spowiednika, i obligowała go aby jej psalmy pokutne czytał zwolna, których z wielką skruchą słuchała i płakała, oznajmiła zarazem spowiednikowi iż życzy sobie spowiedź odprawić, dla tego prosiła go, iżby ją przygotował do spowiedzi. Spowiednik dopełnił swego obowiązku, potem oddał się. Księżna modliła się przez niejaki czas, potem kazała zawiadomić kapelana, iżby ją znowu odwiedził, przed którym spowiadała się, i po odmówionych aktach po spowiedzi i modlitwach wieczornych do łóżka na spoczynek udała się. Księżniczki i księżęta w tymże pokoju, a przed tym pokojem doktorowie i wszyscy kapelani przez całą noc czuwali w największej ciszy. Księżna kilka godzin spała bez przerwy, a obudziwszy się obligowała księząt, iżby ją samą zostawili z jedną służebną panną, jej poufną. Wstała potem z łóżka i obligowała tę pannę aby jej czytała medytacje, a sama klęcząc przed krucyfiksem przez pół godziny z największym uniesieniem ducha słuchała, potem wstawszy, moralnie z nią rozmawiała i bogaty zrobiła jej upominek, zawdzięczając kilkonastoletnie wierne jej usługi. Znowu klęcząc modliła się. O godzinie szóstej z rana kazała się zaprowadzić do kaplicy, tam klęcząc słuchała najgorliwiej mszy świętej i komunię świętą przyjęła. Po półgodzinnem modleniu się, po komunii świętej powróciła do swego gabinetu, gdzie zażyła jeszcze lekarstwo, przez doktora jej podane, powiadając że tylko powoduje się formalnością doktora, albowiem przeczuwała już bliski swój skon. Zasiliła się przytem potrawą, przez lekarza przepisaną, i kazała zawiadomić kapelana, iż niebawem żąda przyjąć ostatnie pomazanie, do którego po obmyciu części ciała tych, które olejem świętym miały być namazane, klęcząc ciągle modliła się, a potem udała się do łóżka i kazała pannie wezwać dzieci swoje z wnukami, aby były przytomne temu świętemu Sakramentowi, który z rąk kapelana najpobożniej przyjęła i pomodliwszy się jeszcze raz, oświadczyła dzieciom, iż im ostatnie macierzyńskie chce udzielić błogosławieństwo, do którego dzieci ukłękły przed łóżkiem wraz z wnuczętami, a dostojna matka ich w krótkim przemówieniu zalecała im, iżby podług tych maksym, jakie od dzieciństwa wpajała w ich serca i umysły, zachowywały się zawsze względem Boga i względem świata, i kładąc na każdą osobę czyli głowę ręce swoje błogosławiła w najobfitszych życzeniach. Przyciskała i całowała je, a one nawzajem ręce i nogi dostojnej i ukochanej księżny całowały i oblewały łzami czułości. Zalecała im przytem aby zachowały ścisłą i nierozzerwaną miłość między sobą i księcia

Karola jako brata wiekiem od nich najstarszego jako ojca kochały, szanowały i za jego radą zawsze postępowały.

Księżę Karol przypomniał jeszcze matce, że pozostałe trzy tysiące beczek wina, przez nią zakupione, nie są dyspozycją jej objęte, a z których on żadnego dla siebie udziału nie żąda, mając znaczną część przez siebie corocznie zakupioną. Więc dwie części dla córek a trzecią dla księcia Hieronima księżna dostojna przeznaczyła, polecając go jako małoletniego opiece szczególnej księcia Karola, przy czem zalecała im wszystkim pamięć o swojej duszy i uwolniła ich z swego gabinetu.

Po odejściu dzieci kazała zaprosić do siebie znowu swego pobożnego i szanownego spowiednika, a poprzedzając przyjście jego, kazała podać sobie ubiór swój śmiertelny, i za pomocą służbowej swej panny ubrała się w niego. Za nadejściem spowiednika obligowała go, aby czytał medytacje, które klęcząc przed krucyfiksem, z największem uniesieniem ducha odprawiała. Kazała przynieść do gabinetu trumnę, którą ukrytą dotąd trzymała, a zasłoniwszy ją wezwała dzieci swoje, z którymi o śmierci spokojnie rozmawiała, dając im tę ostatnią już naukę, którą w nich od lat dziecinnych wpajała, to jest: aby w całym życiu swoim uczyły się zawsze umierać, gdyż w ostatnim momencie nie można nauczyć się tego, czego się nigdy przedtem nie uczyło, ani się można tego w momencie oduczyć, do czego się zawsze przywykało, i nietylko o dobrą śmierć być troskliwym, ale i o to, co po śmierci nastąpi...

Po tych wyrazach kazała uchylić zasłonę, a wskazując na trumnę, rzekła:

— Oto jest skład dumy i próżnej wielkości światowej. Tu Kunegunda Radziwiłłowa złożona będzie, z której w krótkim czasie garść prochu pozostanie, a dusza jej zawsze będzie nieśmiertelna, którą miłosierdziu boskiemu poruczam, i wy najukochańsze dzieci moje, miejcie zawsze pamięć o niej, przez modlitwy i dobre uczynki wasze.

Kazała potem wezwać lekarza i zapytała go jak długo jeszcze żyć może?

Lekarz wzięwszy za puls, rzekł:

— Kilkanaście minut.

— Dobrze W.Pan mówisz — powiedziała księżna — ja sama tak wnoszę, bo czuję, że już dogorywa pochodnia życia mego.

Ukłęka przy trumnie swojej i dzieci ukłękły. Obligowała spowiednika, iżby akty konające z nią mówił.

Po skończeniu aktów, które z największą skruczą odmówiła, wstała z ziemi i rzekła do dzieci, kojąc ich czule rozrzewnienia :

— Bądźcie spokojne, wszak ja dopełniłam prawa przyrodzenia, bo każdy rodzący się na świat, koniecznie umierać musi. Patrzcie jak spokojnie spoglądam na tę trumnę, do której wkrótce grzeszne ciało moje złożone będzie, a wasza przychylna i wrodzona ku mnie miłość, ostatnią zrobi mi chrześcijańską usługę, odprowadzając ciało moje do grobu, i pobożnie je grzebiąc bez wszelkich światowych okazałości. Bogu was polecam.

Potem wzięwszy w ręce krucyfiks, serdecznie go całowała i przyciskała do ust mówiąc:

— Panie Jezu Chryste! Nie tajno jest Tobie, że największa z ludzi jestem grzesznica, ale nie rozpaczam o nieskończonem miłosierdziu Twojem, do którego z największą skruczą udaję się i proszę niegodna, odpuść mi wszelkie moje przeciwko Tobie wykroczenia. Zmiłuj się wielki Boże! Sędzio sprawiedliwy! nad grzeszną duszą moją, którą w ręce Twoje polecam.

To wymówiwszy, już żyć przestała.

Zwłoki tej szanownej i dostojnej księżny, w sali na katafalku aksamitem czarnym pokrytym złożone, przez dziewiętnaście dni na publiczny widok były wystawione. Żałośny odgłos dzwonów po kościołach w mieście, rozniósł do wszystkich mieszkańców tę smutną wiadomość o śmierci dostojnej księżnej Kunegundy Radziwiłłowej, a liczne sztafety od krajowych magnatów w kilka dni przeniósły tę wiadomość do stołecznego miasta Budy i do cesarzowej Marji Teresy, matki i opiekunki dostojnej księżnej Kunegundy i całej jej rodziny.

Zaraz z polecenia cesarzowej w archikatedralnym kościele w Budzie, za duszę księżnej Kunegundy solenne egzekwie odprawiły się, jak tylko od księcia Karola i całej rodziny zmarłej księżnej, żałośna i smutna wiadomość o jej skonie do cesarzowej przez gońca przywieziona została. Arcybiskup stolicy do wszystkich biskupów krajowych, czeskich i niemieckich, rozpiisał listy, tę smutną komunikując im wiadomość. Sam zaś w archidiecezji swojej zalecił pastoralnym listem duchowieństwu, iżby

każdy ksiądz tak świecki jak i zakonnik po trzy mszy za duszę Kunegundy odprawił. Czego i wszyscy biskupi w dyecezi swojej dopełnili.

Przez czas wystawienia zwłoków księżnej Kunegundy na publiczny widok, każdego dnia w przybocznej kaplicy po kilkanaście mszy za duszę Kunegundy odprawiało się. W Budzie nuncjusz apostolski jako legat papieżki przy cesarzowej, wiedząc jak ta monarchini wielce przywiązaną była do księżnej Kunegundy i jej rodziny, i jak wielce skon jej rozczulił nader dobrą cesarzową, zaraz po odprawionych w budzie egzekwiach oświadczył cesarzowej, że za jej zezwoleniem chciałby ostatnią religijną posługę dopełnić w Preszowie dla księżnej Kunegundy. Tem swoim oświadczeniem nuncjusz bardzo ujął sobie cesarzową, która wezwawszy miejscowego arcybiskupa, oznajmiła mu zamiar nuncjusza i poleciła mu wezwanie duchowieństwa krajowego, czeskiego i niemieckiego z pobliskich dyecezyj, na pogrzeb księżnej Kunegundy do Preszowa. Rozkazała przytem, poczty, forszpany, kwatery i żywność urządzić w krajach dla duchowieństwa, jadącego do Preszowa i napowrót; jakoteż w samem mieście Preszowie pałace, domy, dla nuncjusza, biskupów i całego kleru obydwóch rzymskich wyznań, a to wszystko na koszt skarbu cesarskiego.

Cesarz Józef dowiedziawszy się o skonie księżnej, też przez gońca od księcia Karola, rozkazał, aby regiment czeski księżnie Kunegundzie nadany, jakoteż i regimenta jej rodzinie nadane, forszpanami na pogrzeb księżnej Kunegundy do Preszowa jak najspieszniej udały się, i tam przed miastem obozem w polu stanęły. Arcybiskup Budy wysłał najspieszniej jednego biskupa z kilku prałatami do Preszowa, do księcia Karola, dla porozumienia się i ułożenia programu pogrzebowego, przez którego łaskawa cesarzowa do księcia Karola i jego rodziny przesłała własnoręczny list, zaspokajający ich rzewliwą czułość z utraty przez śmierć dostojnej ich matki, a ponawiając im swoje przywiązanie, zawiadomiła, iż nuncjusz apostolski oświadczył się sam że dla dostojnej ich matki tę ostatnią smutną, religijną posługę chce dopełnić. Zawiadomiła zarazem, że cały ten obrzęd pogrzebowy ma być na jej koszt rachowany nie dla tego, aby rodzina zmarłej księżnej nie była w stanie zniesienia tych wydatków, ale iżby dla ulubionej swojej przyjaciółki tej ostatniej posługi wolno jej było dopełnić.

Dla nuncjusza do Przeszowa na podróż rozkazała cesarzowa przeznaczyć paradne ekwipaże dworskie i służbę dać odpowiadającą dostojności jego. Wyjeżdżając nuncjusz w przedsięwziętą podróż, miał prywatne posłuchanie u najjaśniejszej Marji Teresy, która dała mu poznać, jak wiele jej zrobił przyjemności tą dobrowolną swoją ofiarą. A tak wyjechawszy nuncjusz z Budy w towarzystwie kilku arcybiskupów i biskupów, po kilku dniach podróży stanął w Przeszowie, gdzie cała rodzina zmarłej księżny Kunegundy w smutnej postawie, okryta grubym kirem, powitała go, a nuncjusz nie bawiąc odwiedził prywatnie najprzód zwłoki księżny zmarłej, potem żyjącą jej rodzinę. Nadeszły wkrótce i regimenta czeskie, a właściciele ich polecili dowództwo ich księciu Karolowi, który nuncjuszowi, arcybiskupom i biskupom honorowe warty w ten moment zaciągnąć kazał, niemniej i pierwszym krajowym urzędnikom i magnatom.

Już też i katafalek w kościele był ukończony, który zwykłym parafialnym sposobem dla tak godnej pani na dwanaście gradusów był wyniesiony i czarnym aksamitem okryty. Kościół cały takimże aksamitem był osłonięty z galonami złotymi.

U podnóża katafalku zbroya wszelkiego gatunku, jakoto: szyszak księżny Kunegundy, pałasz i pistolety; dalej karabiny, kofty, bębny, trąby, piki, armaty, kule, bomby, granaty, chorągwie itd. rozłożone były. Przy kościele cztery namioty ogromnej wielkości dla odprawienia służby Bożej, w przyzwoitym czasie były rozbite; albowiem przeszło 38 infuł i 900 księży obydwóch obrządków świeckich i zakonników było ze mszami, jak tradycja przez trzech od rządu wyznaczonych dziejopisów dla opisanja gościnności książąt Radziwiłłów poświadcza (która testament księżny Kunegundy, wszelkie jej działalności, wszelkie rozmowy w tych ostatnich chwilach jej skonu ze wszystkiemi okolicznościami, tak jak i święty obrzęd pogrzebowy najdokładniej skreśliła, a takie opisanie w archiwum nieświeżkiem było zakonserwowane). Za dyspenzą nuncjusza w tych namiotach przed kościołem 48 wzniesiono ołtarzy, przed którymi czasu obrzędu pogrzebowego msze święte ciągle odprawiały się. W grobie kościelnym zrobiona była kaplica, a w niej wystawiony był ołtarz. Tam zwłoki księżnej Kunegundy po odprawionym obrzędzie pogrzebowym na postumencie były złożone, gdzie każdego piątku i soboty w myśl testamentu i rozrządzenia nuncjusza dwie mszy żałobne zawsze odprawiały się.

Gdy już wszystko do obrzędu pogrzebowego przygotowane było, na udeterminowany dzień exportacji liczne duchowieństwo zebrało się do pałacu mieszkalnego książąt Radziwiłłów. W alternie, żałobne serenady tak jak przez te dziewiętnaście dni rano i wieczór przegrywały, i w dzień pogrzebowy powtórzyły to samo. Żalność uciskała serca wszystkich, nacisk ludu był tak wielki, że dość obszerny dziedziniec objąć go nie mógł. Cała prawie publiczność grubym kirem była okryta. Wojsko, świta dworska książąt, instrumenta muzyczne wojskowe, powozy, zaprzęgi, regimenta czeskie i gwardja książąt, rodzina księżnej Kunegundy i dzieci jej nawet niemowlęta, zgoda wszystko na tym pogrzebie smutnym kirem było przyodziane, co nader rozczulający sprawiało widok.

Zaraz za przybyciem nuncjusza z duchowieństwem go otaczającym, miał mowę pierwszą przy katafalku w sali kapelan nadworny i spowiednik księżnej Kunegundy. Drugi kapelan w kaplicy przybocznej pałacowej, gdzie na chwilę ciało księżnej było wniesione. Trzeci przy wstawieniu trumny na wóz żałobny. Czwarty wśród dziedzińca, a piąty kapelan przy bramie dziedzińca.

Pierwszy mówił do przytomnej rodziny i familji. Drugi do familji i przyjaciół w kraju polskim pozostałych. Trzeci do włościan w kraju polskim; czwarty do świty i wojska książąt a piąty do wszystkich zebranych na ten smutny obrzęd pogrzebowy. A wszyscy pięciu razem w pożegnawczym sposobie, czule w języku polskim mówili.

Cały ten smutny orszak pogrzebowy o godzinie dziewiętej ruszył z dziedzińca pałacowego, Nuncjusz na czele licznych infuł i duchowieństwa: wóz żałobny na którym zwłoki dostojnej księżnej Kunegundy złożone były, okryty aksamitną czarną kapą z galonami i kutasami złotymi i odhaftowanymi herbami i wojskowymi oznakami, za którym książęta i księżniczki z swoimi mężami, smutnym kirem i krepą czarną odziani, niosąc na rękę niemowlęta swoje też kirem okryte, postępowali w nader smutnej postawie.

Wóz ten żałobny ciągnęło sześć dzielnych koni, czarnymi aksamitnymi kapami przykrytych, a każdego z nich prowadził za cugłę masztalerz też kirem okryty. Za wozem żałobnym szedł koń wierzchowy, księżnej Kunegundy faworyt, lamą złotą do ziemi okryty i krepą czarną osłonięty, przez dwóch masztalerzy

prowadzony. Regiment czeski imienia księżnej Kunegundy oskrzydlał duchowieństwo od natłoku ludu. Dwudziestu czterech sztabowych oficerów oskrzydlało nuncjusza z infulatami, a wojsko książąt zasłaniało wyższe klasy od nacisku pospólstwa. W przechodzie do kościoła 26 arcybiskupów i biskupów miało mowy żałobne, a w kościele proboszcz miejscowy powitał i przyjął zwłoki dostojnej księżnej Kunegundy mową bardzo czułą i związałą w języku swego narodu.

Po odspiewanym kondukcie, zaraz biskupi a po nich wszyscy duchowni msze odspiewali. Exportacja zwłok księżnej Kunegundy do kościoła, w niedzielę odprawiła się, a nabożeństwo ciągle pogrzebowe przy katafalku w kościele przez sześć dni za ledwie odprawiło się. Przez ten czas nuncjusz trzy mszy wielkie żałobne odspiewał, a trzech arcybiskupi, których on delegował, mowy żałobne w kościele po wielkiej każdej mszy, przez nuncjusza odbytej, miewali, a to w języku narodowym. Wtenczas to arcybiskup Budy miał mowę, w której skreślił mocne przywiązanie najjaśniejszej cesarzowej Marji Teresy do księżnej Kunegundy i całej jej rodziny, i mocne uczucia żalu cesarzowej z utraty dostojnej księżnej Kunegundy, jako szczególnej przyjaciółki swojej. Dowodził jak mocno cesarzowa najłaskawsza rzadkimi przymiotami duszy księżnej Kunegundy i całej jej świętej rodziny ujęta została najczulszem dla niej przywiązaniem i dla jej rodziny. Świadkiem tego jest ten świetny obrzęd pogrzebowy a rzadki w dziejach narodów, że tak wielka cesarzowa a razem Węgier i Czech królowa, najjaśniejsza Marja Teresa nader szczęśliwie nam panująca, będąc dla żyjącej dostojnej księżnej Kunegundy Radziwiłłowej, gościnność w tym kraju odbywającej, zawsze życzliwą, tej świetnej religijnej posługi dla nieśmiertelnej jej duszy dopełnia. Przemówił także grzecznie w czułych wyrazach do nuncjusza za jego posługę. Nakoniec imieniem księżnej Kunegundy i żyjącej jej rodziny oświadczył najjaśniejszej cesarzowej i nuncjuszowi dziękczynne podziękowanie, a ostatniego dnia przy kończącym się tem żałobnem nabożeństwie miał jeszcze dziękczynną mowę w narodowym też języku do nuncjusza, arcybiskupów i biskupów całego duchowieństwa.

Po odspiewaniu *Castri doloris*, jenerałowie znieśli trumnę na dół katafalku, którą książęta i księżniczki z swymi mężami wzięli na swe ramiona i z najczulszem wzruszeniem zamieśli do grobu i tam ją na spoczynek wieczny złożyli.

W czasie nabożeństwa pogrzebowego cała rodzina księżnej Kunegundy, każdego dnia bywała na wielkiej mszy żałobnej z wszystkimi dziećmi swemi, i w nader smutnej postawie przykładnie i gorliwie się modliła.

Rzadki traf, koń wierzchowy, faworyt księżnej Kunegundy, gdy był za wozem żałobnym prowadzony, nie tylko że bardzo był smutny, ale łzy strumieniami z oczu mu płynęły. Przez sześć dni pogrzebu żadnego pożywienia ani napoju nieprzyjmował należycie, jak zwyczajnie używał. Książę Hieronim ciągle go odwiedzał i każdego dnia dawał mu ryż na pokarm, ale i tego przyjmować nie chciał, tylko ciągle leżał i stękał, a gdy skończył się pogrzeb, konia nieżywego znaleziono w jego klatce. Otworzono go i znaleziono w nim serce niezwyklej wielkości, żółtą wodą napełnione.

Duchowieństwo, które z trzech krajów na ten świętny obrzęd pogrzebowy przybyło, żadnej nagrody od rodziny księżnej Kunegundy przyjąć niechciało, i bardzo grzecznie od przyjęcia jej każdy z osobna wymawiał się, co jest rzadkie nader zdarzenie w duchowieństwie, więc książę Karol z swoim rodzeństwem złożywszy radę dla każdego z trzech narodów przybyłego na pogrzeb duchowieństwa tytułem odprawienia przez każdego parocha i zakonnika jednych egzekwji i jednej mszy w swoich powiatach i klasztorach, za duszę księżnej Kunegundy po cztery tysiące czerwonych złotych, czyli razem dwanaście tysięcy dukatów ofiarował i takowe do rąk biskupów każdego kraju dla rozdania między duchowieństwo złożył, co przyjęte zostało; które te pieniądze biskupi zaraz duchowieństwu wydali. Razem i te sumy jakie księżna Kunegunda ostatnią swoją wolą w testamencie dla duchowieństwa przeznaczyła, książę Karol biskupom doręczył.

Po skończonem żałobnem nabożeństwie i pogrzebie, dał ks. Karol wielki obiad dla nuncjusza, arcybiskupów, biskupów, duchowieństwa, magnatów, urzędników, znaczniejszych mieszczan, gdzie miejscowy proboszcz znajdował się. Po skończonym obiedzie zaprosił książę Karol nuncjusza, arcybiskupów, biskupów i miejscowego proboszcza do osobnej sali, gdzie rodzina księżnej Kunegundy wspaiała, drogie upominki przygotowała, i takowe książę Karol im rozdał.

Przytem książę Karol z rodziną swoją podał przez nuncjusza do tronu cesarzowej najniższy swój adres w wyrazach najczul-

szej wdzięczności, z prośbą o pozwolenie osobistego złożenia swoich uniżoności przed wysokim cesarzowej najlaskawszej tronem. Cesarzowa chętnie przyjęła ten adres z oświadczeniem rodziny zmarłej księżnej, i na wyraźną prośbę, którą z rozculeniem przeczytała i zezwoliła. Przytem nuncjusz przedstawił cesarzowej ten świetny obrzęd pogrzebowy z wszelkimi szczegółami, a cesarzowa zaleciła, aby go najdokładniej, nieopuszczając najdrobniejszych szczegółów, powyż skreślonych, opisać i do jej archiwum złożyć.

Obywatele krajowi, mieszczenie i włościanie za wszelkie usługi swoje i wydatki, jakoto: forszpany, furaże i wszelkie artykuły żywności dla duchowieństwa i wojska do Przeszowa na ten świetny pogrzeb zmarłej księżnej Kunegundy Radziwiłłowej przybyłego i powracającego z rozkazu rządu dawane i przez tenże rząd najprędzej bonifikacji zapewnionej, zrzekli się dobrowolnie i takowe zrzeczenie się wprost do rządów krajowych z adresem ludzkości podali; za co cesarzowa najjaśniejsza zawdzięczając ich wspaniałość i ludzkość tym wszystkim, którzy mieli udział zrobienia jakiegokolwiek usługi pogrzebowej, roczny podatek łaskawie darowała.

Zmarła księżna Kunegunda rozlicznymi przymiotami wspaniałej duszy hojnie była od Boga uposażona; ta jej najgrzeczniejsza powierzchowność i układność, zachwycała wszystkich i do wielbienia ją z wysokiem uszanowaniem skłoniła. Rodzina jej cała, podobną układnością, grzecznością i delikatnością żadnej nigdy nieukazując dumy, zniewalała równie wszystkich do kochania i szanowania siebie, a do głośnego błogosławieństwa ich matki, dostojnej księżnej Kunegundy za tak rozropne, piękne i nader rzadkie wychowanie po chrześcijańsku do Boga i do świata; z tej to przyczyny skoro tylko odgłos dzwonów rozniósł smutną wiadomość o skonie dostojnej księżnej Kunegundy, tak natychmiast wszystkie klasy każdego wyznania mieszkańców przyodziały się grubym kirem, biorąc za wzór najlaskawszą swoją cesarzową, która podobnie po skonie księżnej Kunegundy przy wspaniale okazałym cesarskim ubiorze swoim, znak żałoby widocznie nosiła, tak jak i dwór jej cały.

Nadto w tych trzech krajach gmachy magnatów, domy wielce, średnio i mniej majątnych, biskupów, prałatów, wojskowych, nawet domy zgromadzeń zamkowych, urzędników, kupców, mieszczan i niektórych Izraelitów najświetniej były przyozdobione

portretami tych dostojnych książąt Radziwiłłów i całej ich świty, wyobrażającemi historją pobytu ich gościnności w Preszowie, jakie najpierwej cesarzowa najłaskawsza odmalować kazała i do galerji portretowej cesarskiej umieścić rozporządziła.

W krótkim czasie po skonie księżnej Kunegundy cała rodzina jej dopełniła osobiście hołdów uniżoności i wdzięczności swojej najjaśniejszej cesarzowej w Budzie. Widok jej był rozczulający dla wszystkich, kiedy ta cała rodzina smutnym okryta kirem i krepą czarną osłonią, trzymając w ręku niemowlęta też kirem odziane, do nóg najjaśniejszej cesarzowej rzuciła się, a rozrzewniona stratą dostojnej matki swojej, nie mogąc usty, tylko łkaniem ściśnionych serc i zalaniem się strumieniem łez wynurzyła tej monarchini najczulszą wdzięczność, złożyła przytem order, którym najjaśniejsza cesarzowa dostojną ich matkę była przyzdobiła. Józef, syn księżniczki Zofji, po mężu Czartoryskiej, wojewodziny później chełmskiej, piętnaście miesięcy mający, będąc na ręku matki swojej, wyciągnął rączki do orderu na piersiach cesarzowej błyszczącego się. Cesarzowa czyniąc zadość jego żądaniu, włożyła na niego order ten, któren po dostojnej jego babce był złożony, przemawiając:

— Masz po twojej babce spuściznę.

Rodzina zmarłej przez cztery tygodnie była zatrzymaną w Budzie, w którym to czasie przesłała cesarzowi Józefowi rezygnacją regimentu czeskiego dostojnej księżnej Kunegundy, ich matki własnego i przez cesarza nadanego. Cesarz Józef odpowiadając na adres rodzinie, wyraził swój żal nad stratą księżnej ich matki. Co zaś do regimentu tego zawyrokował, że ten zawsze egzystować będzie pod imieniem księżnej Kunegundy.

Po upłynionych czterech tygodniach pobytu swego w Budzie, pożegnała rodzina cesarzową najłaskawszą dla siebie, i powróciła do Preszowa, lecz podróż do Budy i napowrót znowu cesarzowa kosztem erarialnym rozkazała przyjąć.

Po powrocie do Preszowa i tam po odprawionem religijnem żałobnem nabożeństwie za duszę księżnej Kunegundy, rodzina przez niejaki czas sprawiała obiady żałobne za dusze rodziców swoich, dała nakoniec obiad znowu świetny dla wszystkich klas mieszczan Preszowa, zawdzięczając ich posługi pogrzebowe. Regimenta czeskie, które z rozkazu cesarza Józefa były na grzezbę wyprawione, zostały hojnie uposażone od swoich szefów

przed powrotem na swoje leże, a w Preszowie wojsko książąt Radziwiłłów jak pierwiej utrzymywało dalej załogę.

Dwóch znakomitych i bogatych mieszczan w Preszowie, kazawszy odmalować starożytne obrazy książąt Radziwiłłów na wzór tych, jakie pierwiastkowo w Budzie z rozkazu najjaśniejszej cesarzowej były zrobione i w galerji monarchicznej obrazów umieszczone; jeden zbiór takowych obrazów do kościoła w Preszowie ofiarowali; a drugim magistrat tameczny przyozdobili.

Gdy już Moskale w Polsce, w czasie pobytu książąt na Węgrzech, senatorów, ministrów, magnatów, znacznych urzędników, duchownych i szlachtę, tych gorliwych obrońców religji i ojczyzny za całość, wolność i niepodległość się dobijających, w haniebne kajdany skuwszy, do Rosji, na Sybir zapędzili, a ich dobra, t. j. wsie i miasta niemiłosiernie złupili i biednych włościan uciskali, i gdy na ten czas właśnie znaczne prowincje tego kraju trzy ościenne państwa podług gabinetowych swoich układów między siebie rozebrały; także ordynacja żółkiewska księcia Karola Radziwiłła, wraz z Galicją pod panowanie Austrii dostała się, a w Rosji nieprzeliczone dobra z kasą ekonomiczną, do kilkadziesiąt tysięcy dukatów wynoszącą, na karmę rosyjską tytułem konfiskaty zabrane zostały.

Przy końcu szóstego roku pobytu książąt Radziwiłłów na Węgrzech, otrzymał książę Karol z rodziną swoją za pośrednictwem cesarzowej Marji Teresy i Józefa cesarza, amnestję od króla swego Augusta IV. Stanisława Poniatowskiego.

Książęta uradowani amnestją, zadeterminowali powrót do Polski, jako ojczyzny swojej, i w tym celu wysłali najprzód liczne transporta soli i wina przez siebie zakupione z Węgier do włości swoich. Sami zaś postanowili udać się do Budy i do Wiednia, dla złożenia uniżoności swojej najjaśniejszej cesarzowej i cesarzowi Józefowi, i podziękowania im za łaskawą protekcję i dozwolone prawa sześcioletniej gościnności w kraju, o czem w następnej części, właściwie w powrocie do Polski, dosłowne jest opisanie.

V.

POWRÓT DO POLSKI

KSIĘCIA KAROLA RADZIWIŁŁA.

POWROT DO POLSKI

KSIĘGA KARDYNAŁA RADZYWIŁŁA

Książę Karol Radziwiłł z rodziną swoją za pośrednictwem Marii Teresy cesarzowej i Józefa cesarza Austrii, otrzymał od najjaśniejszego króla swego, Augusta IV. Stanisława Poniatowskiego, amnestją, którą najjaśniejszy cesarz Józef przez gońca, a to jenerała swego węgierskiego na miejsce do Preszowa księciu Karolowi przesłał z tem wyrażeniem:

— Miło mi jest, gdy po stracie matki, nieodżałowanej waszej książęcej mości, poniekąd pociechę sprawię przesłaniem mu uzyskanej amnestji i zapewne pożądaney, na powrót do kraju, w którym prócz odzyskania dóbr nieprzebranych i przyjacielów nieprzeliczonych, jakich i w moim kraju tak prawy mąż mógł pozyskać i pozyskał, staniesz się niezbędną pomocą swego dobrotliwego króla, a nas też jako sobie przychylnych w swej państwie zachować zechcesz.

Takie Józefa cesarza oświadczenia, zniewoliły księcia Karola, iż z całą rodziną swoją udać się postanowił do Wiednia i do Budy, dla podziękowania najjaśniejszej cesarzowej i cesarzowi za ich wstawienie się do króla Stanisława, i za gościnność sześciolatnią, dozwoloną w ich państwie.

Z gońcem więc napowrót jadącym, wyprawił książę Karol i swego jenerała z listem pełnym dziękczynień, między innymi z oświadczeniem, iż, ponieważ mowa nie ma tyle wyrazów, któremi zdołałaby dusza skreślić wdzięczność za doświadczone łaski waszej cesarskiej mości, przeto osobiście nieomieszka u stóp waszej cesarskiej mości złożyć moje hołdy uszanowania i niewysłowionej wdzięczności.

Po odebraniu takiego oświadczenia od księcia Karola, rozkazał cesarz Józef w przejeździe księcia Karola z rodziną po wszystkich stacjach mieć w pogotowiu do podróży do Wiednia konie i wszelkie wygody dla dostojnych książąt jako i ich świty, oraz aby tak od wojskowych komend jako i politycznych urzędów honory zwykle wielkiemu generałowi były czynione; co wszystko na każdej stacji z wielką okazałością było dopełnione. Przytem naprzeciw tym książętom do pierwszej stacji za Wiedeń był wysłany wielki ochmistrz, czterech szambelanów i wiele generałów z oddziałem gwardji węgierskiej, którzy tych dostojnych gości z wielką cermonią wprowadzili do Wiednia i do przeznaczonych apartamentów w cesarskim zamku asystowali. Zaraz po przybyciu książąt służba cesarska przyznaczona, przystąpiła do pełnienia wszelkich cermonii i posług, jakie tylko książętom krwi zwykły się pełnić, a nazajutrz był wyznaczony czas posłuchalny w sali tronowej cesarskiej, w której Józef cesarz w asystencji swej familji, wielu dygnitarzy i magnatów państwa, oraz generałów, powitał księcia z rodziną podaniem im ręki i przemówieniem, zniewalającym do rozczulenia księcia i całą rodzinę; którzy wnet ukłękli przed tronem, i w wyrazach największej wdzięczności oświadczyli cesarzowi najpowinnościjsze hołdy za jego pośrednictwo względem uzyskania amnestji, jako i za szczodre łaski, doznawane w czasie sześćioletniej gościnności na Węgrzech.

Cesarz przystąpiwszy do książąt, prosił ich o zajęcie miejsc, potem oświadczył im, iż: matka moja nieodżałowaną stratę czuje z przyczyny wyjazdu waszych książęcych mości z jej kraju, gdyż mi wyraźnie oświadczyła: iż taka przychylność i poświęcenie się dla matki, z jakimi wasza książęca mość byłeś — wskazując na księcia Karola — jest wzorem nietylko naśladowania, ale rzadko doświadczającym widziadłem familijnem, oraz mówiła mi, iż węgierskie familje najwyższe, średnie i najniższe oddane duszą i ciałem ku osobom waszych dostojnych mości, niewypowiedziany smutek czują i żałują odjazdu waszego; co i mnie wszystko skłania do wynurzenia, że pamiętny będzie na zawsze mojemu sercu waszych książęcych mości pobyt w moim kraju tak miły.

Potem dany był wielki obiad u dworu cesarskiego dla tych dostojnych książąt, na którym książęta z mężami i dziećmi wszystkiemi się znajdowały i od cesarza ciągle różnemi dyskur-

sami ujmującymi byli traktowani. I tym sposobem też trzy dni przeminały, w których pożegnawcze się odbywały oświadczenia.

Tak dopełniwszy Józefowi cesarzowi powinnej uniżoności przy wyrażeniach najczulszej wdzięczności za odbierane monarsze łaski, udali się znowu książęta napowrót do Węgier, do Budy, do najłaskawszej cesarzowej Marji Teresy, dla złożenia jej podziękowania za łaskawe prawa, udzielane sobie podczas pobytu sześćoletniego, gdzie zostali od cesarzowej zwykłym sposobem bardzo uprzejmie powitani.

Te ostatnie chwile, w których rodzina książąt Radziwiłłów uczuciem największej wdzięczności rozczulona u nóg najłaskawszej cesarzowej z dziećmi swemi, podziękowanie składała, tak mocno cesarżowę rozczuliły, że drogie łzy tej dobroczynnej monarchini, łaskawą jej twarz zrosiły. Dała cesarżowa świetny obiad dla tej sobie miłej rodziny, a na drugi dzień prywatny, aby miała więcej wolności przyjemnie i czule z wszystkimi ubawienia się.

Zawyrokowała przytem najjaśniejsza cesarżowa na lat sześć, a w każdym roku po 14000 cetnarów soli węgierskiej dla tej rodziny wydawać bezpłatnie, a szanowni obywatele węgierscy, zdeklarowali się bezpłatnie tę sól co roku do granicy polskiej odstawić. Snać to za tę ofiarę koni, które książę Karol dla erarialnej bani i dla pojedynczych obywateli w czasie przybycia do Węgier darował.

Podczas wyjazdu z Budy, pozwoliła cesarżowa tej rodzinie prywatnej pożegnawczej audiencji, na której jako czuła matka tę miłą jej rodzinę błogosławiła, uściskała i ucałowała. Poczem opuściwszy Budę, obrócili swą podróż do Preszowa, gdzie jeszcze raz egzekwie za duszę księżnej Kunegundy, matki swej sprawiwszy, dali kilka obiadów żałobnych dla ubogich, których hojnie uposażyli. Nakoniec sprosili magnatów krajowych, urzędników i szlachtę obojej płci, tudzież mieszczan z magistratualnymi członkami, i dla tych wszystkich dali ostatni pożegnawczy obiad, na który i proboszcz miejscowy był zaproszony. Tego dopełniwszy, opuścili Preszów, tę to sześćoletnią, ulubioną swojej gościnności siedzibę, gdzie z wszystkimi mieszkańcami spokojnie i uprzejmie przemieszkali, którzy różnych klas odprowadzili ich aż do granicy i tam z najczulszym żalem rozstali się.

Przebywszy z całą swą i wojskiem swem granicę, udali się do Warszawy i z dumą narodową przechodzili pomiędzy Moskali, jeszcze ciemiejących Polskę, którzy z zadumieniem i niejakim uszanowaniem przypatrywali się przechodzącym.

W Warszawie miał książę Karol z całą swoją rodziną prywatne posłuchanie, na którym łaskawie był od króla przyjęty. Ponowił osobiście z całą rodziną przed królem homagium, którego pierwszej przez plenipotentów swoich w zamierzonym czasie był dopełnił.

Bawiąc krótki czas w stolicy książę Karol, udowodniać nie zaniedbał głębokiego dla króla uszanowania i prawdziwego ku niemu przywiązania; a dobry i łaskawy król dał i księciu Karolowi poznać prawdziwą swoją łaskę; po niejakiem czasie prosił książę Karol o pozwolenie odjechania do włości swoich, w których przez lat dziesięć nie był obecny. Odebrawszy królewskie zezwolenie, miał książę Karol z całą swoją rodziną prywatne pożegnawcze u króla posłuchanie, czasu którego roztrąpną uprzejmością króla wielce był ujęty.

Opuścił tedy książę Karol wraz z całą rodziną stolicę i powracał przez włości swoje dla przekonania się, czy sposób ekonomiki we włościach przez księcia Karola zaprowadzony i zarząd policyjny istniał, te bowiem urządzenia w ten sposób były zaprowadzone:

Włości księcia Karola Radziwiłła na sześć departamentów były podzielone. Każdy departament miał jednego komisarza, jednego podkomisarza, i jednego pisarza politycznego do sądownictwa kwalifikowanych. Miał czterech rachmistrzów i czterech pisarzy. Ci ostatni wszelkie departamentowe urządzenia, rezolucje, rozkazy jedni na czysto przepisywali, drudzy expedjowali do stron, jakoteż zapisywaniem do protokołów, podawanych zażaleń i odpowiedzi do urzędu departamentowego zajmowali się. Do tego miał każdy departament dziesięciu pachoków czyli policjantów, miał podskarbiego czyli kasjera i czterech rachmistrzów, przez komisarza departamentowego równie jak i dwóch pomocników do pisania przyjętych. Miał trzech szpitalnych lekarzy, dziewięć podlekarzy, czuwających nad zdrowiem nie tylko włościńców ale i obcych w szpitalach utrzymywanych. Ci wszyscy oficjaliści byli pod rządem komisarza departamentowego, wszelako ten urząd żadnego z tych bez wyraźnego ze-

zwolenia samego księcia Karola nie miał mocy usuwać, tylko przenosić ich mógł z zezwoleniem jeneralnej inspekcji departamentowej, z jednego miejsca na drugie. Tenże urząd departamentowy wszelkimi gałęziami wewnętrznego i zewnętrznego zarządu zajmował się, a to: w policyjnym i ekonomicznym zawodzie, wyjąwszy sądownictwo, które ustanowionym przez księcia Karola sędziom, tytuł starostów ordynackich mającym, na sędziów usposobionym, przez trybunały koronne i litewskie kwalifikowanym zaświadczeniami sędziów ziemskich i grodzkich tego województwa lub powiatu, gdzie się urodzili jak się w rodzinnem miejscu sprawowali? tudzież jak i gdzie, z jakimi postępami nauki szkolne przechodzili, i czy się w szkołach moralnie i w powinnościach religijnych zachowali? nakoniec jak w ciągłem pożyciu swoim z sąsiadami obchodzili się i czy religię chrześcijańską katolicką ściśle utrzymywali, do tego czy już byli w jakiej służbie publicznej lub prywatnej? jak długo, i jak w niej sprawowali się, opatrzonym dane bywało. Wszelako urząd departamentowy, w którym prezydujący komisarz bywał ledwie nie zawsze wysłużony oficer sztabowy, miał obowiązek przypomnieć staroście, (jeżeliby ten w terminie przypadłej kadencji dla jakich swoich prywatnych widoków nie przedsięwziął sądownictwa) aby powinności swojej zadosyć uczynił. Co zaś dalej urząd departamentowy działał, niżej w swoim miejscu wyrazi się.

Włości księcia Karola Radziwiłły (wyjąwszy małą ilość wsi i cztery miasta, które w skarbowym były zarządzie) w ręku posesorów zostawały.

Nie dla tego książę Karol Radziwiłł ogromne włości swoje do wypuszczenia w posesję przeznaczył, aby przez wysoko wyciągane z dóbr intraty, nielitościwem obdzieraniem posesora a zawsze nielitościwem uciemnieniem włościąn przez posesorów, skarby swoje obładowywał, lecz aby stan szlachecki zubożały przyzwoite z sukcesji dóbr jego miał utrzymanie, i możność edukowania i prowadzenia dzieci swoich, lub familji.

Dla tego sumienne kazał robić inwentarze dochodów rocznych każdej wsi lub miasta i oddzielnie podać, i chociaż takowe w myśl rozkazu księcia oddzielnie każdej wsi i miasta były sporządzane, wszelako gdy do podpisania księciu Karolowi podawane były kontrakty trzyletnie posesyjne, nie tylko że te najściślej konfrontował, ale jeszcze z ugodzonej i podług inwentarza w kontrakcie opisanej sumy, najczęściej jakąś ilość zmniejszał i to na

marginesie kontraktu własną ręką odnotował. Nadto gradobicia, posuchy, mokre lata, wylew wód i uszkodzenie od piorunowego pożaru, z skarbu księcia Karola bywały posesorom zawsze wynagradzane, równie spustoszenia w ekonomji przez epidemiczne włościan choroby, albo zarazę bydła skarb księcia bonifikował. Posesorowie zawsze dnia 20. marca brali trzyletnie kontrakty na posesję, a roczną tenetę dopiero przy końcu roku czyli dnia 1. stycznia wypłacali.

Tę jeszcze posesorowie mieli dobroczynną łaskę księcia, iż raz ustanowiona za posesję suma, nigdy podwyższoną nie bywała, i kiedy z poufnych księcia przyjaciół niektóry ośmielił się mówić księciu, że posesorowie jego dziedziczne wsie ponabywali z przyczyny, że za bardzo małą kwotę posesje trzymają, książe Karol z największem ukontentowaniem serca i z wypogodzoną twarzą zwykł był odpowiadać temi słowy: Radbym podobne wiadomości coby moment odbierał. Nic człowieka w życiu jego, w najpomyślniejszych powodzeniach, uciechach, bogactwach, zabawach, dostojnościach itd. prawdziwą nasycić nie może rozkoszą, jeżeli nie poda ręki biednym, nie otrze łez sierotom i nie staje się tarczą uciśnionym. Ja zawsze jestem i będę Radziwiłłem, posesorowie zaś mają żony, dzieci i liczne familje, niech się więc zapomagają. Taka odpowiedź księcia dała nareszcie wstręt poufałym i odbierała im śmiałość do odnowienia kiedyś podobnych oznajmień.

Było i to jeszcze nie małym dla posesorów dobrodziejstwem, że każdy z nich obowiązany był kontraktem załatwiać potrzeby kuchni księcia każdego roku ptactwem domowem, dobrze ukarminem, nabiałem, bydlęm a mianowicie cielećkami, prosiętami, tak jak i furazem dla stajni książęcej to jest: sianem, owsem, słomą, a to podług ustanowionej taksy, podług której marszałek co do produktów kuchni, a koniuszy w dostawione furazę obrachowawszy się z posesorami, wydawali im kwity za sumą, jaka za dostawiane produkta wypadła, i tę sumę przy płaceniu rocznej tenuty za posesję przyjmowano, tym sposobem posesorowie prawie w połowie za posesję się wypłacali. Dopełniając książe Karol takie dobrodziejstwa dla swoich posesorów, nieczem im nie ubliżał, aby im jakieś nieukontentowanie miało sprawić; owszem wśród najliczniejszych, z dostojnych osób nieraz składających się kompanji, spraszał ich z żonami, dziećmi i familją, z wszelką uprzejmością je przyjmował i z wrodzoną sobie czułością do

nich przemawiał: «że posesorami są to moi najbliżsi przyjaciele tak ja jak ich nawzajem.» Nie była to pańska obłudza, która ściska a łupi, kocha a zdradza podległych sobie; ale szczerłość jego wewnętrzna, której w twarzy jego nieoszukajac przebijało się zwierciadło; a czyny jego przekonywały każdego, że ten pan nie umiał inaczej myśleć, inaczej czuć, i inaczej tłumaczyć się. Było i to dowodem szczerzej przyjaźni księcia dla posesorów, że ci bywali swoich posesyj panami, bo po śmierci, którego posesora, żona jego lub syn jak gdyby prawem sukcesji przy tejże utrzymywali się posesji, przytem nigdy książę Karol nie wypowiedział żadnemu posesorowi posesji we włościach swoich, chyba sam który posesor dla jakichś ważnych okoliczności dziękował księciu za posesję, a natenczas takowa innemu ubiegającemu się była nadana.

Cóż ten świetny węzeł przyjaźni pomiędzy godnymi i uczciwymi posesorami a księciem Karolem kojarzyło i utrzymywało? nie innego tylko to, że książę Karol nie obdzierał posesorów, a oni z swej strony nie byli przymuszeni uciemiezać włości.

Wszelako mimo takiej rzadkiej dobroczynności i ludzkości księcia, zdarzyło się dwom posesorom uwieść się łakomą chciwością uciemieżenia włości. Ta ich nieludzkość i nienawiść gdy doszła do księcia wiadomości, tak mocno mu się dała uczuć, że za wytrzymaną roczną posesję zapłacone do skarbu książęcego pieniądze, kazał im zwrócić, produkta jakie na gruncie posesji znajdowały się, podług sumiennego oszacowania zapłacić, a ich za granicę państwa swego wywieść; takie zdarzenie posesorów wielce przeraziło i w korbach szlachetnej uczciwości zachowało.

Dla tego że książę Karol zgłębiał i załatwiał potrzeby i niedostatek włości i mieszkańców swoich, że narzędzia uciskania im odejmował, że przez przezorny rząd policyjny i ekonomiczny i ścisłą jego exekucją ochraniał ich od gnuśności i próżniactwa; że wspierał rękodzielnie, że przez zaprowadzenie fabryk w miastach ku ich ozdobie, i we wsiach ku potrzebie ekonomicznej, przez poprawienie lub nowych pobudowanie świątyń Bogu, dawał sposób uczciwego zarobkowania wszystkim i przyzwoitego utrzymania życia, nakoniec przez czynną policję tak we włościach jako i miastach, częścią przykreimi, częścią łagodnemi środkami powściągnął zbytki pijaństwa, jako szkodliwy wpływ na zdrowie ludzkie i na rząd publiczny mające, dla tego mówię w całym

kraju księcia Karola nie było włóczęgów, żebraków, bo każdy będąc zajęty pracą, miał z niej uczciwy sposób przyzwoitego utrzymania życia.

W środkowej części kraju księcia Karola był dom poprawczy czyli dom pokuty, poruczony dozоровaniu, zawiadywaniu osobom nieposzlakowanej moralności. Dom ten na ustroniu za miastem, na rozciąglým i zewsząd otwartym placu, w odznaczającym się gmachu z kamienia twardego wygodnie był zbudowany, w żywność i wszelkie rękodzielnicze narzędzia i materiały różne zaopatrzone, jakoteż policją potrzebną osadzony. Tam nałogowi pijacy obojej płci, tam próżniacy, tam wiarołomni małżonkowie. Tam rozwięzłe i nieobyczajne życie wiodący, wyrokiem policyjnego sądu prawami ordynackimi zaopatrzonego, na zamierzony czas skazani, pokutowali. Ci mieli przepisaną na każdy dzień żywność, a niekiedy i posty wyznaczane i ściśle zachowywane, przytem w zimie i w lecie stosowną dla zdrowia odzież i pościelę. Pokutujący w miarę swojej zdatności, miał sobie wyznaczone roboty, których jeżeli w wyznaczonych godzinach nie odrobił, mniejszą dostawał porcję żywności. W jednej dużej sali tego pomieszkania, kilkanaście osób pod dozorem policji swoją wyznaczoną pracą się zajmowało. Oddzielnie mężczyźni a osobno kobiety. Profesjonisci, jakoto: kowale, ślusarze, złotnicy, mosiężnicy, blacharze, stelmachy, cieśle i zegarmistrze, na dole tego warsztatu mieli swoje warsztaty; inni profesjonisci, których robota nie sprawiała hałasu, na piętrze robili. I te wszystkie roboty z funduszowych księcia Karola materiałów były uskuteczniane, które sprzedawano a dochód z nich, na utrzymanie tego domu i opłacenie oficjalistów i sług był użyty. Dom ten zawsze był zamknięty i w koło murem, sześć łokci wysokim, opasany. Nikt do niego potajemnie wchodzić nie mógł, ani jawnie bez wyraźnego dozwolenia dozorca, który najściślej wybadał przyczyny przychodnia i podług okoliczności dozwalał lub odmawiał wniknięcia. Przepuszczonego do wnętrza domu najściślej przetrzāsano, aby nie miał jakich zdradzieckich narzędzi. Każdy mający pozwolenie widzenia się z pokutującym, był tylko do furty przepuszczony przed kratę, a osoba żądana przystępowała ze środka do kraty i tak w przytomności dozorca najdlużej pół godziny mogły te osoby i to głośno z sobą rozmawiać.

Przechadzka pokutującym była każdego dnia na obszernym dziedzińcu dozwolona, zrana i wieczór pół godziny w przyto-

mności dozorców. Przechadzka ta obojej płci nie odbywała się razem, ale jedna po drugiej w godzinę.

Na dziedzińcu tego gmachu była kaplica; tam każdego dnia o godzinie 7mej zrana odprawiała się msza, na której wszyscy pokutujący obecni modlili się, dla których kapelan wszelkie religijne usługi dopełniał.

Był tam i doktor i dwóch chirurgów, którzy mieli staranie około zdrowia chorych.

Dom ten z wszystkimi w nim mieszkańcami zostawał pod władzą departamentową. Oficjaliści dworscy i słudzy w nim byli zaprzysięgli.

Dóm ten z całym swym przezornem urządzeniem i ścisłym tego urzędu wykonaniem, stawał się często dla ludzi rozwięzłych, niemoralnych i excesujących nietylko prawdziwą poprawą życia, ale i nadal regularnem zajęciem ku utrzymaniu życia materialnego i moralnego. Co dowodzi, że wszystkie księcia Karola urzędu i zaprowadzenia dążyły do ustalenia ludzkości i podźwignienia religji.

Dalej duchowieństwo w całym kraju księcia tak świeckie jak i zakonne bardzo było moralne i przykładne. Żaden z duchowieństwa nie sięgał łakomstwem po niegodziwe zyski (bo tacy zaraz z kraju księcia wywiezieni byli) ale wszyscy przy swoich mniejszych lub większych funduszach skrupulatnie pełnili obowiązki powołania swego, za co odbierali od księcia dowody szacunku, uszanowania i stopnie promocyj w jego lub w kraju Rzeczypospolitej.

Każdy duchowny świecki lub zakonnik, gdy w kraju polskim sięgał po jaką dostojność, otrzymywał ją pewniej niż inny duchowny, ubiegający się, gdy tylko w swych podawających się pismach udowodnił, że jest z kraju księcia Karola Radziwiłła. Tak to cnota i do najodleglejszych przedziera się krajów, a występki tracą moc swoją na najmniejszy blask promyka tejże cnoty.

Gdy już duchowny który z książęcego kraju, osiągnął stopnia jakiego wyższego w obcym kraju i to bez interesowania się księcia o niego, a powróciwszy zawiadomił księcia, że w tym lub owym kraju wyniesiony jest na stopień tej lub owej godności, i słowa swoje udowodnił dekretem, w którym było wyrażono: „Ja ten stopień godności temu duchownemu tem

chętniej udzielam, iż on jest z włości księcia Karola Radziwiłła, gdzie duchowieństwo bardzo jest moralne i przykładne; i gdy takowy duchowny prosił księcia o uwolnienie go i udzielenie mu paszportu jako i poświadczenie jego konduity moralnej, otrzymał to wszystko podług słusznego żądania z dodatkiem przyzwoitego funduszu na podróż; a wyjeżdżający obowiązany był osobiście stawić się w departamencie w którym zamieszkiwał, udowodnić pozwolenie księcia do wyjazdu, a natenczas urząd departamentowy widymował jego zaświadczenia, od księcia uzyskane, i nie wstrzymywał jego wyjazdu.

Urzednicy departamentowi i słudzy wszyscy byli zaprzysiężeni i wszyscy za uchybienie swoich powinności odpowiedzialni. Prezydujący w urzędzie departamentowym miał sobie polecone ściśle dopełnianie religji rzymsko-katolickiej, a nietylko sam ale i jego podreční w całym departamencie jemu poruczeni, najsumienniejsz i najskrupulatniejsz tę religją mieli wypełniać. Każdy prezydujący w departamencie skarbu księcia, miał sobie do sumiennego wydatku jakąś ilość pieniężną, przeznaczoną na różne religijne obchody, jakoto: Rezurekcyj, Bożego Ciała i wielkoczwartkowe dawanie obiadów dla dziadów i bab kościelnych, w szpitalach do posługi kościelnej utrzymywanych, jakoteż na amunicyę, do religijnych asystency używaną, którą strzelcy puszczowi, piesi i konni, w każdym departamencie zwykle odbywać byli obowiązani. Nawet książę Karol sam te święte religijne obchody z wielką świetnością i okazałością zawsze obchodził; tak naprzykład w każdy Wielki Czwartek za życia swego umywał nogi dwunastu ubogim, i tych na pańską wieczerzę do siebie zapraszał, razem z nimi u jednego stołu jadł, potem ich hojnie obdarował i paradowemi karetami do szpitalu odsyłał; przytem od wielkiego czwartku poczynano się obchodzenie grobu Bożego; ten w piątek i sobotę z całym domem swoim i wojskiem, dowództwu jego poruczonem, skromnie, pobożnie i przykładnie po wszystkich kościołach późno w noc przy pochodniach obchodził, a za przykładem jego szli wszyscy mieszkańcy, tę religję wyznawający. Jak książę niezmiernie lubił zabawy, tak przez cały wielki post i adwent te wszystkie zabawy i wszelkie okazałości były zamknięte.

W odwet i cały wielki post żadne mięsne potrawy nie powstały w kuchni książęcej, ale oliwa, olej i masło zaprawiały smak postnych potraw. Zastawa stołu okazała, że złota, srebra, porce-

lany, szkła szlufowanego, bielizny holenderskiej zamienianą bywała na bieliznę domową, na fajans, na łyżki, grabki bukszpanowe i noże w takich trzonkach osadzone, szkło ordynaryjne, a do zastawienia stołu sala czarna marmurowa była używana. Rezurekcja bywała w wielką sobotę, z wieczora z wielką asystencją kościelną i paradą wojskową; na wałach w zamku i przed kościołem farnym w mieście Nieświeżu, zamieszkanym przez księcia, rozstawione armaty różnego kalibru grenadjerów rzęsimi wystrzałami wesołe aleluje łącznie z hucznym odgłosem mnóstwa dzwonów wszędzie roznosiły. Książę Karol nie stał obok księdza odprawiającego procesję aby go pod rękę prowadził, ale luboć przebrany w bogaty, brylantami wysadzany mundur jeneralski zapraszał do siebie trzech ludzi, ubogo ubranych, i z tymi bogaty baldakim niósł przez całą procesję nad monstrancją i takową posługę zawsze na wszystkich publicznych procesjach, w czasie największych świąt z najgłębszą pokorą dopełniał. Wojskowe oddziały jedne formowały szpalery dla wolnego przejścia procesji, drugie procesji asystowały a inne ognia dawały.

Po skończonej procesji rezurekcyjnej książę z wszystkimi osobami w zamku dzielił święcone jajko, a zaś po rannej mszy w dzień wielkanocny wszystkich do zamku na święcone jajko zapraszał i wesoło z nimi jadł, pił i bawił się. Dla żołnierzy na obszernym dziedzińcu na ustawionych stołach rozdawano podostatek różnego mięsiwa, kołaczów, po kwaterce gorzałki i po kwarcie piwa dla każdego przeznaczone było i z nimi książę dzielił obecność swoją. Potem szli wszyscy na wielką mszę, po której każdy do swego domu powracał, a książę do zamku.

W poniedziałek świąteczny po nabożeństwie i obiedzie na czele księcia Karola familja jego i goście, jako też rezydentki, (jeżeli był dzień pogodny szli piechotą a jeżeli słotny jechali do miasta), i tam najpierw do proboszcza na święcone, potem do mieszczan bogatych i ubogich i do klasztorów, nie dla tego aby tam jedli i pili, ale iżby przez tę jako przyjacielską wizytę dzielili razem wesołość religijną zmartwychwstania Chrystusowego, a takie odwiedziny czasem aż do przewodniej niedzieli przeciągały się.

Powiedziało się wyżej, że urząd departamentowy wszystkimi gałęziami ekonomiki i policją zajmował się, którym posesorowie ze swymi oficjalistami i sługami równie jak i oficjaliści księcia po włościach rozłożeni, ulegać byli obowiązani, jako to;

Przy każdym departamencie był jeden koniuszy stadny, dwóch podkoniuszych, dwóch stadników, do dozoru tam znajdującego się stada, i mnóstwo masztalerzów pod zarządem koniuszego.

Był łowczy puszczy, dwóch podwładnych, szesnastu pobereźników, trzydziestu puszczywych pieszych, celnie strzelających strzelców, a trzydziestu konnych, w karabinki z bagnetami i kordełasami opatrzonych, pod zarządem łowczego.

Nad sześciu stadnymi koniuszymi, nad koniuszym nadwornym i podróżnym był jeneralny koniuszy. Toż samo nad ośmiu łowczymi którzy po największej części zawsze prawie byli z wojskowego stanu, był jeneralny komisarz puszczy, wysłużony officer.

W każdym departamencie był urząd budowniczy pod dyrekcją architektki zaprowadzony. Było także w każdym departamencie sześciu dozorców pasiek, tyleż propinacyjnych i stawniczych, słowem: była administracja ekonomiczna i policyjna, administracja puszczywa, administracja stad koni i ogierów i administracja budownicza; te wszystkie były instrukcjami wzorowemi obwarowane ale zawsze pod urzędem najwyższym departamentowym zostające, który co miesiąc księciu swoje sprawozdanie przesyłał.

Urząd departamentowy był upoważniony, w razie gdyby starosta sądowy po przypomnieniu sobie przedsięwzięcia sądownictwa, nie przedsięwziął go, natychmiast na koszt starosty wysłać kurjera z relacją do księcia, a księżę zaraz z innej ordynacji delegował sędziego do zajęcia sądownictwa na miejsce starosty niedbałego, jego zaś urzędowanie i pensję do czasu należytego wytlumaczenia się zawieszał, a gdyby okazało się że starosta dla jakich intryg chciał zwlekać sądownictwo do następującej kadencji, tedy wyrokiem wyższego sądu w głównym rezydencjonalnym księcia mieście, Nieświeżu, ustanowionego, podług okoliczności od urzędowania z pobieraniem tylko połowy pensji na zamierzony czas był usunięty, a miejsce jego inny delegowany sędzia przez ten czas zastępował i połowę pensji jego pobierał, toż samo i z departamentowymi urzędnikami działo się, jeżeli który kiedy należyte nie pełnił swojej powinności.

Tak piękne urządzenia ekonomiki i policji w kraju księcia Karola i mocna tego egzekucja ściągnęła niejednych panów magnatów uwagę do zaprowadzenia w swoich włościach podobnego porządku, a dla osiągnięcia swego celu wyprawiali młodzież szla-

checką, jako też z duchownego stanu i profesjonalistów do włości księcia Karola, dla nabycia wzorowego sposobu wszystkich gałęzi rządu jego, lecz na mało to się przydało, bo duch panów właścicieli dóbr licznych nie odpowiadał ich zamiarom; a tak jakiekolwiek ich na ten koniec łożone były wydatki, prawie udaremnione zostały, nawet próba odmawiania oficjalistów księcia do siebie, nie mogła im się za największe obiecane ofiary udać, bo żaden za niepewny, pewnego nie chciał opuszczać sposobu. Nawet posesorowie włości księcia, niektórych wyższych książęcych urzędników ściągali na siebie przez zazdrość i zawiść, pomimo że intryga tych wymierzała niekiedy ku posesorom szkodliwe wyziewy, wspaniały i szlachetny sposób myślenia księcia zniweczał ich zabiegi i nauczał przemawiając nieraz groźnie: iż powinni to działać, coby ich pana wewnętrznej i zewnętrznej nie oburzało spokojności.

Przejrawszy książę, przez włości swoje przejeżdżając, cały porządek, podług urzędzenia wyżej opisanego przez się zaprowadzony, stanął nareszcie w Litwie i tam pomieszkalne najwięcej przez siebie miasto Nieśwież zajął, gdzie pałac w mieście a za miastem zamek został ze wszystkich bogatych ozdób przez Moskalów złupiony i spustoszony, dla tego w mieście w oberży swojej ulokować się musiał na czasowe mieszkanie, a zamek i pałac na nowo przyozdabiać kazał.

Najprzód wysłał do Saksonii po tafle porcelanowe na miejsce tych, które Moskale z pokojowych ścian powydzierali, nie mniej po tafle lustrowe także na ściany przez Moskali złupione. Wydobyć kazał znaczny zapas skrytych tafel marmurowych w różnych kolorach też dla osadzenia ścian, kazał otworzyć fabryki na swoich hutach i wyrabiać lustra i tafle do okien, jakie też łupieżstwem Moskali ogołocone zostały.

Wysłał znowu komisarzów swoich przez Węgry do Stambułu dla zakupienia tam znacznej ilości kobierców tureckich, makat bogatych chińskich, adamaszków i aksamitów w różnych kolorach, najlepszych gatunkach i deseniach.

Rozdał dobra i klejnoty rodzeństwa a to podług ostatniej woli dostojnej matki swojej. Rozpoznawał zarząd włości i stan onych na Litwie, a dowiedziawszy się bliżej o prześladowaniu religii rzymskiej przez Moskalów i wygnaniu parochów obrządku greckorzymskiego z włości swych przez niego i matkę jego dawniej

prezentowanych, a obsadzeniu tych parafii popami szyszmatyckimi, przez różnych stopni oficerów moskiewskich prezentowanymi, wydał rozkaz i przeznaczył dzień, iżby wszyscy duchowni jakiego bądź wyznania w włościach jego zajmują się sprawami swemi parafie im nadającymi, pod utratą parafii przed nim jako panem tych włości osobiście się stawili, i przysięgę dla Rzeczypospolitej, króla i dla niego na wierność i posłuszeństwo wykonali, a ponieważ wszyscy popi szyszmatycki nie stawili się, przeto książe Karol za porozumieniem się z swoją rodziną i biskupem unickim; wysłanym przez biskupa dziekanom z taką liczbą duchownych unickich jakiej do obsadzenia parafij przez szyszmatyckich popów przemocą zabranych potrzeba wymagała, przydał straż wojskową jako konwój nieodstępny z tem zleceniem, aby każdego popa szyszmatyckiego po usunięciu go z parafii pod policyjnym aresztem przytrzymali, żadnej mu nie wyrządzając przykrości i stosowną do jego stanu dawali mu żywność wraz z żoną i dziećmi; po oczyszczeniu zaś parafij z takowych popów ile ich będzie stojkami ich wywieść wszystkich do granicy rosyjskiej i tam ich jakiejbądź miejscowej zwierzchności za rewersem oddać. Na utrzymanie potrzebnych wygod życia i przeprowadzenie tych popów do granicy zaasygnował książe pewną sumę do kasy swojej. Ten czyn za wiadomością i zezwoleniem króla książe Karol przedsięwziął i wykonał wtenczas właśnie, kiedy jeszcze wojska moskiewskiego niektóre korpusy w Polsce znajdowały się. Jenerałowie moskiewscy ten czyn księcia Karola poczytali za zuchwały względem Rosji, ale go zaprzęczyć nie poważyli się, chociaż pomiędzy nich z tymi wygnańcami przechodzono. Konwój przeprowadzający tych popów składały dwie kompanie wojska ordynackiego księcia Karola, jedna muszkietarów, druga strzelców, biegających i celnie strzelających, z czterema polowemi armatami. Marsowa postać tych żołnierzy bardzo unieprzyjemniała widok Moskałom, kiedy ci pośród nich śmiało przechodzili i wojenne sobie honory wojskowe oddawali. W jednym miejscu jenerał moskiewski zapytał majora dowodzącego tym konwojem, czy ma paszport, aby go okazał; odpowiedział major:

— Ja jako Polak i rodak tego kraju, zapytuję pana, jako przychodnia z obcego kraju, czy masz paszport? ukaż mi go, bo inaczej wraz z tymi włóczęgami — pokazując na popów — wezmę go pod mój konwój i za granicę mego kraju przeprowadzę.

Jenerał moskiewski wziął to za żart i bardzo grzecznie z majorem rozstał się. Major tedy odprowadził ten konwój popów na

granicę swego kraju, oddał ich władzy granicznej rosyjskiej i wzięwszy rewers powrócił do Nieświeża.

Archimandryta słucki imieniem Sadowski, apostata z jezuitów, chciał się opierać zawyroковanej przysiędze przez księcia Karola, ile że był w kraju rosyjskim, perjesławskim biskupem dyzunickim, ale zagrożony wywiezieniem z kraju, insynuował się do przysięgi, i przed łacińskim biskupem ks. Bykowskim w przytomności księcia Karola, unicki zaś tejże archimandryji i inni popi przed delegowanymi dziekanami unickimi w przytomności dwóch oficerów wojska ordynackiego podobną przysięgę złożyli.

Potem rozkazał książę Karol pierwszy raz zrobić spis ludności w swoich włościach z odnaczeniem mieszkańców każdego wyznania stanu, profesji, wieku, płci, jako też narodzonych i umarłych, żonatych, zamężnych, niemniej nieżonatych i niezamężnych w jego włościach, czy to poddanych czy w obowiązku będących, zgoła wszystkich klas nikogo nie wyłączając. Tudzież spis koni, wieblądów, mułów, ołów, bydła rogatego i bawołów, i takowy spis każdego roku najakuratniej dopełniać, do spisu takowego była przeznaczona pewna ilość wojskowych oficerów i cywilnych z dworzan księcia Karola. Spis ten każdego roku kosztem skarbu księcia Karola odbywał się bez żadnej dla gmin uciążliwości, atoli przez takowy spis wiedzieć można było, jaka ilość ludności każdego wyznania? wiele parafii, kościołów i duchowieństwa obojej płci? wiele domów religijnych każdego wyznania? wiele szkółek parafialnych i wiele gimnazjów i jaka ilość uczniów? od takiego spisu jak się rzekło nikt nie mógł się wyłączać. Nawet sam książę Karol i rodzina jego dwór cały, jego konie, bydło, zgoła wszystko w tym spisie było zamieszczone, i ten wprowadzony porządek po pierwszy raz, wiele w sąsiednich włościach magnatów innych zaczął być naśladowanym.

W szkołach parafialnych uczono po polsku i rusku, katechizmu, czytać, pisać, rachunków i historii kościelnej, te nauki były pod dozorem parochów i dwóch świeckich moralnych mężów w każdej parafii. Za nauczycieli dawano parafiom w początkach z łacińskich szkół ubożego stanu uczniom o dobrej religii i moralności poświadczonych. Pierwsze erygowanie szkółek parafialnych było kosztem księcia Karola, a po trzech skończonych latach gminy każdej włości lub miasta zaopatrzeniem i utrzymaniem tych szkółek podług przepisów księcia Karola zajmowały się i nauczycieli opłacały. Te szkółki pod najwyższą opieką księcia

Karola zostawały, z których uczniowie do łacińskich szkół promocją w miarę talentów i pilności otrzymywali. Gimnazja były w tych miastach zaprowadzone od których przybierała tytuł ordynacja, najawszy Słuck, gdzie dwa gimnazja, jedno katolickie, drugie kalwińskie egzystowało, a w tych prócz wyższych nauk uczono filozofii i teologii, które pod zarządkiem komisji edukacyjnej krajowej zostawały.

Wysłani księcia Karola do Turcji komisanci jak się wyżej rzekło, powrócili do Nieświeża z zakupionemi tam sprawunkami, a z nimi przybyło dwóch trztałnych baszów od sultana tureckiego z darunkami dla księcia Karola przeznaczonemi, tytułem zaprowadzenia na nowo niektórych ozdób z jakich Moskale włości księcia Karola złupili, a jakich z kraju swego mieć nie mogli dla niedostatku onych, to jest: przyprowadzono sześćdziesiąt par wielbłądów, tyleż mułów i osłów, a między niemi z tych każdego zwierząt rodzaju po dwadzieścia matek z dziećmi. Tudzież trzydzieści par koni najpiękniejszych tureckich, perskich i arabskich, a między temi po dziesięć klaczy ze źrebiętami i po dwa ogiery. Jakoteż sześć skrzyń z najprzedniejszą chińską i japońską porcelaną stołową i kawianą, tudzież porcelanowe wyrabiane różne osoby, zwierzęta, ptaki w oddzielnych sztukach i wielką ilość tafel porcelanowych, do wykładania niemi ścian w salach i pokojach pałacowych. Cztery skrzynie z futrami drogiemi a cztery z bogatemi namiotami, tudzież jedną skrzynię z sobolowemi kołpakami. Te wszystkie skrzynie przyniosły na sobie wielbłądy, muły i osły. Przy tych podarunkach oddali baszowie list wielkiego sultana, pisany w sposobie ubolewania nad tak wielkiem spustoszeniem bogatych jego zamków, pałaców, kościołów i włości przez Moskali. O czem posłowie jego przy cesarzowej Marji Teresie w Budzie bawiący i posłowie przy królu polskim będący, najboleśniej go zawiadomili, a wysłani księcia Karola komisanci do Turcji dla sprowadzenia tych potrzebnych ozdób, to wszystko jeszcze lepiej i dokładniej sultanowi opowiedzieli.

Książę Karol przyjął uprzejmie tych posłanników wielkiego sultana, przyjął i dary jego razem z listem. Ukazał im obozujące wojsko swoje, rozkazał generałom robić w przytomności ich roboty wojenne z dywizjami i całą masą. Dwóch generałów Fryczyński i Kuszelski, jakoteż dwóch pułkowników, Radziszewski i Frankowski, umieli turecki i arabski język, więc jeden

z półkowników czasu obrotów wojennych był przy baszach, i tłumaczył im wszystkie manewry, jakie się odbywały. Ci baszowie bardzo byli zadowoleni tak zręcznym działaniem obrotów wojennych, jako i widokiem pięknego i dobrze wyćwiczonego wojska.

Potem wprowadzano ich na teatr zamkowy, gdzie obok księcia Karola mieli łożę bogato i gustownie przybraną. Tam towarzyszyli im pułkownicy, umiejący język turecki, którzy tłumaczyli im i rozbierali całą sztukę. Tak przez ciąg pobytu tych baszów w Nieświeżu, ciągłe reprezentacje teatralne, huczna i piękna orkiestra, dekoracje najgustowniejsze i balety u nich niesłychane, uprzyjemniały ich chwile.

Ci baszowie prosili księcia Karola o pozwolenie zwiedzenia stajni jego, lecz książe Karol wyrzekł, że bardzo jest na ten raz uboga, bo w to prawie tylko obfituje, w co ją dopiero wielki sułtan zaopatrzył, wszelako książe dał rozkaz koniuszemu, aby ich wszędzie oprowadził. Przy obzieraniu stajen weszli do jednej osobnej, gdzie ośm niedźwiedzi czarnych, niezmiernej wielkości na łańcuchach przy żłobie stało. Mocno to zastanowiło baszów i zapytali koniuszego, jakiegoby były rodzaju te konie, i z jakiego kraju? Koniuszy przez półkownika jako tłumacza odpowiedział im: to nie są konie ale niedźwiedzie z kraju i puszczy księcia Karola, do wożenia karety nauczone, które luboć zwierzęta leśne tak są ulaskawione i utresowane, że im ludzie bez najmniejszej obawy podają jadło i napój, ciągną karety jak konie, a furmanem ich jest też jeden niedźwiedź obuczony. Bardzo prosili koniuszego, iżby mogli widzieć taki ekwipaż występujący. Koniuszy kazał je ubrać w piękną uprzęż i założyć do karety, niedźwiedzia kuczera też przebrać w ferezję i kołpak, który wsiadł na kozioł, wziął lejce w łapy i batóg, a obok niego siadł i kuczera człowiek, który nim słowami dyrygował. Na każdej parze niedźwiedzi z lewej strony siedział foryś, chłopiec od piętnastu lat, a gdy już wszystko było gotowe, prosił koniuszy tych baszów z sobą do karety i pojechał z nimi do miasta, tam przejechawszy kilka ulic, powrócił na miejsce. Baszowie powróciwszy z tych oględzin, dziękowali księciu Karolowi za rzadki w świecie widziany zaprzęg niedźwiedzi, i z zadziwieniem wielkiem rozprawiali, że dzikie zwierzęta tak dzielnie dały się utresować. To mówiąc dodali, iż gdyby ich sułtan miał podobny ekwipaż z zaprzęgiem tak zajmującym, toby go więcej

ceńił, niż sto tysięcy wielbłądów. Na to im książę Karol oświadczył, że najchętniej je ofiaruje wielkiemu sułtanowi, jeżeli oni sądzą, że przyjmie tę tak małą ofiarę. Baszowie powtórzyli iż znają dobrze skłonności swego pana, i że on ten prezent za największy dar z ukontentowaniem przyjmie, tak jak owe lustra, ofiarowane z księcia fabryki ogromnej wielkości przyjął, które wszystkimi krajami czyli bokami we dwa rzędy niby jak ramy w perły szlufowane, tak wielkim blaskiem odbijają, jak gdyby najprzedniejsze brylantowe ognie, i którymi się nasz wielki sułtan delektuje.

Podobne lustra odlewały się w hucie księcia Karola w Nalibokach, gdzie i tafle arkuszowe szlufowane do okien i do lansaftów największych robiono.

Na takie baszów zapewnienie, wysłał książę Karol z nimi ośm niedźwiedzi z karetą, kuczerem i forysiami. Uprząż na nich była z jedwabiu żółtego, srebrem okładana. I prócz tego zaprzęgu posłał jeszcze książę dwanaście par luźnych w połowie matek, czternaście skrzyń tafel szklanych szlifowanych, a dwanaście skrzyń z lustrami wyżej zmiankowanemi. Jedną skrzynię z skórami niedźwiedziemi różnego koloru, wyprawnemi i gustownie lamowanemi, nadzwyczajnej wielkości. Cztery skrzynie z rogami danielów, jeleni i łosiów z lasów księcia Karola upolowanych, w srebro i złoto oprawne i z takichże artykułów w nie-małej ilości porobił książę Karol prezenta i baszom, których oprócz tego wspaniale obdarował.

Wysłał książę Karol z powracającymi baszami do Stambułu dwóch jenerałów, Fryczyńskiego i Kuszelewskiego, którzy jak się wyżej wyraziło, język turecki i arabski dzielnie posiadali. Z rozkazu księcia dodani im byli za adjutantów jeden brygadjer, jeden półkownik, jeden rotmistrz i jeden kapitan, dwóch poruczników, tyleż podporuczników i chorążych. Do mniejszej służby dworskiej dwóch wachmistrzów, dwóch podchorążych, dwóch podoficerów i dwudziestu prostych żołnierzy, a to wszystko z różnych pułków, wszyscy pięknie z natury utworzeni, wszyscy edukowani, wszyscy pięknej i wspaniałej postawy i taktykę wojskową doskonale posiadający.

Dla tych jenerałów i oficerów kazał książę Karol wojskowe i cywilne bogate porobić ubiory, wszystkie znaki godności ich stopni suto brylantowane, oraz podoficerom i prostym żołnie-

rzom nowe, z francuzkiego sukna mundury, a szlify i akselbanty oficerskie były ze złota jak i galony. Jenerałom wręczył książę Karol list do wielkiego sultana, wysokim stylem, w nader grzecznych i ujmujących wyrazach, po turecku napisany i tymże językiem podpisany, a pod nim polskim językiem podpisał się książę Karol, z wyrażeniem wszystkich swoich tytułów i godności.

Wysłanym jenerałom nietylko garderoba kosztem księcia i całej ich świcie sprawiona była, ale i kuchnia, kredens srebrny i porcelanowy. Powozy, karety paradne i cugi do nich z szorami srebrem ozdobionemi, jakoteż konie wierzchowe w bogatych rzedach, hajduki sążniste, bogato przystrojone: słowem cała służba dworska była dodana. Wszystkie skrzynie z darami, jakoteż kuchnia, kredens i wszystkie rzeczy do potrzeb wygodnego życia należące, na wielbłądy, muły i osły włożono. Niedźwiedzie luzem prowadzono, a do karety, które one ciągnąć miały, konie były zaprzężone i ten cały zarząd koniuszemu powierzony.

Pieniądze na opędzenie potrzeb podróży i najęcie okrętów jenerałom były powierzone, z którymi i baszowie podróz kosztem księcia Karola odbyli do Stambułu, gdzie w kilka tygodni po wyjeździe z Nieświeża z całym transportem stanęli.

Baszowie przybywszy do Stambułu uprzedzili pierwotnie wielkiego wezyra o ludzkim i grzecznem przyjęciu ich przez księcia Karola i o wielkości jego, niemniej o głębokiem uszanowaniu dla najjaśniejszego ich sultana i o przyjęciu z takimże uszanowaniem przysłanych sobie darów. Oznajmili zarazem że posłannicy księcia Karola, jakimi byli wielcy jego jenerałowie, osobliwsze dary nawzajem dla wielkiego sultana przywieźli.

W przeznaczonym dniu z takimi ceremoniami tych posłów księcia Karola na publiczne posłuchanie przed wielkiego sultana wprowadzano z jakimi różnych monarchów zwykli być posłowie wprowadzani. Jenerał Fryczyński wręczając wielkiemu sultanowi list wierzytelny księcia Karola, miał mowę pięknym stylem w języku tureckim, co wielce zrobiło sultana względnym dla księcia Karola i posłów jego. Piękna postawa jenerała Fryczyńskiego, otwarta śmiałość i przytomność, z jaką stawił się przed wielkim sultanem, otoczonym całym dywanem i mowa w języku tureckim zjednała mu szacunek u wszystkich przyto-

mnych, między innymi wyrażeniami mówił Fryczyński: Ani papieru do opisanja, ani języków do wyrażenia nie ma tyle, któreby całą moc uczucia, głębokiego uszanowania i wdzięczności księcia pana mego ku waszej cesarskiej mości dostatecznie objąć mogły, jakoteż i przyjaźnych sentymentów dla narodu, któremu wasza cesarska mość świetnie panujesz.

Na tem posłuchaniu generałowie i cała ich świta w wojskowych byli mundurach. Wszyscy śmieli i przytomni. Co sułtan uważając, bardzo pochwalał; na co drugi generał Kuszelewski, niski zrobiwszy ukłon, rzekł:

— Najjaśniejszy panie! powszechny i najniższy waszej cesarskiej mości rozkaz głęboko szanując (iżby żaden cudzoziemiec w zbroi na posłuchanie przed waszą cesarską mością nie stawil się) oddaliśmy szable nasze przeznaczonemu urzędnikowi, a nie mając przy boku tej najświetniejszej ozdoby Polaka, nie możemy mieć tylko jakiś mały udział śmiałości.

To wyrzekł Kuszelewski w tureckim języku. Co sułtana i wszystkich przytomnych w niemałe zadziwienie wprowadziło, bo nie spodziewali się, aby prócz Fryczyńskiego drugi kto dostatecznie posiadał język turecki.

Cesarz zadziwiony wyrzekł:

— Dla tych Polaków zwolniam moje prawo. — I kazał im przynieść pałasze.

A tak wzięwszy pałasze do boku, zdawali się świetniejsze i śmielsze okazywać na twarzach rysy. Generał Kuszelewski z głębokim uszanowaniem złożył za tę łaskę wielkiemu sułtanowi podziękowanie. Potem sułtan rozmawiał z nimi popularnie i oświadczył, że wszelkie dary księcia Karola Radziwiłła, ich pana, jako wielce mu ukochanego, przyjmuje za osobliwsze i jest dłużnikiem nigdy wypłacić się niemogącym.

Rozkazał Sułtan wszystkie skrzynie z darami księcia Karola złożyć do przeznaczonej sali i wypakować, i jednemu dworskiemu urzędnikowi polecił, aby podług przysłanego inwentarza, wszystko odebrał i sułtana zawiadomił, a tymczasem udał się sułtan na balkon dla oglądania niedźwiedzi do karety zaprzężonych. Rozkazał sułtan jeździć nimi po dziedzińcu. Co istotnie podług ocenienia baszów nad wszystkie dary księcia Karola najprzyjemniejszym było dla niego darem, jak się nawet sam wysłowił temi wyrazy:

— Wszystkie dary od wielce nam ukochanego księcia Karola Radziwiłła dla nas przysłane, mile przyjmuję, jednakże niedźwiedzie do karety wożenia, jakiego zaprzęgu żaden z monarchów nie posiada, z niemałym trudem wytresowane i nam w darze ofiarowane, z najszczególniejszym naszym ukontentowaniem przyjmuję, i ten dar każę zapisać w księgach monarszych jako osobliwość rzadką i pierwszy raz pojawioną.

Kazał zaraz wezwać koniuszego księcia Karola, mającego pod swoim dozorem cały transport, oświadczył mu przez generała Fryczyńskiego swoje podziękowanie za tak dbale doprowadzony rzadki dar księcia, i za radą koniuszego zalecił, aby wygodną, podług zarządzenia jego stajnię oddzielnie zabudowano.

Potem oglądał sułtan wypakowane ze skrzyń wszystkie osobliwości, a wszystko go wielce zajmowało. Zadziwiała go także niemało wspaniałość rogów i piękna ich oprawa, które w swojej zbrojowni rozkazał rozstawić dla rozwieszenia na nich różnego rodzaju zbroi kosztownych po swoich poprzednikach, i zdobytych w różnych wojnach. Lustra go też zajmowały, ile że wówczas w całej Europie nie było lepszych.

Musiał sułtan wielce być temi darami ukontentowany, kiedy tym baszom, którzy powrócili od księcia Karola, publicznie oświadczył swoją łaskę, że takimi osobliwościami, przysłanemi od księcia Karola, wiele dla niego sprawili ukontentowania i dla wszystkich podziwienia.

Wielki wezyr i wielki marszałek dworu sułtana najuprzejmiej przyjmowali posłów księcia Karola i odwiedzali ich często, niemniej od różnych urzędników krajowych odbierali częste odwiedziny zawsze z uszanowaniem dla nich.

Ci generałowie księcia przez blisko trzy miesiące bawienia swego w Stambule dawali razy kilka bale na przemian w europejskim i azjatyckim sposobie, na których ministrowie krajowi, dygnitarze, urzędnicy wielcy i zagraniczni posłowie znajdowali się i uprzejmie się bawili. Baszowie ci, którzy byli posłannikami od sułtana do księcia Karola, byli ich ciągłymi towarzyszami i przyjaciółmi rzadkimi, którzy jak u dworu tak i ministrów, urzędników wielkich i prywatnych, bogatych mieszkańców Stambułu robili im wielkie wzięcie, a nawet wojskowi tureccy wysokich stopni ściśle zaprzyjaźnili się z nimi i prosili często, iżby

ich żołnierze w obecności ich robili ćwiczenia wojenne, za co obsypywali ich rozlicznymi darami.

Posłowie księcia Karola trzy razy w tygodniu bywali na pokojach wielkiego sultana, których gdy pierwszy raz sultan w polskich narodowych pięknych ubiorach zobaczył, nie poznał, że to ci sami byli. Prezentowali się bowiem w żupanach materjalnych morowych, kontuszach aksamitnych w różnych kolorach, morą podszytych; mieli na sobie pasy lite złote i srebrne i czapki morowe lub aksamitne, i tak na przemiany to w polskich narodowych, to wojskowych ubiorach się przedstawiali.

Gdy pewnego dnia znajdował się sultan na pokojach pałacu swego, w lustra księcia Karola przebranych, gdzie i posłowie księcia Karola byli obecni, rzekł sultan wskazując na lustra:

— Nie mogę obmyślić, w jaki sposób mógłbym odpowiednio wywdzięczyc się waszemu księciu za te piękne ozdoby mojego pałacu.

Na co odpowiedział generał Fryczyński:

— Dary księcia pana mego stały się świetnymi przez łaskawe przyjęcie i ocenienie ich przez waszą cesarską mość, a książę pan mój już tem samem jest dość odwdzięczony; lecz mój książę pan nie jest w stanie waszej cesarskiej mości wywdzięczenia za tak wielkie monarchiczne łaski, któremi wasza cesarska mość pana mego bez żadnych zasług wspaniale wzbogaciła w przesłaniu mu nader kosztownych darów po powrocie jego z Węgier z tułactwa swego, lecz książę pan mój polecił mi prosić najpokorniej waszej cesarskiej mości o pozwolenie mu wizerunku swego, który tyle będzie szanowany od niego i familji jego, i narodu polskiego, ile wasza cesarska mość jako panujący, od narodu swego jesteście szanowany.

Sultan bardzo mile przyjął to oświadczenie generała Fryczyńskiego, potem udał się z nim i z tymi Polakami którzy byli z świtą jego do galerji wizerunków, gdzie wszedłszy, rzekł, wskazując ręką:

— Te wizerunki są wam zapewne znane; są to historyczne wizerunki księcia pana waszego, księżnej Kunegundy, dostojnej jego matki i rodziny całej w czasie Ich gościnności w Budzie, przy cesarzowej i królowej węgierskiej, które poseł mój wówczas przy cesarzowej będący, odmalować kazał na wzór tych,

jakie cesarzowa i Józef cesarz odmalować dla siebie kazali. Temi wizerunkami wielce mię mój poseł ukontentował i tę galerję wzbogacił, bo to jest szczególna historja. Te wizerunki umieścić kazałem w pierwszym rzędzie między panujących wizerunkami a to za zgodnem wyrzeczeniem mego dywanu. Nawet tą historjã wiele publicznych gmachów i wiele domów urzędników moich cywilnych i wojskowych jest przyozdobionych, a to dla wiecznej pamiątki.

Potem powrócił sułtan z wszystkimi do sali posłuchalnej przeznaczonej na przyjęcie zagranicznych posłów, w której znajdował się wizerunek jego w całej osobie na tronie siedzący, otoczony całym dywanem pięknie włoskim pędzlem odmalowany, rzekł sułtan do Fryczyńskiego i reszty Polaków:

— Jeżeli podług waszego oświadczenia mogę księciu panu waszemu moim wizerunkiem zrobić niejaką przyjemność, więc ten mój wizerunek ofiaruję mu.

Nizkim ukłonem podziękowali mu posłowie księcia Karola, a po małej pauzie wystąpił brygadjer Jankowski i przemówił pierwszy raz tureckim językiem:

— Ten wizerunek u księcia pana naszego większe będzie miał znaczenie, niż złoto lub najdroższe kamienie.

Sułtan usłyszawszy go tak gładką turecką mową tłumaczącego się, mniemał że on jest rodowity turek. Na co pólkownik znowu Morawski po turecku powiedział: iż ten jest rodowity Polak jak i ja, którzy razem uczyliśmy się języków tureckiego i arabskiego od nauczycieli tureckich, wyrażając ich po imieniu, jakich książę pan nasz utrzymuje i młodzieży polskiej ćwiczyć się w tych językach zaleca.

Ta wiadomość skłoniła sułtana jeszcze więcej do przychylności ku księciu Karolowi, gdyż zwróciwszy się do swoich przytomnych dworzan, rzekł:

— To dowodzi, że ten książę jest przychylny dla naszego narodu, więc i my będziemy przychylni dla niego i dla narodu polskiego.

Po niejakim czasie ośmielił się sułtan w towarzystwie koniuszego księcia Karola jechać niedźwiedziami po dziedzińcu, a przekonawszy się że te zwierzęta są do ciągnięcia karety utrosowane i sworne, często niemi już sam po ulicach Stambułu przejeżdżał się i wszystkich ludzi podziwienie na siebie ściągając.

Wypadało jednak na żądanie sułtana, ludzi tych którzy dla odrowadzenia niedźwiedzi i dla dozoru ich do Stambułu użyci byli, zostawić na jakiś czas przy tychże niedźwiedziach w Stambule, póki by nie obznajomiły się dobrze z Turkami stajennymi sułtana. Przeto koniuszy księcia Karola spisawszy imiona i nazwiska tych ludzi, za porozumieniem się z sułtanem, udał się z nimi do kościoła katolickiego X.X. Bernardynów, przedstawił ich gwardjanowi tego zakonu, polecił ich jego staraniu około zbawienia duszy ich i spis takowych doręczył.

Sułtan przez posłów księcia Karola na powrót jadących, posłał był jeszcze księciu Karolowi karabelę w złoto oprawną i drogiemi kamieniami wysadzaną; tudzież czapkę czyli mitrę książęcą, bogato złotem haftowaną, drogiemi nader kamieniami i perłami niezmiernej wielkości tak gęsto zaszytą że z pomiędzy tych ledwie można było dojrzeć haftu złota, na wierzchu zaś tej mitry był osadzony krzyż na cztery cale wysoki, z brylantu wyrobiony i sparty na podstawie solitera, wielkości jaja kurzego. Przytem pistoletów par cztery, prawdziwych damascenów i cztery kindżały w złoto oprawne i drogiemi kamieniami kameryzowane. A zaś dwa konie dzielne wierzchowe, dwie kulbaki złotem powleczone z takimiż musztukami i strzemionami i rzędami bogatemi, niemniej dwie karabele, dwie pary pistoletów i dwa kindżały też podobnie jak dla księcia Karola drogiemi kamieniami były przyozdobione, księciu Hieronimowi, bratu księcia Karola przysłał i na te konie do przykrycia dwa tureckie rzadkiej piękności dywdyki, które ze zbrojowni sułtana były wydane

Przytem posłom księcia Karola, jenerałom, i oficerom przy nich będącym, każdemu konia dzielnego wierzchowego, kulbakę bogatą, karabelę, parę pistoletów i kindżał; a to wszystko stosowne do godności każdego mniej lub więcej ozdobne z rzędami na konie precudnemi i dekami lamowemi sułtan dał w darze. Nawet podoficerom i żołnierzom każdemu konia tureckiego z bogatą kulbaką, rzędem i dekiem jedwabnym, rułuty czyli pałasze podoficerom w jaszczur a szeregowcom w srebro oprawne sam sułtan wręczał, przemawiając do nich zawsze uprzejmie.

Po doręczeniu już takich darów oświadczył sułtan posłom księcia Karola, iż następującego dnia chce mieć przed sobą koniuszego księcia Karola z całą służbą stajenną i w obecności ich, z nim mówić.

Oznajmili to posłowie koniuszemu i następnego dnia podług żądania sułtana stawili się przed nim z koniuszym w narodowym ubiorze, gustownym i bogatym, i ze służbą stajenną w liberji sukna, sajety francuskiej a to: w żupanach, pasach aksamitnych i ferezjach, sznurkami złotymi suto obszywanym, z guzikami złotymi, kołpakach niedźwiedziach, na łokieć wysokich. Sułtan na bezpiecznie językiem tureckim przemówił do koniuszego; czy mu gościnność w Stambule nie jest unudającą?

Koniuszy na to i inne zapytania sułtana językiem tureckim śmiało odpowiadał; co podwoiło ukontentowanie sułtana, że nie zawiódł się w mniemaniu swoim, oglądając ich zadziwiał się nad ich wspaniałymi ubiorami; nareszcie rzekł, iż między nimi nie widzi tych ludzi, którzy na zbyt wysokich nogach chodzą, a tymi byli hajducy. Koniuszy odpowiedział, że ci pokojową służbę robią przy posłach. Na żądanie sułtana stawiono przed nim i tych sześciu hajduków, bogato i ozdobnie ubranych w kołpakach niedźwiedziach też łokciowych, w których jakby olbrzymi wzrost okazywali. Wzrost ich, mocna budowa ciała i wąsy ogromne, które sarmacką minę im nadawały, były sułtana i całej jego otaczającej świty jedynem zajęciem.

Sułtan tym wszystkim wezwanym kazał ze skarbu swego kindżały bogate podawać, aby obok pistoletów za pasami nosili. Nadto każdemu po 500 lewów w złocie wyliczyć kazał, a hajdukom oprócz tego ze swojej zbrojowni sześć karabel nadzwyczajnej wielkości, stósownych do ich wzrostu w srebro oprawnych, na własność przeznaczył, z dodatkiem, iżby je w czasie służby nosili. Dla tych zaś, którzy przy niedźwiedziach zostać mieli na niejaki czas w Stambule, na żywność i inne ich potrzeby po pięćdziesiąt lewów w złocie wypłacać co miesiąc rozkazał. Nakoniec koniuszemu księcia Karola oświadczając sułtan swoje monarsze zadowolenie, zaszczycił go i uposażył po monarszemu różnemi bogatemi upominkami i koniem rzadkiej budowy i piękności arabskim, ale jeszcze niewyjeżdżonym, aby go sam sobie utresował jak najstosowniej do swego charakteru.

Jeszcze sułtan za tych szesnaście ludzi, którzy na niejaki czas w Stambule przy niedźwiedziach zostać mieli, dał dla księcia Karola i księcia Hieronima tytułem wiecznej darowizny po sześć chłopczyków murzynów i sześć dziewcząt murzynek po 12 lat wieku mających, a zaś niby w zakład za zostawionych

w Stambule szesnaście stajennych ludzi przy rzeczonych niedźwiedziach, przynaczył sultan do Nieświeża dwanaście chłopców turczyneków, sierót ubogich, też po 12 lat liczących z jednym starym Turczyńcem jako ich mentorem, którenby ich w wierze mahometańskiej utrzymywał, a to za służbę księcia Karola i księcia Hieronima z poleceniem zarazem, aby się języka polskiego i łacińskiego tam nauczyli, na co pewną sumę przynaczył i temu mentorowi wydać rozkazał.

Koniuszy księcia Karola przed oddaleniem się ze Stambułu polecił tych szesnastu zostających stajennych opiece posła polskiego w Stambule rezydującego, iżby tych po uwolnieniu z stajni nadwornej sultana napowrót do Litwy stósownemi paszportami zaopatrzył.

Sultan na odwiezienie posłów księcia z całą ich świtą, kazał wygodny i wspaniały okręt o 30 działach przynaczyć i zaopatryć go w wszelką najwygodniejszą żywność i napoje. Upakowano na tym okręcie kilkadziesiąt beczek z kawą, cukrem, bakaliami wschodniemi, najprzedniejszym tureckim tytoniem, i kilka skrzynek z drogiemi fajkami, kapeczukami i cybuchami, a to wszystko na potrzebę świty posłów.

Gdy już dzień odjazdu posłów był postanowiony, upraszali posłowie księcia Karola sultana wielkiego, o pozwolenie oddalenia się. Sultan pozwolił na to i przynaczył dzień na prywatne pożegnawcze posłuchanie, na którem oddał im list do księcia Karola, a przytem ponieważ podług sultana życzenia cała świta z hajdukami swymi olbrzymimi w niedźwiedziach kołpakach i z butałami, przez sultana im dawanemi stawili się, nie mógł się sultan jeszcze raz nasycić ich widokiem, podziwiał ciągle ich wzrost i postawę, a tak ze wszystkimi uprzejmie rozmawiając na tem pożegnawczem posłuchaniu, kazał się stawić owym dwóm baszom, którzy z Nieświeża z tym całym orszakiem byli powrócili, oddał im najpieczołowitsze staranie około tychże powracających przez morze, i opatrności boskiej ich poruczył.

Po tem pożegnawczem posłuchaniu udali się ci baszowie z powracającymi posłami księcia Karola i z całą ich świtą do ich pałacu, z kąd wsiedli na okręt i opuścili Stambuł przy złożeniu salwy stambułowej z tych armat na okręcie osadzonych. Na morzu ciągle wiatr pomyślny sprzyjał ich żegludze, iż w dni kil-

kanaście wysadzeni zostali na ląd swego kraju, gdzie pożegnawszy się ze swymi konwojującymi baszami i zaopatrzywszy się w lądową przeprawę, wyruszyli szczęśliwie z całym stambulskim ekwipażem do Nieświeża, a tam przybywszy, złożyli księciu Karolowi panu swemu list wierzytelny sułtana i dary wszystkie przesłane.

Po ułatwieniu w kraju swoim interesów religijnych zajął się książę Karol przeglądem wewnętrznego i zewnętrznego rządu wszelkich gałęzi w litewskich dobrach swoich, gdzie przez krajowe zaburzenia wszystko z swoich karbów wzruszone zostało. Wszystko tedy musiało być na nowo do dawnej postaci skierowane.

Osobliwszej jednak uczciwości i przywiązania ku swemu panu okazał pewien ekonom w dobrach jego, gdyż w czasie napadu Moskali porozumiawszy się z koniuszym księcia wywiózł z nieświezkiej wozowni karetę złotą, która jak w archiwum spis okazywał 22000 czerw. złt. kosztowała, i która od przodków jego pochodziła, albowiem ta raz tylko do ślubu każdego następcy jednego po drugim była używana, a to dla okazania rzadkiej familijnej okazałości, ołów mówię, tę karetę wraz z koniuszym na sztuki rozebrali, każdą sztukę w osobną paczkę mocną żelazem okutą zapakowali, i pod największym sekretem z Nieświeża do siebie wywiózł, i takową aż do powrotu księcia pana swego bez najmniejszego uszkodzenia dochowawszy, gdy pierwszy raz po dziesięciu léciech niebytności księcia zobaczył, z radości i ukontentowania z domu swego przez cały dziedziniec aż do bramy, przez którą książę przejeżdżał najspieszniej biegł, przed bramą padł na kolana, ale zarazem zemdlął, a gdy go do przytomności przyprowadzono, ucałował nogi swego pana i temuż oświadczywszy, o podobnem przechowaniu karety, zaprowadził księcia do domu swego i sprowadził do piwnicy umyślnie na ten sprzęt sporządzonej i żelaznemi drzwiami z dwoma zamkami jak najlepiej zabezpieczone. Książę przekonawszy się o takiej wierności i tak charakternej przychylności pana ekonomy, wyszedłszy z piwnicy i wszedłszy do mieszkania tegoż zapytał o gospodynię domu. Ekonom odpowiedział:

— Bogu wszechmogącemu podobało się przenieść ją do wieczności i to dopiero przed parą miesiącami, właśnie gdy załadowała spowiednika i gdy tenże ją przenajświętszym Sakramentem zaopatrzył, dała spowiednikowi na mszę ś. na intencję wydro-

wienia, aby się powrotu waszej książęcej mości doczekała, bo niech jej Bóg świeci nad duszą, co dzień z trzema synami i córką jedynaczką, którą teraz mam za gospodynię domu jako już 16 rok liczącą, rano i wieczór osobny pacierz odmawiała, błagając Boga wszechmogącego o rychły powrót i zdrowie waszej książęcej mości. Co więcej, od kiedy rzezoną karetę w dom sprowadziłem, nigdy z domu nawet do miasta i do kościoła nie odjeżdżała, tylko tu w cerkwi nabożeństwa słuchała, a to z ciągłej obawy aby się kto do piwnicy nie dobył i szkody jakowej nie wyrządził.

Po wysłuchaniu całej powieści ekonoma, kazał książę przedstawić sobie dzieci jego, a ten odrzekł księciu:

— Synowie są w szkołach, a córka właśnie krząta się koło śniadania litewskiego.

Na to książę kazał ją zawołać, a gdy ta weszła, zapytał o imię, odpowiedziała:

— Kunegunda.

Książę wykrzyknął:

— A to imię mojej matki!

A pan ekonom na to:

— A właśnie i jej matka tak się nazywała i jej swe imię na chrzcie dała.

Potem książę kazał sobie podać rejestra ekonomiczne, i te zatwierdziwszy jako zgodne z swoim przekonaniem, zrobił na nich wieczysty zapis tej wsi panu ekonomowi z całym zagospodarowaniem i inwentarzem, zgoła wszystkiego co się na tym folwarku znajdowało, a przy oddawaniu rejestrów i przeczytaniu zapisu wyrzekł te pamiętne słowa:

— Bóg jest najlepszą nagrodą rzadkich cnót szlacheckich! Staraj się panie, aby synowie szkoły kończyli, a o losie Kunegundy pozwolisz mi pamiętać.

Potem zjadłszy śniadanie i pochwaliwszy gospodynię za gustowne kołduny*) litewskie i inne potrawy, prosił pana ekonoma aby karetę w pakach osobnych rozpakowaną fornalkami ekonomicznymi do Nieświeża odstawić kazał, a z Nieświeża kazał z piwnicy książę wina beczkami na tych fornalkach do piwnicy, w której

*) Pierogi z cienkiego ciasta wałkowanego, mięsem nadziewane, nazywają na Litwie kołdunami.

kareta od grabieży moskiewskiej skrytą była, zawieść, a to z takim przeznaczeniem, że dopiero na córki weselu miały być użyte.

Aby dać dowód wdzięczności i ludzkości, postarał się książę o kawalera dla tej panny, i to porucznika ze swego 13 pułku lekkiej jazdy, podobnie jak to książę córkom księdza Wyhowskiego uczynił, na której weselu sam książę ceremonje starosty robiąc i państwa młodych z ojcem do pałacu swego po ślubie zabrawszy, gdzie dużo gości sproszonych było, trzy dnię ich suto i mile fetował, a potem z licznym orszakiem gości do domu odwiózł, gdzie kucharze księcia przez trzy dnię też bankiety przygotowywali, a po przybyciu znowu tam trzydniówka się odbyła, w którą porę właśnie winem przez księcia do wesela panny Kunegundy przeznaczonem, różne toasty spełniano, a gdy książę na wyjeźdźnem jeszcze ostatni toast spełnił, wyrzekł te pamiętne słowa:

— To com wam uczynił dotąd, jest darem, jak już i pierwej rzekłem, Najwyższej Opatrzności. Jej winniście dzięki złożyć, i prosić aby wam Bóg Najwyższy wszystkiego w zdrowiu i szczęściu w jak najdłuższe lata używać dozwolił, a gdy was Bóg Wszechmogący dzieteczkami pobłogosławi, starajcie się ich uczyć takich religijnych zasad, i takiego towarzyskiego pożycia i niezłomnego charakteru, jakiemi rodzice nasi obdarzeni byli. Powóz, który was tu przywiózł, staje się waszą własnością, abyście nim kościół swój parafialny w Nieświeżu ku czci i chwale najwyższego zwidzając i mnie nie mijali, który was w każdej potrzebie radą i pomocą wszelką zasilać nie przestanę, i na tem kończąc, jeszcze wam raz udzielam moje błogosławieństwo.

Zrobiwszy to, osądził książę Karol za konieczną potrzebę skójżarzyć serca obywatelów wzajemną przyjaźnią i ufnością a nade-wszystko miłością ku ojczyźnie swojej rzeczypospolitej. I tym końcem przez gończe okólne listy zapraszał często obywatelów krajowych do Nieświeża i Słucka miast ordynackich swoich pod pozorem polowania lub różnych zabaw, iżby z rodzinami swemi na przeznaczony czas odwiedzić go chcieli.

Tam obojey płci różnego wieku zebrane osoby, uprzejmością księcia Karola łącznie z jego rodziną, nietylko najprzyjemniejszych używały zabaw, ale wzorowym jego przykładem umówiły się w religijnych powinnościach tak względem Boga jako względem

blźnich, ojczyzny swojej i panującego króla. Tam poróżnione i piekielną ku sobie wrące nienawiścią domy, uprzejmością księcia Karola wracały sobie nawzajem poprzedniczą przyjaźń i wewnętrzną spokojność sumienia. Tam różne procesa, z zaciętą zawziętością stron i znacznem wycieńczeniem majątku przez kilkanaście lat w różnych instancjach sądowych się prowadzące i załatwić się nie mogące, przez polubowne wyroki księcia Karola, w kilku godzinach z zupełnem zadowoleniem stron załatwione bywały. Tam poróżnione małżeństwa różnych klas ludzi i z obrębów zaprzysiężonej wierności małżeńskiej występujące, roztropnemi uwagami i moralnemi maksymami księcia Karola reflektowane, uznawszy swoje obłąkanie, powracały do zaprzysiężonej sobie przyjaźni, miłości i wierności małżeńskiej, i w tychże obowiązkach do skończenia życia już przetrwały. Tam zaszczepiana przez intrygi obcych nieufność w sercach obywatelskich ku dobremu, łaskawemu królowi Stanisławowi Augustowi IV dobra ojczyzny swojej pragnącemu, przez gorliwe i do zupełnego przekonania trafiające objaśnienia księcia Karola przeistoczona była w zupełne zaufanie, uległość i uszanowanie dla króla. Tam oziębłość serc obywatelskich ku Rzeczypospolitej, ojczyźnie swojej, przez intrygę obcych chytrze zaprowadzona, wzorowemi czynnościami księcia Karola, i znacznem poświęceniem majątku dla wzrostu i utrzymania Rzeczypospolitej zamieniona została na gorliwą miłość dla ukochanej ojczyzny matki swojej. Tam tchnący duchem jedności, zaufania i miłości ojczystej obywatele pod przewodnictwem księcia Karola składali sesje patriotyczne względem nadania świetnego bytu ojczyźnie swojej, zrzucenia z siebie obcej pomocy, zabezpieczenia całości, wolności i niepodległości ojczyzny swojej. Wtenczas to właśnie, kiedy płeć piękna i młodzież obojej płci używały różnych na pokojach księcia Karola najprzyjemniejszych zabaw, poważni mężowie zajmowali się gorliwemi naradami nad polepszeniem bytu ukochanej ojczyzny swojej. Takto głęboka roztropność księcia Karola, połączona z równą roztropnością światłych mężów krajowych, umiała podzielić między przemijające zabawy i uciechy, ważne krajowe interesa. Tam jeszcze jakiego bądź wyznania i klasy kochankowie, dla ubóstwa swego lub zawaśnienia familii nie mogąc doprowadzić do celu zmiarów swoich, najczęściej zaspokojeni bywali w swych wahających się nadziejach, albowiem książę Karol z uprzejmością swoją zawaśnione przeciw sobie jedną familje, a ubogich kochanków hojnością swoją tak wspinał, że długim ciągiem nawet następujący po nich

potomkowie przy błogosławieństwie łaskawego nieba swobodnie używali darów, hojną ręką łaskawego dobroczyńcy księcia Karola, sobie udzielonych.

Skierowawszy księżę Karol we włościach swoich wszelkie gałęzie wewnętrznego i zewnętrznego urzędzenia ekonomicznego, zrobił przegląd ordynackiego wojska oddzielnie każdej ordynacji. Tam wysłużonych i osłabionych na siłach uwolnił od służby wojskowej, równie jak i tych którzy w utarczkach z Moskalami w czasie ich najścia na kraj, kalectwem dotknięci zostali i do pełnienia służby wojskowej mniej zdolnymi i użytecznymi być mogli, każdemu podług stopnia godności wojskowej uwolnionemu, fundusz dostateczny do uczciwego utrzymania życia dożywotnie przeznaczył, miejsca zaś ich opróżnione innymi do służby zdattnymi zapełnić rozkazał, i tak szesnastu jenerał-majorów na jenerał-poruczników z dywizjami posunął, miejsca zaś posuniętych na wyższe stopnie brygadjerami, szefami i pułkownikami zapełnił. Także wielu na wszystkie stopnie wyższych i niższych oficerów niemniej i podoficerów ze względu ich zastug i zdattności posunął. Potem odprawił z nimi rewję, oświadczył im swoje ukontentowanie z chwalebne go ich zachowania się tak w czasie powrotu do kraju z wojny, jako i pod niebytność księcia w kraju. Zalecał im zawsze karność wojskową, religię i utrzymanie ambicji szlachetnej dla swego pana, dla króla i dla Rzeczypospolitej. Potem kazał żołnierzom i podoficerom dać konsolację, a oficerów wszelkich stopni do swego stołu zawezwał, mile z wszystkimi dzielił ukontentowanie, nakoniec rozkazał zwinąć obóz i pożegnał ich uprzejmie.

Przez kilkanaście lat więc zamieszkania swego w kraju po powrocie z Węgier, nie oddawał się księżę Karol nieużytej gnuśności względem ogólnego dobra ojczyzny swojej, ale zawsze z współobywatelami gorliwie naradzał się i pracował aby jej był świetny pierwiastkowy mógl powrócić, a to przez skojarzenie serc obywatelskich i połączenie ich węzłem nierozdzielnej jedności, wierności dla ojczyzny i dla króla, przez wzmocnienie siły narodowej, przez ustanowienie światłej i nowej konstytucji, nadającej nowy i świetny byt Rzeczypospolitej.

Gdy już z odbywanych sesji patrijotycznych w Nieświeżu, Słucku, Albie i Warszawie przez księcia Karola i obywateli przez wiele lat księga zbawiennych projektów do walnego warszawskiego sejm u przygotowaną została, a intryga ościennych państw

mianowicie Rosji dla uszkodzenia Polski dawną moc swoją tra-
ciła nie zyskując już dla siebie serc obywatelskich: natenczas
Rosja uknowała spisek okrutnej rzezi podobnej humańskiej, w całej
Polsce na wygubienie szlachty, magnatów, księży obrządku łaciń-
skiego i żydów a za wykonawczy instrument tych zbrodniczych
mordów obrała znowu duchowieństwo dyzunickie czyli ich na-
czelników religijnych. I tak w Litwie uczony ksiądz Sadowski,
apostata z Jezuity, biskup perejasławski, archimandryta słucki, był
umocowany od rządu rosyjskiego do wykonania tego morder-
czego dzieła, czyli (jak on nazywał) religijnego swego, który
w sekretnych dyspozycjach swoich do duchowieństwa dyzuni-
ckiego wydawanych miasto Słuck za punkt początkowej rzezi
naznaczył.

Słuck było to miasto rozciągle, drewnianymi domami zabudo-
wane, gdzie niegdzie w rynku obszernym wspaniałe kamienice i
odwach murowany mające, miało cztery murowane bramy wje-
zdne, cztery przedmieścia bardzo rozciągle i mocno zaludnione.
Mieszkańcy miasta i przedmieść w największej masie byli dyzuni-
ci, którzy posiadali w mieście sześćdziesiąt dwie cerkwie a na
przedmieściach czterdzieści sześć; katolickiego wyznania mała była
w tym mieście ilość, a najmniejsza lutrów i kalwinów. Kościoły
w mieście katolickie, farny i bernardyński były z drzewa mo-
drzewiowego zbudowane i ministrami religijnymi obsadzone. Na
przedmieściu był kościół z takiegoż drzewa modrzewiowego poje-
zuicki z klasztorem, w niejkiej od niego odległości były domy
religijne kalwiński i luterski światłymi pastorami obsadzone. Były
na temże przedmieściu dwa gimnazja katolickie w klasztorze poje-
zuickim i kalwińskie w ich gmachu. W mieście był zamek
obszerny z oficyną z drzewa modrzewiowego, odwach zaś główny
i brama zamkowa były murowane. Była cytadela za miastem
w ziemi wymurowana. Na przedmieściu Trojezany zwanem było
archimandryja czyli pomieszkanie dla archimandryty z drzewa mo-
drzewiowego zbudowane z klasztorem przy nim dla mnichów tegoż
wyznania dyzunickiego. Cerkiew zaś archimandryji wspaniałe wy-
murowana, bardzo bogatą zakrystją i dzwonami przyozdobiona.
Katarzyna imperatorowa rosyjska rokiem przed zaprojektowaną
rzezią słucką, zakrystję tę kosztownymi religijnymi ubiorami i
wspaniałym dywanem przyozdobiła. Miasto Słuck fosami i wała-
mi palisadowanemi na półtory mili obwiedzione, basztami, rawe-
linami, sto osmnastu spiżowemi armatami, haubicami, śmigowni-
cami, hakownicami, moździerzami, kosami i innemi ryszunkami

wojennemi było obwarowane, w mieście prawie tylko sami żydzi byli zamieszkali, a ludność ogólna miasta z przedmieściami od czasu do czasu przy końcu wieku ośmnastego około 25 tysięcy wynosiła, nie rachując w to garnizonu z ośmiu tysięcy zawsze składającego się. Magazyny żywności dostatecznie we wszystko od czasu do czasu były zaopatrzone, tak jak i arsenał z donosną amunicją, kanały były zawsze napełnione wodą i mosty zwodzone. Czasu potrzeby forteca Słuck mogła utrzymać trzydzieści tysięcy garnizonu.

Przy ciągłych zatrudnieniach świetnych po powrocie z Węgier zwiedzał jeszcze książę Karol często Warszawę jako stolicę państwa polskiego; nie dla tego, aby marnował czas i pieniądze na przemijających uciechach, lecz aby zbliżył do siebie szlachtę, obywatelów i magnatów koronnych, czyli Wielko- i Małopolanów, i tych skojarzywszy serca wzajemną ufnością obywatelską połączył przez mocny węzeł jedności i miłości ku Rzeczypospolitej ukochanej ojczyźnie swojej i królowi.

Dla uskutecznienia tego chwalebego zamiaru nie oszczędził książę Karol ogromnych wydatków, na okazałe i kosztowne uczty, często w pałacu swoim w Warszawie powtarzane, na które obywatele miasta Warszawy, uboższa z prowincji szlachta, majętni obywatele krajowi, magnaci, dygnitarze koronni, wojskowi, duchowieństwo świeckie i zakonne obydwóch obrządków bywali zapraszani i wszyscy z równą i szczerą uprzejmością księcia Karola przyjmowani.

Ten narodowy przykład równie dla wszystkich stanów przez księcia Karola dopełnianej uprzejmie ludzkości, pociągnął od razu serca wszystkich do naśladowania tak rzadkiej odznaczającej się w nim cnoty, a ku niemu wysokiego uszanowania szczerzej przyjaźni i szacunku narodowego. Przez częste z księciem Karolem poufale obcowanie poznały się i przekonały wszystkie klasy ludu krajowego, iż książę Karol całkiem był zajęty publicznem dobrem ojczyzny swojej, że dla nadania jej świetnego bytu nie oszczędzał ogromnego majątku swego i swojej osoby, więc połączyli się z nim i wspólnie naradzali nad sposobami wydobycia jej z haniebnego jarzma niedoli i postawienia ją w świetnym rządzie europejskich mocarstw.

Bawiąc książę Karol często w Warszawie nie ubliżał winnego uszanowania królowi Stanisławowi, a bywając znowu często na

królewskich pokojach i niekiedy sam na sam rozmawiając z królem w materji polepszenia losu nieszczęśliwej ojczyzny swojej, wyrozumiał króla iż bardzo czuł nieszczęście i upodlenie tego narodu któremu panował, i równie ubolewał, że dźwignąć go bez pomocy tegoż narodu nie mógł z przyczyny wielu rozróżnionych sere obywatelskich i zaprowadzonej chytrze przeciwko niemu mocą obcej intrygi nieufności narodowej. Wtenczas właśnie, kiedy ksiązę Karol w rozmowach swoich z królem wyrozumiał najszczerze skłonności króla do nadania Rzeczypospolitej świętego bytu, król poznał, że ksiązę Karol jakoby od Opatrzności przeznaczony był za instrument do zagrzania sere obywatelskich ufnością dla króla i połączenia się narodu z królem a króla z narodem, dla tego w materjach Rzeczypospolitej pufnie zawsze król z księciem Karolem rozmawiał, na świętnych obywatelskich balach u księcia bywał i sam świętne bale dla obywatelów dawał, starostwa, ordery, urzędy pomiędzy obywatelów rozdawał, zgoła swoją uprzejmością, ludzkością i obsypywaniem dobrodziejstw serca obywatelów kojarzył i do ufności ich ku sobie skłaniał; a to przez szczególny wpływ księcia Karola zawsze dążący dla dobra Rzeczypospolitej.

Poznawszy król szczerą przychyłność księcia Karola ku sobie, jakoteż usilne przykładanie się jego do uszczęśliwienia Rzeczypospolitej, otwarcie z nim zawsze naradzał się i rozmawiał w interesie ojczyzny. Z obrad i rozmów wypadło, że król przedsięwziął odwiedzić księcia Karola na Litwie w Nieświeżu, aby tam w interesie Rzeczypospolitej do przyszłego sejmu dostateczne porobić układy; niemniej wiejskie zatrudnienia księcia Karola i rodziny jego, a najbardziej założenie wsi Alby, mającej największy wpływ do podniesienia ojczyzny jako i urzędzenia we włościach księcia i prawą ich egzekucję zgłębić. Otóż z tych wszystkich względów oświadczył król księciu Karolowi swoją monarszą łaskę iż go odwiedzić pragnie w Nieświeżu, lecz zarazem oświadczył, że podróż swoją do Nieświeża chce przedsięwziąć przez włości księcia Karola, wymawiając sobie iż w tej podróży i na miejscu w Nieświeżu nie inaczej tylko jako wojażer chce być uważanym. Książę Karol z nader wielkiem zadowoleniem przyjął to od króla oświadczenie, a król na niektóre księcia Karola kondycje zezwolił, najszczególniej iż ma zamiar sprosić obywateli kraju rozległego końcem skojarzenia ich w jeden węzeł zgody przy otworzeniu u siebie sesji patrijotycznych, na którychby w różnych materjach pożytecznych krajowi zbawienne projekta mogły być rozebrane

i udeterminowane. Wyjazd więc swój nazaczył król na pierwsze dni maja następującego roku. Podróż zaś przez włości księcia Karola odbyć oświadczył się, aby w tym przejeździe oglądać mógł wewnętrzną i zewnętrzną ekonomikę i cały zarząd w niej zaprowadzony.

Książę Karol po takim oświadczeniu króla dał wielki pożegnawczy bal, na którym po zwykłym i uprzejmem przyjęciu zaproszonych gości wszystkich klas, oświadczył w najprzyjaźniejszych wyrazach swoje z nimi pożegnanie zapraszając ich do Nieświeża pod przyjazd króla, i upewniając ich o swoim mocnym szacunku, przyjaźni i obywatelskiem uszanowaniu. Usłyszał książę najprzychylniejsze serc obywatelskich wynurzenia, iż woleliby zawsze witać księcia Karola niżeli się z nim żegnać. Też same oświadczenia książę Karol wyrzekł z dodatkiem, iż podchlebia sobie, że niebawem będzie miał szczęście oglądania ich i dzielenia z nimi swego ukontentowania w Nieświeżu. Po czem pożegnał książę Karol przy złożeniu mu powinnej uniżoności, opuścił Warszawę i udał się do Nieświeża.

Po krótkiej podróży rozstawionemi po stacjach cugami własnemi przybył książę Karol do Nieświeża, gdzie w krótkim czasie wydał potrzebne urządzenia dla przyjęcia króla tak w przejeździe przez włości jego jako i w samym Nieświeżu. Rozpisał i rozesał listy gończe do wszystkich klas obywatelów krajowych, zapraszając ich na następujący maj do Nieświeża dla otoczenia świętnością narodową ukochanego króla pana swego i narodu polskiego. O czem w osobnej części pod tytułem: „Podróż króla Stanisława Augusta IV Poniatowskiego z Warszawy do Nieświeża” objaśnienie nastąpiło.

K O N I E C.

